

Fot.: PAP/EPA

Kijów w ogniu

>>8

GAZETA Białostocka
WSPÓŁCZESNA
Cena gazety w prenumeracie pocztowej 1,35 zł.
ISSN 0137-9488
www.wspolczesna.pl
21 lutego 2014
piątek
36(17977)
2,50 zł (w tym 8% vat)

Białystok >> Luksusowe pociągi do Jeleniej Góry i Bielska-Białej już zamówione

Jak będą tory pojadą 160 km/h

Izabela Krzewska
ikrzewska@wspolczesna.pl

Rozpędza się do 160 km/h, ma klimatyzację, ergonomiczne fotele, WiFi i windy dla niepełnosprawnych. Pierwszy polskiej produkcji pociąg dużych prędkości „Dart" będzie jeździł z Białegostoku przez Warszawę do Jeleniej Góry. Nowoczesne i komfortowe pojazdy połączą też stolicę woj. podlaskiego z Bielsko-Białą.

Pędzi, ale nie ma po czym

– Pasażerowie pojadą nimi pod koniec 2015 roku – mówi Paweł Hordyński, członek zarządu PKP Intercity ds. finansowych.

Spółka rozstrzygnęła właśnie przetarg na zakup 20 sztuk tych elektrycznych zespołów trakcyjnych (EZT) nowej generacji. Wartość projektu wyniesie ponad 1,3 mld zł. Część pieniędzy ma pochodzić z UE.

Póki co do Białegostoku „Dart" może jechać 160 km/h tylko w teorii. Dopiero w 2020 r. ma się bowiem zakończyć przebudowa całej linii Warszawa – Białystok (w ramach inwestycji Rail Baltica), dostosowanej do takiej prędkości pociągów pasażerskich.

– Kupujemy tabor na 30 lat. Nawet jeśli na którymś z odcinków pociąg nie rozwinie maksymalnej prędkości, nie oznacza, że nie pojedziemy nim 160 km/h za kilka lat – uspokaja Zuzanna Szopowska z PKP IC. – Parametry infrastruktury będą rosły

Oczywiście, jeśli nie będzie poślizgu w realizacji prac. Do końca 2015 r. ma być zmodernizowany 66-kilometrowy odcinek od Warszawy Rembertowa do miejscowości Sadowne.

– Część prac będzie prowadzonych jeszcze w 2016 r. Nasze wyliczenia oparte są na ryzyku, jakie może wystąpić na etapie uzyskiwania pozwoleń na budowę, jak również uzgodnień decyzji przez samorządy lokalne – przyznała Justyna Bajko z Ministerstwa Infrastruktury i Rozwoju na posiedzeniu Wojewódzkiej Komisji Dialogi Społecznego w Białymstoku. – By wyjść na przeciw potrzebom samorządów i społeczności lokalnych, modernizacja wymaga czasu i dużej cierpliwości. Jej konsekwencją są częste zmiany w dokumentacji projektowej.

Podała przykład woj. mazowieckiego, które jest silnie zurbanizowane wzdłuż linii kolejowych.

– W województwie podlaskim rozmowy nie są prowadzone jeszcze na takim etapie zaawansowania – dodała.

Prace na odcinku Sadowne – Czyżew oraz Czyżew – Białystok będą realizowane w latach 2016-2020. Jak poinformowała Justyna Bajko, został już rozstrzygnięty przetarg na dokumentację projektową dla tego pierwszego. Pozostałe zakończą się w ciągu najbliższych dwóch miesięcy.

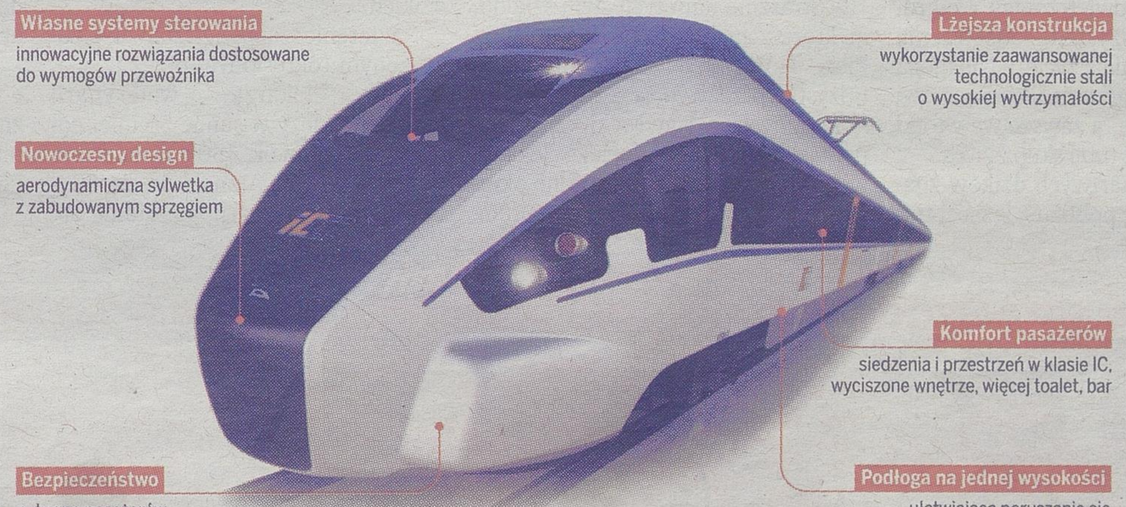
To polskie Pendolino

Mamy więc nadzieję, że faktycznie wszystko pójdzie zgodnie z planem. Nowe pociągi PKP Intercity będą obsługiwały trasy: Jelenia Góra – Wrocław – Łódź – Warszawa – Białystok oraz Białystok – Warszawa – Koluszki – Częstochowa – Katowice – Bielsko-Biała. Część będzie jeździła między Jelenią Górą lub Bielsko-Białą a Lublinem.

Wykonawcą zamówienia jest Pesa Bydgoszcz. Pojazd należy do nowej serii o nazwie „Dart". Zgodnie z warunkami przetargu ma się poruszać z prędkościami do 160 km/h, ale Pesa projektowała go do osiągania prędkości 200 km/h, a w przyszłości nawet 250 km/h.

Pociągi mają ponad 350 siedzeń. Będą wyposażone w: zintegrowany system klimatyzacji i ogrzewania, ergonomiczne fotele, gniazdka elektryczne, windę i specjalne miejsca dla wózków inwalidzkich, miejsca do przewozu rowerów. W toaletach pojawią się przewijaki dla niemowląt. Pociągi będą też przystosowane do montażu urządzeń WiFi. Wykonawca dostarczy EZT do końca października 2015 r.

PKP Intercity zamówiło już 20 EZT-ów w konsorcjum Stadler Polska Sp. z o.o. oraz Newag S.A. Pociągi będą kursować także na trasach Warszawa – Bydgoszcz, Olsztyn – Kraków, Gdynia – Katowice oraz Kraków – Szczecin (przez Centralną Magistralę Kolejową, Łódź, Poznań).



Dziś

Kramik: 8310 ogłoszeń

Dzisiaj II część

W Magazynie:

▲ **Historia zakleta w kamieniach.** Adam Borowski prowadzi w Mielniku prywatne muzeum skamielin. W swoich zbiorach ma skamieliny krabów, żółwi, małży, a nawet zęby rekinów.



>>W numerze

Sport:

▲ **Piłka nożna. Muszą narzucić swój styl.** Mamy w sobie sportową złość i chcemy się zrehabilitować – mówi przed piątkowym meczem trener Jagiellonii Piotr Stokowiec.



>>14

bial

Sonda

Jak oceniasz połączenia drogowe i kolejowe naszego regionu z Warszawą?



Anna Sieńko
florystka, Białystok

Droga do Warszawy jest straszna. Po skończeniu remontów jest nieco lepiej, ale ciągle daleko do ideału. Zresztą nie tyczy się to tylko trasy do stolicy. Inne drogi też są w opłakanym stanie. Z koleją jest jeszcze gorzej. Przede wszystkim bilety są za drogie, o wygodzie i szybkości jazdy już nie wspomnę. **azda**



Łukasz Muszyński
inżynier, Suwałki

Tak się składa, że kilka lat temu, w czasie studiów bardzo często jeździłem tą trasą i mam jak najgorsze wspomnienia. Drogi są fatalne, przynajmniej z Suwałk do Wyszkowa, a autobusy, czy pociągi jeżdżą zbyt rzadko i zdecydowanie za długo. Kogo stać na to, by ponad 5 godzin spędzić w podróży? **(hel)**



Zbigniew Zieliński
pracownik budowlany, Ełk

Województwo warmińsko-mazurskie ma najgorsze w kraju połączenia drogowe oraz kolejowe z Warszawą. Z tego względu nasz region jest wykluczony ekonomicznie na tle całej Polski. Przedsiębiorcy nie chcą inwestować tam, gdzie nie ma dobrych dróg. Ratunkiem jest więc budowa zapowiadanej od lat ekspresówki. **kow**



Magdalena Bochenek
Łomża

Jeżdżę autem i do wyboru mam dwie trasy. Przez Zambrów – dużo tirów i kolein. Druga, przez Ostrów Mazowiecką, w okolicach tego miasta przy małej prędkości można odfrunąć z drogi, albo zgubić jakąś część. Trasa przyjemna tylko od Wyszkowa. **kpb**

Pogoda >> na weekend

po południu / w nocy

BIAŁYSTOK

Piątek	Sobota	Niedziela
7⁰ 1⁰	4⁰ 0⁰	6⁰ -1⁰
Ciśnienie 994 hPa	Ciśnienie 992 hPa	Ciśnienie 1005 hPa

SUWAŁKI

Piątek	Sobota	Niedziela
6⁰ 0⁰	4⁰ 0⁰	6⁰ -1⁰
Ciśnienie 988 hPa	Ciśnienie 986 hPa	Ciśnienie 999 hPa

ŁOMŻA

Piątek	Sobota	Niedziela
7⁰ 2⁰	5⁰ 0⁰	7⁰ 0⁰
Ciśnienie 994 hPa	Ciśnienie 994 hPa	Ciśnienie 1009 hPa

EŁK

Piątek	Sobota	Niedziela
6⁰ 1⁰	4⁰ 0⁰	6⁰ -1⁰
Ciśnienie 984 hPa	Ciśnienie 995 hPa	Ciśnienie 990 hPa

Region >> Weterynarze kontrolują, rolnicy zamykają chlewnie

Wszyscy boją się pomoru

Rolnicy prowadzący hodowle w obszarze zapowietrzonym i zagrożonym afrykańskim pomorem świń dokładnie zabezpieczają swoje gospodarstwa.

Barbara Kociakowska
bkociakowska@wspolczesna.pl

Uwaga, obszar zagrożony afrykańskim pomorem świń – tablice z takimi informacjami można było spotkać w czwartek przy części miejscowości w gm. Szudziałowo i Krynki (tam właśnie znaleziono dwa martwe dziki chore na pomór świń). We wsiach widać było poruszenie.

– Ludzie u nas bardzo się boją tej choroby – mówi Małgorzata Kudaszewicz ze wsi Babiki w gminie Szudziałowo. – Wszyscy poważnie potraktowali zalecenia lekarzy weterynarii i zabezpieczyli swoje stada.

Małgorzata i Adam Kudaszewicz mają 21 świń. Od środy przy wejściu do ich chlewni rozłożona jest mata dezynfekcyjna (kosztowało około 200 zł). Gospodarze zaopatrzyli się też w środki dezynfekujące.

– Nasza chlewnia jest przez cały czas zamknięta, wchodzimy tam tylko po to, by nakarmić zwierzęta – tłumaczy rolniczka. – Pasze trzymamy w stodole. Są one odpowiednio zabezpieczone, nie dostanie się do nich żadne zwierzę.

Mieszkańcom wsi znajdujących się w obszarze zapowietrzonym i zagrożonym, te wszystkie obostrzenia znacznie utrudniają życie. – Nie mogą teraz sprzedawać tuczników – mówi pani Małgorzata, a zawsze we wtorki prowadzony był tutaj skup żywca.

Pierwszy z martwych dzików znaleziony został w pobliżu – leżącej trochę dalej od Babików – wsi Grzybowszczyzna. Tutaj, niedaleko lasu znajduje się gospodarstwo Piotra Horczaka.

Fot. W Wojtkielewicz



Tak kontrolowane są przez służby weterynaryjne gospodarstwa leżące na obszarze zapowietrzonym. Na zdjęciu gospodarstwo Małgorzaty Kudaszewicz we wsi Babiki.

– To mój syn znalazł dzika, w pobliżu naszych zabudowań – mówi pan Piotr. – Od razu zadzwonił do weterynarza. Mieszkańcy wsi są przerażeni. Dzwonili do nas i pytali o wszystko, także o nasze wybite świnie.

Zgodnie z procedurami, pięć świń, które znajdowały się w gospodarstwie Horczaków, musiało od razu zostać uśpionych i zutylizowanych – tak na wszelki wypadek. Po zbadaniu pobranych próbek krwi okazało się, że zwierzęta te nie były zarażone wirusem afrykańskiego pomoru.

– Strasznie nam tych świń szkoda, niektóre z nich były prośne – mówi Piotr Horczak. – Syn bardzo to wszystko przeżywa, ja też.

Przemysław Nawrocki, zastępca podlaskiego wojewódzkiego lekarza weterynarii, twierdzi, że trudno określić kiedy minie zagrożenie pomorem.

– To jest dopiero początek – tłumaczy. – Nie jesteśmy w stanie zatrzymać migracji transgranicznej dzików, czegokolwiek przewidzieć.

Wszyscy są przekonani, że zarażone dziki przyszły do nas z Białorusi. Tam afrykański pomór świń wystąpił już latem minionego roku. Od sierpnia, czyli wydania pierwszego rozporządzenia wojewody podlaskiego, monitorowany jest obszar przygraniczny.

Mariusz Czaban, wójt gminy Szudziałowo, twierdzi, że to dobrze, iż na terenie gminy nie ma wielkich hodowli trzody chlewnej. Ważne jest również to, że choroby nie stwierdzono u zwierząt hodowlanych, tylko dzikich.

Na terenie zapowietrzonym i zagrożonym (określonym przez powiatowego lekarza weterynarii w Sokółce) leży w sumie 56 miejscowości i jest tam ok. 150 gospodarstw, w których łącznie znajduje się 500-600 świń. Cała ta grupa zostanie objęta badaniami. Weterynarze kończą już spisywać zwierzęta.

– Trzy dni po zakończeniu spisu planujemy rozpocząć akcję pobierania krwi – mówi Antoni Mędrek, powiatowy lekarz weterynarii w Sokółce.

Wojewoda podlaski Maciej Żywno podkreśla, że ważne jest to, by rolnicy – jeśli znajdą martwego dzika – nie bali się tego zgłosić.

– Jest to ważna informacja dla bezpieczeństwa nas wszystkich – tłumaczy – W przypadku konieczności wybicia hodowli, właściciele otrzymają odszkodowania.

Afrykański pomór świń jest bardzo zaraźliwą chorobą. Zwierzęta mogą się nią zarazić przez wydzieliny i wydaliny chorych osobników (mają one krwistą biegunkę, wyciek z nozdrzy).

W czwartek wojewoda podlaski wydał rozporządzenie, w którym wyznaczył dodatkowy obszar zagrożenia (obejmuje on sąsiadujące powiaty i gminy).

Podlascy samorządowcy wystąpili przeciwko przemocy na Ukrainie

Fot. Andrzej Zgiet



W czwartek o godz. 9 podlascy samorządowcy podpisali apele w sprawie wydarzeń na Ukrainie. W Łomży zrobił to prezydent miasta Mieczysław Czerniawski, a w Białymstoku prezydent Tadeusz Truskolaski, Jarosław Dworzański, marszałek województwa) i Czesław Renkiewicz, prezydent Suwałk (wszyscy na zdjęciu). Wyrazili oni głęboki smutek, że na ulicach Kijowa giną ludzie. – Apel apelem, a konkrety konkretami. Z punktu widzenia prawa, trudno byśmy pomagali bezpośrednio konkretnemu samorządowi na Ukrainie. Możemy natomiast pomóc w transporcie leków – mówił Truskolaski. (art)

Edukacja >> Nasi nauczyciele korzystają z nowej techniki „Global Approach"

Nauka języka w nowej wersji

patronat

Wykorzystując obie półkule mózgu można uczyć się trzy razy szybciej. Tę metodę, jako pierwsi w Polsce, stosują podlascy nauczyciele.



A. Zgiet

Drugoklasiści z Prywatnej Szkoły Podstawowej nr 1 (pierwszej białostockiej podstawówki z dwoma językami nauczania) Dominika Baliczek i Gabyś Kalinowski nie mają problemów z nauka języka angielskiego. Na czwartkowej lekcji z Teresą Dziatkowską ich klasa zamieniła się w szkolną stołówkę.

To była wyjątkowa lekcja. Nie tylko poznawaliśmy nowe słowa, ale przygotowywaliśmy także pyszny lunch – mówi Gabryś Kalinowski, który uczy się w Prywatnej Szkole Podstawowej nr 1 w Białymstoku.

– To taki posiłek , który je się miedzy śniadanem a obiadem – uzupełnia jego koleżanka z klasy Dominika Baliczek. – Sporo też śpiewaliśmy. Wszystko oczywiście po angielsku.

Tych dwoje drugoklasistów bez zastanowienia i bezbłędnie wymienia nazwy produktów spożywczych. Większość z nich poznało na czwartkowej lekcji, którą prowadziła Teresa Dziatkowska – jedna z 200 podlaskich nauczycieli, którzy ukończyli kursy angielskiego w ramach międzynarodowego programu dokształcania kadry „Profesjonalny nauczyciel".

– Trwał dwa lata, ale było warto – ocenia Teresa Dziatkowska. – To do 480 godzin zajęć z języka angielskiego, 240 godzin metodyki nauczania z praktykami w szkołach i przedszkolach. Całość oczywiście musiała zakończyć się państwowym egzaminem. Poznaliśmy nowatorskie metody nauczania języka, które teraz wykorzystujemy w naszej pracy z dziećmi.

Ta technika to „Global Approach", która stosowana jest w brytyjskich szkołach. – Istotą tej metody jest wykorzystywanie przy nauce języka obu półkul naszego mózgu: lewej, odpowiedzialnej za myślenie logiczne i prawej, odpowiedzialnej za myślenie kreatywne – mówi Rita Baker, autorka metody. – Nauka języka przypomina konstrukcję spirali, jeśli brakuje jakiegoś elementu, to nasza konstrukcja się burzy. Dlatego tak ważne jest wykorzystywanie wszystkich zmysłów. W ten sposób można nauczyć się każdego języka trzy razy szybciej.

Podlascy nauczyciele są pierwszymi w Polsce, którzy poznali stosują tę technikę. Przez kilka dni szkolili się także w Wielkiej Brytanii. W tym tygodniu wizytują ich koledzy z Anglii. Lekcje pokazowe odbywają się w szkołach podstawowych i przedszkolach w Białymstoku, Łapach, Sokółce i Łomży. Zajęcia w Prywatnej Szkole Podstawowej nr 1 w Białymstoku połączone były ze specjalną uroczystością – w czwartek placówka świętowała fakt, że jest pierwszą dwujęzyczną podstawówką w Białymstoku.

Podsumowaniem projektu „Profesjonalny nauczyciel" w województwie podlaskim będzie międzynarodowa konferencja. Rozpocznie się w piątek o godz. 13 w Wyższej Szkole Zarządzania i Przedsiębiorczości w Łomży przy ul. Krzywe Koło 9.

(ak)

Społeczeństwo >>

Złóż deklaracje śmieciowe

Nowe deklaracje śmieciowe należy złożyć do 14 marca. Radni miejscy obniżyli bowiem stawki opłat za odbiór odpadów. Zapłacimy mniej, ale prawo nakazuje, abyśmy jeszcze raz zadeklarowali się urzędnikom.

Nie oznacza to jednak, że będziemy musieli znów chodzić po urzędach. Spółka Lech (która nadzoruje białostocką gospodarkę odpadami) poszła mieszkańcom na rękę i wysłała puste deklarację. Po ich wypełnieniu, musimy włożyć je do koperty zwrotnej i wysłać na adres Lecha. Zarówno koperta, jak i znaczek zostały już przez urząd opłacone. Ci z nas, którzy nie chcą przesyłać deklaracji pocztą, mogą przynosić je do punktu Lecha przy ul. Kamiennej 17.

Deklaracje muszą złożyć właściciele domów. Jeśli mieszkamy w bloku, zrobi to za nas spółdzielnia, bądź wspólnota.

Od 1 marca zmieni się też sytuacja samotnie mieszkających emerytów i rencistów. Zniżka, która do tej pory ich obowiązywała (w wysokości 5 zł), została zwiększona. Teraz zapłacą o połowę mniej niż pozostali. Do tego przy składaniu deklaracji nie będą już musieli przedstawiać zaświadczeń z ZUS, że są uprawnieni do pobierania świadczeń. Spółce Lech wystarczy tylko to, że podpiszą oświadczenie. **(art)**

Rubież pomaga

▲ **Dary dla szpitali.** Białostockie Stowarzyszenie Rubież dzięki współpracy z niemieckimi sponsorami kolejny raz wsparło podlaskie szpitale. Wczoraj do Grajewa przekazano 10 balkoników, 10 krzeseł sanitarnych, szafki do leków, nowe koce, szafki porządkowe.
Natomiast do szpitala w Sokółce trafiły koce, wózki inwalidzkie, chodziki, balkoniki i krzesła. **(luk)**

Kultura >> Kolejna edycja zmagań artystów w różnym wieku i z całej Polski

Taneczne emocje na koniec karnawału

patronat

Wystawiamy dwie grupy – mówi Bernadetta Ziółek z Akademii Tańca Szał. – To nieco większe dzieci, od 8 do 11 lat z Szał Baby Boom i maluchy od 4 do 7 lat z Szał Mini Dropsy. Dla nich to będzie pierwszy tak ważny konkurs. Maluchy się stresują, ale dadzą radę! Wyróżnieniem dla nich jest już sam udział.w imprezie.

A mowa o udziale w Carnival Dance Attack. To impreza organizowana przez Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury, największy projekt taneczny województwa podlaskiego. Tegoroczna edycja odbędzie się w sobotę i niedzielę (start o godz. 10) w Auli Wydziału Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu w Białymstoku przy ul. Świerkowej. Pełen harmonogram występów można znaleźć w internecie, na stronie www.woak.bialystok.pl. Najlepsze i premierowe choreografie pokaże około 800 osób. Jak zapewniają organizatorzy, Carnival Dance Attack to przedsięwzięcie, które wpisało się w kalendarz najważniejszych imprez tanecznych w Polsce. Dlatego do Białegostoku przyjeżdżają formacje z największych i najbardziej znanych szkół tańca. Jest to też miejsce, gdzie mogą zatańczyć i skonfrontować swoje umiejętności wszystkie białostockie formacje oraz zespoły trenujące w naszym regionie. Ogromną wartością tego wydarzenia jest również to, iż mogą tu wystąpić zespoły debiutujące (jak m.in. wspomniany wcześniej zespół Szał Mini Dropsy). Dla nich zostały stworzone odrębne kategorie i specjalne konsultacje dla instruktorów.

Poza częścią konkursową zobaczyć będzie można spektakl taneczny „Teatr i taniec migany" realizowany przez Stowarzyszenie Pomocy Niesłyszącym „MIGiem", którego uczestnikami są osoby z niepełnosprawnością słuchu, a także pokaz „Domu Latających Tancerzy". **(uk)**


A. Chomicz

Podczas Carnival Dance Attack zatańczą m.in. maluchy z grupy Szał Mini Dropsy z Akademii Tańca Szał

Nasz Patronat >> Szaleństwo na śniegu

Niedziela w Ogrodniczkach

Choć za oknami śniegu nie ma, znaleźć go można będzie w niedzielę w Snowparku Ogrodniczki. Odbędą się tam specjalne zawody. Nie zabraknie też kiełbasek z ogniska i kina pod chmurką.

– Zapraszamy wszystkich miłośników sportów zimowych, ale też rodziny z dziećmi – zachęca Marcin Sosen Sosnowski ze Stowarzyszenia 0-85, organizatora wydarzenia. – Każdy znajdzie coś dla siebie i będzie mógł spróbować swoich sił w jeździe na snowboardzie.

Zawody rozpoczną się o godz. 13 i odbędą ph. „Best Trick Contest" (w wolnym tłumaczeniu – zmagania polegające na wykonaniu najlepszego tricku). Rozegrane zostaną na 3 przeszkodach w samym środku snowparku. To specjalnie przygotowane rurki bądź też pudła, na których będzie można wykonywać tricki. Na zwycięzców czekają nagrody.

– Śnieg będzie – zapewnia Sosnowski. – Mamy swoje sposoby!

Podczas imprezy będzie przygrywał dj, a po zawodach zobaczymy film snowboardowy „The Art of FLIGHT". Wstęp wolny.

(uk)

Bilety do rozdania

▲ **Towarzystwo AMICUS i Białostocki Ośrodek Kultury** w ramach Podlaskiej Akademii Kultury zapraszają na film „Dziecinne pytania" oraz spotkanie z reżyserem Januszem Zaorskim. Pokaz odbędzie się w niedzielę. Początek o godzinie 16 w kinie Forum przy ul. Legionowej 5. Mamy dla Was bilety. Piszcie maila z danymi i uzasadnieniem dlaczego chcecie bilet w piątek o godz. 11 na ukrutul@wspolczesna.pl. **(uk)**

bial

Białystok >> Zagraniczne konsorcjum już interesuje się wynalazkiem naszych naukowców

Substancja na raka

Małżeństwo naukowców z Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku znalazło związek chemiczny, który lepiej radzi sobie z nowotworem niż dostępne leki.

Od lat zajmujemy się tą tematyką. Ciągle też szukamy nowych związków chemicznych o aktywności przeciwnowotworowej – podkreślają profesorowie Anna i Krzysztof Bielawscy, pracownicy wydziału farmaceutycznego Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku.

Miesiąc temu opatentowali substancję, która może być wykorzystywana w produkcji leków przeciwrakowych. Teraz otrzymali kolejny patent: „Pochodna 1,4-dipodstawionego tiosemikarbazydu oraz sposób jej wytwarzania". Udało im się bowiem znaleźć, przy współpracy z naukowcami z Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, kolejny związek chemiczny, który można wykorzystać w walce z rakiem.

– Ma całkiem inną strukturę niż ten pierwszy – podkreśla prof. Krzysztof Bielawski.

Ważne jest to, że wstępne badania wykazały, iż opatentowana substancja lepiej radzi sobie z usuwaniem komórek nowotworowych niż obecne na rynku preparaty. Prowadzone były one na komórkach raka piersi, ale jak zapewniają białostoccy naukowcy, niewykluczone jest rozszerzenie oddziaływania na inne typy nowotworów.



Fot.: Wojciech Wojtkiewicz

Na opatentowanie swojego wynalazku profesorowie Anna i Krzysztof Bielawski czekali 2,5 roku

Ale do tego potrzebne są dodatkowe badania: na zwierzętach, potem także na ludziach. Droga od patentu do wyprodukowania konkretnego leku jest długa. Może trwać nawet 10 lat.

Kolejne badania mogą przeprowadzić już firmy farmaceutyczne. – Dlatego liczymy na ich zainteresowanie – dodaje prof. Anna Bielawska.

Firma musi najpierw odkupić patent od Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. To koszt nawet kilkudziesięciu tysięcy zł.

Dokonania małżeństwa już zostały zauważone. Grupą związków opatentowanych miesiąc temu zainteresowała się firma ze Szwajcarii. Przedstawiciele UMB nie chcą zdradzać żadnych szczegółów. – Rozmowy trwają – mówi tylko prof. Bielawski.

Udało nam się ustalić, że zagraniczne konsorcjum dowiedziało się o białostockim odkryciu od swojego polskiego pracownika. Ten zdobył informację z mediów.

W kolejce po patent czeka jeszcze pięć wniosków profesorów Bielawskich.

Podobne zgłoszenia wysłali także inni pracownicy naszego Uniwersytetu Medycznego. Uczelnia ma w sumie 23 wnioski o przyznanie tego rodzaju praw autorskich. Na UMB działa też Biuro ds. Ochrony Własności Intelektualnej i Transferu Technologii, które ma pomagać uczelni współpracować z biznesem.

– Chcemy odpowiadać na konkretne potrzeby czy problemy, z jakimi boryka się dane przedsiębiorstwo – wyjaśnia Julita Niepłoch-Sitnicka pracownica BOWITT.

Na pierwszy patent państwo Bielawscy czekali pięć lat. **(mg)**

reklama

Rogowski DEVELOPMENT

Potrzebowaliśmy przestrzeni i lokaty kapitału. Kupiliśmy apartament.

Dobry adres Apartamenty Tysiąclecia



Dział Sprzedaży:
Białystok, ul. Legionowa 28/202,
tel.: (85) 749 99 09
mieszkania@rogowskidevelopment.pl
www.rogowski.com.pl

bliskość centrum
bogata infrastruktura
fitness/rekreacja

Białystok >> 32-latek odpowie za rozbój na obywatelu Litwy

Było gościnnie i niewinnie

Białystok był dla niego tylko przystankiem na drodze do Wilna. Tymczasem w oczekiwaniu na pociąg obywatel Litwy stał się ofiarą rozboju. Pobity, stracił bagaż wart ponad 1,8 tys. zł. W tym 50 euro, zegarki, biżuterię i telefon komórkowy. Zarzut usłyszał 32-letni Mariusz B. Akt oskarżenia trafił właśnie do sądu.

Do zdarzenia doszło pod koniec października ub.r. Pokrzywdzony wracał z Amsterdamu. Około godz. 18 przyjechał pociągiem do Białegostoku. Na ten do Wilna musiał czekać jeszcze cztery godziny, postanowił więc pójść na dworzec PKS. W okolicy budek z żywnością spotkał czterech mężczyzn. Po krótkiej rozmowie, zaprosili oni cudzoziemca na piwo. Wspólnie udali się w okolice wieżowca przy ul. Monte Cassino. Po pewnym czasie część towarzystwa rozeszła się do domów. Został Litwin i dwóch mężczyzn. Nagle jeden z nich uderzył obcokrajowa pięścią w głowę. Ten próbował się bronić. W tym czasie oskarżony Mariusz B. zabrał jego trzy torby podróżne. Litwin próbował go zatrzymać, ale bezskutecznie.

Oskarżony nie przyznał się do winy. Twierdzi, że opuścił towarzystwo przed incydentem.

Grozi mu 12 lat więzienia. Odpowiadać będzie w warunkach recydywy, więc sąd może mu wymierzyć surowszą karę. **(ika)**

Białystok >> Bogdan B. oskarżony o napaść na policjantów

Próbował przejechać funkcjonariuszy

Pijany 48-latek nie chciał się zatrzymać do policyjnej kontroli. Gdy po krótkim pościgu ul. Ciołkowskiego, funkcjonariuszom udało się zatrzymać luksusowego mercedesa, jego kierowca ruszył do przodu, próbując przejechać policjanta. Ten wskoczył do radiowozu. Wówczas Bogdan B. wrzucił „wsteczny" i usiłował uderzyć drugiego, stojącego z tyłu aspiranta. Mężczyźnie nic się nie stało, bo zdążył odskoczyć w bok. Mercedes uszkodził jednak drugi z radiowozów. Zbieg ponownie rzucił się do ucieczki.

Gdy po raz drugi został zatrzymany, tym razem nie wymknął się policji. Okazało się, że ma ponad 2,3 promila alkoholu we krwi.

Teraz Bogdan B. stanie przed sądem. – Oskarżonemu grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności – mówi Marek Winnicki, szef Prokuratury Rejonowej Białystok-Południe, która skierowała do sądu akt oskarżenia.

Tyle przewiduje kodeks karny za czynną napaść na funkcjonariusza publicznego oraz jazdę w stanie nietrzeźwości. Oskarżony przyznał się do winy.

Do zdarzenia doszło w grudniu ub. roku. 48-latek nie był w przeszłości karany. **(ika)**

reklama



Siemiatycze >>

Wykład o Wyklętych

Żołnierze ci w czasie II wojny światowej walczyli o niepodległą Polskę, a później niejednokrotnie byli prześladowani przez władze komunistyczne.

Każdy, kto chce bliżej poznać historię Żołnierzy Wyklętych może przyjść 25 lutego o godz. 17 do Siemiatyckiego Ośrodka Kultury przy ul. Legionów Piłsudskiego 1.

Prelekcję poświęconą tej tematyce wygłosi historyk Piotr Łapiński z Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku.

Udział w wykładzie jest bezpłatny. **(azda)**

bial

Białystok >> Premiera w niedzielę w BTL

Sensowny brak sensu



A. Chomicz

W spektaklu pojawiają się nie tylko lalki, ale też i aktorzy. Oko cieszy też zjawiskowa scenografia.

Żyrafa ma w życiu pecha. Słoń przynosi szczęście, ale sam jest smutny. A Aniołek szuka sensu. Jednak tak się dziwnie składa, że znajduje wciąż tylko ten, który należy do kogoś innego.

Tych bohaterów oraz tajemniczy Stołek będzie można poznać już w weekend. Najnowsza premiera Białostockiego Teatru Lalek pod tytułem. „Brak sensu, Aniołek, Żyrafa i Stołek" jest oparta na tekście dramaturżki Marty Guśniowskiej. Reżyserią zajął się Marián Pecko.

Maluchy już na początku poznają Żyrafę, która nie różni się za bardzo od swoich koleżanek i kolegów. No może poza tym, że ma pecha. Takiego na stałe, który się przyczepił i nie chce odpuścić. Może dlatego z Żyrafą nikt nie chce się przyjaźnić. Wszyscy bowiem martwią się, że ów pech może być zaraźliwy. Trzymają się więc od niej z daleka, przez co bohaterka jest samotna. Pewnego dnia dzieje się coś niezwykłego. Co?

Zobaczycie w teatrze.

– Zapraszamy na prapremierową, ciepłą, mądrą i zabawną opowieść familijną – mówi Jacek Malinowski, dyrektor BTL. – Cieszę się tym bardziej, że do teatru wraca w roli reżysera Marián Pecko, na którego spektaklach sam się wychowywałem.

Sam reżyser cieszy się, że może wrócić. I chętnie to robi, bowiem ostatni raz realizował spektakl w białostockim teatrze siedem lat temu. Był to „Komediant". Pecko zapewnia, że dobrze pracuje mu się z zespołem i z autorką.

– Bardzo lubię teksty Marty Guśniowskiej, a ten szczególnie mi się spodobał – mówi. – Jest w nim absurdalny humor, poezja, dusza. Chciałbym, żeby spotkanie z widzami miało sens. Mam nadzieję, że uda nam się go razem znaleźć, wbrew tytułowemu brakowi sensu.

Sama Marta Guśniowska cieszy się, że pracuje ze słowackim reżyserem. Od początku chciała, żeby to właśnie on wyreżyserował tekst.

– Jestem bardzo płodnym autorem. Śmieję się nawet, że nic innego nie umiem. Ani gotować, ani liczyć – zapewnia. – Piszę praktycznie non stop, a ten akurat tekst powstał z braku sensu. Nie można tego jednak mylić z bezsensem. Główni bohaterowie to Aniołek i Żyrafa. I oni nam udowodnią, że każdy w życiu ma sens i pasję, tylko nie każdy je odnajduje. My pokazujemy, że może warto poszukać.

Zacząć poszukiwania można już w niedzielę o godz. 17 przy Kalinowskiego 1. **(uk)**

Wystąpi białostocka formacja

GramOffOn >> Już po raz drugi w sGramOffOnie zagra alternatywna białostocka formacja Starsabout. Twórczość istniejącego od 2011 r. zespołu jest wypadkową wielu – nie tylko muzycznych – inspiracji. Grupę interesuje kreowanie emocjonalnej, dźwiękowej przestrzeni i dzielenie się nią ze słuchaczami. Bilety: 10 zł (do kupienia przed wejściem w dniu koncertu). Grupa wystąpi w sobotę. Początek o godz. 20, w lokalu przy ul. Malmeda 17. **(uk)**

Białystok >> Zobaczcie, gdzie warto wybrać się z dzieckiem

Weekendowe atrakcje dla maluchów

Nadchodzący weekend zapowiada się ciekawie, szczególnie jeśli chodzi o najmłodszych.

Dzieci od 5. do 12. roku życia powinny wybrać się na zajęcia pt. „Nie taki wilk straszny", które odbędą się w niedzielę w godzinach 13-14.30 w Muzeum Wojska w Białymstoku (ul. Kilińskiego 7). Uczestnicy poznają bogatą faunę Syberii. Dowiedzą się też, jakie niebezpieczeństwa czyhały na Sybiraków. Podczas „Rodzinnej Niedzieli" pod okiem specjalisty, nauczą się rozpoznawać ślady zwierząt: wilka, rysia, niedźwiedzia i wykonają odlewy poszczególnych śladów. Zajęcia poprowadzi biolog dr Janusz Kupryjanowicz, a powiązane będą z najnowszą wystawą czasową Muzeum Wojska pt. „Noc 10 lutego..." i z powstającym Muzeum Pamięci Sybiru. Zapisy przyjmowane są pod numerem telefonu 85 7416 449. Wstęp to 5 zł od osoby.

Również w niedzielę odbędą się „Bajkowe Poranki" w Pijalni Czekolady (ul. Rynek Kościuszki 17). Aktorzy z Teatru Dramatycznego im. A. Węgierki w Białymstoku czytają maluchom i ich rodzicom najpiękniejsze baśnie. W lutym książkę „Franklin i teatrzyk szkolny" czytają Justyna Godlewska-Kruczkowska i Rafał Olszewski. Początek o godz. 10.30, wstęp wolny. Po lekturze organizatorzy zapraszają do wspólnej zabawy ph. „Muzykowanie i Brykanie".

Nieco większe dzieci można zabrać w piątek o godz. 18 do Klubu Zenit (ul. Mieszka I 16) na spotkanie w ramach cyklu „Klub Podróżnika". Janusz Tichoniuk przedstawi prezentację multimedialną ph. „Totalne zaćmienie". Mężczyzna mieszka w Białymstoku, a co roku ponad miesiąc spędza w różnych zakątkach Afryki. Tym razem opowie o najnowszej wyprawie, która zaczęła się i skończyła w Gabonie. **(uk)**

Zaproszenie

ACK Sepularium >> Tymon & The Transistors to polski zespół muzyczny, założony w czerwcu 2002 r. przez Tymona Tymańskiego podczas muzycznych warsztatów w ramach Przystanku Olecko. Grupa wykonuje muzykę rock'n'rollową, utrzymaną w różnorodnej stylistyce – od brzmień lat 60. i space rocka począwszy, a skończywszy na punk rocku, reggae, hard rocku, country i jazzie. Bilety: 28 zł w przedsprzedaży, 35 zł w dniu koncertu. Zespół zagra w Białymstoku w piątek o godz. 19, przy ul. św. Rocha 14. **(uk)**

reklama



bial, maz, lom

Michałowo >> 21 lutego prezentacja albumu i wykład o polichromiach w cerkwi

Stare motywy w podlaskim wcieleniu

Zdobienia w drewnianej cerkwi są mało znane, ale bardzo interesujące.

Bardzo interesujące spotkanie odbędzie się w piątek o godzinie 17 w Pracowni Filmu, Dźwięku, Fotografii w Michałowie. Można będzie podczas niego poznać wszystkie tajniki polichromii w michałowskiej cerkwi. W latach 50. ubiegłego wieku stworzył je Adam Stalony-Dobrzański.

Jednak nie są one szerzej znane.

– Polichromie są bardzo interesujące i wysokiej jakości – mówi Marcin Tur z Pracowni Filmu, Dźwięku, Fotografii w Michałowie. – Natomiast mieszkańcy nie zawsze zdają sobie z tego sprawę. Dlatego robimy spotkanie, by je spopularyzować i przybliżyć. Ta polichromia Dobrzańskiego jest jedyną zachowaną w tym typie. Podobna była w cerkwi na górze Grabarce. Na pierwszym rzut oka drewniana, pięciokopułowa cerkiew świętego Mikołaja w Michałowie niczym szczególnym się nie wyróżnia. Gdy jednak wejdziemy do nawy, widać, że odmiennie niż w innych regionalnych cerkwiach jej wnętrze gra kolorami i wzorami. Na barwną polichromię składają się ascetyczne figury Bożej Rodzicielki, archaniołów i ewangelistów oraz bogate pasy ornamentów. Szczelnie wypełniają powierzchnie ścian. Z wysokości kopuły czuwa nad wszystkim symbol Ducha Świętego.

Znawcy sztuki podkreślają, że michałowskie zdobienia są wyjątkowe, ponieważ w ten sposób do podlaskich, drewnianych cerkwi powróciły wczesnochrześcijańskie motywy i sposoby zdobienia.

– Adam Stalony-Dobrzański przełożył te historyczne motywy na język nowoczesny – opowiada historyczka sztuki Joanna Tomalska. – Inspirował się twórczością ludową. Interesujące są tu kolory: z jednej strony znane z naszych haftów ludowych, na przykład ręczników obrzędowych, a z drugiej stanowiące nieodłączną część symboliki ikony w postaci żywych czerwieni, zieleni czy błękitów.

O tych bardzo interesujących polichromiach Joanna Tomalska wygłosi wykład 21 lutego. Poza tym przygotowana została poświęcona im publikacja, która w zostanie podczas spotkania zaprezentowana. Każdy gość spotkania otrzyma ją w prezencie.

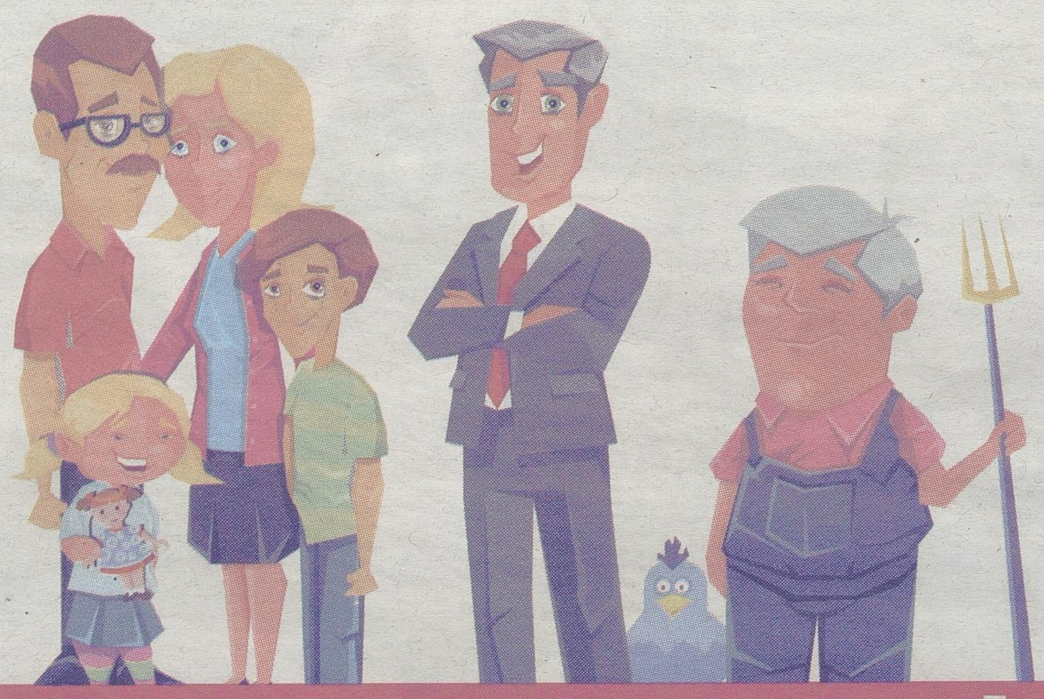
Prezentacji wydawnictwa towarzyszyć będzie wystawa fotografii, które posłużyły do stworzenia tego albumu. Wykonał je Andrzej Górski i uczestnicy warsztatów fotograficznych. Zdjęcia robione były latem ubiegłego roku.

Michałowski projekt został zrealizowanych w ramach Lokalnej Grupy Działania Puszcza Knyszyńska. **(ab)**



Barwne, interesujące i wysokiej jakości polichromie z cerkwi w Michałowie stały się bohaterem albumu i spotkania w Pracowni Filmu, Dźwięku i Fotografii

reklama



PomocnaPożyczka
WSPARCIE FINANSOWE DLA CIEBIE I TWOJEJ FIRMY

Przykładowe kwoty pożyczek i wysokość rat:
60.000 na 15 lat = 506,28 miesięcznie
100.000 na 20 lat = 843,80 miesięcznie
200.000 na 25 lat = 1288,80 miesięcznie
300.000 na 30 lat = 1798,80 miesięcznie

ATRAKCYJNE POŻYCZKI GOTÓWKOWE
dla osób fizycznych, firm i rolników
OD 20.000 DO 500.000 PLN

Pełną listę placówek można znaleźć na stronie www.pomocnapozyczka.pl oraz pod numerem ogólnopolskiej infolinii 22 266 86 86.
Na stronie dostępny jest szczegółowy opis oferty oraz kalkulator rat. Pomocna Pożyczka Sp. z o. o. z siedzibą w Gdańsku krs nr 0000119317
Przykład reprezentatywny (najczęściej wybierany zestaw pożyczek): czas spłaty: 15 lat; kwota pożyczek: 60000 zł; rata: zł. Składniki raty: nominalna stopa procentowa 6,00%; opłaty administracyjne 0 zł. Całkowita kwota kredytu: 60000 zł. Opłata: 3600 zł; ; prowizja: 0 zł; Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania: 7,30 %; całkowita kwota do zapłaty: 94739,28 zł
R166914K01c

W obiektywie



fot. PAP/Radek Pietruszka

– Żegnamy jedną z legend polskiej opozycji demokratycznej lat 70. i polskiego oporu lat 80., lat stanu wojennego, lat zmagań solidarnościowych. Żegnamy jednego z bohaterów polskiej drogi ku wolności – tak o zmarłym Zbigniewie Romaszewskim powiedział w czwartek prezydent Bronisław Komorowski podczas mszy żałobnej w warszawskiej Bazylice Archikatedralnej św. Jana. Podkreślił, że Romaszewski miał ogromne zasługi w kształtowaniu postaw wrażliwości dla praw człowieka, praw obywatelskich. Wieloletni senator zmarł w ubiegłym tygodniu w wieku 74 lat. Został pochowany w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach. **(PAP)**

Krótko

▲ **Kujawsko-pomorskie** Ciała czworga członków rodziny z Włocławka znaleźli w czwartek policjanci. Przypuszczalnie jedna ze znalezionych osób zamordowała troje krewnych, a następnie popełniła samobójstwo.
– W czwartek do Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie we Włocławku zadzwonił mężczyzna – jeden z podopiecznych ośrodka, informując, że zamordował swoją żonę. Zapowiedział, że zamierza popełnić samobójstwo – poinformowała Monika Chlebicz, rzeczniczka kujawsko-pomorskiej policji. Skierowani do domu dzwoniącego policjanci, znaleźli wewnątrz budynku zwłoki 43-letniej kobiety. Poszukując domniemanego zabójcy, trafili do domu krewnych ofiary w pobliżu Włocławka. – Tam odnaleziono ciała dwóch osób: matki i brata 43-latki – powiedziała Chlebicz.
Prowadząc dalsze poszukiwania, ekipa dochodzeniowa dotarła na teren innej, należącej do tej rodziny, posesji we Włocławku, gdzie w garażu odnaleziono ciało poszukiwanego mężczyzny.

▲ **Warszawa** Komisja regulaminowa i spraw poselskich opowiedziała się w czwartek za uchyleniem immunitetu byłemu szefowi Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Mariuszowi Kamińskiemu (PiS). O uchylenie immunitetu wnioskuje stołeczna prokuratura, która chce postawić posłowi zarzuty przekroczenia uprawnień podczas czynności operacyjnych Biura. Identyczny wniosek warszawska prokuratura skierowała przeciwko b. agentowi CBA posłowi Tomaszowi Kaczmarkowi (kiedyś PiS, obecnie niezrzeszony.); on jednak sam zrzekł się immunitetu. **(PAP)**

Pieniądze >> Zmniejszą się opłaty

W domach będą nowe liczniki prądu. Inteligentne

W krótce pożegnamy się z inkasentami. I nie będziemy się denerwować, próbując odczytać piekielnie zagmatwane rachunki za prąd.

Szykują się spore zmiany. Zamiast dotychczasowych liczników energii elektrycznej (tych, które co jakiś czas odczytuje inkasent), w naszych domach pojawią się liczniki zdalnego odczytu. Te nowoczesne urządzenia same wyślą informacje, ile zużyliśmy prądu. Informacje błyskawicznie dotrą do firmy energetycznej, która wystawi nam fakturę. To część wprowadzanego w Polsce systemu Inteligentnych Sieci Energetycznych (ISE).

Co nam da ten system? Przede wszystkim oszczędności. Nie będziemy już płacić za wizyty inkasenta z zeszytem lub terminalem. Nie będziemy też przedpłacać za prąd – bo z rachunków zniknie pozycja „prognozowane zużycie energii". Zapłacimy dopiero wtedy, gdy zużyjemy prąd.

Każdy z nas będzie mógł obserwować (na wyświetlaczu nowego licznika lub specjalnej stronie internetowej), ile prądu już „wypalił", ile czerpie go teraz i jak drogo za to zapłaci. Pozwoli to szybko reagować na zbyt duże pobory energii elektrycznej. Pozwoli też zamówić tańszą taryfę (np. nocną) poboru prądu. Specjaliści szacują, że inteligentne liczniki pozwolą zaoszczędzić nawet do 10 proc. wydatków na prąd.

Wszystkie stare liczniki (te zegarowe) w naszych domach mają być wymienione – na inteligentne. Będzie to operacja na niespotykaną dotąd skalę, bo trzeba wymienić urządzenia w kilkunastu milionach gospodarstw domowych. Co ważne – za instalowanie nowego licznika nie będziemy płacić ani grosza. Zapłaci firma energetyczna.

Więcej informacji na ten temat – w materiałach Federacji Konsumentów, na stronie www.federacja-konsumentow.org.pl

Gliwice >> Gdyby nie przeszczep, chora nie mogłaby oddychać

Joanna: Mam ładne brwi

Pacjentka, której lekarze z Centrum Onkologii w Gliwicach w grudniu przeszczepili twarz, właśnie opuściła szpital.

Podczas czwartkowej konferencji prasowej 26-letnia Joanna osobiście podziękowała zespołowi medycznemu, bliskim i rodzinie dawcy.

Był to drugi przeszczep twarzy w Polsce. Obie operacje przeprowadził zespół pod kierownictwem prof. Adama Maciejewskiego. Dziękował on pani Joannie za zaufanie i wiarę. Słowa podziękowania skierował też do jej bliskich i rodziny dawcy oraz całego zespołu, zaangażowanego w leczenie i rehabilitację.



PAP / Andrzej Grygiel

Joanna, pacjentka w towarzystwie rodziców

Pacjentka od ponad 20 lat cierpi na nerwiakowłókniakowatość, łagodny nowotwór o podłożu genetycznym, który – rozrastając się – może jednak zagrażać życiu i jest uznawany za jedno z głównych wskazań do przeprowadzenia przeszczepu twarzy. Pani Joanna była trzecią osobą na świecie, która przeszła przeszczep twarzy z powodu takiej choroby.

Wcześniej przeszła 35 operacji plastycznych w innych ośrodkach. W ostatnim czasie choroba jednak szybko postępowała. Na skutek powiększającej się narośli kobieta miała coraz większe problemy z jedzeniem i mówieniem. Gdyby nie operacja, w przyszłości nie mogłaby samodzielnie nawet oddychać. Teraz pacjentkę czeka długotrwała rehabilitacja, polegająca na ćwiczeniach, które mają usprawnić mowę i ułatwić jedzenie, połykanie oraz żucie. Joanna jest też pod opieką okulisty, ma bowiem poważne problemy ze wzrokiem.

– Nie widzi, dotyka twarzy, dotykała jej tuż po operacji, pytając: „Czy faktycznie wyglądam już tak jak wszyscy?" – powiedziała matka Joanny. Kiedy po operacji jeszcze nie potrafiła mówić, pisała. Najpierw w ten sposób spytała, co zdarzyło się w jej ulubionym serialu „Na Wspólnej", potem napisała: „Mam ładne brwi".

Przez pierwsze tygodnie rehabilitacją zajmą się rodzice, z pomocą specjalistów z Centrum Onkologii. W dalszej perspektywie rodzina myśli o znalezieniu rehabilitanta, co będzie się wiązało z kosztami. Rehabilitacja, kosztująca nawet kilka tys. miesięcznie, nie jest refundowana przez NFZ.

Pierwszy w Polsce przeszczep twarzy przeprowadzono w Centrum Onkologii 15 maja 2013 r. u 33-letniego Grzegorza, który miał poważny wypadek w pracy. Był to też pierwszy na świecie przeszczep twarzy ratujący życie. Dawcą był mężczyzna spod Kolna w woj. podlaskim. **(PAP)**

reklama



HDI to znak towarowy należący do TUiR „WARTA" S.A.

W. Brytania >> Nowy cios w emigrantów

Płacenie podatków już nie wystarczy

Imigranci z państw Unii Europejskiej będą mieli dostęp do świadczeń społecznych dopiero po trzech miesiącach pracy z płacą co najmniej 150 funtów tygodniowo – taki przepis zamierza wprowadzić brytyjski rząd od 1 marca.

150 funtów to równowartość 24 aktualnych ustawowych minimalnych stawek godzinowych i jednocześnie dolna granica zarobków, od których płaci się składkę na ubezpieczenie społeczne. Imigranci będą musieli udowodnić w urzędach socjalnych, że przez trzy miesiące przed wystąpieniem o zapomogę lub zasiłek zarabiali taką kwotę, przedstawiając odcinki wypłat.

W razie osiągnięcia tego progu zarobkowego imigranci uzyskają status pracowników, co zapewni im dostęp do dodatku rodzinnego na dzieci, rodzinnych ulg podatkowych, dodatku mieszkaniowego i zasiłku dla bezrobotnych. Ten ostatni będą mogli pobierać przez sześć miesięcy po utracie zatrudnienia, a dłużej tylko wtedy, jeśli udowodnią, że mają realną szansę znalezienia pracy.

Osoby zarabiające poniżej 150 funtów tygodniowo będą oceniane pod kątem tego, czy ich praca kwalifikowana jest według norm unijnych jako „rzeczywista i efektywna" czy też jako „marginalna i pomocnicza". W pierwszym przypadku zostaną uznani za poszukujących pracy i po trzech miesiącach zarobkowania uzyskają dostęp do przysługujących tej kategorii osób świadczeń socjalnych, które od 1 kwietnia nie będą obejmować dodatku mieszkaniowego.

Pod koniec 2013 r., tuż przed pełnym otwarciem rynku pracy dla imigrantów z Bułgarii i Rumunii, rząd brytyjski postanowił, że imigranci nie będą mieli prawa do świadczeń socjalnych przez pierwsze trzy miesiące pobytu, ale nie uzależnił ich przyznawania od poziomu zarobków, lecz tylko od opłacania podatków. Obecnie samo opłacanie podatków nie wystarczy, jeśli zarobki nie będą przekraczać ustalonego progu.

W ocenie publicysty Iaina Dunta nowe rozwiązania uderzą w ludzi nisko opłacanych i pracujących w nieregularnych godzinach. Wymogów nie spełni choćby pracownik, który przepracował trzy miesiące, ale w jednym tygodniu np. z powodu niekorzystnego dla niego rozłożenia godzin pracy lub przestojów zarobił mniej niż 150 funtów. Wahania zarobków z tygodnia na tydzień zdarzają się m.in. w cateringu, handlu detalicznym i dorywczych pracach agencyjnych. **(PAP)**

Ukraina >> UE jedynie zapowiedziała sankcje wobec władz, a...

Wojna domowa jest coraz bliżej



autor

W czwartek zginęło kilkudziesięciu protestujących, kilkunastu milicjantów i 22-letni dziennikar

Liczba ofiar czwartkowych walk w centrum Kijowa przekroczyła 70 – podały służby medyczne ukraińskiej opozycji.

Informacje o bilansie ofiar w Kijowie są sprzeczne. Doktor Ołeh Musij, koordynujący działania ekipy medycznej antyrządowych demonstrantów, poinformował, że w czwartkowych starciach z milicją zginęło co najmniej 70 uczestników protestów i że ostateczna liczba ofiar może się okazać większa. Według danych oficjalnych, do kostnicy w Kijowie od wtorku do czwartku do godziny 15 trafiło 67 ciał ofiar zamieszek; 39 osób zginęło w czwartek od godz. 6 rano.

Wiceszef partii Batkiwszczyna Ołeksandr Turczynow podał, że od początku zamieszek w Kijowie zginęło co najmniej 100 osób. Ukraińskie ministerstwo spraw wewnętrznych informuje, że zginęło 13 milicjantów, a 130 zostało rannych.

Wśród czwartkowych ofiar śmiertelnych na Majdanie jest 22-letni dziennikarz, student geografii Ihor Kostenko – poinformował zatrudniający go ukraiński portal Sportanalytic.com.

Milicja z ostrą amunicją

Ukraińskie MSW podało po południu, że antyrządowi demonstranci w Kijowie przetrzymują 67 milicjantów jako zakładników. Resort poinformował też, że milicji wydano broń z ostrą amunicją. „W celu uwolnienia zakładników milicja ma prawo użyć swojej broni" – napisało MSW w oświadczeniu opublikowanym na stronie internetowej.

Agencja Interfax-Ukraina pisze, że mieszkańcy Kijowa masowo opuszczają prawobrzeżną część stolicy, gdzie znajduje się Majdan Niepodległości, i przejeżdżają na lewy brzeg Dniepru. Ruch na ulicach prowadzących na mosty jest bardzo utrudniony. Publiczny transport naziemny jeździ bardzo rzadko.

W oświadczeniu zamieszczonym na stronie internetowej MSW Ukrainy władze Kijowa zaapelowały wcześniej do mieszkańców o zachowanie ostrożności i pozostanie w domach.

Wezwani przez Witalija Kliczkę, jednego z liderów opozycji, deputowani stawili się w parlamencie Ukrainy w czwartek po południu, by podjąć decyzje w sprawie wyjścia z kryzysu.

W obliczu czwartkowych krwawych zajść szef kijowskiej administracji państwowej Wołodymyr Makiejenko opuścił rządzącą prezydencką Partię Regionów.

– Jestem gotów zrobić wszystko, aby powstrzymać bratobójczą walkę i masakrę w sercu Ukrainy, na Majdanie Niepodległości. Życie ludzkie musi stanowić najwyższą wartość w naszym kraju i nic nie może podważać tej zasady – oświadczył Makiejenko.

Zamieszki w Kijowie rozpoczęły się ponownie w czwartek rano; obie strony oskarżają się o sprowokowanie starć i złamanie ogłoszonego w środę rozejmu. Milicyjne siły specjalne Berkut zarzuciły demonstrantom wykorzystywanie ostrej amunicji i wycofały się w czwartek rano z centrum Kijowa. Manifestanci zajęli opanowany jeszcze we wtorek przez Berkut Ukraiński Dom na Placu Europejskim.

Unijne sankcje na razie tylko polityczne

Unia Europejska postanowiła w czwartek nałożyć sankcje wizowe i zamrozić aktywa osób winnych użycia siły i łamania praw człowieka na Ukrainie oraz objąć ten kraj zakazem dostaw sprzętu, który może zostać wykorzystany do represji. Chodzi np. o granaty z gazem łzawiącym czy hełmy policyjne. Wbrew pierwotnym propozycjom nie wprowadzono embarga na dostawy broni. Skala sankcji oraz ich wdrażanie będą zależeć jednak od rozwoju sytuacji na Ukrainie.

Decyzję taką podjęli ministrowie spraw zagranicznych państw UE na nadzwyczajnym posiedzeniu w Brukseli.

– W świetle pogarszającej się sytuacji (na Ukrainie), zdecydowaliśmy, że natychmiast musimy przyjrzeć się ukierunkowanym sankcjom – poinformowała szefowa unijnej dyplomacji Catherine Ashton po spotkaniu.

Według niej kluczowe znaczenie będzie mieć misja ministrów Polski Radosława Sikorskiego, Niemiec Franka-Waltera Steinmeiera i Francji Laurenta Fabiusa, którzy z ramienia Ashton prowadzą w Kijowie rozmowy z prezydentem Wiktorem Janukowyczem i przedstawicielami opozycji. Według informacji uzyskanej ze źródeł dyplomatycznych, ministrowie namawiali w czwartek Janukowycza, by skrócił swą kadencję do końca br. Podczas przerwy w tych rozmowach Janukowycz zadzwonił do prezydenta Rosji Władimira Putina.

Według źródeł dyplomatycznych podjęta w czwartek decyzja UE ma charakter polityczny, ale już w piątek rozpoczną się prace nad przygotowaniem sankcji, w tym nad sporządzeniem listy osób, które dotkną unijne restrykcje.

Rosja: Sankcje to szantaż

Moskwa bardzo krytycznie ocenia politykę państw zachodnich wobec Ukrainy. Minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow zarzucił Zachodowi stosowanie podwójnych standardów. Sankcje UE określił jako szantaż. Ławrow oświadczył, że dochodzące z zachodnich stolic żądania przeprowadzenia na Ukrainie wcześniejszych wyborów prezydenckich i parlamentarnych oraz utworzenia koalicyjnego rządu są próbą narzucenia Ukraińcom wyboru na rzecz UE.

Sekretarz prasowy rosyjskiego prezydenta Dmitrij Pieskow poinformował w czwartek, że do Kijowa pojedzie wysłannik Putina, który będzie pośredniczył w negocjacjach władz z opozycją. **(PAP)**

> Premier Donald Tusk

Wydarzenia dzisiejszej nocy, dzisiejszego poranka, pokazują, że ten najgorszy scenariusz, jakiego się obawialiśmy, a więc wojny domowej, jest bardzo realny – ocenił premier na czwartkowej konferencji prasowej po spotkaniu m.in. z b. prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim, b. premierem Włodzimierzem Cimoszewiczem, liderami partii opozycyjnych i europosłami. Podkreślił, że tym większa jest potrzeba wspólnej i solidarnej polityki prowadzonej w Polsce wobec Ukrainy: – Muszę z satysfakcją podkreślić, że dzisiaj wszyscy mówili jednym głosem, jeśli chodzi o potrzebę tworzenia tego wspólnego polskiego frontu, wspólnego zaangażowania.

Nigeria >> Dziesiątki ofiar islamistów

Kolejny cel: rafinerie

Co najmniej 60 osób zginęło w środowym ataku w północno-wschodniej Nigerii, który przypisywany jest islamistom z radykalnego ugrupowania Boko Haram – poinformowała w czwartek policja. Szef islamistów zagroził atakami na rafinerie ropy.

– Liczymy zabitych; jest ich już 60, ale bilans może być jeszcze wyższy – powiedział szef lokalnej policji Lawal Tanko.

Do ataku doszło w 300-tysięcznym mieście Bama. Islamiści uzbrojeni w broń maszynową wjechali tam ciężarówkami. Podpalili wiele budynków i obrzucali je ładunkami wybuchowymi.

Bama jest oddalona o ok. 60 km od Maiduguri, stolicy stanu Borno i matecznika Boko Haram.

– W odpowiedzi na atak nigeryjskie lotnictwo zbombardowało pozycje rebeliantów w Maiduguri, powodując ogromne straty w rangach islamistów - poinformował Tanko.

Szef Boko Haram Abubakar Shekau w nagraniu wideo zagroził zaatakowaniem bogatego w ropę południa kraju. „Wy, przywódcy z Delty Nigru, niedługo będziecie patrzeć jak niszczone są wasze rafinerie" – oświadczył Shekau. Nigeria jest największym producentem ropy w Afryce.

Boko Haram od 2009 r. prowadzi zbrojną walkę o przekształcenie kraju lub przynajmniej części jej terytorium w radykalne państwo islamskie. **(PAP)**

Krótko

▲ **USA** Około 425 mln dolarów wygrała osoba, która kupiła los na loterii Powerball. To szósta co do wysokości wygrana w historii gier losowych w USA. Zwycięski kupon został kupiony na stacji benzynowej w miejscowości Milpitas pod San Francisco. Nie ujawniono tożsamości zwycięzcy, który może wybrać jednorazową wypłatę, zmniejszoną o kwotę podatku do 242,2 mln dol. lub otrzymywać wygraną w całości, ale w rocznych ratach.

▲ **Watykan** Blokada pensji i zatrudniania nowych pracowników, zamrożenie awansów, premii i wielu dodatków za nadgodziny – o takiej polityce oszczędności w Watykanie poinformował dziennik „Il Messaggero". Powodem są niekorzystne prognozy dla watykańskich finansów. W razie pogorszenia sytuacji i jednocześnie braku rąk do pracy rozważana jest możliwość przyjmowania wolontariuszy. Dziennik podkreśla, że program oszczędności nie jest zaskoczeniem, gdyż od dawna wiadomo, że Watykan wydaje za dużo na prawie 3 tys. pracowników. Papież Franciszek, który przygotowuje wielką reorganizację watykańskich instytucji, chce zmniejszyć te wydatki, ale bez konieczności przeprowadzania zwolnień i wysyłania ludzi na przymusowe urlopy. **(PAP)**

magazyn tydzień

21 lutego 2014
piątek
36(17977)



Fot. archiwum G. Żuk

Gosia Żuk (z prawej) z Białegostoku planowała ruszyć z siostrą Anią Religą (z lewej) w podróż do Indii. Wylądowały na Islandii. Wyspa tak je zachwyciła, że chcą tam wrócić. Dlaczego? Można zobaczyć na wystawie zdjęć zorganizowanej w Białymstoku pod przewrotnym tytułem.

>>6

To nie była podróż kulinarna

w magazynie

Dorota Naumczyk
dnaumczyk@wspolczesna.pl

Od kilku dni cała Polska żyje złotymi medalami zdobywanymi przez polskich sportowców na olimpiadzie zimowej w Soczi. Dwa z nich należą do Kamila Stocha, znakomitego skoczka narciarskiego. W tym magazynie drukujemy rozmowę z żoną Kamila – Ewą Bilan-Stoch. Gdy pani Ewa się dowiedziała, że jej mąż zdobył złoto, nie płakała. Ale przyznaje, że po konkursie emocje tak ją jeszcze trzymały, że nie była w stanie napisać na komórce żadnego sms-a. Tak trzęsły jej się ręce. Czy zawsze przeżywa sportowe występy męża? Jak czuje się w roli żony słynnego Kamila? Czy lubi skoki narciarskie? Odpowiedzi na te i wiele innych pytań znajdziecie na str. 5 w tekście pt. ***„Żona Stocha unika salonów. Nie zamierza zostać celebrytką”****.*

Na stronie obok zaś piszemy o konflikcie lokalnych przedsiębiorców, który może doprowadzić do tego, że w nadchodzącym sezonie letnim turyści wypoczywający w Augustowie nie będą mogli korzystać z różnych pływadeł: katamaranów, gondoli, łodzi Jaćwingów. Bo w Augustowie ***„Rozpętała się wojna o rzekę”*** *(str. 4).*

Warto przeczytać tekst o człowieku z małego miasteczka na południu województwa podlaskiego, który ma niezwykłą pasję. Mowa tu o panu Adamie Borowskim, który od lat kolekcjonuje różnego rodzaju kamienie i skamieliny. W swoich zbiorach ma okazy z zarysem muszli, a nawet części roślin i zwierząt, które żyły na naszych terenach miliony lat temu. Pan Adam współpracuje z Wydziałem Geologii Uniwersytetu Warszawskiego i często gości studentów tej uczelni. Szczegóły na str. 7.

Polecamy też lekturę tekstu ***„To było piekło na ziemi”****, opowiadającego o Bitwie Stalingradzkiej. Okazuje się, że w tej największej i najkrwawszej bitwie II wojny światowej brali udział mieszkańcy naszego regionu. Był wśród nich Bolesław Rafałowski z Szafranek koło Goniądza. O jego losach oraz mieście Wołgograd, które wyrosło na ruinach Stalingradu piszemy na str. 8/9.*

Na stronie obok zaś – kolejny odcinek naszego cyklu ***„Pytanie do specjalisty”****. Tym razem dr Joanna Zabielska-Cieciuch opowiada, jak sobie radzić z atakującymi nas infekcjami, czy warto brać tabletki przeciwbólowe i czy należy sięgać po miód i sok z cytryny. Porady dr Zabielskiej-Cieciuch znajdziecie w tekście* ***„Na przeziębienie dobre są domowe sposoby”****.*

W dalszej części Magazynu drukujemy zaś rozmowę z Jerzym Urbanem, redaktorem naczelnym tygodnika „NIE”. Urban tłumaczy, dlaczego lepiej czuje się w roli błazna niż męża stanu oraz ocenia dojrzałość naszego społeczeństwa. Dlaczego Urban nigdy nie wyemigrował z kraju, który tak bardzo krytykuje? Odpowiedź można znaleźć podczas lektury rozmowy pt. ***„Lubię mieć władzę”*** *(str. 10/11).*

przegląd tygodniowy

Białystok



Ogólnopolska kampania społeczna Caritas promująca honorowe krwiodawstwo zawitała do Białegostoku. Pobór krwi odbył się w specjalnym ambulansie, który stanął w niedzielę przed Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Chętnych, którzy odpowiedzieli na apel „Podaruj Kroplę Miłości” (pod takim hasłem odbyła się akcja) nie brakowało. Akcja potrwa do piątku, 21 lutego, w siedzibie Centrum Krwiodawstwa w Białymstoku, przy ul. Skłodowskiej – Curie 23. Białostocka Caritas bierze w niej udział po raz drugi. Podczas pierwszej edycji udało się pozyskać blisko 60 litrów krwi.

Ełk



Była to już ósma edycja Kąpieli dla Odważnych – imprezy organizowanej przez Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji. Morsy wskoczyły do wody w niedzielę w południe, dopingowani przez bliskich i gapiów, jak zwykle tłumnie zgromadzonych na plaży miejskiej. Nie były to wymarzone warunki do zimowych kąpieli, bo temperatura powietrza oscylowała wokół plus 4 stopni Celsjusza. A trzaskający mróz podczas kąpieli to jest to, co morsy lubią najbardziej. Do Jeziora Ełckiego wskoczyło ponad 130 osób. Dla niektórych kąpiel trwała zaledwie kilka chwil, najbardziej doświadczone morsy spędziły w lodowatej wodzie aż 20 minut. W 8. Kąpieli dla Odważnych wziął udział prezydent Ełku Tomasz Andrukiewicz.

Ełk

Gołdapscy funkcjonariusze Straży Granicznej na stacji benzynowej w Ełku ujawnili 41 tysięcy sztuk nielegalnych papierosów o wartości około 24 tysięcy złotych. Kartony papierosów poupychane były w parciane worki i znajdowały się w bagażniku osobowego audi. Kierowcy przy pojeździe nie było. Auto zostało przewiezione do placówki SG w Gołdapi. Po kilku godzinach zgłosił się właściciel auta i przyznał się do posiadania nielegalnego towaru.

Ełk

19-latek zaginął w piątek wieczorem, we wtorek w godzinach popołudniowych odnaleziono jego ciało w Jeziorze Ełckim. Chłopak pochodził z Pisanicy, ale mieszkał w Ełku i uczył się w miejscowym Zespole Szkół nr 3. W piątek wieczorem razem ze znajomymi bawił się w jednym z ełckich klubów. Przed północą pożegnał się i wyszedł. Planował wziąć taksówkę i pojechać do wujka. Miał ze sobą klucze od mieszkania, pieniądze, naładowaną baterię w telefonie komórkowym. Jednak nie dotarł na miejsce, a jego komórka nie odpowiadała.

Rodzina, znajomi i przyjaciele szukali nastolatka od soboty. We wtorek ok. godz. 9 na policję zadzwonił ełczanin z informacją, że widzi czarną kurtkę pływającą przy moście na Jeziorze Ełckim. Od godz. 11 rozpoczęła się akcja poszukiwawcza. Wzięło w niej udział kilkunastu strażaków z Ełku, przyjechała też ekipa płetwonurków z Mrągowa i Giżycka. Strażacy najpierw przeszukiwali dno przy pomocy sonaru. Potem wytypowali miejsca, gdzie mogło znajdować się ciało. Przed godziną 16 płetwonurkowie wyłowili zwłoki zaginionego nastolatka. Teraz przyczyny jego śmierci będą starali się ustalić śledczy z Prokuratury Rejonowej w Ełku.

Raczki/ Suwałki



Sceny jak z filmu rozegrały się w sobotę, około południa na Suwalszczyźnie. Suwalska policja otrzymała wówczas informację, że pijany mężczyzna siedzi za kierownicą audi, które porusza się ulicą Buczka w Suwałkach. Mundurowi próbowali zatrzymać pojazd, by skontrolować kierującego, ale na próżno. Nie reagował na dawane mu znaki ani świetlne, ani dźwiękowe. Funkcjonariusze ścigali go ponad piętnaście kilometrów. Poinformowali o tym pracowników posterunków z powiatu suwalskiego, którzy włączyli się do akcji. Jeden z radiowozów zablokował drogę wjazdową z Suwałk do Raczek. Pędzące tą trasą audi rozwaliło stojący na drodze policyjny wóz. Odbiło się od „przeszkody” i uszkodziło drugi radiowóz. Chwilę później kierujący, 44-letni mieszkaniec suwalskiej gminy był w rękach policji. Samochodem podróżował również 34-letni mężczyzna. Obaj odnieśli ogólne obrażenia ciała i trafili na kilka godzin do suwalskiego szpitala. Obaj też zostali zatrzymani. Kierowcą okazał się 44-letni mieszkaniec Poddubówka. W poniedziałek usłyszał zarzut spowodowania wypadku drogowego oraz narażenia zdrowia i życia na niebezpieczeństwo. Na miesiąc trafił za kratki.

Ranny został też policjant, który siedział w radiowozie blokującym drogę.

gm. Stawiski

Strażacy ochotnicy z OSP w Stawiskach mieli wypadek. Ich auto przewróciło się i wypadło z drogi. Do zdarzenia doszło w poniedziałek ok. godz. 13 w okolicy miejscowości Cedry. Trzej strażacy lekko ranni trafili do szpitala. Wszyscy strażacy byli trzeźwi. Jechali do miejscowości Cedry, aby wypompować tam wodę.

Supraśl

40 młodych osób z Polski, Kowla na Ukrainie i Kaliningradu z Rosji brało udział przez trzy dni w obchodach Światowego Dnia Młodzieży Prawosławnej. Oficjalne uroczystości rozpoczęły się w piątek w Męskim Monasterze w Supraślu. Były nabożeństwa oraz całonocne czuwania – mówi Ksenia Kacejko, przewodnicząca Bractwa Młodzieży Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej, organizatorka spotkania.

Suwałki



Nowy sprzęt warty około 2 mln złotych zakupili suwalscy strażacy. Wzbogacili się m.in. o samochód ratownictwa chemicznego oraz namiot, który umożliwi prowadzenie akcji w trudnych warunkach zimowych.

gm. Szudziałowo

U padłego dzika w gm. Szudziałowo znaleziono wirusa afrykańskiego pomoru świń (ASF) – potwierdził w poniedziałek Główny Lekarz Weterynarii. We wtorek stwierdzono w naszym regionie drugi przypadek afrykańskiego pomoru świń. Najpierw wirusa odkryto u padłego dzika, znalezionego w pobliżu wsi Grzybowszczyzna (gm. Szudziałowo) około 1 km od granicy z Białorusią. Drugi przypadek stwierdzono także u dzika, ok. 15 km od pierwszego miejsca, w miejscowości Ozierany (gm. Krynki). Wirus ASF nie jest groźny dla człowieka, choroba nie przenosi się na ludzi, ale pociąga za sobą duże straty materialne. Próbki zostały pobrane 13 lutego od padłego dzika, który został znaleziony w gm. Szudziałowo około 900 m od granicy z Białorusią w ramach prowadzonego Programu Monitorowania ASF.

Węgorzewo

W piątek około godziny 13 policjanci odebrali zgłoszenie, że w szpitalu w Węgorzewie awanturuje się pijana kobieta. W szpitalnej izbie przyjęć policjanci zastali 48-letnią mieszkankę gminy Giżycko. Kobieta była kompletnie pijana. Okazało się, że lekarz odmówił jej przyjęcia do szpitala. Wówczas 48-latka zaczęła się awanturować, krzyczeć, wyzywać personel i grozić, że wszystkich pozabija. Policjanci szybko opanowali sytuację. Agresywna kobieta, mieszkanka gminy Giżycko, miała 2 promile alkoholu w organizmie. 48-latka została doprowadzona do policyjnego aresztu i tam trzeźwiała.

Zambrów

W nocy z czwartku na piątek, kilkanaście minut po godz. 1, dyżurny policji w Zambrowie otrzymał informację, że młoda mieszkanka gminy może próbować popełnić samobójstwo. Znając jedynie jej imię, nazwisko i miejscowość, skąd pochodzi, policjanci szybko ustalili dokładny adres i po kilkunastu minutach byli na miejscu. W łazience zastali zdesperowaną kobietę, która miała już rany na nadgarstkach. Do grzejnika przywiązany był zaś pasek z pętlą. Mundurowi na miejscu udzielili jej pomocy. Kobieta została przewieziona do szpitala.

Zambrów

W niedzielę kilkanaście minut po godzinie 14 na jednej ze stacji paliw w gminie Zambrów doszło do tragicznego w skutkach nieszczęśliwego wypadku. 60-letni obywatel Republiki Czeskiej podczas pompowania koła naczepy ciężarówki, na skutek pęknięcia opony uległ poważnemu wypadkowi. Ciężko ranny mężczyzna został przewieziony do szpitala. Pomimo udzielonej pomocy lekarskiej zmarł.

kronika wypadków umysłowych

Widziałem majtki Kasi Tusk!

Konrad Kruszewski
kkruszewski@wspolczesna.pl

Dzisiaj zacznę od cytatu, który pokazuje, jak można polansować się na dzieciach. Ten cytat jest z audycji radiowej i brzmi tak: „Córka premiera Tuska chwali się majtkami z Nowego Jorku, syn Ryszarda Czarneckiego nie chwali się tym, że studiował w Nowym Jorku. Cóż, dzieci jednych polityków robią zakupy bielizny w jednym z najważniejszych miast świata, a dzieci innych polityków tam studiują. Pytanie: co ważniejsze dla Polski?"



Wydaje się oczywistą oczywistością, że bardziej korzystne dla Polski są dzieci „innych polityków", które studiują w Nowym Jorku, a majtki kupują w Polsce. A jeszcze lepsze są takie dzieci polityków, które zarabiają w Nowym Jorku grube dolary, by potem wydać je w Polsce (przepłacając, bo w Nowym Jorku jest taniej) w sklepikach rodzinnych, wspierając mały, krajowy biznes osiedlowy.

Tak mogłoby się wydawać, gdyby nie postać, która słowa przytoczone na początku wypowiedziała. Jest to europoseł PiS-u Ryszard Czarnecki. Taka chodząca skromność, który przy okazji majtek postanowił polansować się na własnym dziecku, które go nie lansuje, bo się nie chwali.

Dziecku deputowanego współczuję. Ma zakompleksionego ojca. Bo z tego cytatu wynika tak naprawdę jedno: Zazdrość! Że Kasia Tusk jest znana i bryluje w butikach stolicy świata. Syn pana Czarneckiego, być może nawet zdolniejszy od Kasi, nie jest znany. Nawet nie wiemy, jak ma na imię.

Kasię Tusk stać, żeby pojechać po majtki do Nowego Jorku. Mało tego, jeszcze na nich zarobi, bo pokazuje te majtki w internecie na swoim blogu modowym. Zarabia na nim podobno kilkadziesiąt tysięcy złotych miesięcznie. Jest czego zazdrościć, bo syn Czarneckiego na pokazywaniu swoich majtek nie zarobiłby prawdopodobnie złamanego grosza.

Prawdę mówiąc, każdy z nas chciałby zarabiać duże pieniądze na pokazywaniu swojej bielizny w internecie. Praca łatwa i przyjemna, na głowę nie leci, bo pracuje się pod zadaszeniem. Praca przyjemna nawet dla wstydliwych, bo tych majtek Kasia nie pokazuje na sobie, tylko luzem, bez zawartości. Taka niesprawiedliwość! Przecież każdy mógłby to robić. Syn europosła również, ba, nawet sam europoseł. Ale okazuje się, że zarobić potrafi na tym tylko Kasia Tusk. Jawna niesprawiedliwość! Dlatego tak zwyczajnie, po ludzku rozumiem europosła Czarneckiego. Świat nie jest sprawiedliwy. Studiujesz w Nowym Jorku, a Polska ma to w głębokiej czarnej dziurze. Ba! Polska nawet o tym nie wie! A jak kupujesz majtki w Nowym Jorku, to cała Polska, a zwłaszcza Polska polityczna o tym debatuje. Majtki Kasi Tusk to był przez pewien czas główny temat rozmów i żartów polskich polityków. Zwłaszcza polityków PiS-u, którzy widocznie do widoku damskiej bielizny nie są nawykli. Prawdę mówiąc, kto ich miałby do tego przyzwyczaić. Posłanka Pawłowicz? Wolne żarty. Chyba, że ktoś chciałby zobaczyć, jak pod spodem nosiła się w Krakowie pani Dulska i to taka, od której uciekł mąż Felicjan, bo zobaczył ją w samej bieliźnie.

Przyznam się, że ja majtki Kasi Tusk widziałem. Miałem nadzieję na inny widok, gdyż przeczytałem w jednym brukowcu taki tytuł: „Kasia Tusk ściąga majtki". Okazało się, że nie z siebie, tylko z Nowego Jorku. Czyli rozczarowanie. Majtki były w dwóch kolorach – różowym i żółtym. Różu nie cierpię, bo to kolor Barbie i Dody. W żaden sposób nie da się go skojarzyć z inteligencją. Za żółtą bielizną też nie przepadam, bo kojarzy mi się z niedopranym zażółceniem. Czyli kolejne rozczarowanie.

Właściwie nie wiem, co Kasia Tusk w tych majtkach widzi, skoro pisze na blogu, że są lepsze od majtek sprzedawanych w kraju (nie mylić z krajowymi, ponieważ prawdopodobnie zarówno te z Polski, jak i z Nowego Jorku zostały wyprodukowane gdzieś na Dalekim Wschodzie, albo w okolicach Indii). Może są ciekawsze w dotyku? Tego niestety nie wiem, bo internet jeszcze nie oferuje namacalnych atrakcji. A bielizna damska to jest taki produkt, że dopóki go nie dotkniesz razem z zawartością, to nie wiesz, czy chcesz go ściągnąć, by wyrzucić w kąt, czy lepiej niech zostanie na swoim miejscu. Na pytanie posła Czarneckiego, co jest lepsze dla Polski, czy nowojorskie dyplomy jego syna, czy córka premiera w nowojorskiej bieliźnie, odpowiem więc tak: Nie wiem, dopóki nie pomacam.

„Bielizna damska to jest taki produkt, że dopóki go nie dotkniesz razem z zawartością, to nie wiesz, czy chcesz go ściągnąć, by wyrzucić w kąt, czy lepiej niech zostanie na swoim miejscu. Na pytanie posła Czarneckiego, co jest lepsze dla Polski, czy nowojorskie dyplomy jego syna, czy córka premiera w nowojorskiej bieliźnie, odpowiem więc tak: Nie wiem, dopóki nie pomacam.

regionalki

Zając full wypas

Mają stołeczne bulwary swoją syrenkę. Będą miały nadnarwiańskie bulwary swojego jelenia. Społeczny komitet budowy pomnika jelenia w Łomży nie ustaje w staraniach, mimo braku funduszy. Z dwóch projektów „jelenia skaczącego" i „jelenia kroczącego" wybrano na pomnik zwierzę kroczące. Miało być naturalnych rozmiarów, ale wtedy kosztowałoby około 100 tys. złotych. – Uzgodniliśmy, że artysta dopasuje wielkość pomnika do ilości zebranych pieniędzy – powiedział nam Jerzy Lipiński, przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pomnika. Szacuje on, że wystarczy zebrać ok. 50 tys. złotych, aby jakiś jeleń w Łomży stanął.

Jeżeli naturalny jeleń kosztuje 100 tys., to za 50 tys. wyjdzie jeleń dwukrotnie mniejszy. Taki bardziej wypasiony zając.

Siłą do lekarza

W Giżycku 48-letnia kobieta usiłowała siłą dostać się do szpitala. Kiedy lekarz odmówił jej przyjęcia, zaczęła się awanturować, wyzywać personel i grozić, że ich wszystkich pozabija. Żeby ją odwieźć od chęci leczenia się w tym szpitalu, trzeba było wezwać policjantów, którzy sami ją przebadali. Miała 2 promile alkoholu w organizmie.

Rzeczywiście, trzeba mieć nieźle w czubie, żeby dobrowolnie domagać się opieki od państwowej służby zdrowia.

Co za świnia!

Pamiętacie Państwo tego rolnika z Bargłowa Kościelnego, który tak ciekawie celował do swojej świni, że trafił w brzuch, tyle że w swój? Teraz okazuje się, że może on odpowiadać karnie. Nie za to, że postrzelił się w brzuch, tylko za to, że strzelał do świni bez zezwolenia. W związku z afrykańskim pomorem w gospodarstwach nie można prowadzić uboju świń.

Czyli w sumie dobrze się stało, że trafił w swój brzuch, a nie w świni, bo wtedy odpowiadałby już za morderstwo.

Kontakt komendanta z UFO?

Z dużym zainteresowanie obserwujemy postępy policji augustowskiej związane z poszukiwaniem służbowego auta, które jej zniknęło jak UFO – nie wiadomo gdzie, kiedy i jak. Przypominamy, że w pierwszej wersji mieli ten samochód ukraść złodzieje z policyjnego parkingu. W drugiej auto mieli rozbić na miazgę sami policjanci. Teraz jest wersja trzecia. Według niej, samochód był w dyspozycji komendanta policji w Augustowie. W piątek pojechał on nim na wojewódzką naradę do Białegostoku. Nie wiadomo, czy wrócił tym samym samochodem, w każdym razie już w poniedziałek auta na augustowskim parkingu policji nie było.

Wychodzi na to, że w Białymstoku augustowski komendant musiał odbyć z obcą cywilizacją bliskie spotkanie trzeciego stopnia.

Z wiatrakami nie walczą

Księża z ełckiej diecezji przekonywali rolników do farm wiatrakowych. Nie całkiem bezinteresownie, bo firmy zainteresowane budową energetycznych wiatraków, przekazały na rzecz kościelnej organizacji charytatywnej Caritas kilkaset tysięcy złotych darowizny. Może to nie ma związku, ale niektórzy rolnicy opowiadają, że podczas kolędy eksperci w sutannach opowiadali o zaletach wiatrakowej energii.

Wszystko można o tych księżach sądzić, ale nie to, że są Don Kichotami.

Będzie pociągnięcie za sikanie

Sejm Rzeczypospolitej uchylił w końcu immunitet augustowskiemu posłowi Adamowi Rybakowiczowi i tym samym uznał, że może on zostać pociągnięty do odpowiedzialności za nasikanie na rynek w Bydgoszczy.

Nie wiadomo, kiedy i za co pociągnięcie nastąpi.

(kk)

Społeczeństwo >> Augustowscy przedsiębiorcy walczą z konkurencją

Rozpętała się wojna o rzekę

Zła wiadomość dla turystów odpoczywających latem w Augustowie. Z tamtejszych rzek i jezior mogą zniknąć kolorowe pływadła.

Helena Wysocka
hwysocka@wspolczesna.pl

To przykre, że próbuje się niszczyć dobrą markę – mówi Andrzej Gniedziejko, prezes Augustowskiej Organizacji Turystycznej. – Rejsy katamaranami cieszą się bowiem dużą popularnością letników. A to oznacza, że nie tylko jedna firma może świadczyć tego typu usługi. Problem w tym, że wszystkie chcą mieć przystań w jednym miejscu. Na Nettcie, obok mostu.

Danuta Wałęsa płynęła mydelniczką

Rejsy po augustowskich jeziorach to jedna z głównych atrakcji turystycznych w mieście. Od ponad pół wieku turystów wozi flota Żeglugi Augustowskiej. Tyle tylko, że statki pływają po kilku określonych trasach. Po to, by zawieźć turystów w każdą „dziurę" potrzebne są mniejsze pływadła. I takie właśnie się pojawiły. Najpierw gondole, a siedem lat temu katamarany. Jako pierwsza zainwestowała w nie Mona. Marcin Malinowski z tej spółki precyzuje, że najpierw uporządkował bagno przy moście.

– Przypływały tam gondole, ale nie było nawet toalety – dodaje. – Turyści obsikiwali okoliczne krzaczki.

Zrobił więc bazę. Nad Nettą powstał ogródek kawiarniany i wypożyczalnia sprzętu. Najpierw wodnych rowerów oraz kajaków. Tyle tylko, że ludzie nie mogli z nich korzystać. Przepływające rzeką statki tworzyły zbyt dużą falę. Mona postanowiła więc zakupić katamarany. To nieduże pływadła, które docierają w każdy kąt rzeki, czy jeziora. Pracownicy spółki mówią, że na początku miejscowi śmiali się z nich.

– Jak tam wasze mydelniczki? – dopytywali.

A te podbijały serca letników, w tym wielu ludzi z pierwszych stron gazet. „Mydelniczką" płynęła nawet Danuta Wałęsa, która przyjechała do Augustowa na krótki, letni wypoczynek.

– Aktualnie mamy siedem katamaranów – wylicza Malinowski. – Jeden z nich jest dwupokładowy, z napędem hybrydowym.

A to nie wszystko. Za kilka tygodni gotowy będzie statek jaćwieski. Na jego pokładzie rządzić będą wojowie. Stroje już są, a sternicy hodują brody.

– Chcemy zainteresować ludzi historią naszego regionu – dodaje Malinowski. – Statek to jeden z elementów dużego projektu.

Jest jeszcze jeden pomysł. Augustowska spółka od lat współpracuje z Politechniką Gdańską. Tam na wydziale okrętownictwa powstał projekt jednostki z napędem elektrycznym. Nie wytwarza fali, nie niszczy flory. Parametry statku zostały dopasowane do augustowskich warunków: śluz i mostów. Byłby to jedyny taki „pojazd" w naszym regionie.

Przedstawiciele Augustowskiej Organizacji Turystycznej nie mają wątpliwości: projekty Mony wzbudziły uzasadnione obawy konkurencji. I dlatego, ich zdaniem, rozpętała się wojna o rzekę.

Policja ściągnęła sterników na brzeg

Problemy z konkurencją zaczęły się cztery lata temu. Wtedy w pobliżu portu katamaranów powstał drugi, zaledwie kilkadziesiąt metrów dalej. Działalność uruchomił tam młody, augustowski przedsiębiorca Daniel Wałamaniuk.

– Każdy ma prawo pływać – przyznają Malinowscy. – Tyle tylko, że trzeba działać uczciwie.

A konkurent podobno taki nie był. Miał – jak twierdzą pracownicy Mony – przejmować grupy turystów i utrudniać Monie pracę. Zawiadomił nawet policję, że jej sternicy nie mają uprawnień albo, że są pijani.

– Funkcjonariusze ściągnęli wszystkie katamarany do portu – opowiada Malinowski. – Powstało ogromne zamieszanie, turyści nie wiedzieli co się dzieje.

Sternicy byli trzeźwi, a Wałamaniuk został ukarany za niezasadne wezwanie policji. Zainteresowany nie poczuwa się do winy. – Ta sprawa jeszcze się nie zakończyła, właśnie zbieram dowody – przekonuje. – Znalazłem dwóch świadków, którzy widzieli jak zamienili się sternicy – z pijanego na trzeźwego.

Kolejny spór dotyczy znaku firmowego. Na jednej i drugiej przystani pojawiły się szyldy napisane jednakową czcionką. W połowie minionego roku rzecznik patentowy z Olsztyna wezwał Wałamaniuka do zaprzestania tego typu praktyk. Nakazał też przedsiębiorcy, by zlikwidował reklamy na swoich obiektach. Pismo pozostało bez echa. – Nie naruszyłem żadnych praw – przekonuje Wałamaniuk. – Nie widzę powodu do zmiany szyldu.

Każdy ma swoją wodę

Ale prawdziwa wojna rozpętała się kilka tygodni temu. O co chodzi? Otóż, by katamarany czy gondole mogły cumować na rzece, trzeba wydzierżawić jej część. Zarządcą Netty jest Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej. Tam właśnie, cztery lata temu, Mona zabiegała o podpisanie umowy najmu. Porozumienie nie zostało zawarte, ponieważ basen był już zajęty.

W ubiegłym roku Malinowscy złożyli kolejny wniosek. Wtedy dowiedzieli się, że warunkiem podpisania umowy jest dzierżawa nabrzeża, którego właścicielem jest miasto. Złożyli więc wniosek do burmistrza i umowę podpisali.

– Nie widziałem powodu, by odmawiać – mówi augustowski włodarz Kazimierz Kożuchowski. – Firma prężnie rozwija się, zatrudnia kilkanaście osób.

Decyzja nie spodobała się jednak konkurentom, którzy powołali konsorcjum i także wystąpili o dzierżawę nabrzeża. – Chcemy, by wszyscy mieli dostęp do wody – przekonuje Wałamaniuk. – W tej chwili ani ja, ani właściciel gondoli nabrzeża nie ma.

Kożuchowski temu zaprzecza. Mówi, że wszyscy mają możliwość prowadzenia działalności. – Każdy pozostał tam, gdzie był i ma dostęp do wody – precyzuje.

Tyle tylko, że takie rozwiązanie nie podoba się przedstawicielom konsorcjum. Chce ono, by nabrzeże podzielić inaczej. Co to zmieni? Konkurenci będą prowadzić działalność przy ogródku kawiarnianym Mony.

– A nasze statki będą stały z boku – argumentuje Malinowski. – Trudno oczekiwać, że zgodzimy się na takie rozwiązanie.

Sprawa trafiła do komisji rewizyjnej, a ta nakazała burmistrzowi, by jeszcze raz przemyślał, jak podzielić nabrzeże rzeki. Problem w tym, że za kilka tygodni rozpoczyna się sezon. Jeśli spór szybko się nie zakończy, to jaćwieski statek pozostanie w garażu, a turyści pojadą tam, gdzie wojny nie ma. ▲



Mona

Rejsy katamaranami to jedna z większych atrakcji turystycznych w Augustowie. Pierwsze tego typu pływadła pojawiły się na Nettcie już siedem lat temu i od początku cieszyły się wśród letników powodzeniem. Czy turyści będą mogli z nich korzystać również w tym roku?

Rozmowa >> z Ewą Bilan-Stoch, żoną złotego medalisty w skokach

Żona Stocha unika salonów. Nie zamierza zostać celebrytką.



– Jestem szalenie dumna z Kamila, z wyniku, jaki osiągnął. Zasłużył na tytuł mistrza olimpijskiego nie tylko tymi dwoma skokami – mówi Ewa Bilan-Stoch. I zapowiada, że na męża, po powrocie z Soczi, czeka w domu niespodzianka... Po prawej: Ewa z Kamilem.

Gdy dowiedziała się, że mąż zdobył złoto – nie płakała. Po konkursie nie była jednak w stanie odpisywać na SMS-y. Tak trzęsły się jej ręce. Z Ewą Bilan-Stoch o emocjach przed telewizorem, „stochomanii", wyprawach marzeń i jej osobistych pasjach rozmawia Majka Lisińska-Kozioł.

▲ Rozmawiała pani z mężem przed zwycięskim konkursem?

– Odkąd Kamil jest w Soczi, cały czas jesteśmy w kontakcie. Komunikujemy się przez internet; rano na ogół króciutko, ale wieczorami, gdy jest spokojniej, nie żałujemy sobie. W ciągu dnia są jeszcze SMS-y.

▲ Wiedziała pani, że coś mu dolega?

– Podczas porannej rozmowy w dniu startu martwiłam się mocnym bólem głowy Kamila. Powiedział, że postara się zasnąć. Nie rozstawałam się z telefonem, czekając na wiadomość, czy po drzemce będzie lepiej.

▲ I chyba było, bo skakał znakomicie. Czy po takim sukcesie, jak ten olimpijski, to pani dzwoni do męża czy on do pani?

– Wiem, jak Kamil jest bardzo zajęty po konkursie, więc spokojnie czekam na swoją kolej. Zawsze napiszę mu coś miłego i odliczam czas do jego „wieczornej relacji". Ale kiedy w zawodach osiąga świetny rezultat, dzwoni ze skoczni choćby na minutkę, byśmy się mogli wspólnie cieszyć. W niedzielę też zadzwonił.

▲ Co powiedział? Że ten złoty medal pasuje do ślubnej obrączki, bo to ona była jego jedynym talizmanem? A może zdobył złoto, bo na srebro – jak kiedyś mi powiedział – ma alergię?

– Nie mówił o medalu. To były długie podziękowania.

▲ Ile dni spędziliście razem, od października do igrzysk?

– Nigdy tego nie liczę. Kiedy Kamil jest w domu, zamiast martwić się, że lada dzień znów wyjedzie, cieszę się każdą wspólną chwilą. Liczę je potrójnie, bo mąż potrafi wspaniale rekompensować czas rozłąki. A przecież sportowe życie męża to nie same starty, ale przede wszystkim treningi, przejazdy, konferencje i mnóstwo innych obowiązków. W tym wszystkim ważny jest dla nas codzienny kontakt, podzielenie się wrażeniami z każdego dnia. Oboje bardzo o to dbamy.

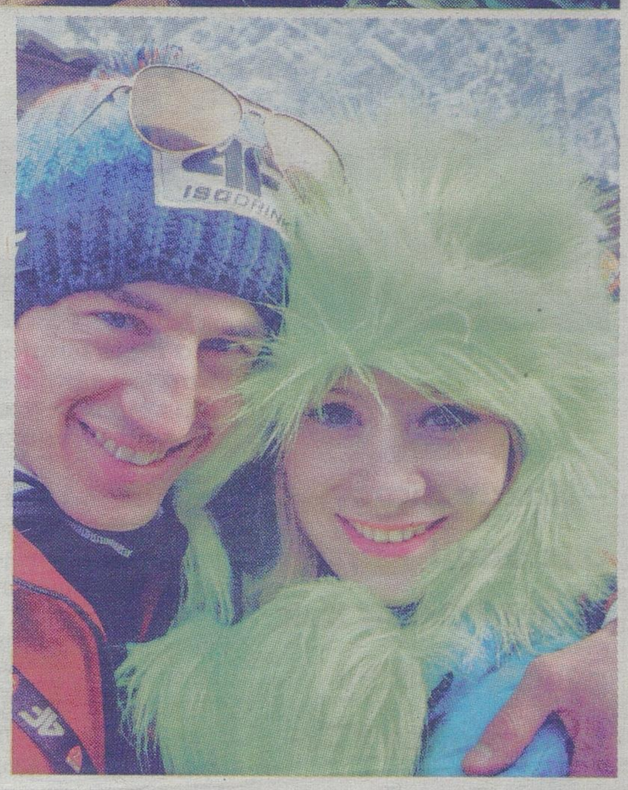
▲ Wciąż bywa pani z Kamilem od czasu do czasu na zawodach?

– W tym sezonie towarzyszyłam mu w Wiśle i Zakopanem. Jak zawsze. Byłam także w Bischofshofen, ale nie był to wyjazd rekreacyjny – a w głównej mierze służbowy, związany z moimi obowiązkami menedżera.

▲ No właśnie. Nie dość, że pani pięknie fotografuje, jest specjalistką od judo, to jeszcze została pani menedżerką. Czy to wśród żon skoczków reguła?

– Nie mam pojęcia. Słyszałam, że to niekorzystne połączenie, kiedy żona jest menedżerem sportowca. Ja jednak mam „pod skrzydłami" czterech zawodników: Kamila, Janka Ziobrę, Dawida Kubackiego oraz Stefana Hulę. Za namową chłopaków postanowiłam spróbować swoich sił w takiej roli. Zadbałam o uprawnienia zawodowe: odbyłam praktyki w dziale marketingu w Polskim Związku Narciarskim i od jesieni działamy oficjalnie jako Evenement Team. Lubię się uczyć, cenię nowe doświadczenia. I uwielbiam świat skoków. Znalazłam w nim miejsce dla siebie. Kamil i chłopcy mocno motywują do pracy. Dobrze się uzupełniamy. Nie zrezygnowałam jednak z fotografii. Ponad rok zbierałam materiał na wystawę. Moje zdjęcia w niecodzienny sposób pokazują piękno ciała sportowca. W czym pomogło mi siedmiu wspaniałych polskich skoczków.

Uwielbiam świat skoków. Znalazłam w nim miejsce dla siebie. Nie zrezygnowałam jednak z fotografii. Moje zdjęcia w niecodzienny sposób pokazują piękno ciał sportowców – siedmiu polskich skoczków.



▲ Czekamy na wernisaż. A kto wymyślił wzór oryginalnego kasku Kamila?

– Inspirująca okazała się wizyta w Muzeum Lotnictwa w Krakowie, gdzie realizowałam sesję zdjęciową do kart autografowych Kamila. Pozował na tle samolotów, a szachownice wyróżniały się wśród jednolitych barw. Wpadliśmy na pomysł, by wykorzystać ten motyw na kasku. Po sukcesie w Predazzo Kamil miał okazję spotkać się z panem prezydentem i zapytał o procedurę otrzymania zgody na użycie znaku. Wszystkie zaangażowane w to osoby były mu przychylne, a pozytywna odpowiedź na oficjalne pismo ucieszyła Kamila. Ja zaś przystąpiłam do projektowania. Kask imituje blachę w wojskowych barwach, rozrysowałam ułożenie nitów i szachownicy.

▲ Który moment w tym sezonie był dla was najtrudniejszy? Zdarzyło się przecież kilka gorszych skoków i wydawało się, że forma Kamila spada zamiast rosnąć.

– Nie rozpamiętuję tego, wolę czerpać radość z dobrych wspomnień. Dla mnie trudne były ostatnie dni przed konkursem, kiedy tu, w Polsce, wybuchło dziennikarskie szaleństwo oczekiwań, presji i wróżenia z fusów. Na szczęście w wiosce olimpijskiej Kamil był od tego w dużej mierze odcięty. Przyznaję, że podczas rozmów z nim musiałam bardzo się hamować, żeby tego, co tu słyszałam i czytałam, nie komentować. Zachowywałam się tak, jakby pojechał na konkurs Pucharu Świata i w rozmowach podkreślaliśmy, że te zawody nie różnią się przebiegiem, zasadami, a nawet... zawodnikami – bo na igrzyskach startują sami nasi znajomi.

▲ Ma pani sposób, żeby pomagać mężowi w roku olimpijskim?

– Dbam o miłą atmosferę w domu, ale w naszym wypadku to nie jest trudne. Uwielbiamy swoje towarzystwo, żartujemy, wygłupiamy się jakbyśmy mieli kilkanaście lat. Jest też miejsce na rozmowy o życiu przy lampce wina.

▲ Co was ostatnio bawiło?

– Od jakiegoś czasu na facebookowym fan page'u Evenement Teamu trwa konkurs na najśmieszniejszy rysunek bądź montaż dotyczący naszych skoczków. Dobrze zmotywowaliśmy kibiców, bo nagrodą jest spotkanie z zawodnikami. Każdego dnia śmiejemy się z nadesłanych prac. Są świetne, niektóre wysyłam chłopakom do Soczi, żeby ich rozbawić.

▲ Czy radzi sobie pani z popularnością? O pięknej żonie Kamila Stocha jest głośno.

– Nie sądzę, żebym była popularna. Być może w zgiełku kolorowego życia trudno mieć dystans do pewnych spraw, ale mamy to szczęście, że mieszkamy na Podhalu. Tam w spokoju możemy budować nasz własny świat, który różni się od pełnego szumu świata celebrytów.

▲ Jak pani reaguje na rosnące rzesze fanek i fanów Kamila i falę „stochomanii"?

– To wspaniałe, że Kamil ma tylu kibiców i może na nich liczyć w różnych sytuacjach. Mogę im tylko podziękować, że czynią jego sportowe życie jeszcze ciekawszym. Za to, że stoją za nim murem i gdy trzeba, przekazują mu pozytywną energię.

▲ Proszę zdradzić, jakie macie plany, gdy igrzyska się skończą?

– Z Kamilem trudno cokolwiek planować. Sezon kończy się dopiero w marcu, do tego czasu to nie ja ustalam grafik. Potem chciałabym wyjechać z mężem na wspaniałe wakacje. Myślę, że już teraz sobie na to zasłużył. Mam nadzieję, że to będzie podróż życia. Chciałabym przeżyć niesamowitą przygodę, uwiecznić to na zdjęciach, odwiedzić te miejsca, gdzie być może już nigdy potem nie uda nam się pojechać.

▲ Szykuje pani mężowi niespodziankę, gdy wróci do domu z Soczi?

– Naturalnie. Jestem specjalistką od niespodzianek. I będzie to coś wyjątkowego, ale gdybym powiedziała pani, co mam w zanadrzu, nie byłoby niespodzianki. Prawda? ▲

Rozmowa >> z Gosią Żuk, białostocką fotografką, która odwiedziła Islandię

To nie była podróż kulinarna



Gosia Żuk

– Ta moja Islandia jest taka pierwotna i prastara jak z bajki – mówi Gosia Żuk. – Stoisz tam i masz wrażenie początku, tego, że świat zaczyna się właśnie teraz.

– Każdy marzy o Islandii – przekonuje Gosia Żuk z Białegostoku w rozmowie z Urszulą Krutul.

▲ „Pamiętaj, to nie jest podróż kulinarna" – to tytuł wystawy twoich zdjęć z podróży po Islandii. Fotografie możemy oglądać w Lokalnej Bistro w Białymstoku. Interesuje mnie, skąd tak przewrotny tytuł?

– Zarówno ja, jak i Ania – moja cioteczna siostra, z którą wyruszyłam na Islandię – uwielbiamy jeść. To bardzo ważna część naszego życia. Jednak na Islandii jest dosyć drogo, więc nie mogłyśmy sobie pozwolić na jakieś szczególne przysmaki. Pamiętam jak już na miejscu jadłyśmy kolejną dziwną kanapkę z bułką i jakimś tanim serem, Ania powiedziała smutnym głosem: „Pamiętaj, to nie jest podróż kulinarna" (śmiech).

▲ Marzyłaś o podróży do Indii. Wylądowałaś na Islandii...

– Marzyłam o ciepłych krajach i zaproponowałam Ani wyjazd do Indii. A ona powiedziała, że są tanie bilety na Islandię. I... pojechałyśmy. Myślę, że każdy gdzieś w głębi marzy o Islandii, ale na zasadzie, że „byś może kiedyś". Moja siostra planowała to już od jakiegoś czasu, a ja się cieszę, że stałam się częścią tego planu. Udało nam się kupić bilety na samolot w bardzo promocyjnej cenie, spałyśmy w tanich hostelach. Przejechałyśmy 2 tysiące kilometrów rozklekotanym toyotą yaris z jedną płytą w odtwarzaczu.

▲ Jaka jest Islandia?

– Jest pusta. Jest tak dużo przestrzeni i tak niewiele osób do spotkania. Jakby nie brać pod uwagę Reykjaviku, to spotyka się właściwie tylko turystów. Moi znajomi wchodzili na lodowiec i spotkali ktoś podobnego do elfa (śmiech). Niestety, nas taka przygoda ominęła. Ale spotkałyśmy wielu ciekawych ludzi. Islandczycy to ciepłe osoby. Poznałam tam wiele fenomenalnych kobiet. Są silne i niezależne. A tych swoich współczesnych facetów traktują trochę po macoszemu.

▲ Czym się zajmowały te kobiety?

– Nasza gospodyni, u której spędziłyśmy pierwsze noce, uczyła francuskiego. Sześć lat temu przyjechała z Francji na Islandię i zachwyciła się do tego stopnia, że postanowiła się tam osiedlić. Nasza kolejna znajoma, Tanya, którą poznałam wcześniej w Białymstoku na ŻUBROFFCE (festiwal filmowy – przyp. red.) zajmuje się muzyką. Realizuje mnóstwo projektów, jest niezależną kobietą z niebieskimi włosami, nic sobie nierobiącą z opinii innych. Od jej pobytu w Białymstoku utrzymywałyśmy kontakt i spotkałyśmy się w Reykjaviku.

Ogólnie Islandczycy są fantastyczni muzycznie. W Reykjaviku jest kilka sklepów muzycznych i oni tam sami siebie wykupują. Słuchają sami siebie – muzyki, która powstaje na ich wyspie. Jest tam wielki, prężny rynek muzyczny, wspierany przez wielkie gwiazdy jak Sigur Ros, Bjork, Mum. Grają one nawet za darmo koncerty w tamtejszych hostelach.



Gosia Żuk (z lewej) i Ania Religa są ciotecznymi siostrami. Pochodzą z Białegostoku, ale Ania od 8 lat mieszka w Berlinie. Gosia zajmuje się organizacją imprez dla białostoczan, tworzy fantazyjne nakrycia głowy, robi zdjęcia i jest animatorką działań kulturalnych w podbiałostockiej wsi.

▲ Bywałyście na takich koncertach?

– Tak. Odbywały się one w ramach Festiwalu Iceland Airwaves i były za darmo, jako imprezy towarzyszące wielkiego muzycznego wydarzenia, na które bilety wyprzedano już na początku października. Artyści grali w hostelach, galeriach, pubach.

▲ W drewnianych pubach? Bo ponoć na Islandii dominuje budownictwo drewniane...

– To prawda, dużo jest architektury drewnianej, ale w Reykjaviku jest też mnóstwo malutkich, murowanych domów, wąskich uliczek. Są też dzielnice willowe i dzielnice bloków na obrzeżach Reykjaviku. Jest bardzo malowniczo. Te malutkie domki, porozrzucane po wzgórzach i dolinach... To trzeba po prostu zobaczyć.

▲ Podróżowałyście za bardzo małe pieniądze, a Islandia jest bardzo drogim krajem.

– Dokładnie. Kawa na stacji potrafi kosztować 4 euro! Za nocleg w hostelu w 6-osobowym pokoju płaciłyśmy po 100 złotych od osoby! I ze względu na to nie mogłyśmy sobie pofolgować. Tak jak już wspominałam, obie bardzo lubimy jeść. I dlatego żałowałyśmy, że nie możemy spróbować tych wszystkich lokalnych pyszności. Najdziwniejszą rzeczą, jaką tam jadłam był serek – słony i... karmelowy jednocześnie. Na początku zaskoczył mnie swoim smakiem, a później, jako że jadłyśmy go dość często – znudził.

Z ich narodowych potraw udało nam się tylko spróbować zupy na baraninie. Owiec jest tam zresztą bardzo dużo. W Reykjaviku żywiłyśmy się głównie w kantynie studenckiej. Było tam bardzo tanio, ale kupowałyśmy tylko frytki i makarony. W Islandii piłyśmy też bardzo dużo wody. I to już nie ze względów finansowych. Ta woda była tak pyszna, lodowata, że czuło się wręcz te lodowce, które się rozpuszczają i trafiają do przełyku.

Kiedy chciałyśmy sobie pofolgować, szłyśmy na kawę. Tam w ogóle jest ciekawie, bo sklepy marki Bonus, takiej naszej Biedronki, wystawiają kawę swoim klientom za darmo. Nie wiedziałyśmy o tym i na początku, jak pierwszy raz wzięłyśmy tą kawę, to rozejrzałyśmy się dookoła i... uciekłyśmy (śmiech). A później okazało się, że jest jednak za darmo.

▲ Komu polecałabyś podróż na Islandię?

– Na pewno powinny się tam wybrać osoby, które lubią aktywny wypoczynek. Osoby, które chciałyby odpocząć i leżeć do góry brzuchem, mogą sobie odpuścić, bo tak na Islandii wypoczywać się nie da. Tam trzeba dużo chodzić, jeździć, wspinać się na góry. Trzeba mieć dobre buty i ciepłe ubranie. Trzeba przeciwstawiać się wiatrom i deszczom padającym w poziomie. Idealnie odnajdą się tam fotografowie i samotnicy.

▲ Chcesz tam wrócić?

– Pewnie, że chcę! Jak będę miała więcej pieniędzy, to tam pojadę i będę jadła! (śmiech). No i wielu rzeczy jeszcze nie zobaczyłam... Byłyśmy na południu i fiordach wschodnio-północnych. Na północ zaś nie dotarłyśmy, bo zaskoczyła nas pogoda. Nie udało nam się też zobaczyć Muzeum Magii. Ale widziałyśmy mnóstwo wodospadów, gejzery, znalazłyśmy też malutkie źródełka znane tylko miejscowym, lagunę lodowców. Fenomenalny jest widok, kiedy lodowce schodzą się w dół.

Islandia jest takim miejscem, które za każdym razem można odkrywać na nowo.

Pasje >> Adam Borowski prowadzi w Mielniku prywatne muzeum skamielin

Historia zaklęta w kamieniach

Niektóre z kamieni zgromadzonych przez Adama Borowskiego trafiły na ziemię mielnicką ze Skandynawii. Przyniósł je tu lodowiec. Inne, m.in. ząb mezozaura, pochodzą z czasów, gdy na tych terenach było morze, a klimat przypominał dzisiejsze Hawaje.

Andrzej Zdanowicz
azdanowicz@wspolczesna.pl

Część eksponatów w prywatnym muzeum Adama Borowskiego w Mielniku przypomina zwykłe kamienie, które można spotkać na podlaskich polach. Większość z nas przeszłaby obok nich obojętnie. Ale ich historia jest niezwykła i często sięga milionów lat. Natomiast kilkadziesiąt skamielin już samym swoim kształtem i niezwykłą barwą przykuwa uwagę. Na niektórych widać wyraźne zarysy muszli, zwierzęcych odnóży czy zębów. Inne to złotawe, podłużne rurki – pozostałości pancerzy żyjących tu niegdyś morskich stworzeń. Niektóre ze skał mają nawet właściwości magnetyczne.

Zaczęło się od pracy w kopalni

Adam Borowski z wykształcenia jest mechanikiem i pewnie skamielinami wcale by się nie zainteresował, gdyby nie to, że w latach 70. – idąc w ślady ojca – rozpoczął pracę w kopalni kredy w Mielniku.

– Widziałem tam mnóstwo ciekawych kamieni i skał. Znajdowały się w nich fragmenty różnego rodzaju istot i roślin – wspomina. – Bardzo mnie to zainteresowało. Zacząłem wiec zbierać co ciekawsze okazy.

Dla większości pracowników kopalni były to zwykłe odpady, ale Adam traktował je jak prawdziwy skarb. Początkowo nie wiedział, z jakiej epoki dane skamieliny pochodzą ani jakie stworzenia w nich zamarły. Zbierał je po prostu w pudełka i trzymał w piwnicy lub różnych zakamarkach domu. Żona, której wszystkie te znaleziska z czasem zaczęły przeszkadzać, namówiła go, by stworzył specjalne gabloty. I tak postało prywatne muzeum.

– Powoli zacząłem też szukać książek, które odkrywały przede mną tajemnice pochodzenia tych znalezisk – wspomina.

Nie była to lekka lektura, bo zazwyczaj były to naukowe publikacje, mało przystępne dla zwykłego śmiertelnika. Ale nie to było największym problemem.

– Najtrudniej było dotrzeć do odpowiednich wydań – opowiada Adam. – Teraz, w dobie internetu, dostęp do takich informacji jest dużo łatwiejszy.

Dzisiaj Borowski ma już ogromną wiedzę z zakresu geologii (nauka o procesach zachodzących we wnętrzu i na powierzchni Ziemi) i paleontologii (nauka o skamielinach zwierząt i roślin). Gdy go odwiedziliśmy, dał nam obszerny wykład, jak kształtowały się tereny dzisiejszego Mielnika oraz jak rozwijało się tu życie. Takiej wiedzy nie powstydziłby się niejeden profesor. A i niejedno muzeum mogłoby pozazdrościć mu takich zbiorów. W swej altanie przed domem Borowski ma setki różnego rodzaju kamieni i skamielin, większe okazy znajdują się w ogrodzie. Poszczególne eksponaty są opisane i mają tabliczki z łacińskimi nazwami, a ich właściciel mógłby o każdym z nich opowiadać godzinami. Współpracuje on też z wydziałem geologicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Odbywają się u niego m.in. studenckie warsztaty.

Historia tych kamieni to historia Ziemi. Zawsze mnie interesowało, jakie tajemnice one kryją.

Kraby, żółwie i zęby rekinów

– Część skamielin, które znalazłem na mielnickiej ziemi pochodzi aż ze Skandynawii. Przyniósł je tu lodowiec – wylicza Adam Borowski. – Inne natomiast to skamieniałe części roślin i zwierząt, które przed milionami lat żyły na tych terenach. Są to głównie skamieliny krabów, żółwi, małży ostryg, jeżowców, zęby rekinów.

Jest wśród nich też okazały ząb 10-metrowego morskiego stwora – mezozaura.

– Przed 60 milionami lat na terenach wschodniej Europy rozciągało się morze i było tu bardzo ciepło. Z tego czasu zachowało się mnóstwo śladów – podkreśla pan Adam.

Do dziś na terenie mielnickiej kopalni kredy można znaleźć podłużne, złotawo-brązowe skamieniałe rurki. Niektórzy mówią, że to pioruny, które zastygły w kredzie. Nauka jednak inaczej tłumaczy ich pochodzenie.

– Są to skamieniałe korpusy belemnitów – wyjaśnia Borowski. – Były to stworzenia, które licznie zamieszkiwały tutejsze morze. Miały około 30 cm długości i były drapieżnikami. Ich krewnymi są dzisiejsze kałamarnice. Podobnie jak one, belemnity miały z przodu macki, a między nimi układ gębowy. Zachowane do dziś skostniałe korpusy pochodzą z ich tylnej części. Korpusy były porośnięte tkanką mięśniową, a na nich znajdowały się płetwy.

Ziemia mielnicka jest szczególnie bogata w skamieliny. Lodowiec przesuwający ze Skandynawii niósł ze sobą wszystko, co napotkał po drodze. Gdy dotarł na ziemie dzisiejszego Mielnika, nastąpiło raptowne ocieplenie. I lodowiec się zatrzymał, a topiąc się zostawił to, co zbierał przez tysiące lat. To właśnie lodowcowi Mielnik zawdzięcza swoje górzyste ukształtowanie terenu. Topniejące wody wymywały ziemię tworząc wzgórza i doliny. Proces ten trwał setki, a nawet tysiące lat, ale w porównaniu z historią Ziemi był dość gwałtowny.

– Możliwe, że na tych terenach znaleźć można także bursztyny, bo docierały tu także drzewa i żywica sosny bursztynowej pochodzące z terenów dzisiejszej Ukrainy – mówi Borowski. – Niestety, nie udało mi się jeszcze na nie natrafić.

Ale wśród skamielin pana Adama znajdują się ślady drewna.

– W naszej ziemi kryje się mnóstwo skarbów – mówi. – Mamy i gaz łupkowy, który jest dość głęboko, bo około 2 tysiące metrów pod powierzchnią. Możliwe, że w dolnych warstwach skorupy powstały też diamenty.

Oprócz tego, jak donoszą liczne legendy, w niektórych miejscach ziemi mielnickiej można znaleźć ukryte przed wiekami cenne monety.

– Już w XVI wieku rozpoczęła się eksploatacja tutejszych zasobów kredy – opowiada Borowski. – Była ona jako wapno używana m.in. do budowy zamków. W tamtych czasach przynosiło to spore dochody. Monety zarobione w ten sposób ukrywano w różnych miejscach i jak słyszałem, niektórym udało się trafić na takie skarbce.

Pan Adam jednak nie marzy o takich skarbach, tylko o otworzeniu w Mielniku prawdziwego muzeum skamielin. ▲



Ta skamielina pochodzi z czasów epoki lodowcowej – około 120 tys. lat temu. Jest to zastygnięte dno strumienia polodowcowego – wyjaśnia Adam Borowski z Mielnika.

Fot. A. Zdanowicz

Z kart historii >> W Bitwie o Stalingrad uczestniczyli mieszkańcy naszego regionu

To było piekło na ziemi

Bolesław Rafałowski z Szafranek koło Goniądza walczył w Bitwie Stalingradzkiej. Od tych wydarzeń minęło dokładnie 71 lat.

Wenanty Zbigniew Kruk
redakcja@wspolczesna.pl

Porucznika Bolesława Rafałowskiego poznałem w latach 70-tych. Bo choć w dzieciństwie mieszkaliśmy niedaleko siebie – on w Szafrankach koło Goniądza, ja w Mońkach – to nasze drogi zeszły się się dopiero 40 lat temu. W naszych rozmowach wielokrotnie powracał temat Bitwy Stalingradzkiej, w której porucznik Rafałowski brał udział. Jako dziennikarz i nauczyciel historii w szkole w Boguszewie koło Moniek byłem tymi opowieściami żywo zainteresowany. I cieszę się, że mogłem ich wysłuchać, by teraz, 10 lat po śmierci porucznika, przekazać je innym.







Fot. W. Z. Kruk

Porucznik Bolesław Rafałowski z Szafranek koło Goniądza walczył w Bitwie Stalingradzkiej. Zmarł 10 lat temu w wieku 87 lat. Po prawej u góry: archiwalne zdjęcie z walk o Stalingrad, niżej – współczesny Wołgograd to nowoczesne miasto i port pięciu mórz.

Największa i najkrwawsza bitwa

Latem 1942 roku na stepach dońskich i nadwołżańskich (na terytorium 100 tysięcy km2) rozpoczęła się Bitwa Stalingradzka, największa i najkrwawsza bitwa II wojny światowej. Trwała przez sześć i pół miesiąca i miała decydujący wpływ na losy ZSRR i dalszy przebieg wojennych zmagań.

W listopadzie 1942 roku połączone radzieckie wojska z kilku frontów otoczyły zgrupowania doskonale uzbrojonych wojsk niemieckich i dywizje ich sprzymierzeńców. W zacieśniającym się pierścieniu znalazła się armia niemieckiego marszałka Paulusa, licząca około 330 tysięcy żołnierzy i oficerów.

Zimą 1943 r. niedoszli władcy Europy i świata ponieśli druzgocącą klęskę. Butni zbrodniarze wszechczasów przedwcześnie wybili medal na swoją cześć, jako zdobywcy Stalingradu. Nie skorzystali – z rozkazu Hitlera – z radzieckiego ultimatum zawierającego żądanie kapitulacji: „Wszystkim oficerom, podoficerom i żołnierzom, którzy zaprzestaną walki, gwarantujemy życie i bezpieczeństwo, a po zakończeniu wojny powrót do swojego kraju...”

Po zwycięskiej Bitwie Stalingradzkiej, która zakończyła się 2 lutego 1943 r., na zasypanych śniegiem stepach pochowano 147 tysięcy żołnierzy niemieckich i ich sprzymierzeńców. Wielu z nich zmarło z głodu i ran, z odmrożeń rąk i nóg. Wojska radzieckie wzięły do niewoli około 90 tysięcy Niemców i ich sojuszników (w tym ponad 2500 oficerów i 24 generałów wraz z marszałkiem Paulusem). Na wieść o zagładzie niemieckiej armii w krajach okupowanej Europy zapanowała ogromna radość. Natomiast w krajach Osi: Berlin – Rzym – Tokio ogłoszono trzydniową żałobę, na znak której w całych Niemczech rozległy się dźwięki dzwonów kościelnych.

Przeżył piekło

Porucznik Bolesław Rafałowski przed wojną mieszkał we wsi Szafranki koło Goniądza.

– Byłem chłopcem wesołym, wrażliwym, dobrze się uczyłem – podkreślał w swoich wspomnieniach. – Jednak ledwie przekroczyłem próg dorosłości, musiałem opuścić Szafranki, najbliższych, Polskę. Przyszło mi walczyć na pierwszej i drugiej linii frontu, stykać się z brutalnością i okrucieństwem wojny. Przeżyłem strach, ból, głód, dramaty i tragedie...

Wiosną 1941 roku od okupacyjnych władz radzieckich otrzymał kartę wcielenia do Armii Czerwonej. Miał wtedy 23 lata. Modlitwą i znakiem krzyża żegnali go zrozpaczeni rodzice, dając na drogę bochen świeżego, pachnącego chleba i węzełek z żywnością.

Po kilku dniach jazdy przepełnionymi pociągami znalazł się w Charkowie.

– Po przeszkoleniu wysłano nas na front – opowiadał. – W mojej kompanii było dziewięciu Polaków. Ubrany byłem w watowaną kurtkę, na głowie hełm z błyszczącą czerwoną gwiazdą i na szyi przewieszony automat. Najpierw znaleźliśmy się na nadwołżańskich stepach, a później – pod Stalingradem... Przeżyłem piekło na ziemi. Przebywaliśmy w podziemnych schronach, w ziemiankach, w okopach, a także w piwnicach zburzonych domów. W dzień i w nocy niemieckie samoloty bombardowały rejony walk, artyleria i moździerze wroga sypały pociskami. Coraz więcej kolegów ginęło od kul, bomb, min i odłamków. Walczyliśmy zgodnie z powtarzanym wciąż przez naszych dowódców rozkazem: „Wytrwać do końca! Ani kroku w tył!” Oprócz okrutnych, znienawidzonych Niemców, mieliśmy przeciwko sobie mróz sięgający minus 40 stopni i przejmujący głód. Często znajdowaliśmy się w odwrocie, nie mogąc powstrzymać nacierających Niemców. W pobliżu Stalingradu byliśmy okrążeni i odcięci od naszej 62. Armii, dowodzonej przez Marszałka Czujkowa. Zdziesiątkowani przetrwaliśmy dzięki opatrzności Bożej. Zanim nas uratowano, radzieckie samoloty w nocy zrzucały nam broń, amunicję, żywność, leki i koce. Nigdy nie zapomnę tamtych beznadziejnych dni, kiedy dzieliliśmy się ostatnim kęskiem chleba i słoniny. Razowy ciemny chleb był wówczas największym rarytasem, był wybawieniem od głodowej śmierci.

W Bitwie Stalingradzkiej – jak podkreślał porucznik Rafałowski – po obu stronach walczyło ponad dwa miliony żołnierzy radzieckich i niemieckich. Do samozagłady użyli oni ponad 2 tysiące czołgów, około 2.300 samolotów i 25 tysięcy dział i moździerzy. Dlatego też od wybuchów drżała ziemia, a dymy pożarów przesłaniały słońce.

– Widziałem to wszystko – z daleka i bliska – wspominał por. Rafałowski. – Aż się nie chce dzisiaj wierzyć, że ja – młody rolnik znad Biebrzy, jako „sołdat”, a później podoficer- łącznościowiec – brałem udział w tej najkrwawszej bitwie minionego stulecia... Podobnie jak nasza Warszawa, Stalingrad stał się miastem bez ulic i adresów. Był wielkim cmentarzem żołnierzy i tysięcy cywilnych obrońców miasta.

Przysięgam ziemi polskiej...

Bolesław Rafałowski odniósł w bitwie pod Stalingradem ciężkie obrażenia i rany. Trafił do szpitala wojskowego.

W 1943 roku, po opuszczeniu szpitala, znalazł się w szeregach I Polskiej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki.

– Z wielką radością wkładałem wymarzony, zielony, polski mundur, czapkę z orłem i na ramię zarzucałem lśniącą pepeszę – kontynuował swe wspomnienia. – Przysięgałem „Ziemi Polskiej i narodowi polskiemu, że do ostatniej kropli krwi, do ostatniego tchu nienawidzić będę wroga – Niemca, że nie skalam imienia Polaka, że wiernie będę służył Ojczyźnie...” Ze wzruszeniem i mocniej bijącym sercem śpiewaliśmy na apelach i podczas Mszy polowej – „Jeszcze Polska nie zginęła...”, „Nie rzucim Ziemi skąd nasz Ród...” i inne polskie pieśni patriotyczne, religijne i wojskowe.

Podczas snucia swoich wojennych opowieści pan Bolesław wielokrotnie popadał w zadumę, jakby jego duch znowu wędrował nad Wołgę, Okę, Wisłę. Przypominał sobie słowa hymnu I Dywizji WP na melodię marsza Pierwszej Brygady Legionów Józefa Piłsudskiego i śpiewał: *„Nad nami płynie Orzeł Biały,/ Biało-czerwony sztandar nasz, Na pole walki, pole chwały,/ Dywizjo nasza – naprzód marsz!/ Baczność! Komenda dzwoń! Pobudka gra! Na ramię broń!...”*

Rafałowski wspominał też swoich frontowych kolegów i dowódców.

– Na postojach i w okopach odwiedzał nas generał Zygmunt Berling – dowódca I Polskiej Dywizji Piechoty i generał Karol Świerczewski – podkreślał Rafałowski. – Pamiętam jak dziś majora Franciszka Kubsza – naszego kapelana, który z nami się modlił i spowiadał nas przy drzewie, które było polowym konfesjonałem.

Żołnierska droga do Polski wiodła Rafałowskiego przez Smoleńsk, Lublin, Chełm i Puławy. Ze łzami w oczach witali polskich żołnierzy mieszkańcy wyzwolonych wsi i miast.

W grudniu 1944 r. w walkach o Warszawę porucznik Rafałowski został ranny. W szpitalu wojskowym wyjęto mu z klatki piersiowej i brzucha odłamki. Ale w okolicy kręgosłupa do ostatnich dni nosił kawałek stali.

– To taka maleńka pamiątka z wojny – żartował z uśmiechem.

Wojna zabrała mi wszystko

Kiedy z porucznikiem Rafałowskim spotykaliśmy się przy obiadowym stole, wkładał on swój wojskowy mundur. Głośno dzwoniły jego polskie i radzieckie odznaczenia: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Walecznych, Krzyż Virtuti Militari – Zasłużony na Polu Chwały, Krzyż za udział w Bitwie pod Lenino, Medal Georgija Żukowa oraz Medal „50 lat Zwycięstwa Wielkiej Wojny Ojczyźnianej”, nadany przez Rosyjską Federację.

– Wojna zabrała mi wszystko co najdroższe – mówił pan Bolesław i drżącym głosem wyliczał: mamę, młodość i zdrowie. – Po wyzwoleniu kraju powróciłem, jako inwalida wojenny do Łaz koło Goniądza. Ale w rodzinnym domu nie zastałem ukochanej mamy, miesiącami modlącej się o mój szczęśliwy powrót. Zginęła od bomby zrzuconej z samolotu w pobliżu naszego domu, kiedy ostatni front przechodził nad Biebrzą, w odległości trzech kilometrów od znanej Twierdzy Osowiec.

Po wojnie porucznik ożenił się i wraz z żoną Klementyną prowadził gospodarstwo rolne. Pracował też społecznie, był radnym w Goniądzu i ławnikiem Sądu w Białymstoku. Wychował trzy córki.

Nasza akcja >> Pytanie do specjalisty

Na przeziębienie dobre są domowe sposoby

Jak radzić sobie z atakującymi nas infekcjami w białostockim Radiu Orthodoxia mówiła dr Joanna Zabielska-Cieciuch, lekarz rodzinny. Oto zapis audycji.

▲ Czy przeziębienie to grypa?

– Gdy mamy drapanie w gardle, katar, gorączkę, często mówi się, że to grypa. A to nie tak. Wszystkie infekcje wywoływane są przez rozmaite wirusy. Także grypę wywołuje konkretny wirus – wirus grypy – inny niż przy przeziębieniu. My, jako lekarze, mamy często problem z odróżnieniem, jaki typ wirusa wywołał daną infekcję. Ale większość infekcji to infekcje przeziębieniowe, wywoływane przez rinowirusy. One zwykle uszkadzają nabłonek w nosie, górnych drogach oddechowych, gardle. Możemy kichać, kaszleć, mieć gorączkę, ale to ustępuje zwykle w ciągu kilku dni. Rinowirusy raczej nie niosą za sobą powikłań, nie są groźne. Wymagają podania leków doraźnych, poprawiających samopoczucie i zwykle w ciągu kilku dni ustępują.

Wirus grypy jest dużo groźniejszy, potrafi zaatakować płuca, mięsień sercowy. To niebezpieczne zwłaszcza dla osób starszych. Ale też może dotyczyć młodych, silnych, niechorujących osób, które mogą dostać niewydolności oddechowej i nie da się ich uratować.

Mamy też inne klasy wirusów, które potrafią atakować mięśnie, którym często towarzyszy biegunka. W ostatnim czasie mieliśmy mnóstwo pacjentów z bólami brzucha, biegunką i bardzo silnymi bólami mięśni. Ta klasa wirusów jest niebezpieczna, może wywołać zapalenie mięśnia sercowego.

▲ Czy do przeziębienia konieczne jest wychłodzenie?

– Nie zawsze. Wystarczy, że jedziemy autobusem, gdzie inni kichają i kaszlą, a do zakażenia wirusami dochodzi drogą kropelkową. Ale poza kontaktem z chorym człowiekiem musi dojść do przełamania naszej bariery odporności. Jesteśmy wyposażeni w naturalne mechanizmy obronne – nasza ślina, nasze wydzieliny mają przeciwciała, nasza skóra pokryta jest filtrem bakteryjnym, który nas chroni. Zaburzenie, przełamanie tej bariery ochronnej, powoduje wystąpienie choroby. Sprzyja temu także przemoczenie nóg, przemarznięcie, ale też przegrzanie czy przebywanie w suchych pomieszczeniach. Ciepłe, suche powietrze wysusza nasze śluzówki, które nie potrafią dobrze bronić przed inwazją wirusów i stają się wrotami do zakażenia, zwłaszcza u małych dzieci.

Infekcjom sprzyjają też duże różnice temperatur. Widać to np. latem, gdy są upały i rozgrzani jemy lody. Obniżamy przez to nasza odporność i narażamy się na anginę. Zgodnie z logiką, to zimą powinniśmy jadać lody, bo jest mniejsza różnica temperatur.

▲ Czy przeziębienie leczyć samemu czy iść do lekarza?

– Samo przeziębienie: katar, kaszel, gorączka nie są powodem, aby iść do lekarza, chyba, że ktoś nie wie, jak sobie z nimi radzić. Zwykle w każdym domu są stosowane tradycyjne metody postępowania w takich sytuacjach. Jest ich bardzo dużo, np. miód, cytryna, stawianie baniek, nalewka z czosnkiem, parzenie herbatek z imbirem. Propolis, czosnek, olejki eteryczne cebuli mają substancje hamujące namnażanie wirusów. W aptece tego nie kupimy. Są tabletki czosnkowe, syrop cebulowy, ale nie mają takiego działania jak naturalne środki.

▲ Czy stosować leki na przeziębienie dostępne w aptekach?

– Te środki, które są dostępne w aptece, zwykle nie mają takiego mechanizmu działania, jakiego domyślamy się po ich nazwie. Głównym składnikiem jest tam paracetamol, ibuprofen lub niekiedy aspiryna. Tej ostatniej nie należy podawać osobom do 15. roku życia, nie polecamy jej też w przeziębieniach ze względu na jej przeciwkrzepliwe działania. Po jednej tabletce aspiryny przez kilka dni nie można np. usunąć zęba, bo grozi krwotok. Aspiryna jest zarezerwowana tylko w małych dawkach do profilaktyki kardiologicznej. Dlatego trzeba wiedzieć, co kupujemy i w czym to ma pomóc. Wiele leków jest przydatnych, przynoszących ulgę. Nie można ich jednak stosować zbyt długo. Gdy zażyjemy taki preparat jednorazowo, bo nas boli gardło, mięśnie czy głowa, przyniesiemy sobie ulgę. Ale gdy będziemy je stosować trzy razy dziennie przez kilka dni, to może być zbyt duże obciążenie dla wątroby. Dlatego środków tych trzeba używać ostrożnie, zwłaszcza w przypadku dzieci.

Naszym naturalnym sprzymierzeńcem w walce z choroba jest gorączka. Wirusy przestają namnażać się w temperaturze 38,5 st.C, jeśli ktoś ma 39 st. gorączki, to 3-4 dnia zaczyna zdrowieć. Osoby, które w stanach podgorączkowych łykają leki stosowane w przeziębieniach, chorują ok. 2-3 tygodni. Bo te leki działając przeciwbólowo, przeciwzapalnie, obniżają też naszą temperaturę. Poprawiają nasze samopoczucie, ale nie pomagają organizmowi w walce. Wręcz odwrotnie. Organizm chce wyprodukować gorączkę, a te leki w tym przeszkadzają.



Joanna Zabielska-Cieciuch, lekarz rodzinny

▲ Jak radzić sobie z częstymi infekcjami u dzieci w wieku przedszkolnym?

– Zazwyczaj u takich maluchów infekcje zaczynają się już w pierwszym tygodniu września. Dzieci przeżywają stres, a on bardzo obniża odporność. Mają też do czynienia z większą ilością wirusów i bakterii. Tracą już naturalne przeciwciała otrzymane od matki. Ale muszą trochę pochorować, aby nabrać odporności. A rodzice muszą uzbroić się w cierpliwość. Dziesięć infekcji w roku to jest norma. Dziecko z każdą kolejną infekcją będzie silniejsze. Tylko trzeba pomóc mu przez to przejść.

Oczywiście są też dzieci wątłe, często chorujące, z powikłaniami, jak zapalenie uszu. Wtedy trzeba wspomóc ich odporność. Przyczyną może być np. nietolerancja pokarmowa, uczulenie na konserwanty, dodatki do żywności. Trzeba wtedy zwrócić uwagę, jak dziecko jest odżywiane, czy ma wystarczającą ilość ruchu, czy nie jest przegrzewane.

PYTANIE DO SPECJALISTY

▲ Czy przeziębienia są groźne dla seniorów?

– Same przeziębienia raczej nie. Ale grypa, która jest ciężką chorobą wirusową może być zabójcza. Dlatego u osób po 65. r. ż., zwłaszcza chorujących na choroby przewlekłe, zalecamy szczepienie od grypy.

▲ Warto jeszcze zaszczepić się od grypy?

– Najbardziej optymalny czas do szczepień to wrzesień-listopad, ale ograniczeń nie ma, można jeszcze się zaszczepić. Tym bardziej, że nie wiemy, czy sezon grypowy już minął, co nas czeka w marcu czy kwietniu. Nie mamy innej możliwości obrony niż szczepienia.

▲ Co robić, aby nasz organizm radził sobie z infekcjami?

– Nasze zdrowie w 75 proc. zależy od nas samych. Warto pamiętać, aby odpowiednio się ubrać. I wychłodzenie i przegrzanie organizmu sprzyja infekcjom. Ważne jest, aby w mroźną pogodę nie wychodzić z domu bez zjedzenia lub wypicia czegoś ciepłego. Zimą, zwłaszcza u dzieci, bardzo ważna jest czapka na głowie. Zachęcamy też do systematycznej aktywności na świeżym powietrzu (minimum 2 razy w tygodniu po pół godziny), wietrzenia i nawilżania pomieszczeń. Pamiętajmy też o odpowiednim jedzeniu: naturalne składniki z naszej kuchni mogą nam bardzo pomóc w obronie przed wirusami. Korzystajmy z naszych kiszonek – taka kapusta i ogórki to zbawienie, występują w nich fagi – wirusy które chronią nas przed bakteriami chorobotwórczymi. (luk)

– Mój wielki smutek to śmierć żony, chore serce i bóle w okolicy kręgosłupa, moja radość to córki i wspaniałe wnuki – podkreślał pod koniec swojego życia. – Walczyłem z okupantem o Polskę, wolną i sprawiedliwą. Tyle razy narażałem życie... A tymczasem w naszym kraju triumfuje bezprawie i niesprawiedliwość, zanika patriotyzm i zasady moralne. Nie ma szacunku dla rolników i kombatantów, którzy walczyli na frontach wschodnich i tylko nieliczni doszli aż do Berlina...

Na ruinach powstał Wołgograd

Wśród tych, którym w 1945 roku udało się dotrzeć do Berlina byli moi wujkowie – bliźniacy Piotr i Paweł Olszewscy z Boguszewa koło Moniek. Oni również zostali siłą wcieleni do Armii Radzieckiej i walczyli w okopach Stalingradu. I między innymi dlatego, by zobaczyć te miejsca, gdzie walczyli krew członkowie mojej rodziny, postanowiłem odwiedzić miasto Wołgograd, które powstało na ruinach Stalingradu.

Miasto oglądane z okna samolotu przypomina długą, szarą wstęgę rozłożonej na zielonym tle. Szachownice tysięcy okien i wijąca się rzeka odbijają promienie słońca, a nad tym wszystkim góruje na wzgórzu jasna, wielka postać... To ponik Matki-Ojczyzny, poświęcony radzieckim żołnierzom walczącym w bitwie stalingradzkiej. Ta monumentalna rzeźba kobiety z rozwianymi włosami i uniesionym w niebo mieczem ma 85 metrów wysokości. W chwili odsłonięcia była najwyższą statuą na świecie. Wrażenie ogromu daje jeszcze to, że ustawiona jest na Kurhanie Mamaja – najwyższym wzniesieniu na terenie Stalingradu, o które w trakcie bitwy toczyły się niezwykle ciężkie walki. Jest to zarazem miejsce pochówku 34,5 tysiąca radzieckich żołnierzy poległych w obronie miasta.

Wołgograd to dzisiaj nowoczesne miasto, liczące blisko milion mieszkańców. Ciągnie się ono przez ponad 70 km wzdłuż opiewanej w pieśniach, filmach i literaturze Wołgi.

Przed czterystu laty leżące na ważnym szlaku handlowym miasto – warownię nazwano Carycynem. Po całkowitym spaleniu, ponownie został odbudowany. W 1925 r. Carycyn przemianowano na Stalingrad, a po śmierci swego patrona stał się Wołgogradem.

Szczególnego uroku nadają mu wzgórza, jary i doliny małych rzeczek, zielone aleje wzdłuż ulic i tras przelotowych, parki i bulwary z fontannami, ogrody w dzielnicach fabrycznych i zieleńce przy osiedlach mieszkaniowych, wyspy i zaciszne miejsca wypoczynku na lewym brzegu Wołgi, gdzie można udać się statkiem lub wodolotem. Dzięki kanałowi łączącemu Wołgę z Donem, Wołgograd jest portem pięciu mórz. Jest dużym ośrodkiem przemysłu, nauki, kultury i sportu. To piękne miasto uwiecznili znani pisarze i poeci, kompozytorzy, wybitni rzeźbiarze i malarze. Szczególną miłością darzą swe nieśmiertelne miasto weterani II wojny, którzy byli jego obrońcami, a później je odbudowywali.

Spacerując po Wołgogradzie spotykamy miejsca pamięci narodowej. O minionej wojnie przypominają pomniki, zbiorowe groby oraz ulice nazywane ku czci obrońców. Przez cały rok wycieczki odwiedzają Salę Chwały Żołnierskiej znajdującą się u stóp pomnika Matki-Ojczyzny. Przy zniczu z wiecznym ogniem honorową wartę pełnią młodzi żołnierze. Przez otwór przypominający wejście do podziemnego schronu wchodzą przybysze z całego świata. Składają kwiaty, słuchają smutnych, żałobnych melodii, modlą się, płaczą...

promocja

MUZYKA BEZ GRANIC
5 kwietnia 2014, godz. 19.00
Opera i Filharmonia Podlaska, ul. Odeska 1, Białystok



THE 12 TENORS

ROCK | POP | CLASSIC

Bilety do nabycia: www.ticketpro.pl, Biuro Ogłoszeń Kuriera Porannego i Gazety Współczesnej, ul. Św. Mikołaja 1, Białystok. Cena biletów w przedsprzedaży: STREFA I - 140 zł* (cena standardowa - 160 zł), STREFA II - 130 zł* (cena standardowa - 150 zł) STREFA III - 120 zł* (cena standardowa - 140 zł), STREFA IV - 110 zł* (cena standardowa - 130 zł)
Informacje: tel. 85 748 96 00, www.poranny.pl
*przedsprzedaż kończy się w dniu 30.03.2014r.

Organizatorzy: Współczesna, Kurier Poranny, .adms
Patron:
Patroni medialni: teraz białystok, Poranny.pl, Współczesna.pl, TICKETPRO, Impuls

Horoskop

▲ WODNIK 21 I – 19 II
Nie ryzykuj. Twoje decyzje muszą być rozważne i przemyślane, bo masz dużo do stracenia.

▲ RYBY 20 II – 20 III
W końcu będziesz miał szansę odpocząć. Ale staraj się nie spędzić całego wolnego czasu przed telewizorem, tylko trochę się poruszaj.

▲ BARAN 21 III – 20 IV
Poznasz interesującą osobę spod znaku Bliźniąt. Całkowicie cię oczaruje, ale uważaj, bo jej intencje nie do końca będą jasne...

▲ BYK 21 IV – 21 V
Niestety, ale wpadniesz w finansową pułapkę. Dotkliwie odczujesz załamanie się domowego budżetu. Lepiej będzie dopiero w kwietniu.

▲ BLIŹNIĘTA 22 V – 22 VI
Napięte stosunki z partnerem osiągną apogeum. Wystarczy iskra, żeby wybuchła prawdziwa awantura.

▲ RAK 23 VI – 22 VII
Zapomnisz o swoich zobowiązaniach. Konsekwencje będą bardzo przykre. Długo będziesz musiał czekać na wybaczenie.

▲ LEW 23 VII – 23 VIII
Spotkasz miłą osobę spod znaku Koziorożca. Jeżeli brakuje ci bratniej duszy, właśnie ona ma szansę nią zostać.

▲ PANNA 24 VIII – 23 IX
Otrzymasz bardzo interesującą ofertę finansową. Będzie to co prawda wymagało od ciebie znacznie więcej pracy i wysiłku, ale opłaci się!

▲ WAGA 24 IX – 23 X
Odczujesz efekty osłabionej odporności. Będziesz łapał katary i wirusówki. Nie będzie łatwo, ale pociesz się, że tylko marzec będzie taki paskudny.

▲ SKORPION 24 X – 22 XI
Partner powie ci o swoich oczekiwaniach. Będzie chciał, abyś coś w sobie zmienił. Zastanów się, czy dasz radę...

▲ STRZELEC 23 XI – 22 XII
W sprawach zawodowych unikaj wszelkich nowych zobowiązań. Nie podpisuj żadnych umów, ani nic nikomu nie obiecuj. Najbliższe tygodnie i tak będą dla ciebie ciężkie.

▲ KOZIOROŻEC 23 XII – 20 I
Zapowiada się bardzo miły wieczór w towarzystwie interesujących osób. Umiejętnie wykorzystasz tę sytuację! ▲

Rozmowa >> z Jerzym Urbanem, redaktorem

Lubię mieć

– Jestem bardziej udany jako błazen. Nie nadawałbym się na męża stanu. Za dużo wiem o skomplikowaniu współczesnego państwa i społeczeństwa, aby brać za to odpowiedzialność polityczną – mówi Jerzy Urban w rozmowie z Kariną Obarą.



Jerzy Urban – polski dziennikarz, publicysta, satyryk, pisarz i polityk, w latach 1981–1989 rzecznik prasowy Rady Ministrów, od 1990 redaktor naczelny tygodnika „NIE

▲ Czy pan w ogóle lubi Polskę, czy bije w nią, bo jest wściekły?

– Polską można rządzić tylko tchórzliwie albo oddać władzę nacjonalistycznej sekcie. Niestety, jak Tusk – w sposób niewyrazisty, ostrożny – niczego nie forsować, nie przeciwstawiać się, lawirować... Mówię to z ubolewaniem: gdy jest się wyrazistym, traci się głosy. Tusk nie może robić tego, co chciałby, bo ma związane ręce i nogi. SLD też tak rządziło. W Polsce nie można powiedzieć, że jak jest zima, to na 4 tys. pociągów kilka stanęło w mrozie. Gdy Cimoszewicz mówił, że trzeba się ubezpieczyć przed powodzią, to stracił władzę. Liturgia funkcjonowania publicznego jest silniejsza niż racjonalna analiza sytuacji.

▲ Mówi pan, jakbyśmy byli nieracjonalnym narodem?

– W dużym stopniu tak jest. Seriale, wiadomości o wypadkach, chore dzieci, głupie komentarze medialne. U nas miarą atrakcyjności są prymitywne gusta. Najmniejszy incydent posła jest wielkim wydarzeniem, a budżet kraju nim nie jest. To kwestia dojrzałości społeczeństwa. Nasze społeczeństwo nie myśli celowo, tylko wrażeniami – czy pani ładnie wygląda, czy ma wysokie obcasy, ile botoksu w twarzy.

▲ To światowy trend.

– W Stanach kochanka prezydenta też jest ważnym tematem, jednak wielkie grupy ludzi fascynują się sprawami Syrii.

▲ Chyba nie, gdy wiążą koniec z końcem. Wtedy od polityki w Syrii bardziej interesuje człowieka to, co zjeść.

– W moim wieku też bardziej jestem przejęty tym, co mam zjeść, ale rozumowo interesuje mnie Syria. Jesteśmy krajem o niskiej i zubożałej kulturze politycznej, co przejawia się także w mediach. W XVIII wieku w Stanach Zjednoczonych klasa polityczna rodziła się w taki sposób, że wysyłano tych samych reprezentantów wsi na zgromadzenia w większych miastach, bo zdobyli doświadczenie i wiedzieli już, o co chodzi w konkretnej sprawie. U nas klasa polityczna rodziła się ze zdjęcia z Wałęsą, i raptem 24 lata temu.

▲ Uczymy się, to proces.

– Społeczeństwu jest bardzo potrzebna edukacja, ale nie taka, jaką mamy. Większość ludzi zdobywa wykształcenie pozorne. Kiedyś istniał pewien kanon porozumienia ludzi z wyższym wykształceniem, można było założyć, że aluzja jest przejrzysta, człowiek zna bieżące wydarzenia, widział pewne filmy, zna kanon lektur. Teraz to się rozmywa.

▲ Miał pan przecież wpływ na kraj, gdy był pan rzecznikiem rządu generała Jaruzelskiego, gdy tworzył pan od połowy lat 80. tzw. „Zespół trzech" ze Stanisławem Cioskiem i generałem Pożogą z MSW, pracujący nad reformami gospodarczymi. Nie mieliście pojęcia o ekonomii – przyznał pan po latach. Dlaczego pan w to w ogóle wszedł?

– Nasze racje, aby bronić PRL-u nie były wtedy ideologiczne. Aparat państwowy już od połowy lat 70. wiedział, że lepiej jest ludziom na Zachodzie niż u nas. Nie kwestionował przemian ekonomicznych Zachodu, lepszych mechanizmów tworzenia dóbr i ich obiegu. Byliśmy jednak przekonani, że jesteśmy zdolni do ewolucji i poprowadzenia kraju dalej, ale jak wypuścimy władzę z rąk, to ciemne siły wszystko spieprzą.

▲ Jakie ciemne siły, skoro jest pan ateistą?

– Nie myślę o siłach nadprzyrodzonych tylko politycznych: Solidarność, która od początku była dla mnie ciemną siłą ze względu na populistyczny charakter i nierealne żądania, na religijne, a nie racjonalne przywództwo. Była jak taran do obalania władzy, za którym nie wiadomo było, jaka przyszła ekipa się czai. Baliśmy się prawicowo-nacjonalistycznych-klerykalnych sił w Polsce. Potem te obawy okazały się nietrafne. Ale jak dziś patrzę na Polskę to imaginacje zła, przed jakim chcieliśmy bronić kraju, objawiają się. Mentalność narodu jest bardzo rozbieżna, za to urosła nacjonalistyczna, antyeuropejska siła, która wyraźnie mówi, że jak dojdzie do władzy, to społeczeństwo podzieli na tych prawych i nieprawych. Stworzy nową elitę, bo ma taką misję, i będzie rządzić w oparciu o nią, przekładając to na naukę i gospodarkę.

▲ Ale kiedy pan otworzył „NIE" i sprzedawał na początku 500 tys. egzemplarzy również pan kontestował rząd Mazowieckiego, Balcerowicza i nasze wejście do NATO.

– Tak było, na tym robiłem duży nakład, bo wielu ludzi było rozczarowanych i rozgoryczonych.

▲ To nie było populistyczne?

– Po części populistyczne, a w całości niesłuszne. Czuliśmy się rozgoryczeni oddaniem władzy w ręce tych, których status społeczny był związany z poprzednim systemem. Ludzie plajtowali, a nowa władza nie przyniosła wymarzonych zmian. Uważaliśmy, że najpierw trzeba wejść do UE, a potem do NATO, bo jesteśmy przecież między potężną Rosją a UE. Przyznaję teraz, takie zaczepne postrzeganie rzeczywistości było błędne.

▲ A czy teraz nie wpisuje się pan w inną schizofrenię, gdy mówi pan, że jest pan za równością, ale nie chciałby pan jej podlegać, głosowałby pan za 50-proc. podatkiem dla najbogatszych, ale sam by pan kombinował, aby go nie płacić?

– Każdy, kto jest za równością, wysokimi podatkami i innymi ograniczeniami, a jest zamożny, ma tę schizofrenię. Schizofrenia polskich bogaczy jest głębsza, bo udają, że chcą znaczną część zysków oddawać na cele społeczne. To idiotyzm, taki sam jak bale charytatywne. To chęć zachowania władzy nad pieniądzem i nie oddania jej państwu. A przecież to państwo w sposób racjonalny dzieli środki, a nie bogacz, który wybiera jeden, subiektywny cel.

▲ Patrząc na obecną politykę trudno odnieść czasem wrażenie racjonalnego gospodarowania.

– Niemniej bogaci, którzy oddają pieniądze na cele charytatywne poprawiają sobie z reguły tylko samopoczucie, po to, aby wywieźć później pieniądze do raju podatkowego. Gdy do mnie przychodzą prośby: ratować życie dziecka czy zabytek, wybieram nie dawanie na nic. To kwestia estetyki – dobroczynność jest czymś obłudnym.

▲ Dlaczego?

– Nie do twarzy mi z tym. Gdy trzeba dać 10 zł na WOŚP, to daję te pieniądze żonie, aby wrzuciła do puszki.

naczelnym tygodnika „NIE"

władzę

W Polsce miarą atrakcyjności są prymitywne gusta. Najmniejszy incydent posła jest wielkim wydarzeniem, a budżet kraju nim nie jest. To kwestia dojrzałości społeczeństwa.

▲ Jak to?

– Trzeba dać, bo Orkiestra jest atakowana przez Kościół, a to jest też obłudne. Staram się być niepodległy odruchom zbiorowym. Pani nie ma pojęcia, jak silny jest nacisk społeczny, rodzinny, aby celebrować święta, Wigilię. Moje tradycje rodzinne nie obejmują świąt, więc ja się temu opieram. Nie znam nikogo o żydowskim pochodzeniu, kto by się temu tak opierał, jak ja.

▲ Nie wierzę, że nie ma pan żadnych odruchów, które zbliżają pana do społeczeństwa. Krąży anegdota o pana wdrukowanych dobrych manierach. Stoi pan pod kinem z żoną, pali cygaro, przechodzi obok znajoma, a pan odrzuca cygaro tylko po to, aby zdjąć kapelusz i się ukłonić.

– Niegrzecznie jest witać się z cygarem z zębach. Nie zachowuję form w pisaniu i redagowaniu, ale nie muszę być chamem w obcowaniu z ludźmi. Wyżywam się w pisaniu.

▲ W 1956 r. był pan rewizjonistą w „Po prostu", później demontował pan stalinizm, potem był pan gomułkowskim reformatorem, a w końcu obrońcą starej władzy Jaruzelskiego. Czy tak przebiegała pana ewolucja czy raczej takie postępowanie wynikało ze strachu, aby dobrze żyć i nie wpaść w katastrofę, jaką w pana dzieciństwie był holocaust?

– Jestem dobrze wpasowany w ustrój, w którym żyję. Myślę, że lepiej niż większość ludzi, którzy politycznie się na ten temat wypowiadają. Politycy chcą zmieniać coś z dnia na dzień, nie mają wyczucia czasu, kosztów. Historia, której doświadczałem nie była dwudzielna, ale urozmaicona. Odnosiłem się do danego okresu zależnie od przekonań, pewnie i zauroczeń. Gdy wyszły na jaw zbrodnie stalinizmu, byłem nadgorliwym antystalinowcem. Nie stałem się zwolennikiem Gomułki, byłem za jego rządów tępiony, miałem kilkuletni zakaz publikacji. Ale przyznaję – większość z tego, co robiliśmy w „Po prostu" było pomyłką, a po tym, jak studenci pokrzyczeli na ulicy, zostaliśmy osamotnieni. Po październiku '56 okazało się, że reformy, które wprowadził Gomułka ludziom wystarczają, jest ledwie kilku obrażonych literatów. Jaruzelski to był za to dla mnie ogromny postęp w stosunku do Gierka, w sensie ekonomicznym. W '70 r. napisałem program dla Polski „Czas przyszły niedokonany". Uważałem, że aby pociągnąć w górę gospodarkę, mieszkania powinny być łatwiej dostępne i dotowane z kredytów. Najważniejsze, co tam napisałem, co i dziś jest niecenzuralne, a wtedy spowodowało zdjęcie książki z rynku, to projekt, aby popierać emigrację ekonomiczną, bo ludzie będą przysyłać do rodziny dolary.

▲ Teraz młodzi masowo wyjeżdżają.

– To dobrze, bo to sprawia, że Europa staje się ojczyzną i burzy ten polski nacjonalizm, tworzy świadomość bycia Europejczykiem, wymusza na Polsce rozwiązania prosocjalne i bardziej nowoczesne przez bezpośrednie porównania do zamożniejszych krajów, zmniejsza polskie bezrobocie, zwiększa kwalifikacje Polaków i przysparza dewiz.

▲ Dlaczego, z pana inteligencją, nie zdecydował się pan zostać mężem stanu, ale stał się naczelnym błaznem?

– Jestem bardziej udany jako błazen. Nie nadawałbym się na męża stanu, uczestniczyłem w polityce jako doradca. Za dużo wiem o skomplikowaniu współczesnego państwa i społeczeństwa, aby brać za to odpowiedzialność polityczną i chcieć realnie współrządzić. Między sierpniem '80 a '81 nie wolno mnie było wyświetlać w spisie współtwórców programu TV, nie mogłem pracować w dzienniku TV i nie zgadzano się na to, abym został sekretarzem „Polityki". Jakie miałem szanse na bycie mężem stanu?

▲ Ale wcześniej. Cudem pan ocalał z holocaustu jako młody chłopak . Dlaczego nie chciał pan wpływać na los kraju, a wolał pan bronić reżimu Jaruzelskiego?

– Bo uznałem, że moją formą wpływania jest pisanie.

▲ Uważa pan, że konstruując w „NIE" tytuły w wulgarny sposób, np. „Z czarnej dupy się wyrwało" czy „Kulawe ruchanie" wpływa pan na kraj?

– „NIE" już straciło wpływ. Nie wiem, dlaczego to pismo jeszcze się sprzedaje. Może z przyzwyczajenia? Żal mi, że tak się stało. Jestem przekorny, więc nie będę się podlizywał czytelnikom, nawet jeśli oni też nie lubią tych brzydkich słów. Jest to formuła rynkowo już niedobra, ale to jest symbol. To pismo przecież mówi o poważnych sprawach, które się dzieją w kraju.

▲ Językiem tzw. dresa? To dlaczego ma po nie sięgnąć ktoś, kto chce się czegoś dowiedzieć o zmieniającym się świecie?

– Bo język to tylko powierzchowność, prowokacja. Dlaczego język mówiony ma być inny niż pisany? Nie zgadzam się z tym.

▲ Tylko czy pana prowokacje są skuteczne? Mówi pan, że kościół katolicki to dowód na trafność ateizmu, bo gdyby bóg istniał, to dawno zmieniłby personel. Kościół ma się u nas nieźle.

– Nigdy nie miał się tak źle. Ten koń jest tak wysoki, że ma z czego spadać. Mamy do czynienia ze skomplikowanym zjawiskiem w kraju – z jednej strony religijności, z drugiej – konwenansu. Niektórzy ludzie głęboko religijni nie chodzą do kościoła, inni – niereligijni – chodzą i są w nim tak jak w kinie – kończy się film i ich godzinna religijność. Później wracają w stare buty.

Sądzę jednak, że rozpoczął się proces upadku Kościoła, ale nigdy to nie będzie upadek taki jak we Francji, która przeżyła rewolucję. U nas tożsamość plemienna jest zlepiona z religijnością. Polak dla wielu to synonim katolika: ochrzczony, figurujący w księgach kościelnych.

▲ Trwa przecież rewolucja obyczajowa w Polsce, pojawiły się alternatywne sposoby układania życia, no i gender.

– To nie zmienia faktu, że Polacy wciąż dziedziczą postawy religijne i mają do nich stosunek bezrefleksyjny. Kościół nie ma wyczucia czasu i przemian mentalnych, gromi społeczeństwo, przedstawia mu nowych niezrozumiałych wrogów, jak gender, jest obarczony zarzutem pedofilii. Kościół uprzykrza ludziom życie, chce, aby było ono smutne, martyrologiczne. Nie potrafi funkcjonować z korzyścią dla siebie jak za PRL-u. Dostał manii seksualnej, której nigdy chyba nie miał w takim stopniu jak teraz.

▲ Dlaczego pan nie wyemigrował z kraju, który pan krytykuje?

– Nie znam żadnego obcego języka. Chciałbym znać, ale nie chciałem się uczyć. Nie lubię. Źle się też czuję za granicą bez znajomości języka.

▲ To pana nie zachęciło do nauki?

– Nie. Moi rodzice chcieli emigrować do Izraela, gdy miałem 14 lat, ale nie zgodziłem się. Tu miałem dziewczynę, środowisko, potem było mi dobrze na salonach. Ułożyłem swoje życie dzięki umiejętności spadania na cztery łapy i szczerości.

▲ Jest pan dobrym człowiekiem?

– Nie.

▲ Nie zależy panu na tym?

– Nie. Dla mnie dobro ma wymiar polityczno-społeczny. Nie znaczy to, że nie pomogę, ale nigdy komuś obcemu. Żyję w myśl moralności racjonalnej, bez żadnych irracjonalnych udziwnień.

▲ To znaczy, że wyklucza pan też takie irracjonalizmy jak zakochanie.

– Zdarzyło mi się kilka razy, ale to oznaczało, że przestawałem być sobą. Zakochanie to jak chwilowe popadnięcie w nałóg. A ja lubię mieć władzę nad sobą. Od 15 roku życia. ▲

kącik samotnych serc

**Kochani!
Czekamy na listy od wszystkich, którzy czują się samotni.
Jeżeli czujecie, że życie z drugą osobą u boku mogłoby być łatwiejsze, ciekawsze... napiszcie. Możecie zamieścić u nas swój anons lub też wybrać sobie kogoś, kto już takowy zamieścił, i za naszym pośrednictwem się z nim skontaktować.
Czekamy!**

**Jeśli chcesz, aby Twój anons ukazał się w „Kąciku", napisz do nas. Opisz siebie, wymarzoną osobę, którą masz nadzieję poznać. Podaj swój adres i numer telefonu.
DOŁĄCZ 3 ZNACZKI POCZTOWE (abyśmy mogli przesłać Ci korespondencję)!
Jeśli zaś zainteresował Cię zamieszczony anons, napisz list do wybranej osoby, włóż do koperty i wyślij. Na kopercie, obok adresu redakcji, koniecznie podaj numer porządkowy osoby, do której piszesz. Wszelką korespondencję należy kierować na adres: „Gazeta Współczesna", 15-419 Białystok, ul. św. Mikołaja 1, Kącik Samotnych Serc.**

PRZYSTOJNY, 28 lat
Jestem romantycznym i przystojnym kawalerem wyznania prawosławnego. Nie mam zobowiązań. Jestem mężczyzną szczerym, miłym, wrażliwym, dowcipnym, z poczuciem humoru. Prowadzę własną działalność gospodarczą. Lubię muzykę, dobrą zabawę i taniec. Szukam kobiety miłej, szczerej, otwartej, wrażliwej, wesołej i szalonej w wieku od 24 do 30 lat. **91700**

SAMOTNA, 65 lat
Jestem białostoczanką niezależną finansowo i mieszkaniowo. Nie mam żadnych zobowiązań. Cenię u ludzi dobroć, szczerość i wyrozumiałość. Lubię przyrodę, spacery i rozmowy na różne tematy. Poznam pana z Białegostoku w wieku do lat 70. Czekam na listy z numerami telefonów. **91701**

ANDRZEJ, 50 lat
Jestem rencistą trzeciej grupy inwalidzkiej. Interesuję się piłką nożną, komputerami. Lubię muzykę białoruską i filmy komediowe oraz łono natury. Skończyłem szkołę zawodową. Jestem samotnikiem. Mam własne mieszkanie. Lubię jazdę na rowerze. **91702**

SAMOTNA EMERYTKA, 68 lat
Zapoznam pana w wieku przybliżonym do mojego lub ode mnie starszego o miłej aparycji, szlachetnym sercu i charakterze. Jestem wdową o dobrym i czułym sercu, jestem wyrozumiała na różne problemy. Lubię taniec, ognisko domowe, spacery we dwoje. Nie znoszę kłamstw, wulgaryzmów i pijaństwa. Jeżeli jesteś samotny i masz trudną sytuację mieszkaniową, jeżeli możesz zmienić miejsce zamieszkania i masz samochód, napisz do mnie a nie pożałujesz. W żadnym wieku nie jest za późno na miłość, a w każdym wieku jest za wcześnie na samotność. Może razem spędzimy seniorską jesień życia? Pozdrawiam samotnych panów... **91703**

KAWALER, 40 lat
Jestem wysokim, szczerym, opiekuńczym mężczyzną. Prowadzę działalność gospodarczą. poznam pannę- katoliczkę. Pani może mieć dziecko. **91704**

ZWYCZAJNA, 50 lat
Niewysoka, tolerancyjna, nie „malowana lala" pozna pana z Białegostoku lub okolic w wieku do lat 60. Szukam mężczyzny spokojnego, uczuciowego, który lubi zwierzęta. Chciałabym, żeby został moim towarzyszem życia na wiele lat. **91705**

WODNIK Z PODLASKIEGO, 44 lata
Jestem kawalerem. Nie nadużywam alkoholu. Nie palę papierosów. Jestem na rencie, ale moje schorzenie jest niewidoczne. Jestem średniego wzrostu. Mam średnie wykształcenie, ale bez matury. Mieszkam w domu jednorodzinnym w stolicy województwa podlaskiego. Poznam panią w stosownym wieku. Mile widziana wdowa. **91706**

promocja



GAZETA WSPÓŁCZESNA

Rodzina Wygodnickich szuka mieszkania. 100 metrów w centrum jest w sam raz!

A Ty, też jesteś wygodny? Wybierz przestronne mieszkanie przy ul. Kujawskiej 5A!

DUŻY METRAŻ. DUŻY RABAT!
3.690 zł/m²
Zadzwoń: 85 748 96 00

LISTA MECENASÓW WIEDZY

1. A.C Terminus E.S. Grygatowicz-Szumowska Spółka Jawna, Białystok - Zespół Szkół Społecznych nr 3 Białostockiego Towarzystwa Oświatowego w Białymstoku
2. AB Sklep Spożywczo-Przemysłowy Andrzej Budzisz, Poświętne - Zespół Szkół w Poświętnem
3. Abakus Okna S.A., Warszawa - Szkoła Podstawowa nr 17 Specjalna w Białymstoku
4. AC S.A., Białystok - Zespół Szkół Elektrycznych w Białymstoku
5. Adam Kubiak-Usługi, Gródek - Waliły-Stacja - Zespół Szkół w Gródku
6. Adam Kukliński, Zabłudów - Publiczne Gimnazjum nr 19 Sportowe w Białymstoku
7. Agalux Radosław Roszkowski, Turośń Kościelna - Szkoła Podstawowa w Tołczach
8. Agencja Muzyczna „Union" Radosław Bogdański, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 11 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
9. Agencja Muzyczna „Union" Radosław Bogdański, Białystok - Technikum Zawodowe nr 4 w Białymstoku
10. Agencja Muzyczna „Union" Radosław Bogdański, Białystok - V Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
11. Agencja Muzyczna „Union" Radosław Bogdański, Białystok - VII Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
12. Agencja Muzyczna „Union" Radosław Bogdański, Białystok - XVI Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
13. Agencja Reklamy Medialnej Baron Media, Warszawa - Szkoła Podstawowa w Wojnach Krupach
14. Agencja Ubezpieczeniowa Jan Borawski, Białystok - III Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
15. Anis Apteka Anna Białous, Janów - Gimnazjum w Janowie
16. Anna Koncewicz ProSłuch, Suwałki - Szkoła Podstawowa Nr 7 w Suwałkach
17. ARM Andrejczuk Robert, Białystok - II Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
18. Art - Dent Laboratorium Protetyczne Emil Sapiński, Zambrów - I Liceum Ogólnokształcące w Zambrowie
19. ATOM Pracownia RTG Tomasz Dąbrowski, Białystok - Policealne Studium Wokalno-Aktorskie w Białymstoku
20. Auchan Białystok, Białystok - Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Białymstoku
21. B. i R. Andrzejewscy, Domy Szeregowe, Andrzejewska Bożenna, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 21 w Białymstoku
22. Bajo Barbara Kułakowska, Gródek - Waliły Stacja - Szkoła Podstawowa w Gródku
23. Bank Gospodarki Żywnościowej S.A. Oddział Operacyjny w Łomży, Łomża - Akademicka Szkoła Ponadgimnazjalna
24. Bank Spółdzielczy w Brańsku, Brańsk - Zespół Szkół w Grodzisku
25. Bank Spółdzielczy w Brańsku, Brańsk - Zespół Szkół w Rudce
26. Bank Spółdzielczy w Sokółce, Sokółka - Szkoła Podstawowa w Boguszach
27. Bank Spółdzielczy w Szumowie, Szumowo - Gimnazjum w Szumowie
28. Białostocki Teatr Lalek, Białystok - Szkoła Podstawowa w Ogrodniczkach
29. BILAX Sp. z o.o., Białystok - Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 2 w Białymstoku
30. Biuro Rachunkowe EKSPERT Elżbieta Matukiewicz, Czarna Białostocka - Gimnazjum w Wasilkowie
31. Biuro Rachunkowe EKSPERT Elżbieta Matukiewicz, Czarna Białostocka - VI Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
32. Biuro Rachunkowe Katarzyna Zbucka, Białystok - Zespół Szkół nr 3 w Białymstoku
33. Brykpel PPHU Andrzej Moniuszko, Białystok - Gimnazjum w Juchnowcu Górnym
34. CANDOR-Adam Maliszewski, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 4 w Białymstoku
35. Cemar Cezary Fiedosiuk, Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 5 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
36. CEMEX Polska Sp. z o.o., Warszawa - Zespół Szkół Budowlano - Geodezyjnych w Białymstoku
37. Centrum Handlowe Beata Magnuszewska, Knyszyn - Zespół Szkół Ogólnokształcących w Knyszynie
38. Centrum Stomatologii Estetycznej PERŁOWY UŚMIECH, Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 5 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
39. Cynkomet Spółka z o.o., Czarna Białostocka - Liceum Ogólnokształcące w Czarnej Białostockiej
40. Dariusz Gałecki, Białystok - Szkoła Podstawowa w Babikach
41. DARO-TRANS s.c. Usługi Transportowe Dariusz, Wiesława-Krystyna Karwińscy, Białystok-Zaścianki - Szkoła Podstawowa nr 28 w Białymstoku
42. Den-Top Zespół Lekarzy Stomatologów J. Bakun, Suwałki - Szkoła Podstawowa nr 10 z Oddziałami Integracyjnymi w Suwałkach
43. Doktor Pijawka, Suwałki - Gimnazjum nr 1 w Suwałkach
44. Dom Książki Spółka z o.o., Białystok - Liceum Ogólnokształcące w Sokółce
45. Dom Książki Spółka z o.o., Białystok - Szkoła Podstawowa w Janowie
46. Dom Książki Spółka z o.o., Białystok - Zespół Szkół Nr 1 w Grajewie
47. Dom Książki Spółka z o.o., Białystok - Zespół Szkół Nr 2 w Suwałkach
48. Dom Książki Spółka z o.o., Białystok - Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Mońkach
49. Dom Książki Spółka z o.o., Białystok - Zespół Szkół Technicznych w Suwałkach
50. Dworek Rogowo, Rogowo - Publiczne Gimnazjum nr 5 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
51. Elżbieta Sokólska Opieka nad Osobami Starszymi, Szpakowo - Gimnazjum w Jaświłach
52. English S Cool Emilia Kowalczyk, Łomża - Szkoła Podstawowa w Kisielnicy
53. Europejskie Centrum Szkoleniowo-Doradcze Monika Duchnowska, Łomża - Szkoła Podstawowa Nr 10 w Łomży
54. Fabryka Kreatywności DSP Justyna Frankowska, Białystok - Szkoła Podstawowa w Choroszczy
55. Fantazja Kwiaty i Upominki Anna Augustowska, Szczuczyn - Liceum Ogólnokształcące w Szczuczynie
56. FARMILK Tadeusz Więch Sp. J., Białystok - Szkoła Podstawowa w Zabłudowie
57. Feniks Sp. z o.o., Siemiatycze - Zespół Szkół w Mielniku
58. FHU POL - KRUSZ Zbigniew Wojno, Szepietowo - Publiczne Gimnazjum w Szepietowie
59. For-Met s.c. Zakład Konstrukcyjno-Technologiczny Oprzyrządowań, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 32 w Białymstoku
60. Gabinet Lekarski Lech Chatkowski, Sejny - Zespół Szkół Ogólnokształcących w Sejnach
61. Gastromed S.C. Maciej Kralisz, Andrzej Penpicki, Jacek Romatowski, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 6 w Białymstoku
62. Gosk Grzegorz Usługi Handlowo-Transportowe, Zambrów - Stary Skarżyn - Szkoła Podstawowa w Starym Skarżynie
63. GOSPODA Gastronomia Usługi Hotelowe Handel Dariusz Łowiagin, Sejny - Zespół Szkół Ogólnokształcących w Sejnach
64. Gospodarstwo Agroturystyczne Rowińska Edyta, Strękowizna - Szkoła Podstawowa w Nowince
65. Gospodarstwo Ogrodnicze Jerzy Wilczewski, Janów - Białousy - Szkoła Podstawowa w Białousach
66. Gospodarstwo Ogrodnicze Marcin Korolczuk, Białystok - Zespół Szkół w Sobolewie
67. Gospodarstwo Rolno-Sadowniczo-Szkółkarskie Teresa i Stanisław Kakareko, Białystok - Fasty - Szkoła Podstawowa w Fastach
68. Gospodarstwo rybackie Topilec, Choroszcz - Szkoła Podstawowa w Tołczach
69. Grupa Biznes Polska Wnorowski i Wspólnicy Sp.J., Wysokie Mazowieckie - Zespół Szkół Sportowych nr 1 w Białymstoku
70. Grzegorz Kolendo, Białystok - Technikum Elektryczne w Białymstoku
71. HASS H.A.Z. Wasiluk Spółka Jawna, Białystok - Zespół Szkół Gastronomicznych w Białymstoku
72. HITAKO s.c., B. Kulesza, M.Bajgus, Białystok - Szkoła Podstawowa w Kuleszach Kościelnych
73. HM System Grzegorz Bielemuk, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 29 w Białymstoku
74. Internistyczne Gabinety Lekarskie s.c. Lilianna i Stanisław Kisiel, Augustów - Zespół Szkół w Białobrzegach
75. J.K.J. Krystyna Jakubiuk, Juchnowiec Kościelny - Technikum Gastronomiczne w Białymstoku
76. Jagódka Sklep Spożywczo-Przemysłowy Jadwiga Kubaj, Suraż - Zespół Szkół i Placówek Oświatowo - Wychowawczych w Surażu
77. Jan Kochanowicz, Białystok - Liceum Ogólnokształcące w Michałowie
78. JAROS Jarosław Sieńko, Karakule - Zespół Szkolno-Przedszkolny w Ogrodniczkach
79. JOB SAFETY Ośrodek Szkoleniowy Janusz Czajkowski, Białystok - Zespół Szkół nr 6 w Białymstoku
80. Kameleon Marzena Ostrowska, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 49 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
81. Kancelarie Prawne CLS, Białystok - I Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
82. KAZBUD SMG Kazimierz Sapkowski, Dąbrowa Białostocka - Kamienna Stara - Liceum Ogólnokształcące w Dąbrowie Białostockiej
83. KLINK Sławomir Siemieniuk, Bielsk Podlaski - Zespół Szkół z Dodatkową Nauką Języka Białoruskiego w Bielsku Podlaskim
84. Konsultant S.C. A.R. Kniaź, Białystok - II Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
85. Krymar s.c. Irena Sokół Mariusz Sieniuc, Zaścianki - Zespół Szkół Nr 5 w Białymstoku
86. LAN Technika Artur Szostko, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 45 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
87. Lekarska Specjalistyczna Spółdzielnia Pracy ESKULAP, Białystok - IV Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
88. Łys-Tech Zbigniew Sochoń, Wasilków - Szkoła Podstawowa w Wasilkowie, Szkoła Filialna w Sochoniach
89. Malow Spółka z o.o., Suwałki - Zespół Szkół Technicznych w Suwałkach
90. Marcin Suchodoła M&P IT, Hajnówka - Szkoła Podstawowa nr 2 w Hajnówce
91. Metal-Technik S.C., Łomża - Publiczne Gimnazjum w Śniadowie
92. Mg Dom Sp. z o.o., Białystok - Zespół Szkół w Sidrze
93. Miazgasan Zakład Instalatorstwa Sanitarnego i C.O. Krzysztof Miazio, Siemiatycze - Szkoła Podstawowa nr 1 im. Księżnej Anny z Sapiehów Jabłonowskiej w Siemiatyczach
94. Mk-Bud Firma Budowlana Handel Mariusz Kosiński, Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 16 w Białymstoku
95. Młyn Handlowo-Usługowy RAFAŁEK Henryk Płoński, Pułazie-Świerże - IV Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
96. Multi Auto Sp. z o.o., Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 32 Dwujęzyczne w Białymstoku
97. Multi Ice Radosław Charubin, Białystok - Szkoła Podstawowa w Sobolewie
98. Multi Oil Sp. z o.o., Białystok - Zespół Szkół Budowlano - Geodezyjnych w Białymstoku
99. N.Z.O.Z. Kardio-Vita S.J., Białystok - Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Załukach
100. Nadleśnictwo Hajnówka, Hajnówka - Zespół Szkół nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi w Hajnówce
101. Nadzieja Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko-Własnościowa, Zambrów - Szkoła Podstawowa Nr 4 w Zambrowie
102. Nasycalnia Podkładów w Czeremsze Sp. z o.o., Czeremcha - Szkoła Podstawowa w Czeremsze
103. Natura Tur Andrzej Chiliński, Białystok - Zespół Szkół w Czarnej Białostockiej
104. Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „PROMED-SCHOL" Danuta Szotko, Białystok - Liceum Ogólnokształcące Integracyjne w Białymstoku
105. NUTRIX E. Makowska i wspólnicy S.J., Augustów - Zespół Szkół Samorządowych w Augustowie
106. NZOZ „Twoja Stomatologia" Lekarz Dentysta Edyta Rećko, Sokółka - Zespół Szkół Integracyjnych w Sokółce
107. NZOZ AGMED dr n. med. Agnieszka Paniczko, Białystok - Publiczne Gimnazjum Nr 19 Sportowe w Białymstoku
108. NZOZ Hajmed, Hajnówka - II Liceum Ogólnokształcące z Dodatkową Nauką Języka Białoruskiego
109. NZOZ Lekarze Rodzinni 3 Spółka z o.o., Łomża - Szkoła Podstawowa nr 7 w Łomży
110. NZOZ Położniczo-Ginekologiczny GYNECJA, Białystok - Publiczne Gimnazjum Nr 4 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
111. NZOZ Siloe s.c. Katarzyna Jachimowicz, Justyna Łozowska-Siemionow, Białystok - Prywatna Szkoła Podstawowa nr 1 w Białymstoku
112. NZOZ Vita Med Centrum Medyczne Bożena Zawadzka, Białystok - Społeczne Gimnazjum nr 2 STO w Białymstoku
113. Obsługa Finansowo-Księgowa Firm PROBUS S.C. Barbara Sarosiek-Górska, Urszula Gieniusz, Sokółka - Zespół Szkół Ogólnokształcących w Sokółce
114. Optyk Gogle Arkadiusz Malewski, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 43 w Białymstoku
115. „Oskar" Sklep Wielobranżowy Beata Jamrozek-Balkus, Krasnopol - Szkoła Podstawowa w Krasnopolu
116. P.H.U. Emar Marek Obrembalski, Sokółka - Szkoła Podstawowa nr 1 w Sokółce
117. P.H.U. Klim Anna Klim, Choroszcz - Szkoła Podstawowa w Kruszewie
118. Park Linowy Doktorce, Suraż - Zespół Szkół w Kleosinie
119. PBO BOMAR Sp. z o.o., Białystok - VI Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
120. PGK Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. Zakład Gazu Bezprzewodowego, Białystok - Zespół Szkół Zawodowych w Hajnówce
121. PHU ACTIVE NATURAL Teresa Korecka, Sokółka - Gimnazjum nr 1 w Sokółce
122. PHU Bialenergo Olga Choińska, Białystok - Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Niewodnicy Kościelnej
123. PHU Dareksbud Dariusz Bielecki, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 20 w Białymstoku
124. PHU EDKAR Stacja Paliw, Rutka Tartak - Gimnazjum w Rutce-Tartak
125. PHU L.S. Skibicki Leszek, Janów - Szkoła Podstawowa w Janowie
126. PHU Net-Komp, Kolno - Szkoła Podstawowa nr 1 w Kolnie
127. PHU Net-Komp, Kolno - Szkoła Podstawowa nr 2 w Kolnie
128. PHU Net-Komp, Kolno - Zespół Szkół Technicznych w Kolnie
129. Piekarnia Śliwowski Kazimierz, Wysokie Mazowieckie - Liceum Ogólnokształcące w Wysokiem Mazowieckiem
130. Plams Sp. J. Bronisław Żłobikowski i Wspólnicy, Suchowola - Szkoła Podstawowa w Suchowoli
131. Plum Sp. z o.o., Kleosin - Zespół Szkół Elektrycznych w Białymstoku
132. Podlaska Izba Rolnicza, Choroszcz - Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Janowie
133. Powiatowy Urząd Pracy w Łomży, Łomża - Katolickie Liceum Ogólnokształcące w Łomży
134. PPH AMO Jarosław Rybakiewicz, Czarna Białostocka - Szkoła Podstawowa nr 2 w Czarnej Białostockiej
135. PPHU Mat-Pol Bramy Okna Rolety Kazimierz Plata, Białystok - III Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
136. PPHU Moherek Zbigniew Jakubowski, Białystok - Technikum Zawodowe z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
137. PPUH BOSS Bożena Letkiewicz, Suwałki - Szkoła Podstawowa nr 4 w Suwałkach
138. PPUH Gabriela Poświatowska, Suwałki - III Liceum Profilowane w Suwałkach
139. Pracownia Geodezji i Terenów Rolnych Dymitr Siemieniuk, Bielsk Podlaski - Szkoła Podstawowa nr 2 w Bielsku Podlaskim
140. Pracownia Psychoterapii integracyjnej poradni terapii uzależnienia od alkoholu i współuzależnienia Jerzy Mirosław Słapek, Białystok - XIV Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
141. Pracownia Złotnicza Wiesław Śliwowski, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 6 w Białymstoku
142. Profin Barbara Sawicka, Białystok - I Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
143. Proogród Olaf Gawryluk, Bielsk Podlaski - Szkoła Podstawowa Nr 3 w Bielsku Podlaskim
144. Przedsiębiorstwo Handlowe Sezam s.c. Czesław Łukuć i Joanna Łukuć, Augustów - Gimnazjum w Sztabinie
145. Przedsiębiorstwo Handlowo Usługowe „Metkownica" Andrzej Iwaniuk, Białystok - Publiczne Gimnazjum Nr 15 w Białymstoku
146. Przedsiębiorstwo TOOLCO Kazimierz Mitroszewski, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 32 w Białymstoku
147. Przedsiębiorstwo Usług Ogólnobudowlanych Jarosław Sacharczuk, Hajnówka - Szkoła Podstawowa nr 6 w Hajnówce
148. Przedsiębiorstwo Usługowo-Techniczne Genua Jarosław Lutyński, Suwałki - I Liceum Ogólnokształcące w Suwałkach
149. Przedsiębiorstwo Wielobranżowe BOLESTA Izabela Bolesta, Białystok - Szkoła Podstawowa w Jaświłach
150. Przedsiębiorstwo Wita Szurgot Przytuło S.J., Augustów - Gimnazjum Nr 2 w Augustowie
151. Przychodnia Małych Zwierząt s.c. J. Gulko, A. Jaroszewicz, K. Kalinowska, Z. Adamiak, Białystok - Zespół Szkół Ogólnokształcących Mistrzostwa Sportowego w Białymstoku
152. Przychodnia Rodzinna Wanda Dziekońska, Dobrzyniewo Duże - Kozińce - Szkoła Podstawowa w Obrubnikach
153. Przychodnia Weterynaryjna Amicus Łukasz Kachniarz, Białystok - Publiczne Gimnazjum Nr 17 Integracyjne w Białymstoku
154. PTT RAMIS-BORT Biuro Podróży, Białystok - Gimnazjum w Narwi
155. PU Wspólnota Janusz Łukomski i Piotr Kuźmicki Sp. J., Białystok - Zespół Szkół Technicznych w Białymstoku
156. Puszysta Pani Puszysty Pan Sklep z Artykułami Przemysłowymi Anna Filipczuk, Białystok - Gimnazjum Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny w Białymstoku
157. PW Sokół Przetwórstwo Warzyw U. Sokół, W. Sokół, Białystok - Solniczki - Szkoła Podstawowa nr 5 w Białymstoku
158. PW Taras Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Marian Tarasiewicz, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 5 w Białymstoku
159. Rabet Ratyński Borkowski Żuk Sp.J., Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 20 w Białymstoku
160. Region Podlaski NSZZ Solidarność, Białystok - Gimnazjum w Mońkach
161. Restauracja Ruta, Puńsk - Szkoła Podstawowa z Polskim i Litewskim Językiem Nauczania w Puńsku
162. Rob-Stan Przedsiębiorstwo Budowlano-Drogowe i Projektowe Stanisław Kocięba, Siemiatycze - Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Siemiatyczach
163. RYCAR Sp. z o.o., Białystok - Zespół Szkół Mechanicznych CKP nr 2 w Białymstoku
164. Rzeczoznawca Majątkowy Bobek Małgorzata, Białystok - I Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
165. S7 Robert Godlewski, Ciechanowiec - Szkoła Podstawowa w Ciechanowcu
166. Samodzielny Publiczny Zespół Zakładów Opieki Długoterminowej, Augustów - Szkoła Podstawowa nr 6 w Augustowie
167. Satos Spółka Cywilna Telewizja Kablowa Edward Wojtach Janina Wojtach, Mońki - Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Mońkach
168. SERCZERNET Małgorzata Nienałtowska, Czarna Białostocka - Szkoła Podstawowa nr 2 w Czarnej Białostockiej
169. Serwis Diesel Zakład Naprawy Pomp Wtryskowych i Wtryskiwaczy Andrzej Zajkowski, Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 6 z Oddziałami Dwujęzycznymi w Białymstoku
170. Sklep Ogrodniczo-Przemysłowy PŁOMYK, Łomża - Szkoła Podstawowa w Zbójnej
171. Sklep Róża, Juchnowiec Kościelny - Zespół Szkół w Juchnowcu Górnym
172. Sklep Spożywczo-Przemysłowy Irena Żukowska, Jaświły - Gimnazjum w Jaświłach
173. Sklep Uniwersalny Mieczysław Frankowski, Choroszcz - Zespół Szkół w Choroszczy
174. Sklep Velvet i Punkt Usługowy Anna Doroszczuk, Siemiatycze - Szkoła Podstawowa nr 3 w Siemiatyczach
175. Sklep Zielarski Fito Halina Dybkowska, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 51 w Białymstoku
176. Specjalistyczna Praktyka Lekarska Andrzej Kozłowski, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 3 w Białymstoku
177. Specjalistyczny Zakład Dezynfekcji, Dezynsekcji i Deratyzacji S.C. Dariusz Piekarski Andrzej Zalewski, Białystok - Szkoła Podstawowa w Wasilkowie, Szkoła Filialna w Sochoniach
178. Spółdzielczy Bank Rozwoju, Szepietowo - Publiczne Gimnazjum w Suwałkach
179. Spółdzielnia Mieszkaniowa w Bielsku Podlaskim, Bielsk Podlaski - Gimnazjum Specjalne w Bielsku Podlaskim
180. Spółka Partnerska Lekarzy „przy Fabrycznej", Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 11 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
181. Stowarzyszenie Euroregion Niemen, Suwałki - Gimnazjum nr 4 w Suwałkach
182. Stowarzyszenie Niezależnych Kierowców "O.K. Taxi", Białystok - Publiczne Gimnazjum Nr 9 w Białymstoku
183. Stowarzyszenie Taksówkarzy Sezam Taxi, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 43 w Białymstoku
184. Studio Tańca Feniks, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 26 w Białymstoku
185. TAM Punkty Gastronomiczne Murawska Anna, Białystok - Zespół Szkół Ogólnokształcących Nr 3 w Białymstoku
186. Tartak Usługowo Handlowy s.c. Henryk i Piotr Topolewicz, Białystok - Gimnazjum w Turośni Kościelnej
187. Techmot Sp. z o.o., Choroszcz - Publiczne Liceum Ogólnokształcące w Choroszczy
188. Tom-Tech Tomasz Brodziuk, Kleosin - Zespół Szkół w Kleosinie
189. Tormed , Hajnówka - I Liceum Ogólnokształcące w Hajnówce
190. Traffic Maciej Gilewski, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 52 w Białymstoku
191. Transport Pochodin Jarosław Pochodin, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 50 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
192. Twój Czas Studio Kosmetyczne Joanna Piotrowska, Białystok - Zespół Szkół Społecznego Towarzystwa Oświatowego w Białymstoku
193. Ubezpieczenia Jacek Petrykowski, Wasilków - Szkoła Podstawowa w Wasilkowie
194. Unibep S.A., Bielsk Podlaski - Szkoła Podstawowa w Sidrze
195. Unibep S.A., Bielsk Podlaski - Technikum nr 3 w Bielsku Podlaskim
196. Urząd Gminy Bakałarzewo, Bakałarzewo - Zespół Szkół w Bakałarzewie
197. Urząd Gminy w Poświętnem, Poświętne - Gimnazjum w Poświętnem
198. Usługi Remontowo-Budowlane Carewicz Andrzej, Krynki - Zespół Szkół Samorządowych w Krynkach
199. W. Krahel i J. Lubera Sp. J., Białystok - Szkoła Podstawowa nr 44 w Białymstoku
200. Warsztat Mechaniczny Tłumiki u Wacka Wacław Milewski, Augustów - II Liceum Ogólnokształcące w Augustowie
201. Wilamowski Meble Kuchenne i Łazienkowe Marian Wilamowski, Białystok - Stanisławowo - Zespół Szkół nr 2 w Białymstoku
202. Wodociągi Podlaskie Sp. z o.o., Białystok - Zaścianki - Szkoła Podstawowa w Kleosinie
203. Wodociągi Podlaskie Sp. z o.o., Białystok - Zaścianki - Szkoła Podstawowa w Juchnowcu Górnym
204. WPHU - Trzynastka Iwona Lipińska, Łomża - Szkoła Podstawowa nr 7 w Łomży
205. Zakład Obsługi Rolnictwa - BIRAWIT, Szczuczyn - Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Marianowie
206. Zakład Optyczny Elżbieta Smakosz, Białystok - Gimnazjum w Wasilkowie
207. Zakład Optyczny Julia Drewnowska, Siemiatycze - Gimnazjum Publiczne Nr 1 w Siemiatyczach
208. Zakład Optyczny Krystyna Kurstak, Białystok - Zakład Doskonalenia Zawodowego w Białymstoku
209. Zakład Remontowo Budowlany Zdzisław Łukaszewicz, Dobrzyniewo Duże - Szkoła Podstawowa w Dobrzyniewie Dużym
210. Zakład Złotniczy Szafir- Andrzej Kiszło, Białystok - Zespół Szkół w Drohiczynie
211. Zakłady Gastronomiczne Mir-Zen Zenon Lange Restauracja Venessa, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 1 w Białymstoku
212. Zakłady Mięsne Podgórze J.Hryniewicz, J.Starszyk, K.Zawadzki S.J., Podgórze - Szkoła Podstawowa w Podgórzu
213. Zakłady Produkcji Kruszyw Rupińscy Sp. J., Szumowo - Szkoła Podstawowa w Wąsoszu
214. Zakłady Produkcji Kruszyw Rupińscy Sp. J., Szumowo - Szkoła Podstawowa w Szczuczynie
215. Zazdrostka 2, Halina Sochoń, Białystok - Zespół Szkół Zawodowych Nr 6 w Białymstoku
216. Zdrowie H. Pisawocka, J. B. Krutel S.P. Lekarzy, Hajnówka - Szkoła Podstawowa w Białowieży
217. Zespół Dobryje Grajki, Bielsk Podlaski - Zespół Szkół z Dodatkową Nauką Języka Białoruskiego w Bielsku Podlaskim
218. Złotnik - Mieczysław Mosiej, Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 15 w Białymstoku

To ciekawe > Fragment książki „Zmarli Mówią", autobiografii jasnowidza

Ciało na wyspie

12 lutego do punktów sprzedaży prasy trafiła wyjątkowa książka – autobiografia Krzysztofa Jackowskiego, jednego z najsłynniejszych polskich jasnowidzów, który pomagał w rozwiązaniu wielu kryminalnych zagadek i odkrywał mroczne tajemnice. Dziś specjalnie dla naszych Czytelników jedna z opowieści jasnowidza o tym, jak pomógł w odnalezieniu ciała Polaka, który zmarł na greckiej wyspie.

Czy zastanawiał się pan, na jaką odległość działa pańskie jasnowidzenie? – zapytał mnie pewien mężczyzna tuż po jednej z moich prelekcji.

– Nie bardzo rozumiem, o co panu chodzi? – zdziwiłem się.

– Na przykład, gdyby pan miał znaleźć człowieka za granicą, a wizję wykonywałby pan w Polsce. Potrafiłby pan tak?

Zaśmiałem się, uznając owo pytanie za co najmniej dziecinne.

– Myślę, ba, wręcz jestem pewny, że to kompletnie nie ma znaczenia. W jasnowidzeniu odległość nie istnieje, gdyż wówczas nie poruszam się w przestrzeni fizycznej, lecz kontaktuję się z psychiką poszukiwanego. Myśl pojmuje sens odległości, lecz nie musi jej pokonywać.

– Uważa pan, że to naprawdę nie ma znaczenia? – zapytał mnie, przerywając mój wywód.

– Zapewniam, że nie. Chociażby dlatego i aż tak dlatego, że materia i przestrzeń istnieje tylko wtedy, kiedy odbiera ją logika.

– Nie rozumiem.

– A czym dla logiki jest odległość? – spytałem. – Czy pan jest świadomy tego, że odległość kilometra to nie jest rzeczywistość, a wymysł człowieka? Jest to umowna skala dla istot myślących, którą same ustaliły. I tak samo się to odnosi do milimetra, metra czy lat świetlnych.

– Pan chyba nie rozumie, o co pytam? – ponownie przerwał mi rozmówca.

– Doskonale pojmuję pytanie, lecz to pan nie rozumie, o czym ja mówię – stwierdziłem. – Powiedzmy, że odległość z Polski do Hiszpanii wydaje się ogromna, ale nie zawsze jest taka sama, bo jest zależna od nośnika porównywalności. Gdybyśmy mieli iść tam pieszo, to ogromna odległość, rowerem już bardziej optymistyczne, całkiem inne pojęcie tej odległości mielibyśmy, jadąc autem, a samolotem to aż się wydaje za krótko, żadna odległość, a gdybyśmy poruszali się z prędkością światła, to powiedzmy jedna tysięczna sekundy. Czyli, patrząc z perspektywy pędu światła, ta odległość nam znika, przestaje być odległością, ewentualnie możemy ją nazwać jakimś mizernym punktem. Jeżeli mózg ludzki ma świadomość prędkości światła, to jego świadomość jest od niej szybsza, trzysta tysięcy kilometrów na sekundę jest żółwim tempem w porównaniu z myślą ludzką, wyobraźnią. Zapewniam pana, że dla telepatii żadna odległość nie ma znaczenia.

Nie wiem, czy mój rozmówca mnie zrozumiał, bo tłum innych zainteresowanych rozmową ze mną przerwał nam wymianę poglądów.

Gdyby ktoś mnie zapytał, czy w swoim życiu byłem w Grecji, to miałbym spory dylemat, jak odpowiedzieć. Fizycznie nigdy tam nie byłem, choć telepatycznie penetrowałem teren jednej z greckich wysp. Wskazałem tam zwłoki mężczyzny i według tych wskazówek został odnaleziony. To jest fakt.



Jasnowidz Krzysztof Jackowski, autor książki „Zmarli mówią"

Było to około sześć lat temu. Odwiedziła mnie dość młoda kobieta ze Słupska, oznajmiając, że jej mąż pracował na pewnej greckiej wyspie i od kilku dni nie dzwoni do Polski, co wcześniej robił nawet kilka razy dziennie.

– Może pan rozwieje moje obawy – rzekła, podając mi jego zdjęcie.

Trzymałem je w ręku i z dużym optymizmem co chwilę spoglądałem na wizerunek trzydziestoletniego mężczyzny. Wpadła mi do głowy taka myśl: „Ten to musi mieć dobrze, słońce, ciepło, palmy, zapach morza ze wszystkich stron". Zawsze marzyłem, żeby żyć w ciepłych krajach, gdzie rankiem budzą mnie pierwsze promienie słońca, gdzie padający deszcz jest dużą rzadkością, gdzie w grudniu można iść z ręcznikiem na piękną plażę i się wykąpać. Rozmarzyłem się, żeby otrzeźwieć z tej fantazji, zdjęcie odłożyłem na biurko, zapaliłem papierosa i zacząłem chodzić po pokoju.

Jednak wypalony papieros nie zagłuszył mojego bezkrytycznego optymizmu i na poczekaniu oświadczyłem zmartwionej kobiecie: – Niech pani się nie martwi, żyje, zadzwoni wkrótce. Uradowana kobieta na odchodne aż mnie pocałowała w policzek.

Już po kilku dniach zjawiła się ponownie, ze smutkiem na twarzy. Bez słów zrozumiałem, że nie zadzwonił. Tym razem bez optymizmu i nadmiernej swojej wybujałej wyobraźni zamknąłem się sam w pokoju i mocno skoncentrowałem.

Po krótkiej chwili zobaczyłem szosę, po jednej stronie była bardzo stroma skarpa, zarośnięta jakimiś kolczastymi krzewami, czułem, że jest kamienista i przypomina przepaść.

„Coś jest nie tak" – pomyślałem. – „Nic się nie dzieje". Czułem tylko to miejsce. Miałem wrażenie, że muszę w swych myślach zejść kawałek w dół tej skarpy. On tam leżał, poczułem tylko jego nogi. Zaraz potem odniosłem wrażenie, że ta skarpa i miejsce, w którym on leżał, była blisko jakiegoś hoteliku. On znał to miejsce, to było około dwóch kilometrów od baru.

Szybko poprawiłem swój beztroski błąd. Zmartwionej kobiecie opisałem swe doznania, podałem jej też narysowaną przeze mnie mapę terenu.

Kobieta była tak zdesperowana, że dwa dni potem w towarzystwie swego przyjaciela poleciała samolotem do Grecji, aby przeszukać wskazany teren na Santorini. Dowiedziałem się o tym od mężczyzny, który zatelefonował do mnie.

– Dzwonię do pana z Grecji, jestem przysięgłym tłumaczem języka polskiego – brzmiał męski głos w słuchawce. – Czy rozmawiam z panem Jackowskim?

– Tak, Jackowski przy telefonie.

– W tutejszym areszcie na Santorini jest dwoje obywateli z Polski, kobieta i mężczyzna. Oni dziś znaleźli zwłoki mężczyzny, jak się okazało, było to ciało męża tej pani. Miejscowi policjanci mają problem z tym, co ta kobieta im tłumaczy, nie rozumieją jej. Rano przyleciała na wyspę, zaraz potem poszła w konkretne miejsce i znalazła tam ciało swego zaginionego męża, którego tutejsi policjanci szukali od jakiegoś czasu. Rozumie pan, zachodzi podejrzenie, że ta pani może mieć z jego śmiercią coś wspólnego, bo doskonale wiedziała, gdzie leży ciało – opowiadał mój rozmówca. – Wyraźnie obydwoje coś kręcą. Ta pani twierdzi, że jakiś człowiek z Polski narysował jej mapę i na niej wskazał, gdzie ma leżeć jej mąż. Dlatego tu przyleciała. Tym człowiekiem ma być niejaki pan Krzysztof Jackowski, podała też telefon do niego i stąd nasza rozmowa. Moje pytanie jest takie, czy rzeczywiście pan narysował mapę terenu, z którą ta pani przyleciała na wyspę?

– Tak – potwierdziłem.

– Skąd pan wiedział? Był pan tu?

– Nigdy w swym życiu nie byłem w Grecji.

– Musi pan zrozumieć – nacierał mój adwersarz. – Nie wiem, co ja mam powiedzieć naszym policjantom, przecież to naiwne, jakieś niepojęte.

– Niech im pan powie tak jak było, bo to jedyna prawda – przekonywałem mojego rozmówcę.

– Teraz to wy we troje coś kręcicie – stwierdził tonem dość niemiłym. – Proszę mi podać swoje dokładne dane, trzeba będzie pana przesłuchać przez Interpol.

– Bardzo proszę – podałem swoje personalia, nie ukrywam – z wielka satysfakcją, upajając się w myślach tą co najmniej komiczną sytuacją.

Po jakimś czasie okazało się, że nie trzeba było mnie przesłuchiwać. Widocznie ta kobieta sama wybrnęła z tej tragicznej i jednocześnie niezręcznej sytuacji.

Nie tak dawno odwiedził mnie kuzyn tej kobiety z prośbą, bym spróbował odnaleźć jego skradzione auto. Przypomniał mi tę historię i mimo jej tragicznego charakteru śmiał się, opowiadając, że greccy policjanci nazywali ją czarownicą.

Tę książkę czyta cała Polska!

Zmarli mówią

Autobiografia jasnowidza Krzysztofa Jackowskiego

> Szczere wyznania jednego z najbardziej znanych jasnowidzów na świecie
> Najważniejsze rozwiązane zagadki i nigdy nie odkryte tajemnice
> Niesamowity dar kontaktu z tymi, którzy odeszli



Zamów książkę już dziś z dostawą do domu

Wyślij na nr 72069 SMS-a o treści: zamawiam (koszt 2,46 zł z VAT)

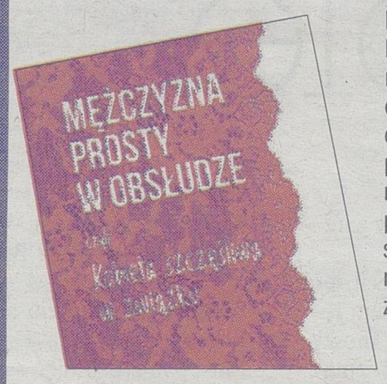
Możesz też wypełnić formularz na stronie: wspolczesna.pl/jasnowidz

Po dokonaniu zamówienia, nasz przedstawiciel skontaktuje się z Tobą w celu ustalenia szczegółów dostawy i formy płatności.

TOM 1 dostępny również w Biurze Ogłoszeń Gazety Współczesnej (Białystok, ul. Św. Mikołaja 1) za jedyne 19,90 zł

KSIĄŻKI

Jak być szczęśliwą u boku mężczyzny?

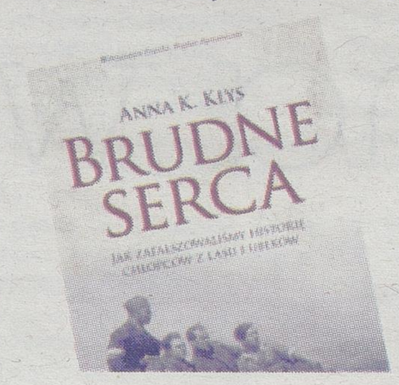


▲ **„Mężczyzna prosty w obsłudze, czyli kobieta szczęśliwa w związku"**
▲ **Małgorzata Kadysz**
▲ **Wydawnictwo Poligraf, Brzezia Łąka 2014, s. 95, c. 29,00.**

„Mężczyzna prosty w obsłudze, czyli kobieta szczęśliwa w związku" to – jak twierdzi sama autorka – książka dla kobiet, które chcą być kochane, uwielbiane i szanowane przez swojego faceta... Adresowana jest więc do tych pań, które uważają, że w pełni szczęśliwe poczują się tylko u boku mężczyzny i to szczęśliwego mężczyzny. I tak autorka jak z rękawa sypie radami, co zrobić, aby nasz facet kipiał szczęściem. No a my dzięki temu oczywiście też!

Małgorzata Kadysz radzi zacząć od życzliwego spojrzenia na swojego faceta. Panie muszą postarać się zrozumieć, że mężczyzna, choć jest reprezentantem tego samego gatunku homo sapiens, bardzo różni się od kobiety. Nie czuje np. potrzeby sprzątania, prania i zmywania, bo ma zakodowane, że to kobieta jest strażniczką domowego ogniska. On zaś ma tylko przynosić do domu mamuta, czyli pieniądze, a potem odpoczywać u boku pachnącej żony. Mężczyzna jest mało skomplikowany – twierdzi autorka poradnika. A kobiety zrobiły sobie, jej zdaniem, krzywdę walcząc o równouprawnienie. Bo przez to one również muszą pracować, zarabiać, podejmować decyzje, a wszystkie pozostałe obowiązki domowe i tak im zostały na barkach. Mężczyźni ich nie przejęli, bo oni tegoż równouprawnienia nie chcieli. Cóż więc zrobić, aby mimo takiej różnicy potrzeb, obowiązków i oczekiwań próbować budować szczęśliwy związek? Przede wszystkim panie powinny przestać obstawać przy tym, że to one zawsze wiedzą coś najlepiej. Czasami powinny przyznać, że to facet wie coś lepiej od nich, czasami powinny pozwolić mu ponieść ciężkie siatki z zakupami i głośno pochwalić jego siłę. Warto pozwolić mężczyźnie być mężczyzną – radzi Kadysz. Jej książeczka objawia siedem prawd o panach. I tak możemy się z niej dowiedzieć, dlaczego mężczyźni szukają kochanek?, dlaczego nie odkładają brudnych rzeczy do kosza na pranie?, dlaczego nie zauważają nowej fryzury i sukienki swojej kobiety oraz dlaczego boją się silnych kobiet? Choć tak właściwie nie jest to lektura adresowana do silnych kobiet. **(d)**

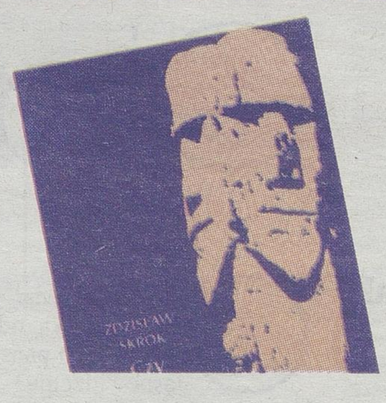
Powojenni chłopcy



▲ **„Brudne serca"**
▲ **Anna K. Kłys**
▲ **Wielka Litera, Warszawa 2014, s. 328, c. 39,90.**

Spisana na podstawie zachowanych dokumentów historia dwóch młodych Polaków, którzy w pierwszych latach po wojnie prowadzą za sobą śmiertelny pościg - jeden jest funkcjonariuszem UB, drugi chłopakiem z lasu. Obraz odmalowany przez Annę Kłys, jest zaskakujący - ubek jest dowódcą plutonu rozstrzeliwującego politycznych wrogów, ale kilkakrotnie składa wnioski o zwolnienie ze służby. Z kolei walczący o wolną Polskę partyzant w najlepszej wierze wstępuje po wojnie do milicji. Jakby nie dość było tego, w trakcie pisania książki Kłys znajduje w papierach IPN informację, że jej ojciec był etatowym pracownikiem SB i prowadził działania w sprawie związanej z chłopakiem z lasu. **(ajs)**

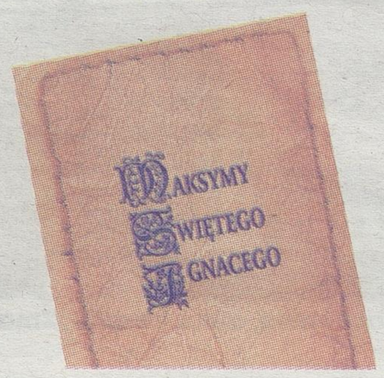
Mieszko wikingiem?



▲ **„Czy Wikingowie stworzyli Polskę?"**
▲ **Zdzisław Skrok**
▲ **Iskry, Warszawa 2013, s. 388, c. 39,90.**

Zdzisław Skrok jest jednym z tych publicystów historycznych, którzy wzbudzają najwięcej niechęci akademickich historyków specjalizujących się w zagadnieniach początków państwa polskiego. Sam najwyraźniej chlubi się swoją kontrowersyjnością, podkreślając często jak to jego „prawdy" są niemile widziane. Trochę przesadza, bowiem jego konik, czyli normańskie pchodzenie dynastii Piastów było od dawna i ciągle jest dyskutowane. Większość historyków uważa, że taka teza jest nie do obronienia na podstawie źródeł i rodzimość dynastii wydaje się bardziej prawdopodobna. I nie ma to nic wspólnego z poprawnością polityczną. Ale czyta się dobrze. **(ajs)**

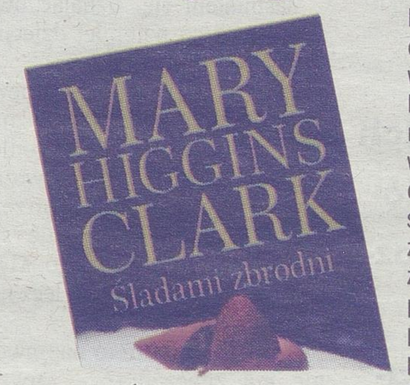
Mądrości św. Ignacego



▲ **„Maksymy Świętego Ignacego"**
▲ **tłumaczył ksiądz Antoni Chmielewski**
▲ **Wydawnictwo WAM, Księża Jezuici, Kraków 2014, s. 411, c. 49,00.**

Święty Ignacy Loyola żył na przełomie XV i XVI wieku. Był duchownym, teologiem i założycielem zakonu jezuitów. Jest świętym Kościoła katolickiego, Jego dewizą była łacińska sentencja Ad maiorem Dei gloriam (Ku większej chwale Boga). Sam zresztą jest autorem kilkudziesięciu maksym sławiących imię Pana. Zostały one przetłumaczone z łaciny na język polski przez księdza Antoniego Chmielowskiego i ukazały się drukiem w 1886 r. Teraz, kiedy Jezuici na całym świecie obchodzą 200. rocznicę wskrzeszenia swojego zakonu, na rynku pojawia się nowe wydanie „Maksym". Św. Ignacy opisuje różne metody modlitwy i sposoby spotkania człowieka z Bogiem. **(d)**

Bez przytomności



▲ **„Śladami zbrodni"**
▲ **Mary Higgins Clark**
▲ **Prószyński i S-ka, Warszawa 2014, s. 365, c. 33,00.**

Hanna Connelly, projektantka i wschodząca gwiazda w świecie mody, dowiaduje się, że należąca do rodziny fabryka mebli została zrównana z ziemią przez wybuch, do którego doszło w środku nocy. Wszystko uległo zniszczeniu. Co gorsza, podczas pożaru starsza siostra Hanny, wyskoczyła z okna i teraz leży w szpitalu, pogrążona w śpiączce farmakologicznej. Są podejrzenia, że ktoś, rozmyślnie doprowadził do wybuchu. Dręczona niepokojem, Hanna nie potrafi zrozumieć, z jakiego powodu siostra poszła do fabryki w nocy. Nie wie jednak, że Kate najbardziej zagrażają osoby mające dostęp do jej szpitalnego pokoju. jedna z nich zrobi wszystko, żeby kate nie odzyskała przytomności... **(ajs)**

MUZYKA

Ze słuchu Ze słuchu Ze słuchu Ze słuchu Ze słuchu



▲ O godz. 10 w piątek, 21 lutego rusza internetowa sprzedaż biletów na koncert jednej z największych gwiazd popu – **Justina Timberlake`a**, który w ramach światowej tournee „The 20/20 Experience World Tour" wystąpi we wtorek, 19 sierpnia na gdańskiej PGE Arenie.

Timberlake po raz pierwszy przyjechał do Polski w 1997 r. Zagrał w Elblągu i Warszawie, ale wtedy był członkiem boysbandu **`N SYNC**. W 2012 r., po latach kariery aktorskiej, wrócił do świata muzyki z bardzo dobrze przyjętym albumem „The 20/20 Experience".

Bilety na jego gdański koncert kosztują od 150 zł (miejsca na górze trybun) do 850 zł (wejściówki Golden VIP, zapewniające najlepsze miejsca i dodatkowe atrakcje).

▲ Mimo niewątpliwej popularności, amerykańskiemu gwiazdorowi popu nie udało się umieścić żadnej piosenki w pierwszej „dziesiątce" zestawienia 500 piosenek wszech czasów według „New Musical Express". Ranking otwiera natomiast utwór „Smells Like Teen Spirit" z 1991 r. zespołu **NIRVANA**. Piosenkę, która pochodzi z kultowego albumu „Nevermind", recenzenci określili jako „szok dla establishmentu". Na drugim miejscu znalazła się kompozycja „Love Will Tear Us Apart" **JOY DIVISION**, a na trzecim – „I Feel Love" **Donny Summer**. Ranking uzupełniają „How Soon Is Now?" **THE SMITHS**, „Last Nite" **THE STROKES**, „Common People" **PULP**, „I Bet You Look Good On The Dancefloor" **ARCTIC MONKEYS**, „Blue Monday" **NEW ORDER**, pochodząca z 1963 r. (!) piosenka „Be My Baby" **THE RONETTES**, a na miejscu 10. – „The Beach Boys" **GOOD VIBRATIONS**.

▲ Ranking „New Musical Express" z pewnością nie jest kontrowersyjny w porównaniu z listą gitarzystów wszech czasów, którą opublikował ostatnio szacowny brytyjski dziennik „The Times". Ranking otwiera **Jimi Hendrix** i... tu kończą się oczywistości. **Jimmy Page** z **LED ZEPPELIN** zajął bowiem dopiero 10. pozycję, a w „dwudziestce" zabrakło miejsca dla takich gigantów gitary jak **Ritchie Blackmore** (ex-**DEEP PURPLE**), **Joe Satriani**, **Steve Vai** czy **Stevie Ray Vaughan**. Lepsi (?) od nich okazali się m.in. **Hank Marvin** z **THE SHADOWS**, o wiele bardziej interesujący jako kompozytor niż magik sześciu strun – **Prince**, twórca brzmienia **THE BYRDS** – **Roger McGuinn** czy **Vini Reilly**, który zaistniał jako lider niezbyt znanej post-punkowej formacji **THE DURUTTI COLUMN** i krótkotrwałej współpracy z byłym wokalistą **THE SMITHS** – **Morrissey'em**.

▲ Po czymś takim pomysł kanadyjskiego samorządowca wydaje się niewinną igraszką. Otóż co roku, 6 lutego święto **Boba Marleya** będzie obchodzić... Toronto, z którym legendarny muzyk reggae nie miał nic wspólnego. „Bob Marley był jednym z największych ambasadorów pokoju, jakich widział ten świat. Używał swojej muzyki, żeby kruszyć mury apartheidu, promował afrykańską kulturę i jedność. Zarówno w rodzimej Jamajce, jak i na świecie" – argumentował swoją decyzję burmistrz Toronto **Aaron Vincent Elkaim**. Włodarz największego miasta Kanady to oryginał – jest tak wielkim przeciwnikiem karania za narkotyki, że apelował do władz państwowych w Ottawie, by zalegalizować palenie marihuany w kraju. Ustanowienie święta Marleya, który – delikatnie mówiąc – od marihuany nie stronił, jest w tej sytuacji logicznym krokiem.

▲ Dużo mniej dziwi zaś fakt, że 29-letnia amerykańska gwiazda muzyki pop **Katy Perry** została wyróżniona tytułem Kobiety Roku 2014 r. przez magazyn kobiecej mody „Elle". Tytuł wręczyła jej w Londynie „księżniczka popu", czyli **Kylie Minogue**. To oczywiście nie pierwszy tytuł **Katy Perry** – stacja MTV ogłosiła ją artystką roku 2011, a magazyn „Billboard" – kobietą roku 2012. **opr. (es)**



Na żywca Na żywca

21 LUTEGO, PIĄTEK

▲ **Augustów**, MDK, Rynek Zygmunta Augusta; koncert **Miss God** (etno/elektronika); godz. 19; bilety – 15 zł;

▲ **Białystok**, ACK Sepularium, ul. św. Rocha; wystąpi **Tymon Tymański** z grupą **THE TRANSISTORS**; godz. 19; wstęp – 35 zł;

▲ **Ełk**, ECK, ul. Wojska Polskiego; koncert legendy polskiego punk rocka – zespołu **DEZERTER**, przed którym zagra grupa **NIEPOPRAWNI** (rock); godz. 19; bilety – 25 zł;

▲ **Suwałki**, SOK, ul. Jana Pawła II; koncert zespołu **ENEJ** (pop/rock/folk); godz. 19; bilety (zostało już niewiele!) w cenie 65 i 50 zł do kupienia w kasie SOK i na www.bilety.soksuwalki.eu;

22 LUTEGO, SOBOTA

▲ **Białystok**, ACK Sepularium, ul. św. Rocha; podczas I odsłony imprezy „The Crowd Went Crazy" zagrają **THE DEAD GOATS** (Swedish death metal), **CHORYGEN** (d-beat/hc/punk), **ENFEEBLEMENT** (death metal) i **MONROE'S MYSTERIOUS DEATH** (alternative rock); godz. 19; wstęp – 10 zł;

▲ **Białystok**, Gram Off On, ul. Malmeda; koncert grupy **STARSABOUT** (alternative rock); godz. 20; bilety – 10 zł;

▲ **Białystok**, Herkulesy, ul. Mickiewicza; impreza hip-hopowa, podczas której wystąpią **Słoń & Mikser**, **W SERCU MIASTA**, **MaxKolo + Still Fresh**, **Guziec/Julas** i **DJ Ponk**; godz. 20; bilety (30 zł w przedsprzedaży, 35 zł w dniu koncertu) do kupienia w klubie oraz sklepach: Hemp Szop, Free-Way i Royal Fighter;

▲ **Bielsk Podlaski**, Pub Blues, ul. Mickiewicza; podczas imprezy Punkowy Bielsk zagrają cztery kapele nie tylko punkowe: **THAT`S ALL SHE WROTE**, **CONFUSSION**, **GRIM ORANGE DICE** i **ZAMORDISM**; godz. 18; wstęp – 15 zł;

23 LUTEGO, NIEDZIELA

▲ **Hajnówka**, HDK, ul. Sołoniewicz; koncert grupy **LAO CHE**; godz. 19; bilety (35 zł w przedsprzedaży, 40 zł w dniu koncertu) do kupienia w HDK i Pubie 300 Cegieł oraz Pubie Blues w Bielsku Podlaskim;

24 LUTEGO, PONIEDZIAŁEK

▲ **Białystok**, ACK Sepularium, ul. św. Rocha; koncert zespołu **LAO CHE**; godz. 19; bilety (45 zł w przedsprzedaży, 50 zł w dniu koncertu) do kupienia w pubie Alchemia;

27 LUTEGO, CZWARTEK

▲ **Białystok**, Zmiana Klimatu, ul. Warszawska; zagra **LIMBOSKI** (electro melodramatic ballado rock spank blues); godz. 21; bilety (15 zł – studencki, 20 zł – normalny w przedsprzedaży, 30 zł w dniu koncertu) do kupienia w klubie;

▲ **Michałowo**, GOK, ul. Białostocka; wystąpi **Sławek Wierzcholski** i **NOCNA ZMIANA BLUESA**, a jako support – **BRACIA I SIOSTRY** (blues/rock); godz. 18; wstęp wolny;

28 LUTEGO, PIĄTEK

▲ **Białystok**, ACK Sepularium, ul. św. Rocha; z koncertem, promującym płytę „Miłość", wystąpi **JAMAL** (reggae/dancehall/rock); godz. 19; bilety (38 zł w przedsprzedaży, 45 zł w dniu imprezy) do kupienia w pubie Alchemia;

▲ **Białystok**, Zmiana Klimatu, ul. Warszawska; koncert duetu **REBEKA** (eksperymentalny pop/elektronika); godz. 21 (start); bilety (20 zł – studencki, 25 zł – normalny w przedsprzedaży, 35 zł w dniu koncertu) do kupienia w klubie;

▲ **Białystok**, Forum, ul. Legionowa; podczas koncertu „Gramy dla Ciebie", poświęconego pamięci dziennikarza i poety **Wiesława Szymańskiego**, wystąpią **KASA CHORYCH** (blues/rock) i **BRACIA** (rock); godz. 18; bilety (50 zł – normalny, 30 zł – ulgowy, po okazaniu legitymacji uczniowskiej lub studenckiej); do nabycia w kasie Forum;

1 MARCA, SOBOTA

▲ **Białystok**, Fama, ul. Legionowa; gwiazdą V edycji Brutal East Festival będzie **TRAUMA** (death metal), której towarzyszyć będą **TERRORDOME** (thrash metal/crossover), **PRAFURIA** (metalcore), **LOATHING** (death/sludge metal), **WICKED SIDE** (heavy metal) i **HEURESIS** (death metal); godz. 18; bilety (24 zł w przedsprzedaży, 29 zł w dniu koncertu) do kupienia w kasie kina Forum;



Płyty nadesłane Płyty nadesłane Płyty nadesłane



▲ **KAT**
▲ **„Acoustic – 8 Filmów"**
▲ **Metal Mind Prod.**

Po dziewięciu (!) latach od ukazania się płyty z premierowym materiałem, **KAT** (kierowany przez gitarzystę **Piotra Luczyka**, a nie w „wersji" z **Romanem Kostrzewskim** jako wokalistą), wydał płytę, która ortodoksyjnych fanów zespołu-legendy polskiego metalu może wprawić w co najmniej konsternację. I to począwszy od składu grupy, przez zawartość albumu aż po wykonanie. Na „Acoustic – 8 filmów" znalazły się bowiem utwory **KATA** zaaranżowane na gitarę akustyczną (ze „wsparciem" instrumentów orkiestrowych) i zaśpiewane nie przez **Henry`ego Becka**, znanego z albumu „Mind Cannibals", ale przez **Macieja Lipinę** z blues-rockowego – skądinąd bardzo cenionego – zespołu **ŚCIGANI**. W efekcie „Acoustic – 8 filmów" z pewnością nie jest tym, na co czekają fani, spragnieni świeżych nagrań swego ulubionego zespołu. To doskonale zagrany i świetnie brzmiący, bardzo nastrojowy album, który może spodobać się miłośnikom flamenco, fanom grupy **DŻEM** („Delirium Tremens") lub tym, którzy pamiętają, czym był grunge („Dark Hole – The Habitat of Gods"). Nie sposób odmówić tej płycie komercyjnego potencjału (choć trudno wyobrazić sobie puszczany w radiu „Czas Zemsty", który zresztą brzmi w tej wersji nieco groteskowo), ale ponad 50 minut tak stonowanego grania może zmęczyć. Oczywiście **Piotr Luczyk** jako artysta może robić, co chce, ale to, czy ten album powinien ukazać się pod – kultowym dla polskiego metalu – szyldem, jest kwestią dyskusyjną.

▲ **JOHNNY GRIFFIN**
▲ **„Polish Radio Jazz Archives vol. 11" 2CD**
▲ **Polskie Radio SA**

Po krótkiej przerwie Polskie Radio znów dzieli się z fanami jazzu archiwalnymi perełkami. I to od razu na dwóch płytach CD – nagrania zarejestrowane podczas występu na Jazz Jamboree `63 trwają bowiem ponad dwie godziny. **Johnny Griffin**, amerykański saksofonista tenorowy, który był gwiazdą tej edycji festiwalu, zagrał z międzynarodowym składem (oprócz – także Amerykanina – pianisty **Kenny`ego Drew** towarzyszyli mu muzycy z Holandii). Na występ złożyły się zaś – nieraz bardzo rozbudowane – wykonania standardów jazzowych, m.in.



„Bill`s Bounce" **Charliego Parkera**, „Night in Tunisia" **Dizzy`ego Gillespie**, „Rhythm-a-Ning" **Theloniousa Monka**, „Sophisticated Lady" **Duke`a Ellingtona** czy „Body and Soul" **Johna Greena**. **(es)**

Autor zadań: HELLES

1. Krzyżówka panoramiczna

KOCIE OCZY / KREWNY 7 — „FIGLARNA" KRZYŻÓWKA — ZMIENIA KSZTAŁT RUR, BLACH I IN. / POKARM WALI — KWIAT, ROZWIJAJĄCY SIĘ NIE TYLKO W PIOSENCE — SĄCZEK / ŚPIEWAK CERKIEWNY — SZCZELINA — SYPIALNIA Z TAJEMNICAMI — SZRAPNEL ALBO TORPEDA — ROŚLINNY SYMBOL WRAŻLIWOŚCI / SŁYNNY KRÓL FRANKÓW — SKRZYNIA LUB ARESZT / OBCY TEKST W CUDZYSŁOWIE

WIĘCEJ NIŻ NIECHĘĆ — TOWARZYSZKA ŻYCIOWA KŁAPOUCHA — 8

ROŚNIE W MIARĘ JEDZENIA — ODEZWA GŁOWY PAŃSTWA DO NARODU — 21 — TEREN POD ZABUDOWĘ / IMIĘ W „WIDZIMISIĘ" 3 — OGON ZAJĄCA — 13

6 — OWŁADNIĘTY JAKĄŚ PASJĄ — 24 — SEDNO LUB STWORZENIE

PRZYRZĄD MIERNICZY — 20 — MŁODA KACZKA / RODZAJ BALKONU — CUKIEREK Z RULONIKA — 10 — CYGANKA Z „CHATY ZA WSIĄ" I Z „MANRU" — 17 — RZECZOZNAWCA

2 — PADLINOŻERNY KUZYN PSA — NAPIS NA KOSZULCE — BRAT BIBLIJNEGO JAKUBA / PODPORA FASOLI — JAPOŃSKA SZTUKA WALKI

POSPOLITA RYBA MORSKA — TFU! — 23 — SZYK, ELEGANCJA / STRÓJ, UBIÓR — ZASTĘPUJE PIENIĄDZ W GRZE — 5 — BOGINI ZWYCIĘSTWA



12 — ROŚLINA PRZYPRAWOWA — POLE DO POPISU DLA AGNIESZKI RADWAŃSKIEJ — SKÓRA NA TOREBKI, PASKI ITP. — 19

DOMENA KASYN / INACZEJ KŁUSAK 14 — LŚNIĄCA BLASZKA NA GORSECIE — 9

RZECZNA DOLINA GÓRSKA — 1 — 25

LENNIK — COŚ NIETYKALNEGO — W BUTELCE ALBO NA DRODZE — 15

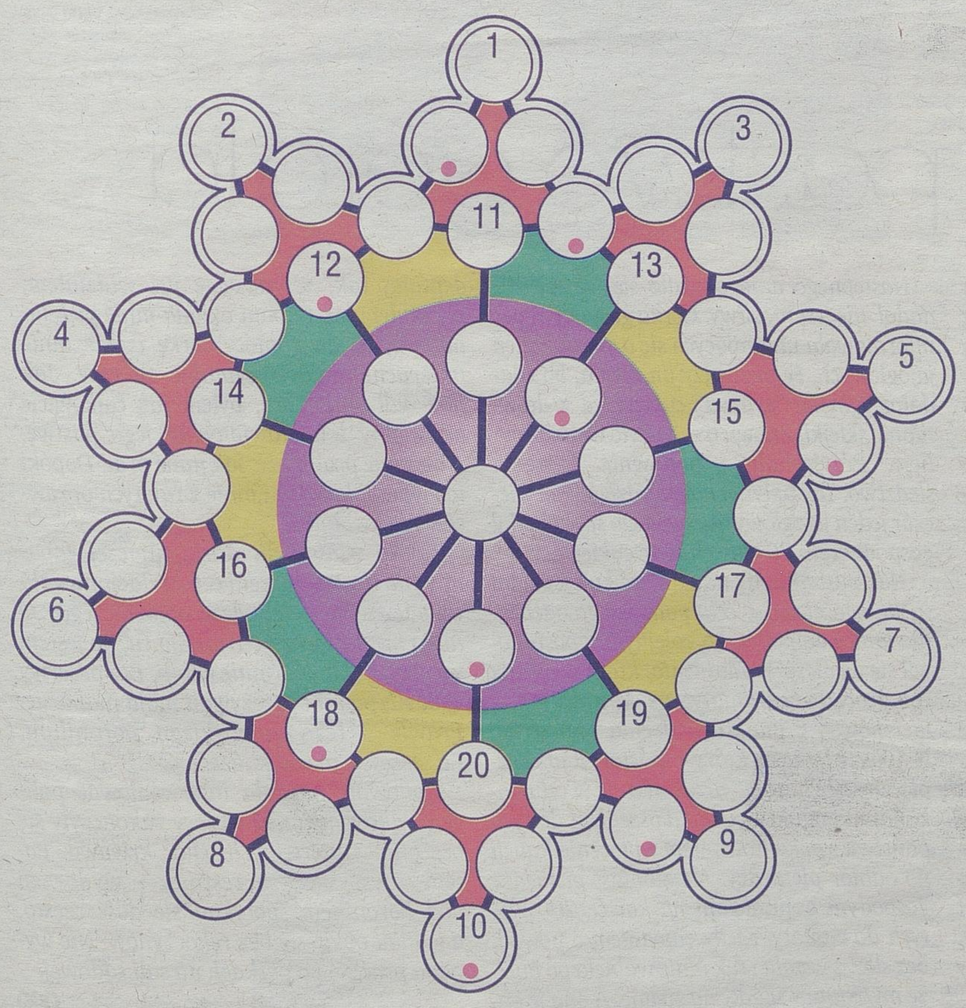
NAJMNIEJSZA PORCJA ENERGII — 4 — FIGURA GEOMETRYCZNA, OKTAGON — 11 — 18

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25

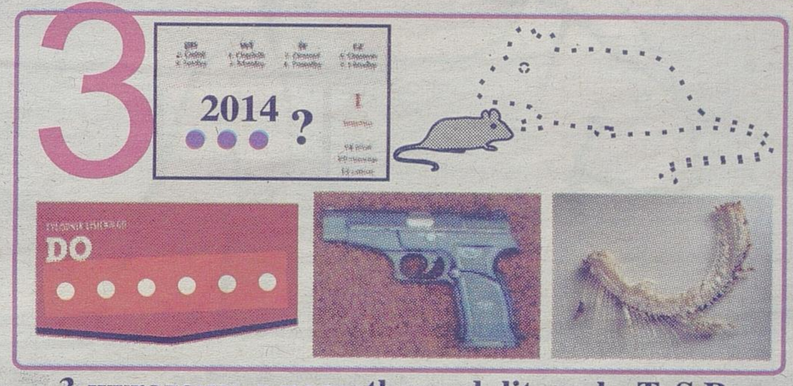
Litery z ponumerowanych pól utworzą rozwiązanie – przysłowie niemieckie

2. Koło sterowe

Litery z pól z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.
1-4) Jan Kiepura albo Andrea Bocelli, 1-5) gwiżdże w Tatrach, 2-3) zboże wysiewane jesienią, 2-6) otwór umożliwiający eksploatację węgla, rudy lub ropy naftowej, 3-7) gra role, 4-8) problem wymagający rozwiązania, 5-9) może być maszynowy, 6-10) naczynie krwionośne, 7-10) państwo ze stolicą w Tiranie, 8-9) brat polski, 11-20) brana przez krawca, 12-19) niemnąca tkanina ubraniowa, 13-18) pstra skała metamorficzna, 14-17) ojczyzna Odyseusza, 16-15) gromada zwierząt.



3. Rebus



3-wyrazowy, o początkowych literach: T. S R.

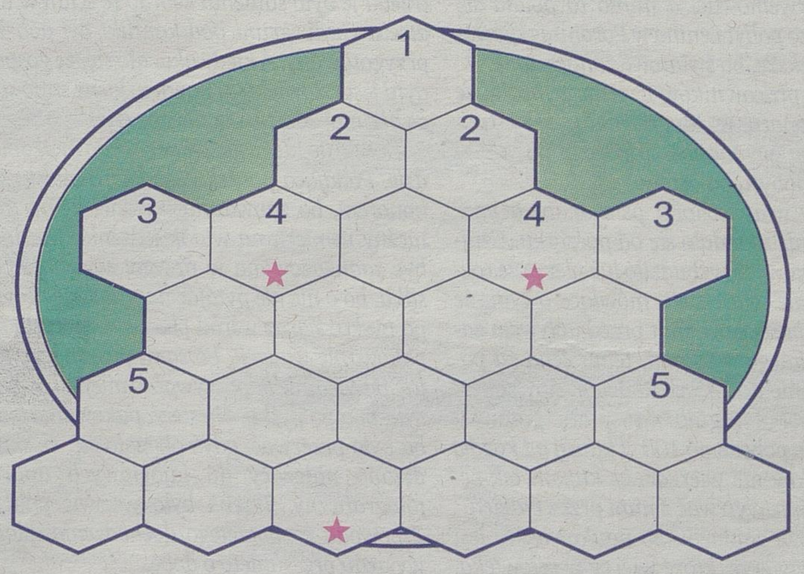
4. Krzyżówka

Litery z pól z kropką, czytane rzędami, dadzą rozwiązanie.
POZIOMO: 1) duże miasto w Japonii, 6) owoc południowy, 7) antonim mety, 8) płynie przez Rzym, 9) pole do popisu dla cyrkowców, 10) efekt, 11) roślinny motyw dekoracyjny.
PIONOWO: 1) goryle w tyle, 2) np. Stanisław Tym, 3) glon kolonijny, sprawca tzw. zakwitu wody, 4) mąż Anny – tytułowej bohaterki powieści Lwa Tołstoja, 5) przerwa teatralna.



5. Magiczny ukośnik sylabowy

1 – wyrzucenie z mieszkania na bruk.
2 – zwolenniczka kierunku w literaturze i sztuce, którego przedstawicielem był np. Stanisław Przybyszewski.
3 – kobieta nie rozróżniająca niektórych kolorów.
4 – niejedna w zgromadzeniu założonym przez Matkę Teresę z Kalkuty.
5 – japoński utwór poetycki (anagram wyrazu kawa).



Rozwiązania

1. Złe wieści rozchodzą się same. 2. Piekarnia. 3. Trzymajmy się rzeczywistości. 4. Antenat. 5. Mimika.

psycholog radzi

Poradnik >> Jak przełamać wstydliwość?

Nie wstyd ci?

Dlaczego niektórzy ludzie są nieśmiali, a inni nie? Wychodząc na scenę ktoś przeżywa potworną tremę, a drugi aż bucha pragnieniem wdarcia się na estradę… Skąd się bierze wstyd? I jak sobie z nim poradzić…

Wywiady przeprowadzane na dorosłych ujawniają, że większość (nawet 75 proc. ludzi!) dłubie w nosie. Większość ludzi jednak nigdy nie pozwoliłaby sobie na takie zachowanie publicznie, a obecność widowni byłaby przeżywana jak koszmar.

Jednak nie wszyscy doświadczają tego wstydu. Małe dziecko potrafi podczas urodzin, nie przerywając rozmowy z gościem, wyciągnąć nocnik zza kanapy i bez żadnego zażenowania, publicznie się wypróżnić.

Gdyby takich żenujących zachowań dopuściła się dorosła osoba, uważalibyśmy ją za pozbawioną rozumu, szacunku do siebie, honoru, godności albo moralności.

Kolebka wstydu

Przeżywanie wstydu związane jest z byciem obserwowanym. Audytorium nie musi być jednak obecne fizycznie – wystarczy tylko, że sobie je wyobrazimy. Właśnie dlatego wieszamy w oknach zasłony – aby oddzielić się od wyobrażonego audytorium i poczuć się swobodniej.

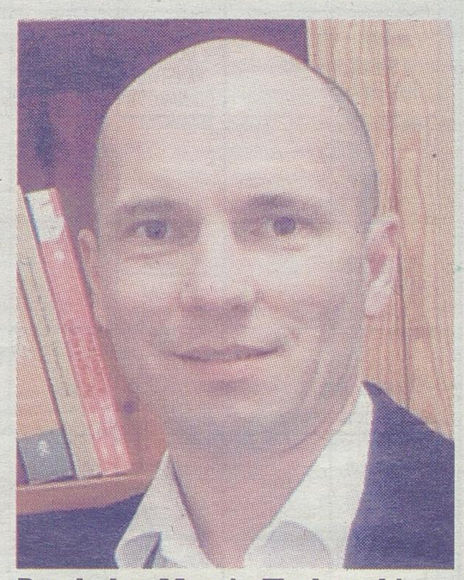
Audytorium uruchamia wstyd dlatego, że wyzwala w nas stan, nazywany przez psychologów przedmiotową samoświadomością – pod wpływem widowni zaczynamy oceniać samych siebie i zastanawiamy się: „Czy jestem taki, jak powinienem? Czy zachowuję się dobrze, tak jak należy?"

Kłopot polega na tym, że nigdy nie wiemy, co inni naprawdę myślą! Dlatego raczej domyślamy się tego, jak nas inni oceniają, posiłkując się własnym wyobrażeniem o poprawnym zachowaniu.

Kiedy się wstydzimy?

I tu właśnie wkracza na scenę prawdziwa psychologia! Odkryto bowiem, że im bardziej nasze prywatne wyobrażenie o tym „jak należy się zachowywać" odbiega od przekonania „jaki jestem" (ja realne), tym częściej i intensywniej doświadczamy wstydu. Rozbieżność między tymi dwoma przekonaniami jest cechą naszej osobowości, nie zależy od okoliczności, po prostu się ją ma. Dlatego, jeśli u kogoś ta rozbieżność jest duża, to wstyd jest silny i częsty. Jeśli zaś jest niewielka, to człowiek nie wstydzi się.

Owa świadomość siebie pojawia się nie tylko przed audytorium, ale również gdy patrzymy w lustro, wstydzimy się, stojąc przed kamerą lub aparatem fotograficznym. We wszystkich tych sytuacjach stajemy się bowiem obiektem obserwacji.



Psycholog Marcin Florkowski

Fascynujące eksperymenty

Badania wspaniale to potwierdzają. Gdy ktoś jest sam w pokoju i rozwiązuje zadania, za które może zarobić pieniądze, lustro zaś zawieszone jest za jego plecami, to często korzysta z możliwości oszukiwania. Jeśli jednak siedzi twarzą przed lustrem, to nie oszukuje nawet, jeśli mógłby to zrobić bezkarnie. Między innymi z tego powodu w sklepach wiesza się lustra – chodzi nie tylko o to, aby sprzedawca widział klienta, chodzi przede wszystkim o to, aby klient widział sam siebie, wtedy w sklepie ginie mniej rzeczy.

Kto się nie wstydzi

Wstydu nie czują dzieci i ludzie niedojrzali umysłowo – mają jeszcze za słabe umysły, aby zrozumieć, że inni ich oceniają, myślą o nich itp. Ale wesoła, swobodna, żywa dziewczynka może zamienić się szybko w milczącą, wstydliwą nastolatkę – odludka, gdy zaczyna dojrzewać.

Nie wstydzą się też ci ludzie, którzy oceniają swoje zachowanie jako dobre, przypadające innym do gustu albo „takie jak należy". Złodziej może nie wstydzić się kradzieży, bo uważa, że „ograbił tego, komu się to należało", albo dlatego że „wszyscy kradną", „głupotą jest nie kraść" itp.

Co ciekawe, wstydu możemy też nie odczuwać w sytuacjach, zapewniających nam poczucie anonimowości – na przykład w internecie. W sieci ludzie pozwalają sobie na zachowania, których wstydziliby się pod swoim nazwiskiem. To dlatego chuligani na stadionach zasłaniają twarz szalikami – znika wtedy wewnętrzny opór przed robieniem złych rzeczy. Podobnie działa występowanie w masce. Na przykład dzieci, które wstydzą się publicznych wystąpień zdobywają się na odwagę, jeśli występują na scenie w przebraniu i myślą, że nikt ich nie rozpoznaje.

Mniej się też wstydzimy wyjeżdżając za granicę lub nawet do innego miasta – wiemy, że nikt nas nie rozpozna, mamy więc większe poczucie swobody, bo częściowo uwalniamy się od tego „jak się powinno". Stąd tak zwane wakacje seksualne.

Jak stłumić wstyd?

Nie zawsze warto to robić! To dzięki wstydowi nie robimy rzeczy głupich, niedojrzałych albo podłych. Czasem jednak wstydu jest zbyt wiele. Wstydliwe osoby łatwiej występują przed ludźmi, o których myślą, że ci ich nie oceniają (np. przed dziećmi) lub nie mają prawa oceniać (np. wyobrażą sobie, że wszyscy na widowni są nadzy). Pomaga także odwrócenie uwagi od własnej osoby – np. skupienie się na przedmiocie (np. na referacie), zamiast na tym, jak nas inni widzą. Można powiedzieć: „Chcesz być bardziej śmiały – skupiaj się bardziej na innych, a nie na własnej osobie…" Można też zmieniać osobowość, co bywa przedmiotem psychoterapii – jeśli nasze wyobrażenie o tym „jaki jestem" i „jaki powinienem być", zbliżą się do siebie, wstyd będzie słabszy.

Dr Marcin Florkowski, psycholog



klasyczna szkoła obyczaju

Wystawiony na pastwę górala

Śniegu jak na lekarstwo, a mimo to grupa naukowców z Łodzi wybrała się na wczasy zimowe w góry do Murzasichla. Ich wizyta przeszła do historii. Policja z Poronina musiała trzy razy interweniować, a mimo to polała się krew. Tylko pobyt Lenina w Poroninie spowodował większe, bo światowe zamieszanie.

Grupa pracowników uczelni wybrała się do pensjonatu w Murzasichlu, żeby tam w spokoju wypocząć. Zapłacili po 85 zł za dzień pobytu od osoby.

Między właścicielami pensjonatu a jajogłowymi nie układało się od początku. Czujność jajogłowych wzbudziło już pierwsze rozporządzenie właścicieli, mówiące o tym, że ten, kto opuści pensjonat przed upływem zadeklarowanego tygodnia, temu cena za pobyt wzrośnie do 145 zł za dzień. Aby zabezpieczyć sobie regularną spłatę gotówki, właściciele pobrali po 100 zł kaucji od każdej osoby, jakby nie wierząc, że ktokolwiek będzie w stanie wytrwać z nimi przez tydzień.

Jajogłowi zapłacili, bo naukowiec to jest głupawe zwierzę, które wierzy w człowieka. Na pierwsze śniadanie człowiek w postaci córki właściciela zaserwował im czerstwy chleb. Na obiad zaś zepsute mięso, ale za to dobrze doprawione, żeby nie było czuć. Kto chciał, mógł na przystawkę mieć grzyby, ale trzeba je było samemu zebrać ze ścian w toalecie. Czyli grunt pod konflikt był dobrze przygotowany. A kiedy okazało się, że gospodyni jest człowiekiem honoru, jasne stało się, że bez mordobicia się nie obędzie.

Doszło do niego następnego dnia przy obiedzie. Podająca posiłek gospodyni uniosła się honorem, bo zauważyła u jednej z pań ironiczny uśmiech na widok jedzenia. Musiała być zaangażowana w przygotowywanie posiłku, bo o nic nie pytając naprała żonę cepra po pysku. Zaraz wśród płaczu rozpoczęło się pakowanie walizek, bo sami przyznacie, nie jest przyjemnie odpoczywać w miejscu, w którym biją po pysku. Niestety, pakowanie trzeba było przerwać, gdyż okazało się, że skradziono należący do jajogłowych aparat fotograficzny. Trzeba było wezwać policję. Z powodu rozpoczętego dochodzenia, plany wyjazdu przesunięto o dobę.

Następnego dnia okazało się, że wyjazd nadal nie jest możliwy. Córka gospodyni poinformowała ubiegających się o zwrot kaucji jajogłowych, że pieniędzy im nie da, bo z jadalni zginęła "stylowa" cukiernica z drewnianej sklejki. Znowu trzeba było wezwać policję. Przyjechała i ponownie wszczęła śledztwo. Tak upłynął kolejny dzień. Pod wieczór jeden jajogłowy dla świętego spokoju dał gospodarzom 30 złotych za tę cukiernicę.

Nazajutrz młody naukowiec Łukasz udał się do właścicieli w celu ponownego odebrania kaucji za pobyt, bo kolejny raz postanowił się wynieść. Wydarzenia, które się wtedy rozegrały, były dramatyczne. Musimy je zrelacjonować z punktu widzenia obu stron. Najpierw Łukasz, który raportował już bezpieczny ze szpitala, gdzie udał się w celu dokonania obdukcji ciała: „Poszedłem do tych państwa z pokwitowaniem wpłacenia kaucji po odbiór pieniędzy. Ale zamiast pieniędzy gospodyni dopisała mi na kartce 200 złotych do zapłaty. Kiedy zapytałem o powód, bez słowa wstała i tak mnie walnęła po buzi, że mi okulary spadły na ziemię. A ona je podeptała, tak, że niewiele już widziałem, ale czułem jak ta pani okłada mnie pięściami, wzywa do pomocy córkę i obie mnie unieruchamiają, trzymając za ręce. Jak nadszedł gospodarz, byłem już całkowicie bezbronny i wystawiony na jego pastwę. A on mnie prał, Boże, jak mnie prał! Dopóki nie wpadli koledzy i mnie z rąk tych oprawców nie uwolnili."

Córka właścicieli, Alicja, inaczej zapamiętała te wydarzenia i zrelacjonowała również ze szpitala, tyle że położniczego: „O mało nie poroniłam. Trafiłam tu, bo jestem w ciąży, a ci ludzie mnie pobili. Bez przerwy chodzili pijani i przezywali moją mamusię. Prawie z tego wszystkiego poroniłam, na szczęście nie do końca".

Ponownie musiała interweniować policja. Tylko dzięki niej wczasy zakończyły się bez ofiar śmiertelnych, choć krwawo. Potem wszyscy uczestnicy wydarzeń pod Poroninem spotykali się dość często, a jednak obyło się bez rękoczynów. Nie wypada prać się po pyskach na sali sądowej.

(kk)

Pompeje



▲ Pompeje
USA, Niemcy, 2014
▲ Reż. Paul W.S. Anderson
▲ Wyk. Kit Harington, Carrie-Anne Moss, Emily Browning, Adewale Akinnuoye-Agbaje, Jessica Lucas, Jared Harris, Kiefer Sutherland, Sasha Roiz

Jest 79 rok naszej ery. Rzymskie Pompeje znajdują się w pełni rozkwitu. Milo, niewolnik, który stał się niezwyciężonym gladiatorem, przybywa do miasta, by stoczyć walkę, która odmieni całe jego życie. Niespodziewanie zakochuje się w pięknej Cassii, córce bogatego kupca, która została już niestety przeznaczona skorumpowanemu rzymskiemu dowódcy. Wkrótce jednak potęga natury daje o sobie znać. Kiedy Wezuwiusz wybucha, wyrzucając z siebie potoki śmiercionośnej lawy, Milo musi wydostać się z areny, aby uratować życie ukochanej kobiety, podczas gdy majestatyczne Pompeje zostają pochłonięte przez żywioł.

„Pompeje" to wielka przygoda, nieśmiertelny romans oraz epickie odtworzenie jednej z największych katastrof starożytnego świata.

▲ Kino: Heliosy w Białymstoku, Cinema Lumiere w Suwałkach.

72 godziny

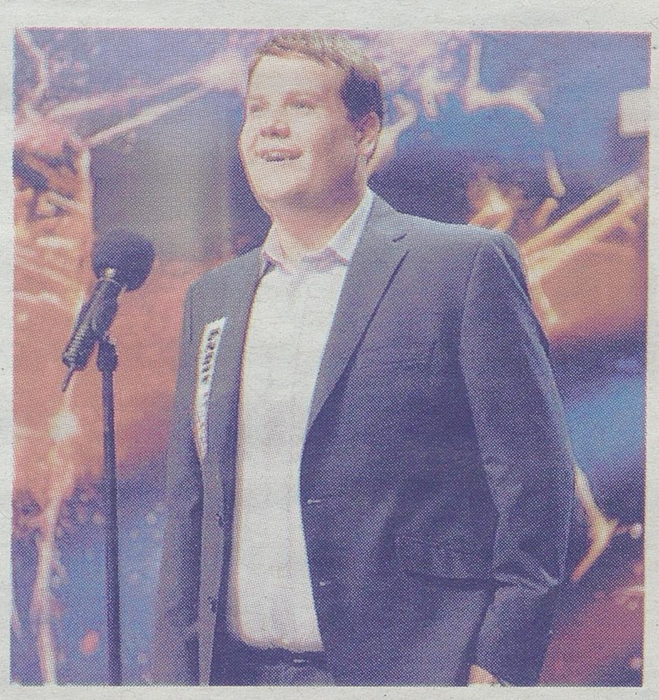


▲ 72 godziny
USA 2014
▲ Reż. McG
▲ Wyk. Kevin Costner

Międzynarodowy szpieg Ethan Runner postanawia zakończyć karierę i odbudować rodzinne relacje z żoną i córką. Jednak emerytura nie jest mu pisana. Otruty i podstępem zmuszony do współpracy z tajną organizacją, dostaje trzy dni na zlikwidowanie jednego z najniebezpieczniejszych terrorystów świata. Nagrodą za wykonanie zadania będzie substancja, która zneutralizuje truciznę i ocali życie Ethana. Zadania nie ułatwia mu fakt, że w czasie morderczej misji musi równocześnie zajmować się nastoletnią córką.

▲ Kino: Heliosy w Białymstoku.

Masz talent!



▲ Masz talent!
Wlk. Brytania/USA, 2013
▲ Reż. David Frankel
▲ Wyk. James Corden,

„Masz talent" to opowieść o tym, jak spełniają się nawet najbardziej nierealne marzenia. Oparty na prawdziwych wydarzeniach film opowiada historię niezdarnego Paula Pottsa, od pełnej przeciwności losu młodości, do udziału w brytyjskiej edycji programu „Mam talent". Tym legendarnym występem wzbudził wzruszenie i absolutną sensację wśród widzów i internautów na całym świecie. Zanim jednak Potts zdobył wielką sławę i rozpoczął wymarzoną karierę, musiał poznać kogoś, kto uwierzy w niego na długo przed jurorami słynnego talent show. Nagranie z przesłuchania do programu obejrzało ponad 25 mln internautów, a był to dopiero początek długiego pasma sukcesów. Potts zdobył pierwsze miejsce list przebojów w 13 krajach i sprzedał ponad 3,5 miliona płyt!

▲ Kino: Cinema Lumiere w Suwałkach, Helios w Alfie w Białymstoku.

Teatr poleca: Rozkład jazdy



▲ Rozkład jazdy
▲ Reż. Adam Biernacki
▲ Obsada: Justyna Godlewska-Kruczkowska, Rafał Olszewski

Jeśli od komedii granej w siedmioosobowej obsadzie odjąć pięciu aktorów, wynikiem będą kłopoty. Jeśli dodać do nich rozwód pozostałej dwójki aktorów, wynikiem będą ogromne kłopoty. Pomnożone przez luki w pamięci głównego wykonawcy dadzą wynik z wieloma niewiadomymi. Piętrzącymi się, kumulującymi, rozładowującymi i nieustannie grożącymi katastrofą.

Wielbicieli talentu Petra Zelenki urzeknie błyskotliwość dialogów, które wkłada w usta swoich bohaterów, usiłujących uchronić przed klęską ostatnich „Chińczyków" Michaela Frayna...

Zresztą tu wszystko stoi na głowie. Sztuka w sztuce? Owszem, ale przecież są tu i ludzie, którzy muszą podejmować trudne wybory. I miłość, która się gdzieś jeszcze tli...

▲ Teatra Dramatyczny w Białymstoku.



▲ Rodzinka nie z tej Ziemi
USA/Kanada, 2013
▲ Reż. Cal Brunker

Astronauta Scorch Supernova uchodzi za bohatera narodowego populacji planety Baab. Podczas kolejnej kosmicznej wyprawy jego celem staje się Ziemia, z której odebrano tajemniczy sygnał S.O.S.. Międzyplanetarny podróżnik nie zdaje sobie sprawy, że jej mieszkańcy nie zareagują przyjaźnie na widok przybysza z innej planety. Tkwiącemu po uszy w tarapatach bohaterowi przychodzi z pomocą brat Gary, ale on również wpadnie w pułapkę Ziemian...

▲ Kino: Cinema Lumiere w Suwałkach, Heliosy w Białymstoku.



▲ Tajemnica Filomeny
Wlk. Brytania/USA/Francja, 2013
▲ Reż. Stephen Frears
▲ Wyk. Judi Dench

Filomena Lee jest prostą, religijną Irlandką zaczytującą się w tanich romansidłach, Martin Sixsmith – błyskotliwym dziennikarzem śledczym tropiącym polityczne skandale. Tych dwoje wszystko dzieli, łączy jedynie poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, które dręczy Filomenę od lat. Ich wspólna podróż zaczyna się w Opactwie Roscrea, do którego 50 lat wcześniej odesłano Filomenę, by odpokutowała hańbę, jaką okryła siebie i rodzinę.

▲ Kino: Helios w Alfie w Białymstoku.



▲ American Hustle
USA 2013
▲ Reż. David O. Russell
▲ Wyk. Christian Bale, Bradley Cooper, Amy Adams, Jeremy Renner, Jennifer Lawrence,

Film opowiada historię błyskotliwego oszusta Irvinga Rosenfelda, który wraz z partnerką i kochanką, Brytyjką Sydney Prosser zostaje zmuszony do pracy dla niezrównoważonego agenta FBI Richiego DiMaso. DiMaso wciąga parę w równie niebezpieczny, co pociągający świat wpływowych lobbystów i mafii. W rolę zapalczywego Carmine Polito, polityka z New Jersey tkwiącego w samym środku działań prowadzonych przez oszustów i agentów federalnych, wciela się Jeremy Renner, a jako nieprzewidywalną żonę Irvinga, Rosalyn, zobaczymy na ekranie Jennifer Lawrence.

▲ Kino: Centrum Kultury w Ełku.



▲ Facet (nie)potrzebny od zaraz
Polska, 2013
▲ Reż. Weronika Migoń
▲ Wyk. Katarzyna Maciąg,i

Zdradzona Zosia staje przed koniecznością ułożenia sobie życia na nowo. Sytuację komplikuje stary zakład, zgodnie z którym Zosia, uważana za typową kandydatkę na „starą pannę", nie może przyjść samotnie na ślub Anny – koleżanki z lat szkolnych.

▲ Kino: Heliosy w Białymstoku, Cinema Lumiere w Suwałkach, Millenium w Łomży, Iskra w Augustowie.

KINA > BIAŁYSTOK

KINO HELIOS

Atrium Biała, ul. Czesława Miłosza 2, (tel. 85 710 81 90), www.heliosnet.pl

tytuł	godzina
Piątek, sobota, niedziela	
Rodzinka nie z tej ziemi	10.30, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30.
2D Pompeje	12.00, 16.30.
3D Pompeje	9.45, 14.15, 18.45, 21.00.
72 Godziny	15.15, 17.45, 20.15.
Facet (nie)potrzebny od zaraz	11.15, 13.15, 17.00, 19.00, 21.00.
Miłość bez końca	12.45, 17.15.
Zimowa opowieść	19.15, 21.45.
Jack Strong	9.45 – brak seansu 21.02 (piątek), 12.30, 15.15, 18.00, 20.45.
Wykapany ojciec	15.00, 19.30.
Robocop	16.45, 21.45.
Pod Mocnym Aniołem	20.30.
Wkręceni	10.15, 14.30, 19.45, 22.00.
2D Hobbit: Pustkowie Smauga (dubbing)	9.30 – seans tylko 21.02 (piątek).
3D Lego	10.15, 12.30, 14.45.
2D Lego	10.45, 13.00, 15.15, 17.30.
2D Robaczki z Zaginionej Doliny	12.30.
2D Skubani	10.45.

KINO HELIOS

Galeria Alfa, ul. Świętojańska

tytuł	godzina
Piątek, sobota, niedziela	
2D Pompeje	9.45, 12.00, 16.30.
3D Pompeje	14.15, 19.30, 21.45.
Tajemnica Filomeny	14.00, 18.30, 21.15.
Rodzinka nie z tej ziemi	9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 17.30.
72 Godziny	13.15, 18.45, 21.45.
Masz talent!	14.45, 19.00, 21.15.
Jack Strong	12.00, 16.45, 19.15.
Robocop	10.45.
Wkręceni	18.15.
Ona	15.45, 20.15.
Miłość bez końca	11.45, 16.15.
Zimowa opowieść	20.45.
Facet (nie)potrzebny od zaraz	10.00, 14.45, 18.00, 20.00, 22.00.
2D Lego	10.15, 12.30, 17.00.
3D Lego	9.00, 11.15, 13.30, 15.45.
Piłkarzyki rozrabiają	9.30 – brak seansu 22-23.02 (sobota, niedziela).

Cennik biletów 2D: (pon., śr., czw.): normalny – 21 zł, ulgowy – 18 zł, junior/senior – 18 zł, poranek do 13.30 – 15 zł. Tani Wtorek: normalny – 18 zł, ulgowy – 15 zł, junior/senior 15 zł. (pt.-ndz. i święta): normalny: 23 zł, ulgowy – 20 zł, junior/senior 20 zł, poranek do 13.30 – 15 zł – tylko w piątki. Cennik biletów 3D: (pt., śr., czw.): normalny: – 24 zł, ulgowy – 21 zł, junior/senior – 21 zł. Tani Wtorek: normalny – 21 zł, ulgowy – 18 zł, junior/senior – 18 zł. (pt.–ndz. i święta): normalny – 26 zł, ulgowy – 23 zł, junior/senior – 23 zł.

TEATR

Białostocki Teatr Lalek
ul. Kalinowskiego 1.teatr@btl.bialystok.pl
tel. 85 742 50 31, fax. 85 742 86 31

Szpak Fryderyk, (pt.), 9.00, (sb.), 16.00.
Pan Brzuchatek, (czw., pt.), 9.00.
Lenka, (ndz.), 11.00.
Brak sensu. Aniołek, Żyrafa i Stołek, (ndz.), 17.00.

Teatr Dramatyczny im. Aleksandra Węgierki,
ul. Elektryczna 12.tel. 85 74 99 196

Rozkład jazdy, (pt., sb., ndz.), 19.00. Scena: mała. Ceny biletów: bilet normalny – 25 zł, bilet ulgowy – 20 zł, bilet studencki – 12,50 zł.
Momo, (sb.), 11.00 – spektakl zamknięty, (ndz.), 15,00. Scena: duża. Ceny biletów: ulgowy – 20 zł, normalny – 25 zł. Bilet rodzinny: przy zakupie minimum trzech biletów, wszystkie w cenie ulgowych. Czas trwania spektaklu: ok. 100 minut (z przerwą).

KINA > SUWALSZCZYZNA

kino	tytuł	godzina
Suwałki CINEMA LUMIERE	Pompeje 3D	(pt., sb., ndz.), 11.45, 17.15, 20.15
	Rodzinka nie z tej ziemi	(pt.), 13.45, 16.00, (sb., ndz.), 10.30, 13.45, 16.00
	Masz talent!	(pt., sb., ndz.), 16.30, 20.30
	Facet (nie)potrzebny od zaraz	(pt., sb., ndz.), 15.30, 19.15
	Miłość bez końca	(pt., sb., ndz.), 14.30, 18.15
	Zimowa opowieść	(pt., sb., ndz.), 12.15, 21.00
	Jack Strong	(pt., sb., ndz.), 11.30, 17.45
	Lego Przygoda	(sb., ndz.), 10.00
	Lego Przygoda 3D	(pt., sb., ndz.), 14.00
Augustów ISKRA	Lego 2D	(pt.), 16.00, (sb., ndz.), 11.00
	Lego 3D	(sb., ndz.), 13.00
	Facet (nie)potrzebny od zaraz	(pt.), 18.00, (sb., ndz.), 15.00
	Jack Strong	(pt.), 19.45, (sb., ndz.), 16.45, 19.00

KINA > MAZURY

kino	tytuł	godzina
Ełk Centrum Kultury	American Hustle	(pt., sb., ndz.), 17.30
	Zniewolony	(pt.), 21.00, (sb., ndz.), 20.00
	Lego 2D	(sb., ndz), 13.00
	Lego 3D	(sb., ndz.), 15.30

KINA > ŁOMŻYŃSKIE,

kino	tytuł	godzina
Zambrów CENTRUM KULTURY	Robocop	(pt.), 17.00
	Jack Strong	(pt.), 19.30
Łomża MILLENIUM	Jack Strong	(pt., sb., ndz.), 18.00
	Lego Przygoda 3D	(pt., sb., ndz), 14.15
	Facet (nie)potrzebny od zaraz	(pt., sb., ndz.), 16.15, 20.15
	Jak pokonać szatana	(sb., ndz.), 13.00

Plebiscyt >> Rodzicu! Twoje dziecko też może przyłączyć się do naszej zabawy. Warto...

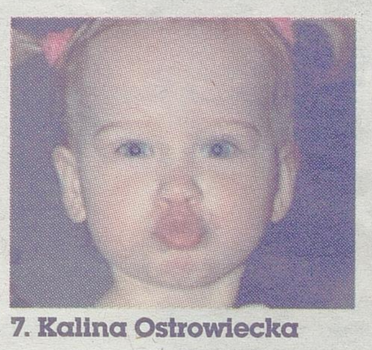
Zgłoś Miss i Mistera


1. Olga Faszczewska


4. Wiktoria Godlewska

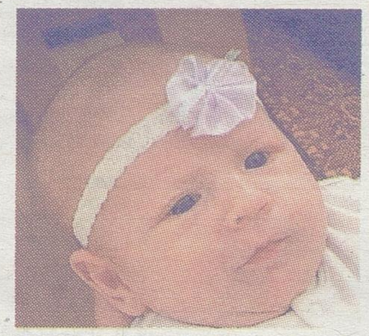
Chętnych do udziału w naszym plebiscycie nie brakuje. Obok prezentujemy pierwsze kandydatki do korony Małej Miss w wieku do trzech lat. Wkrótce zaprezentujemy pozostałych uczestników.

W naszym plebiscycie wybieramy dwie Małe Miss, w wieku do trzech lat i od czterech do siedmiu lat, oraz dwóch Małych Misterów w takich samych kategoriach wiekowych. Aby zgłosić dziecko do naszej zabawy, wystarczy wypełnić poniższy kupon i wraz ze zdjęciem dziecka przesłać go na adres naszej redakcji. Można też zeskanować wypełniony kupon i wraz ze zdjęciem dziecka wysłać mailem na adres: konkurs@wspolczesna.pl. Kandydatów można też zgłaszać za pośrednictwem strony internetowej www.wspolczesna.pl/missmister. Po wejściu w aplikację należy postępować zgodnie z poleceniami. Na zgłoszenia czekamy do końca miesiąca. Zwycięzców wyłonią nasi Czytelnicy. **(azda)**


7. Kalina Ostrowiecka


10. Natalia Sajda

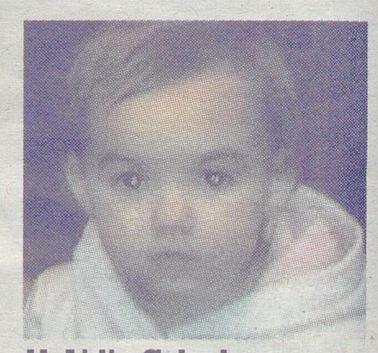

2. Kasia Żurkowska


5. Zuzanna Godlewska


3. Natalia Słomka


6. Aleksandra Koronkiewicz


8. Izabela Faszczewska


11. Lidia Golonko


9. Marika Pajołek


12. Natalia Wesołowska

KUPON ZGŁOSZENIOWY



Zgłaszam do udziału:

Imię: .....

Nazwisko: .....

Adres: .....

Wiek: .....

Dane osoby zgłaszającej:

Imię: .....

Nazwisko: .....

Nr tel.: .....

Wyrażam zgodę na publikację imienia i nazwiska oraz wizerunku: ..... (imię i nazwisko dziecka), który zamieszczany będzie w Gazecie Współczesnej oraz na stronie internetowej portalu Gazety Współczesnej w terminie od 06.03.2014r. do 31.03.2014r. w związku z konkursem Mała Miss i Mały Mister Gazety Współczesnej 2014

.....
(miejscowość, data i czytelny podpis rodzica lub opiekuna prawnego)

Więcej informacji: www.wspolczesna.pl/missmister

Sponsor generalny: ZIELONE WZGÓRZE GALERIA, Carrefour Pozytywnie każdego dnia

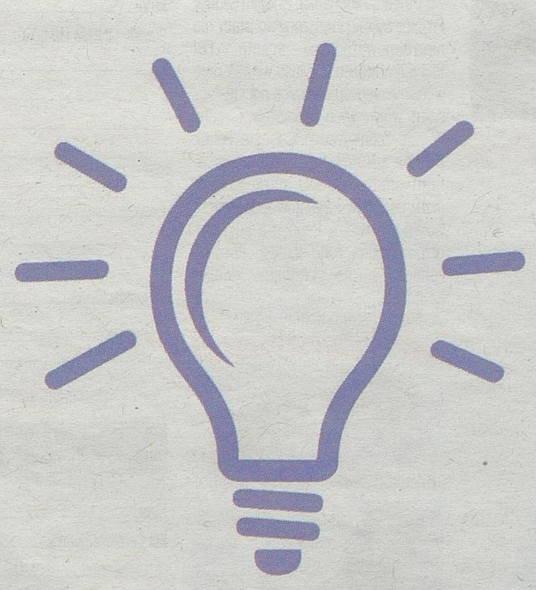
Partner: Radia

reklama

POMYSŁY

LUBELSKIE

103



PODLASKIE

?

Zbrodnie i śledztwa



FOT. CZWÓRKA

13-odcinkowy cykl „Zagadki kryminalne" z jednej strony prezentuje najgłośniejsze i najbardziej sensacyjne historie zbrodni i napadów w Polsce. A z drugiej: dochodzenia i operacje policyjne, które doprowadziły do ujęcia ich sprawców. Wśród historii pokazanych w „Zagadkach kryminalnych" znajdują się m.in. porachunki gangów, sprawa zorganizowanej grupy przestępczej specjalizującej się w okradaniu i porywaniu TIR-ów, czy szajka na masową skalę okradająca staruszki metodą „na wnuczka".

PREMIERA: 4 marca na antenie Czwórki.

Od bezdomnego do milionera

Szczęśliwy los na loterii całkowicie odmienił życie pewnego bezdomnego Węgra. Dzięki rekordowej wygranej ponad **600** mln forintów (**2** mln euro) 55-letni mężczyzna zapewnił dach nad głową sobie i dzieciom.

– Modliłem się o trochę pieniędzy, ale nie aż o tyle – powiedział Laszlo Andraschek, do niedawna bezdomny, w rozmowie z prywatną telewizją RTL Klub. Mężczyzna we wrześniu 2013 roku na kupon wydał w kolekturze na dworcu w Gyoer swoje ostatnie pieniądze. Następnego dnia okazało się, że los był szczęśliwy.

Od tego czasu kupił dom dla siebie i żony, a także osobne mieszkanie dla trojga dzieci. Wśród wydatków luksusowych Węgier wymienił zakup telewizora z płaskim ekranem. – Planuję jeszcze dwie rzeczy: odwiedzić brata, który mieszka w Kanadzie, i założyć fundację, która niosłaby pomoc alkoholikom. **PAP LIFE**

Długowieczna pizza



FOT. WOJCIECH NIESPIAŁOWSKI

Amerykańscy naukowcy tym razem mogą poszczycić się kulinarnym wynalazkiem. Zaprojektowana przez nich pizza nie traci właściwości smakowych i odżywczych przez **3 LATA**.

Pizza jest daniem, które źle się przechowuje w dłuższym czasie. Niezbędna wilgoć obecna w sosie pomidorowym, serze i cieście nie trzyma się długo i jest pożywką dla bakterii. Wojskowy ośrodek badawczy Natick w wyniku dwuletnich prac wprowadził nowy typ składnika konserwującego wilgotność. Naukowcy zmienili także stężenie kwasoty w serze i cieście i wzmocnili opakowanie dodatkiem żelaza wchłaniającego powietrze. Mocną stroną długowiecznej pizzy jest także i to, że dobrze się przechowuje w wysokiej temperaturze do 26,6 stopni Celsjusza. **PAP LIFE**



FOT. PAP/STACH LESZCZYŃSKI

Nowe twarze TVN Style

Agnieszka Pilaszewska zaprosi widzów do „Słodkiej rywalizacji", Paulina Krupińska do „Kliniki urody" a Jarosław Kuźniar zboczy z turystycznych szlaków Rio

„Słodka rywalizacja" to jedna z nowości w wiosennej ramówce TVN Style. Program prowadzony przez Agnieszkę Pilaszewską, autorkę scenariusza popularnego serialu „Przepis na życie" udowodni, że nie tylko zemsta, ale i rywalizacja mogą być słodkie. W każdym odcinku członkowie jednej rodziny pod bacznym okiem scenarzystki będą piec ciasta, które oceni gwiazdorskie jury. **PREMIERA**: 22 marca.

– Chciałem uciec od utartych szlaków i pokazać widzom Rio de Janeiro inne niż to, które znamy z pocztówek, brudne, pełne przemocy, prawdziwe – tak swój nowy program „Poza szlakiem: Kuźniar w Rio" zapowiedział Jarosław Kuźniar. – Podróże kocham bardziej niż telewizję. Lubię, kiedy miasto mnie uwiera, nie daje mi spokoju, uczy mnie życia, sprowadza na ziemię, wyłącza flesze. Moja podróż ma nie tylko bawić, ale i uczyć.

Choć program „Klinika urody" jest dobrze znany widzom TVN Style, to zyskał on nową twarz. Obok Ani Orłowskiej, która będzie służyła niezawodnymi radami w kwestiach makijażu, pojawi się nowa prowadząca Paulina Krupińska, zdobywczyni tytułu Miss Polonia 2012. Paulina na własnej skórze przetestuje kosmetyczne nowości, obali urodowe mity.

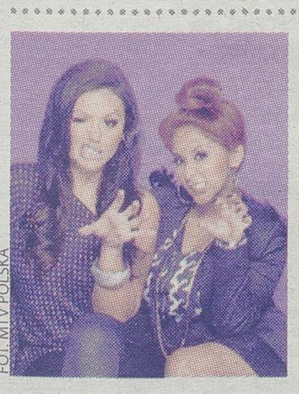
– Może to zabrzmi banalnie, ale moim niezawodnym kosmetykiem i trikiem, który stosuję codziennie, jest uśmiech. Nic tak nie dodaje urody i nie odejmuje lat jak uśmiech, radość i pogoda ducha, która jest wypisana na twarzy – przyznaje Paulina Krupińska.

O dobry smak stacji zadbają niezmiennie Pascal Brodnicki, który tym razem w poszukiwaniu nowych potraw odwiedzi Algierię i Izrael. Ania Starmach udowodni, że w 25 minut za 25 zł można wyczarować pyszne potrawy z grilla. Swoją „Szczyptę smaku" dodadzą również Olga Kwiecińska i Agata Ziemnicka, które udowodnią, że można gotować pysznie, smacznie i zdrowo.

Widzowie mogą liczyć także na kontynuacje znanych programów. Paulina Młynarska i Dorota Wellman ponownie zaproszą do „Miasta kobiet", które w tym roku obchodzi swoje 10-lecie. Doktor Szczyt odkryje kolejne „Sekrety chirurgii", Katarzyna Bosacka wyprowadzi nas z konsumenckich błędów w programie „Wiem, co jem", Maja Sablewska zdradzi swój sposób na modę, a Agnieszka Szulim poprowadzi „Stylowy magazyn". Karolina Korwin-Piotrowska uruchomi „Magiel towarzyski", a Anna Wendzikowska zdradzi, o czym się mówi na salonach.

PAP LIFE

Paulina Krupińska



FOT. MTV POLSKA

Przyjaciółki z New Jersey

Nicole Snooki Polizzi i Jenni JWOWW Farley swoją „karierę" rozpoczęły od imprezowania w „New Jersey Shore". A teraz zaczynają trzeci sezon własnego programu „Snooki & JWOWW". Co w nim będą robić? Godzić obowiązki domowe z zabawą, co będzie szczególnie trudne dla zaręczonej z Rogerem JWoww. Premiera: 23 lutego na antenie MTV Polska.

Katy Perry Kobietą Roku

29-letnia amerykańska gwiazda muzyki pop Katy Perry została wyróżniona tytułem Kobiety Roku 2014 przez magazyn kobiecej mody „Elle". Tytuł wręczyła jej w Londynie Kylie Minogue. Perry, która w 2011 roku rozwiodła się z brytyjskim showmanem i komikiem Russellem Brandem po niespełna 14 miesiącach małżeństwa, ostatnio nagrała przebój „Who You Love" w duecie z Johnem Mayerem, z którym, jak się nieoficjalnie mówi, jest zaręczona. Urodzona w Kalifornii Perry zdobyła sobie popularność albumem „One of the Boys". Do dziś nagrała 4 płyty, które sprzedały się w ponad 11 milionach egzemplarzy. W latach 2009-13 była nominowana dziewięciokrotnie do nagrody Grammy. Muzyczna stacja MTV ogłosiła ją artystką roku 2011, a magazyn „Billboard" kobietą roku 2012. **PAP LIFE**

kartka z kalendarza 21 lutego

1431
początek procesu Joanny d'Arc

1848
w Londynie Karol Marks i Fryderyk Engels ogłosili Manifest komunistyczny

1925
ukazał się pierwszy numer tygodnika „The New Yorker"

1947
w Nowym Jorku zaprezentowano aparat do fotografii błyskawicznej Polaroid

1975
premiera filmu „Ziemia obiecana" w reżyserii Andrzeja Wajdy

1990
premiera filmu „Nikita" w reżyserii Luca Bessona

2009
podczas Mistrzostw Świata w Narciarstwie Klasycznym w czeskim Libercu Justyna Kowalczyk zdobyła złoty medal w biegu łączonym

4291,59

metra to długość trasy, jaką pokonuje kolej linowa na Kasprowy Wierch. Kolej uruchomiono 21 lutego 1936 roku

Powiększ przestrzeń życia rodziny!

Ostatnie trzy wolne mieszkania!

- lokalizacja: ul. 42. Pułku Piechoty 35 (dawna ul. 27 lipca)
- dostępne metraże: 73,6 m2 – IIp.; 73,88m2 – Ip.; 74,00m2 – Ip.
- dogodne połączenia komunikacyjne
- w bezpośrednim sąsiedztwie: szkoła podstawowa, przychodnie, dyskont spożywczy
- miejsca postojowe w garażu podziemnym
- winda z poziomu garażu

Program „Mieszkanie dla młodych"



fadbet s.a.
www.fadbet.com.pl
Biuro sprzedaży: ul. 42. Pułku Piechoty 46, 15-351 Białystok
tel. 85 664 40 90, 85 664 40 71, kom. 696 827 702
fadbet@fadbet.com.pl



Sprzedaż i obsługę serwisową prowadzą Autoryzowani Dealerzy:

Augustów - ul. Chreptowicza 17A, tel. 87/643 62 48; **Białystok** - Towarowa 5A, tel. 85/742 33 61; I Armii Woj. Polskiego 8C, tel. 85/664 71 12; Zwycięstwa 10, tel. 85/651 49 65; **Bielsk Podl.** - Mickiewicza 18, tel. 85/730 75 25; **Brańsk** - Witosa 20, tel. 85/737 56 35; **Ciechanowiec** - ul. Łomzyńska 38, tel. 608 167 365; **Czyżew** - ul. Strażacka 6, tel. 605 443 375; **Dąbrowa Białostocka** - Wesoła 30, tel. 85/712 25 57; **Ełk** - E. Orzeszkowej 15, tel. 87/621 59 37; **Giżycko** - Suwalska 20, tel. 87/428 78 10; Wodociągowa 3, tel.87/429 27 94; **Gołdap** - Wolności 24, tel. 87/615 34 60; **Grajewo** - Wojska Polskiego 53, tel. 86/272 33 44; **Hajnówka** - Armii Krajowej 32, tel. 85/682 28 86; **Knyszyn** - Tykocka 2, tel. 85/716 72 07; **Łapy** - Mostowa 4, tel. 85/715 48 34; **Łomża** - Kierzkowa 1, tel. 86/216 44 66, Wojska Polskiego 51, tel. 86/216 07 00; **Michałowo** - Pl. 11-go Listopada 15, tel. 85/718 96 65; **Mońki** - Wyzwolenia 13A, tel. 85/716 24 76; **Rutki** - Rynek 1A, tel. 86/270 10 14; **Siemiatycze** - Wysoka 45A, tel. 85/655 29 42; **Sokoły** - Tykocińska 2, tel. 888 033 089; **Sokółka** - Pl. Kościuszki 7, tel. 85/711 46 86, ul. Grodzieńska 47B, tel. 85 711 44 87; **Suwałki** - Wojska Polskiego 56, tel. 87/566 61 91; **Suchowola** - Pl. Kościuszki 16A, tel. 85/712 51 22; **Szczuczyn** - Kilińskiego 49, tel. 86/272 58 12; **Sztabin** - ul. Augustowska 43B, tel. 87/641 23 42; **Wizna** - Pl. Raginisa 37, tel. 86/219 66 66; **Wysokie Maz.** - 1000-lecia 4, tel. 86/275 23 16; **Zambrów** - Wilsona 10, tel. 86/271 69 07.

ANDREAS STIHL Sp. z o.o., Sady, Poznańska 16, 62-080 Tarnowo Pdg., tel. 61/81 66 200, www.stihl.pl

AUTOMOTO

CZĘŚCI

❑ **SPRZEDAM**

OPEL -sklep Krucza 7, tel. (85)745-30-23
OPONY felgi- B-stok JPII 79, tanio 694-82-63-90

KUPIĘ

AUTA całe, do kasacji, naprawy, odbiór, tel. 503-163-134
AUTOKOMIS, SZYBKI SKUP do 50.000 zł., tel. 500-008-130
KAŻDĄ starą Toyotę, busy japońskie 500100099

SPRZEDAM

NISSAN micra 1.0B (1996), czerwony, po akcyzie, 1500 zł. 694-826-390
PEUGEOT 206 SW, 1.4 benzyna, 2004, 68000 km, Suwałki, tel. 507-136-684.

BIZNES

ALE SZYBKA GOTÓWKA – NAWET 7000 ZŁ! PROSTE ZASADY, BEZ ZBĘDNYCH FORMALNOŚCI. PROVIDENT: 600-400-295 (TARYFA WG OPŁAT OPERATORA)

KREDYTY/POŻYCZKI

**KREDYTY, różne źródła dochodu, szybka decyzja, Białystok (85)742-13-21 Bielsk Podlaski (85)657-85-26,

*KREDYTY do 70 tyś. na oświadczenie. Konsolidacja w jeden kredyt. Akceptujemy każdy dochód, dużo decyzji pozytywnych, możliwe opóźnienie do 120 dni, 517-161-880,

GOTÓWKA na dowolny cel. Nawet 7000 zł. Błyskawicznie, bez ukrytych opłat. Provident 600 400 288 (Taryfa wg opłat operatora)
KREDYTY chwilówki oddłużanie - bez BIK 536430000
KREDYTY do 200 tyś. B-stok. 728-836-686.
KREDYTY do 200 tyś. Suwałki. 664-064-179.
POTRZEBUJESZ pomocy finansowej, zadzwoń Tel. 538-594-594,

POŻYCZKA dla każdego, proste zasady, dzwoń! tel. 85/733-37-25

POŻYCZKI hipoteczne 511-918-810,

POŻYCZKI! Super oferta! Dzwoń! tel. 600-700-304,

POŻYCZKI.CHWILÓWKI.SUWAŁKI.664-064-179.

MATRYMONIALNE

BIURA MATRYMONIALNE

BIURO "Mariaż", 604-167-379, (85)675-13-15.

NIERUCHOMOŚCI

KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie zadłużone w Białymstoku do 50m2, 600473703

SPRZEDAM

***ATRAKCYJNE MIESZKANIA w programie MDM; www.for-bud.pl, tel.660 440 899**
BEZPOŚREDNIO 110m2 z ogródkiem. 601-97-17-96
BEZPOŚREDNIO 2-pok., 35m2, Sukienna (centrum), IVp. bez balkonu wyposażone 190tys. 728248239
BLASZAKI garaże- tanio i solidnie, (85)730-18-00, 694-052-905.
BLASZAKI garaże tanio, transport montaż gratis, 506-900-520, (52)348-71-48, (41)263-27-42.
BLASZAKI solidne wzmocnione (85)874-53-66
BUDOWL., gaz, prąd, obręb Porosły, 509-109-719
GARAŻE blaszane, bramy garażowe, kojce -dowóz, montaż gratis -cały kraj. 512-853-323; 85/733-60-26, 87/7351365, 86/225-23-11; 29/642-34-61 www.konstal-garaze.pl Raty!
GARAŻE, blaszaki- tanio, tel. 505-126-033.
KIOSK 20 m2 w szynach, bez miejsca. 664-058-415



KURIANY 2 działki 800 i 1280m2, wod,prąd, 90zł/m2. 507-944-811, 501-924-936
LAS- działki leśne, gm. Michałowo. 694-826-390
LOKAL 28 m2, Leśna Dolina, 603-482-801.
ZIEMI rolną 1,61 ha w Kalinowie Czosnowie (gm. Wysokie Mazowieckie), 75 tys. 517-453-193
50M2, parter, centrum, tel. 533-135-790.

WYNAJMĘ

LOKAL 62m2, 2 solaria, 602-432-324.
SPRZEDAM lub wynajmę 22 m2 Św. Rocha, Rzemieślnik II lok. 128. 512-149-577, (85)675-34-79 po 18
W pełni wyposażony kebab Bistro-Bar w super lokalizacji na dogodnych warunkach, 690-463-690
2-POK., umeblowane, Leśna Dolina. 668-828-177

PRACA

SZUKAM PRACY

OPIEKUNKĘ do starszej osoby z zamieszkaniem 691723386

ZATRUDNIĘ

BRYGADY, fachowców do dociepleń, 602-38-15-05.
DO pracy w gospodarstwie. T. 692 4875 41.
DO spożywczego -doświadczenie, 887-044-873
GOSPODARSTWO mleczne solidnego, okolice Moniek. 696-781-506
KIEROWCÓW C+E w transporcie krajowym i międzynarodowym. Tel. 513-041-496.
MĘŻCZYZNĘ w gospodarstwie 507-123-709
POSZUKUJEMY Przewoźników do transportu międzynarodowego, głównie busy- blaszaki. Zapewniamy karty paliwowe. Mail: kontakt@slg24.pl. Tel. 501 184 323
PRACOWNIKA w gospodarstwie rolnym, 696-022-937.
SZWACZKI, pomoce na żelazko. 606-874-447
WIZY USA wyjazdy 501809644
ZATRUDNIĘ do pracy w tartaku w Strabli, tel. 501042929
ZATRUDNIMY klasyfikatora bydła mlecznego tel.720804935 rekrutacja@opi-poland.pl

ROLNICTWO

KUPIĘ

*******KUPIĘ** bydło. Faktura, waga, dojazd. Najwyższe ceny, 511-225-948, 888-802-792.
*******BYDŁO,** maciory, knury kupię. Faktura, wyrejestrowanie, 516-161-190.
***BYDŁO, MACIORY, KNURY W KAŻDEJ KONDYCJI RZEŹNEJ. CAŁE PODLASIE, TEL. 509-117-107.**
BRZOZA, dąb, grab, olcha, jesion, 661-921-290.
KNURY kupię, tel. 694-933-680, (85)685-22-45.
PRASĘ kostkującą kupię, tel. 604-104-335.
SKUP koni oraz bydła rzeźnego. 603-651-516.
ŻYTO konsumpcyjne kupię, 606-355-572.

SPRZEDAM

DOJARNIE rurociągowe Westfalia nowe i używane, schładzalniki mleka- montaż, zamiana, atesty, raty. (87)423-48-77, 603-860-885.

GOSPODARSTWO prowadzi stałą sprzedaż jałówek cielnych tel. 606-820-926.

JAŁOWICE cielne hodowlane w ciągłej sprzedaży na bazie w Krasowie Wielkim 8 koło Szepietowa, tel./fax: (86)476-16-91, tel/fax:(65)573-86-31, tel. (65)572-73-36.

KWOTĘ mleczną 11.000l SMS Mońki, 791941201
NAWOZY workowane w cenach hurtowych. Mocznik N46 – 1500 zł/t., NPK 8/20/30 – 1599 zł/t., / NPK 4/15/30 – 1490 zł/t. Białystok. Tel. 517 484 373
ROL-MIX oferuje jałowice hodowlane z dolewem HF. Dowóz zwierząt do odbiorcy. 602-731-229, (61)437-75-27.
SŁOMĘ, 45 zł. T. 692 4875 41

SPRAWDZONE Polskie nawozy. Polecamy! Poli-K-8 - 8% (N), 25% (P), 24% (K), 9% (S), 17% (MgO), 10% (CaO) + MIKRO Cena: 1660 zł, Poli-Z -6 - 6% (N), 17% (P), 21% (K),10% (MgO), 9% (S) + MIKRO. Cena:1770,- 12% - 1840zł. 502-281-204

TUJA szmaragd 0,64-, tel. 518 518 835.
WAPNO nawozowe 290zł/tona !!! 604590996

500 MASZYN ZE SZWECJI UŻYWANYCH. KOMBAJNY 30SZT-ZBOŻOWE RÓŻNE. URSUSY, ZETORY, PŁUGI: KVERNELAND, OVERUM, TALERZÓWKI, AGREGATY, ŻMIJKI, GRUBERY, WAŁY, PRZETRZĄSARKI. B. NISKIE OPROCENT. 0,6% M-C. PRZASNYSZ, TEL. 692-999-007.

RÓŻNE

KUPIĘ

***AUTA** na złom, złom, odbiorę. 508-127-829
BRZOZĘ, olchę, dąb, las. Tel. 501-179-456,
KUPIĘ drewno papierówka, tel. 728-998-381
KUPIĘ DUŻE ILOŚCI SUCHYCH ODPADÓW DREWNIANYCH (TROCINY, ŚCINKI, ZRZYNY, ZRĘBKA, PYŁ ITP.) KOM: 516 106 449
SOSNĘ, świerk, brzozę olchę dąb 608713032

SPRZEDAM

ABY brykiet dębowy. 600-900-969.
GLINĘ z wykopów, ul. Produkcyjna. 603-055-755
KANAPĘ typu "Karington" 550 zł, 728-915-228.
SŁUPKI ogrodzeniowe stalowe 507163110, 883975395
TARCICĘ dębową, sosnową, suchą z suszarni, duże ilości. 607-504-548, 607-504-567,

TURYSTYKA

BELGIA Holandia czw. śr., pt. 502-701-966,
BELGIA Holandia Niemcy- sobota, 606-379-966.
BELGIA, Niemcy, Holandia wtorek. 691 862366,
HOLANDIA, Belgia: piątek, wtorek 518-349-303,
LONDYN -osoby, paczki pod adres 530-048-854

USŁUGI

ANTENY

ANTENY- serwis montaż Tanio 515411230, **TV** Trwam, TV naziemna 515411230,

AUTOMOTO

AUTOHOLOWANIE busy, maszyny.604359907
AUTOHOLOWANIE osobowe, ciężarowe do 10t. 504-974-277, tel. 504-974-277

BUDOWA, REMONT

ADAPTACJE, docieplenia poddaszy, remonty, łazienki, Suwalki, okolice, 510-412-369.
BUDOWA domów, obór, elewacje. 509-319-750.
DOMY, obory, silosy, szalunki. 600-506-507.
GLAZURA, terakota, gres, tel. 501-580-882.
KOMPLEKSOWO wnętrza, solidnie. 660-140-672
KRYCIE dachów, suchy tynk, szalowanie. 693-367-095.
ŁAZIENKI kompleksowo, remonty. 509-625-260
REMONTY kompleksowo poddasza 516-035-439

ROBOTY ogólnobudowlane, ogrodzenia , koparki, wywrotki, tel. 502-77-33-68.

STUDNIA, pompy ciepła, tel. 604-651-727.

STUDNIE pompy ciepła, tanio. 600-772-149

STUDNIE wiercone -solidnie! 504-320-592.
USZCZELNIENIE, regulacja okien PCV 602488413

CZYSZCZENIE DYWANÓW

CZYSZCZENIE dywanów, tapicerki, żaluzji, Odbieramy odwozimy,607-149-302, 85/7326062

DACHY

DACHY - Krycie ! Najtaniej !!! tel: 604-590-996
DACHY, więźby, krycie, tel. 509-524-707.
KRYCIE dachów -tanio, tel. 602-333-644.
KRYCIE, więźba, budowa poddaszy. Elewacje, ocieplenie domów. Suwałki, ok. 501-564-471.

ELEKTRYCZNE

PROFESJONALNE instalacje elektry. 660073719,

HYDRAULICZNE

HYDRAULIK solidnie 85/7419382; 668-18-36-66

MEBLE

MEBLE na wymiar. Imex 85/675-01-90

NAPRAWA RTV

NAPRAWA LCD i RTV 602-120-966, 85/6617-631
RTV, anteny, montaż, naprawa, 603-220-913.

OKNA I DRZWI

**** ROLETY, żaluzje - Hurt-Detal - Montaż Gratis! - Joker, Warszawska 79, 85/7329776**
NAPRAWA okien PCV,wymiana uszczelek, 508-342-393
OKNA, drzwi -najniższe ceny. 602-488-413

PRZEPROWADZKI

ATRAKCYJNE ceny. Profesjonalnie 791-96-41-43
TRANSPORT przeprowadzki od 35zł 883675604,
TRANSPORT, przeprowadzki, tel. 693-433-543

ROLNICTWO

NAPRAWY ciągników silników osi. 607-607-679

INNE

POMNIKI, nagrobki granitowe niskie ceny. Pojedynczy już od 2800zł. 609356354 lub 601566181

Wyrazy najgłębszego współczucia kol. **LECHOWI OSZCZAPIŃSKIEMU** z powodu śmierci

OJCA

składają
Zarząd i załoga Monieckiej Spółdzielni Mleczarskiej w Mońkach

Wyrazy głębokiego współczucia

ANDRZEJOWI LEWOSZOWI

z powodu śmierci

MATKI

składają:
Zarząd i pracownicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej Sp. z o.o. w Białymstoku

ZDROWIE

GINEKOLOG

A-Z Ginekolog Tanio 502-865-184
GINEKOLOG A-Z 503-339-116

GINEKOLOG A-Z. Profesjonalnie, dyskretnie, tel. 500-782-029.
0000134

PSYCHIATRA

****CENTRUM** Psychiatryczne CHOROSZUCHA, alkoholowe odtrucia, esperal, psychiatria, zaburzenia seksualne, Podleśna 16, 85 732 77 35

*ALKOHOLOWE odtrucia, esperal, psychiatria. VIRTUS, Antoniuk Fabryczny 10, (85)661-53-33
0001004

ODTRUCIA, esperal, Kujawska 53/1. 668171619.



GAZETA WSPÓŁCZESNA
OGŁOSZENIA I REKLAMY PRZYJMUJĄ

Biuro Obsługi Klienta
Białystok, ul. św. Mikołaja 1,
tel. 85 748 96 02, 748 96 03, fax 748 96 06
e-mail: *ogloszenia.bialystok@mediaregionalne.pl*
Kramik - bezpłatne ogłoszenia drobne
tel. 85 748 74 48

Obsługa Agencji Reklamowych,
tel. 85 748 74 33

Doradcy ds. klienta
Białystok, tel. 85 748 95 91 do 93, 748 95 97, 748 95 98, 748 74 44, tel./fax 748 74 40, 748 74 43
e-mail: *reklama.bialystok@mediaregionalne.pl*

Regionalne Biuro Obsługi Reklam
Bielsk Podlaski, ul. Mickiewicza 65 lok. 3, tel./fax 85 730 34 90
Ełk, ul. Mickiewicza 9 B lok. 5 (I p.), tel./fax 87 610 85 05
Suwałki, ul. Kościuszki 78A lok. 4, tel. 565 37 80, tel./fax 87 566 57 26

Agencje ogłoszeniowe
Augustów, ul. Wojska Polskiego 6/4, tel. 87 643 19 97 - Perfekt Nieruchomości
Augustów, ul. Żabia 3A, tel. 87 643 06 72 - Theo
Bielsk Podlaski, ul. Mickiewicza 60, tel./fax 85 730 19 20 - Aba Plus Antoni Murawski
Hajnówka, ul. 3 Maja 45, tel./fax 85 682 46 03 682 33 77 - Sobex Nowy
Łomża, ul. Stary Rynek 13, tel. 86 216 74 44, fax 86 216 71 07 - Telewizja Narew
Mońki, ul. Dworcowa 6, tel. 85 716 21 91 - Kurier
Ostrów Mazowiecka, Pl. Księżnej Anny Mazowieckiej 6, tel. 29 642 80 34, 505-233-744 - ARIUH „Dylewski"
Sokółka, os. Centrum 21, tel. 85 711 25 28 Biuro Usług Doradczych
Zambrów, ul. Wojska Polskiego 22, tel./fax 86 271 25 25 Globtour

OGŁASZAJ SIĘ Z NAMI
GAZETA WSPÓŁCZESNA
CODZIENNIE

KAPITAŁ LUDZKI NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI
ZSHE
UNIA EUROPEJSKA EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY
Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

UCZEŃ - NAJLEPSZA INWESTYCJA

Projekt realizowany
w Zespole Szkół Handlowo-Ekonomicznych
im. Mikołaja Kopernika w Białymstoku
ul. gen. J. Bema 105, 15-370 Białystok
e-mail: zshe_bial@interia.pl
www.ekonomik.bialystok.pl

Projekt skierowany jest do osób kształcących się w zawodzie technik hotelarstwa.



Program Operacyjny Kapitał Ludzki
Priorytet IX – Rozwój wykształcenia i kompetencji w regionach
Działanie 9.2 Podniesienie atrakcyjności i jakości szkolnictwa zawodowego

Atrakcyjne lokale usługowe
firmy Fadbet S.A.
ul. Stołeczna 2
KUPNO WYNAJEM



www.lokaleuslugowe.bialystok.pl

- centrum Białegostoku
- centralna klimatyzacja
- miejsca postojowe w garażu podziemnym
- winda z poziomu garażu
- powierzchnie lokali: od 17,89m2 do 474,73m2

ul. Św. Boboli 3A
Lokal usługowy 125 m² - 2800 zł/m²



fadbet s.a.
www.fadbet.com.pl
Biuro sprzedaży: ul. 42. Pułku Piechoty 46, 15-181 Białystok
tel. 85 664 40 98, 85 664 40 71, kom. 606 827 782
fadbet@fadbet.com.pl

SPSPZOZ w Suwałkach, ul. Szpitalna 62
ogłasza konkurs w zakresie:
prowadzenia superwizji psychoterapii indywidualnej i grupowej
Szczegółowe warunki konkursu oraz formularz ofertowy można pobrać w siedzibie. Zamawiającego lub na stronie internetowej *www.spspzoz.pl*
Oferty należy składać w kancelarii SPSPZOZ w Suwałkach, ul. Szpitalna 62 do dnia 28.02.2014 r. do godz. 9:00.
14514w14p



Apartamenty przy operze!
- stacja uzdatniania wody,
- monitoring instalacji sanitarnych,
- zdalne odczyty wszystkich mediów,
- opcja klimatyzacji do każdego lokalu,
- wentylacja mechaniczna (zbiorcza),
- automatyka systemów sanitarnych

fadbet s.a.
ul. 42. Pułku Piechoty 46, 15-181 Białystok, tel. 85 664 40 98, 85 664 40 71, kom. 606 827 782
www.apartamentyprzyoperze.pl fadbet@fadbet.com.pl

YUNIVERSAL PODLASKI
yp.com.pl
85 747 30 30



Yuniversal Podlaski sp. z o.o.
ul. Piękna 3
15-282 Białystok
biuro@yp.com.pl

DOSTĘPNE LOKALE USŁUGOWE

Relaks na sportowo

PIŁKA NOŻNA
T-Mobile Ekstrakalsa. Jagiellonia Białystok – Podbeskidzie Bielsko-Biała (piątek o godz. 18, na stadionie przy ul. Słonecznej 1 w Białymstoku).

Mecze sparingowe:
Jagiellonia Białystok (juniorzy) – Promień Mońki (sobota, godz. 10 na stadionie ZSMech przy ul. Broniewskiego),
KS Wasilków – LZS Narewka (niedziela, godz. 13.30 na boisku ZSMech przy ul. Broniewskiego),
Tur Bielsk Podlaski – Rudnia Zabłudów (sobota, godz. 14 na boisku MOSP przy ul. Świętokrzyskiej w Białymstoku),
Tur Bielsk Podlaski – Pogoń Łapy (sobota, godz. 16 na boisku MOSP przy ul. Świętokrzyskiej w Białymstoku),
Legia II Warszawa – Jagiellonia II Białystok (sobota, godz. 11 na stadionie w Zambrowie),
Cresovia Siemiatycze – Dąb Dąbrowa Białostocka (niedziela, godz. 12 w Zambrowie).
Sokół Sokółka – Gryf Gródek (piątek o godz. 18 w Sokółce),
Sparta Augustów – Piast Białystok (sobota o godz. 12 w Sokółce)..

KOSZYKÓWKA
II liga mężczyzn. Tur Bielsk Podlaski – AZS AGH Kraków (sobota o godz. 18, w hali przy ul. Poniatowskiego w Bielsku Podlaskim).

PIŁKA RĘCZNA
III liga mężczyzn. MOKS Słoneczny Stok Białystok – MOSiR Siemiatycze (sobota o godz. 15, w hali SP.49 przy ul. Armii Krajowej 32 w Białymstoku).

TENIS STOŁOWY
I liga mężczyzn. Dojlidy Białystok – Hals Warszawa (sobota o godz. 14, w hali ZSRol. na Dojlidach w Białymstoku).
I liga kobiet. Klubsovit Białystok – Polmlek II Lidzbark Warmiński (sobota o godz. 16, w hali PG 16 przy ul. Sokólskiej 1 w Białymstoku).

FUTSAL
I liga mężczyzn. Elhurt Elmet Helios Białystok – Constract Lubawa (sobota o godz. 18, w hali SP 49 przy ul. Armii Krajowej 32 w Białymstoku).

BRYDŻ SPORTOWY
Otwarte mistrzostwa Białegostoku par na zapis maksymalny (niedziela o godz. 10, w Domu Kultury „Zachęta" przy ul. Piastowskiej 11A w Białymstoku).

SZACHY
Łomżyńska Liga Szkolna (sobota, o godz. 11 w sali I LO przy ul. Bernatowicza w Łomży).

SNOWBOARD
Best Trick Contest (niedziela, godz. 13 w Snowparku w Ogrodniczkach).

Lotto

Losowania z 19 lutego
Kaskada: 1, 5, 7, 8, 9, 10, 13, 15, 16, 17, 19, 20
Joker: 31 **Cztery liczby ze zbioru 50 liczb:** 1, 9, 12, 41
Multi Multi (godz. 14): 2, 3, 4, 6, 10, 18, 21, 22, 28, 29, 31, 36, 40, 41, 53, 56, 57, 66, 69, 71
Plus: 40.
Multi Multi (21.40): 1, 6, 8, 16, 20, 26, 27, 28, 37, 41, 43, 48, 52, 54, 55, 56, 58, 65, 70, 74
Plus: 54.

Piłka nożna >> Jagiellonia podejmuje Podbeskidzie Bielsko-Biała

Muszą narzucić swój styl

Po słabym meczu z Ruchem mamy w sobie sportową złość i chcemy się zrehabilitować trzema punktami – mówi przed spotkaniem z Podbeskidziem trener Jagiellonii Piotr Stokowiec.

Mariusz Klimaszewski
mklimaszewski@wspolczesna.pl

Spotkania na własnym boisku będą kluczowymi co do ostatecznych rozstrzygnięć w lidze. Dlatego do piątkowego spotkania z Podbeskidziem przystępujemy mocno zmobilizowani – twierdził na przedmeczowym spotkaniu z dziennikarzami białostocki szkoleniowiec.

– Mamy okazję do zmazania plamy za porażkę z Ruchem – dodaje obrońca Jagiellonii Filip Modelski. – Wiemy, jakie popełniliśmy błędy i nad czym musimy się skoncentrować by było lepiej. Jeżeli spełnimy to co założył nam trener to na pewno zaprocentuje wygranym meczem – dodaje piłkarz. – Wiemy też, że oczekiwania co do dobrej gry zespołu ze strony kibiców są duże. To tylko jest dodatkowym dla nas bodźcem do pracy i treningów – mówi Modelski.

Spotkanie Jagiellonii z Podbeskidziem Bielsko-Biała zainauguruje już 23. kolejkę spotkań T-Mobile Ekstraklasy. Pierwszy gwizdek sędziego głównego Bartosza Frankowskiego z Torunia na Stadionie Miejskim przy ul. Słonecznej w piątek o godz. 18.

W kadrze Jagiellonii jest tylko jedna niewiadoma. Dawid Plizga narzeka na drobny uraz i jeszcze w przeddzień spotkania jego występ przeciwko Podbeskidziu stał pod znakiem zapytania.

Do drużyny dołączyli już po kontuzjach Martin Baran, Nika Dzalamidze i Georgij Pophadze.

– Wszystko zależy od nas. Wiemy czego się spodziewać po rywalu. Naistotniejsze będzie narzucenie Podbeskidziu naszej gry – mówi Stokowiec.



Program 23. kolejki
Piątek, 21 lutego
Jagiellonia – Podbeskidzie Bielsko-Biała (18:00)
Pogoń Szczecin – Lech Poznań (20:30)
Sobota, 22 lutego
Widzew Łódź – Piast Gliwice (15:30)
Górnik Zabrze – Legia Warszawa (18:30)
Niedziela, 23 lutego
Korona Kielce – Zagłębie Lubin (13:00)
Wisła Kraków – Cracovia(15:30)
Śląsk Wrocław – Ruch Chorzów (18:00)
Poniedziałek, 24 lutego
Zawisza – Lechia (18:00)

Tabela

1. Legia	22 46	45-22
2. Wisła	22 40	31-19
3. Górnik	22 38	36-30
4. Lech	22 37	36-23
5. Ruch	22 35	28-29
6. Pogoń	22 33	33-31
7. Zawisza	22 32	36-23
8. Cracovia	22 30	31-36
9. Jagiellonia	**22 29**	**34-29**
10. Lechia	22 27	27-31
11. Piast	22 27	21-34
12. Korona	22 26	29-34
13. Śląsk	22 24	27-29
14. Zagłębie	22 20	20-29
15. Podbeskidzie	22 20	18-31
16. Widzew	22 15	19-4

Gra II liga

▲ **KOSZYKÓWKA** Drugoligowy Tur Bielsk Podlaski zagra u siebie z AZS AGH Kraków. Rywale zajmują obecnie 3. miejsce w tabeli i mają o 5 punktów więcej od bielszczan, którzy są na siódmej pozycji. Początek spotkania w sobotę o godz. 18.

▲ **SIATKÓWKA.** SKS Hajnówka wraca po przerwie do gry. Tym razem pauzuje za to Centrum Augustów. Hajnowianie spotkają się w Wołominie z Huraganem. Stawka tego meczu jest niewielka, bo podopieczni Jerzego Nowika są praktycznie pewni miejsca w pierwszej dwójce grupy 4 i już przygotowują się do walki o awans.

(mark, miłk)

Siatkówka >> Ślepsk na wyjeździe rozpoczyna cykl spotkań z KPS Siedlce

Do wygrania jest rola gospodarza

Suwalczanie na koniec rundy zasadniczej zmierzą się z rywalem, z którym walczyć będą w play-off. Jeżeli w sobotę wygrają w Siedlcach, utrzymają czwartą pozycję w tabeli i dalszą fazę, w której gra toczyć się będzie do trzech zwycięstw, rozpoczną dwoma meczami u siebie.

– Własna hala i kibice, to duży atut – przyznaje Piotr Poskrobko, trener biało-niebieskich. – Cały sezon chcemy zakończyć w pierwszej czwórce. W najbliższym meczu możemy zyskać nad KPS znaczną przewagę psychiczną.

Prowadzona przez Sławomira Gerymskiego drużyna z Siedlec jest rewelacją rozgrywek. Były reprezentant Polski dysponuje młodymi, ale zaliczającymi się do najwyższych w lidze zawodnikami. Siłą KPS jest niezwykle mocna zagrywka, atak i blok. Ślepskowi udało się zneutralizować te atuty w Suwałkach. Wygrał 3:1, ale przeciwnik wystąpił wtedy bez kilku kontuzjowanych, kluczowych siatkarzy, z Mateuszem Jasińskim na czele.

– Stać nas na powtórzenie tego wyniku – przekonuje Poskrobko. – Jeżeli znowu będziemy dobrze przyjmować i nie dopuścimy do gry „na wysokiej piłce", wyjdziemy z tej konfrontacji obronną ręką.

Wśród biało-niebieskich zabraknie podstawowego rozgrywającego Łukasza Makowskiego, który wciąż leczy staw skokowy i na boisko wróci za dwa tygodnie. Na szczęście, dopiero wtedy zaczną się play-offy. **(wdr)**


Fot. W. Drazba
Biało-niebiescy w tym sezonie już pokonali KPS

I liga siatkarzy

Program 22. kolejki: Kęczanin Kęty – AGH 100RK AZS Kraków, KPS Siedlce – Ślepsk Suwałki, Stal Nysa – MKS Będzin, Avia Świdnik– Camper Wyszków, Krispol Września – Pekpol Ostrołęka, TKS Tychy – Cuprum Lubin.

1. MKS Będzin	21 53	57:18
2. Cuprum	21 44	50:28
3. Camper	21 42	54:34
4. Ślepsk	**21 37**	**46:37**
5. KPS Siedlce	21 36	47:38
6. Krispol	21 32	42:44
7. Stal AZS	21 31	41:41
8. Pekpol	21 24	36:50
9. Kęczanin	21 23	35:49
10. AGH Kraków	21 21	31:48
11. Avia	21 21	31:50
12. TKS Tychy	21 13	23:56

GAZETA WSPÓŁCZESNA

Wydawca: Media Regionalne Spółka z o.o. 00-838 Warszawa, ul. Prosta 51. **Redakcja:** 15-419, Białystok, ul. św. Mikołaja 1; **Dyrektor Zarządzający Oddziału:** Krzysztof Paliński; **Redaktor Naczelny:** Konrad Kruszewski - tel. 85 748 74 00, fax 85 748 74 01; **Sekretariat Redakcji** - tel. 85 748 74 74; **Dział Sportowy** - tel. 85 748 74 80; **Dział Magazynu** - tel. 85 748 74 58. **Biuro Reklam i Ogłoszeń** - tel. 85 748 96 02; **KRAMIK** - tel. 85 748 74 48; **Przedstawiciele Handlowi** - tel. 85 748 74 41.
ODDZIAŁY REDAKCJI: Bielsk Podlaski tel./fax 85 730 67 86; **SUWAŁKI** ul. Kościuszki 78a lok.4, 16-400, tel./fax 87 566 30 00, 87 566 75 70, biuro ogłoszeń - tel./fax 87 566 57 26; **ŁOMŻA** ul. Długa 6, 18-400, tel. 86 216 78 99, 86 215 10 25, biuro ogłoszeń - tel/fax. 86 216 56 97; **EŁK** ul. Mickiewicza 9B lok. 5, 19-300,tel. 87 621 59 16, 87 621 08 05, fax 87 610 85 05, biuro ogłoszeń - tel. 87 610 85 05.
Druk: Drukarnia w Ignatkach, Ignatki 40/2, 16-001 Kleosin.
Prenumeratę przyjmują „RUCH" SA (Białystok, Ełk, Łomża, Ostrołęka), Urzędy Pocztowe oraz listonosze do 20. każdego miesiąca; informacje: Dział Kolportażu - tel./fax 85 748 74 24.
Nr indeksu 350133. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Na podstawie art. 25 ust. 1 pkt 1 b ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych Media Regionalne Sp. z o.o. zastrzega, że dalsze rozpowszechnianie materiałów opublikowanych w „Gazecie Współczesnej" jest zabronione bez zgody Wydawcy.

Lekkoatletyka >> W weekend Halowe Mistrzostwa Polski

Duże nadzieje

Minimum cztery medale powinni zdobyć białostoczanie w Halowych Mistrzostwach Polski w Sopocie.

Miłosz Karbowski, PAP
mkarbowski@wspolczesna.pl



Fot. A. Zgiet

Kamila Lićwinko powalczy o medal Halowych Mistrzostw Świata, a krajowy czempionat jest przetarciem przed najważniejszym startem

Nasze województwo reprezentować będą tylko dwa kluby. Pisaliśmy o kontuzjach, które wyłączyły zawodniczki Prefbetu Śniadowo Łomża z udziału w krajowym czempionacie i z walki o minima na Halowe Mistrzostwa Świata (7-9 marca w Sopocie). Zostaje nam silna 20-osobowa grupa z Podlasia Białystok i duet sprinterek Bojar Białystok: Magda Malinowska, Katarzyna Sokólska.

Łukasz Parszczyński (3000 i 1500 m), Kamil Kryński (200 i 60 m), Kamila Lićwinko (skok wzwyż) i Damian Czykier (60 m przez płotki) to grupa niemalże pewniaków do podium.

– Kamila to nasza sztandarowa zawodniczka, rekordzistka Polski. Łukasz i Kamil powalczą o złoto. Kryński na 200 metrów rok temu biegał wolniej niż Karol Zalewski, tak jak teraz, a jednak w bezpośrednim boju zwyciężył. Na 60 metrów, choć jest ciasno, też może powalczyć o podium. Na płotkach jest Dominik Bochenek, nasz Damian Czykier i długo, długo nic. Brakuje bowiem kontuzjowanego Artura Nogi. Tylko, że płotki to taki bieg, który trzeba... ukończyć, coś jak sztafeta – mówi Robert Nazarkiewicz, jeden z trenerów Podlasia.

Dodajmy, że wszyscy wymienieni błyszczą firmą. Lićwinko przechodzi samą siebie. Ostatnio jako pierwsza Polka skoczyła 2 metry. Kryński jest bardzo stabilny, Parszczyński natomiast też pobił krajowy nieoficjalny rekord. Nietypowy dystans – 2000 metrów – pobiegł najszybciej w historii Polski podczas zawodów w Spale. Wreszcie Czykier, niemal ze startu na start poprawia rekord życiowy. Obecnie wynosi on 7.82.

Poza wymienionymi lekkoatletami Podlasie ma też kilka innych silnych punktów.

– Po cichu liczę na sztafetę panów 4x400. Rozgrywana pierwszy raz jako próba przed mistrzostwami świata. Możemy powalczyć nawet o srebro. Jeśli chodzi o naszą młodzież byłoby świetnie, gdyby ktoś zdobył medal. Starty w seniorach, po przejściu z młodszych kategorii, to inna bajka. Taki sukces to byłby bardzo dobry prognostyk na resztę kariery – mówi Nazarkiewicz.

58. Halowe Mistrzostwa Polski mają rekordową obsadę. W imprezie weźmie udział 309 zawodników z 80 klubów. Zmagania czołowych lekkoatletów może w Ergo Arenie obejrzeć komplet widzów.

– Zawodnicy, którzy pojawią się w Sopocie, powinni być mile zaskoczeni. Zarówno w sobotę jak i niedzielę trybuny Ergo Areny mogą pomieścić sześć tysięcy widzów, a do środy w południe sprzedanych zastało po cztery tysiące wejściówek na każdy dzień. Mamy nadzieję, że w sobotę w kasach zabraknie już biletów. Podejrzewam, że przy takiej liczbie kibiców większość polskich lekkoatletów jeszcze nie miała okazji startować – powiedział rzecznik prasowy Ergo Areny Bartosz Tobieński.

Ostatnie wyniki naszych lekkoatletów

Mityng w Sztokholmie – 3000 m mężczyzn: 2. Łukasz Parszczyński (Podlasie Białystok) 7:59.09.

Mityngi kontrolne PZLA

Spała (8.02)

Mężczyźni - 60m: 3. Kamil Kryński (Podlasie) 6.82. **400 m:** 3. Łukasz Wilamowski (Podlasie) 47.20 (rekord życiowy).

Kobiety – skok w dal: 2. Ewa Korniluk (Podlasie) 5.88

Łódź (14.02)

Mężczyźni – skok wzwyż: 5. Piotr Sawczyński (Podlasie) 2.10 (wyrównany rekord życiowy). **Trójskok:** 6. Marcin Dudek (Podlasie) 14.96.

Kobiety – skok w dal: 3. Karolina Markiewicz (Podlasie) 5.88 (rekord życiowy)

Spała (15.02)

Mężczyźni – 60 m: 2. Kryński 6.79, 8. Kamil Bijowski (Podlasie) 6.97. **400 m:** 3. Bartłomiej Chojnowski (Podlasie) 47.96 (rekord życiowy), 4. Wilamowski 48.01. **2000 m:** 1. Parszczyński 5:05.63 (najlepszy wynik w historii Polski). **60 m pł:** 2. Damian Czykier (Podlasie) 7.82 (rekord życiowy).

Piłka nożna >> Losowanie eliminacji ME

Polacy w 3. koszyku

Prezes Zbigniew Boniek i selekcjoner Adam Nawałka będą na czele delegacji PZPN podczas niedzielnego losowania w Nicei grup eliminacji mistrzostw Europy 2016. Polscy piłkarze trafili do trzeciego koszyka.

W turnieju we Francji – po raz pierwszy w historii – wystąpią aż 24 drużyny. Początek ceremonii losowania o godz. 12, a pierwsze spotkania eliminacji zaplanowano na 7-9 września tego roku.

53 zespoły zostaną podzielone na dziewięć grup – osiem sześciodrużynowych, a w jednej zagra pięć ekip. Jak poinformowała UEFA, z powodów politycznych przeciwko sobie nie zagrają Hiszpania i Gibraltar oraz Armenia i Azerbejdżan. Z kolei z uwagi na prawa telewizyjne Anglia, Niemcy, Włochy, Hiszpania i Holandia muszą być w stawce sześciu zespołów.

Biało-czerwoni mogą trafić do tzw. grupy śmierci z Hiszpanią lub Niemcami, Belgią, Walią, Islandią i Kazachstanem lub teoretycznie znacznie łatwiejszej – np. z Grecją, Węgrami, Łotwą, Azerbejdżanem i San Marino.

Bezpośredni awans wywalczą po dwie czołowe drużyny z każdej grupy oraz najlepsza spośród tych, które zajmą trzecie lokaty. Pozostałe osiem z trzecich pozycji utworzy cztery pary barażowe. W eliminacjach po raz pierwszy weźmie udział... gospodarz mistrzostw, ale tylko towarzysko. UEFA zgodziła się, aby Francja dołączyła do grupy pięciozespołowej i rozgrywała mecze poza konkurencją (bez punktów). **(PAP)**

1. koszyk: Hiszpania (obrońca tytułu), Niemcy, Holandia, Włochy, Anglia, Portugalia, Grecja, Rosja, Bośnia i Hercegowina; **2. koszyk:** Ukraina, Chorwacja, Szwecja, Dania, Szwajcaria, Belgia, Czechy, Węgry, Irlandia; **3. koszyk:** Serbia, Turcja, Słowenia, Izrael, Norwegia, Słowacja, Rumunia, Austria, Polska; **4. koszyk:** Czarnogóra, Armenia, Szkocja, Finlandia, Łotwa, Walia, Bułgaria, Estonia, Białoruś; **5. koszyk:** Islandia, Irlandia Północna, Albania, Litwa, Mołdawia, Macedonia, Azerbejdżan, Gruzja, Cypr; **6. koszyk:** Luksemburg, Kazachstan, Liechtenstein, Wyspy Owcze, Malta, Andora, San Marino, Gibraltar.

Piłka nożna >> 1/8 finału Ligi Mistrzów

Bayern bez litości

Bayern Monachium pokonał na wyjeździe Arsenal Londyn 2:0. Czerwoną kartką w 38. minucie został ukarany Wojciech Szczęsny. W innym środowym spotkaniu Milan przegrał u siebie 0:1 z Atletico.

Już na początku spotkania Szczęsny popisał się wspaniałą interwencją po strzale Toniego Krossa. W 8. minucie Mesut Oezil został sfaulowany w polu karnym przez Jerome'a Boatanga. Sam poszkodowany fatalnie egzekwował rzut karny, strzelając w środek bramki Bayernu. Manuel Neuer choć rzucił się w swoją lewą stronę, zdołał odbić piłkę ręką.

– Przeczuwałem, że to Ozil będzie wykonywać jedenastkę. Nie było jednak tak, że wiedziałem dokładnie gdzie uderzy. Wiem, że Mesut waha się do ostatniej chwili i dopiero tuż przed dobiegnięciem do piłki decyduje się, w który róg przymierzy. Tym razem udało mi się go zatrzymać – powiedział Neuer.

Podobne kontrowersje były przy rzucie karnym pod drugiej stronie boiska. Szczęsny wyszedł do piłki wrzuconej miękko w pole karne i spowodował upadek Arjena Robbena. Włoski arbiter Nicola Rizzoli oprócz podyktowania „jedenastki" ukarał polskiego bramkarza czerwoną kartką w 38. minucie spotkania. Zmienił go Łukasz Fabiański. David Alaba strzelił... w słupek.

Były bramkarz Legii po przerwie obronił strzał z dystansu Robbena, ale w 54. minucie był bezradny przy precyzyjnym uderzeniu Krossa z okolic linii pola karnego. Gospodarzy dobił wprowadzony po przerwie Thomas Mueller. **(PAP, miłk)**

Milan – Atletico Madryt 0:1 (0:0). Bramka: 0:1 - Diego Costa 83.

Arsenal Londyn – Bayern Monachium 0:2 (0:0). Bramki: 0:1 - Kroos 54, 0:2 - Mueller 88. **Czerwona kartka:** Szczęsny (38, Arsenal).

promocja



ZAPRASZAMY DO PRENUMERATY

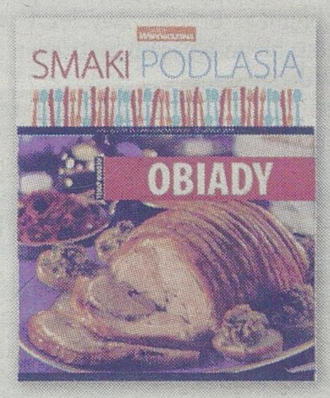
Gazeta Współczesna w prenumeracie w marcu, to:

- 21 wydań gazety
- dodatek dla ciekawych świata: ŻYCIE W OBRAZKACH



Fot.: Okładki dodatków lutowych

- magazyn kulinarny: SMAKI PODLASIA



- 4 numery tygodnika: SIEDEM DNI POLSKA ŚWIAT



PRENUMERATA PORANNA (35 zł)

gazetę dostarcza kurier, najpóźniej do godz. 7.00
prenumeratę można opłacić do 27 lutego:
- bezpośrednio naszemu przedstawicielowi – prosimy o kontakt **tel. 85 748 95 00** lub prenumerata@poranny.pl
- w Biurze Obsługi Klienta, Białystok, ul. św. Mikołaja 1
- przelewem: Media Regionalne Sp. z o.o., ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, nr konta 33 1050 0099 6557 0012 0034 9609

Twoja gazeta w prenumeracie

GWsport
www.wspolczesna.pl

W piątek, o godz. 18 Jagiellonia Białystok podejmie w meczu ekstraklasy Podbeskidzie Bielsko-Biała



ISSN 0137-9488

ZIO w Soczi >> W niedzielę zgaśnie olimpijski znicz

Ostatnie dni i cztery szanse

W ostatni olimpijski weekend w Soczi biało-czerwoni mają realne szanse, by zdobyć nawet cztery medale.

Mariusz Klimaszewski, (PAP)
mklimaszewski@wspolczesna.pl

Polacy dotychczas w Zimowych igrzyskach Olimpijskich w Soczi zdobyli cztery medale, wszystkie z najcenniejszego kruszcu. Gorączkę złota zapoczątkował Kamil Stoch wygrywając konkurs na normalnej skoczni, później w biegu na 10 kilometrów techniką klasyczną bezkonkurencyjna była Justyna Kowalczyk. Następnie tydzień temu przeżyliśmy wspaniałą sobotę, gdy Zbigniew Bródka zwyciężył w łyżwiarskim biegu na 1500 metrów, a Stoch po raz drugi stanął na najwyższym stopniu podium w konkursie na dużej skoczni.

W ostatnie dni igrzysk Polacy mogą powiększyć swój medalowy dorobek startując w drużynowych biegach łyżwiarskich, biathlonowej sztafecie kobiet i w biegu kobiet na 30 kilometrów.

W piątek rywalizację w łyżwiarskich biegach drużynowych rozpoczną zespoły kobiet (godz. 15.23) i mężczyzn (godz. 14.30). Obie ekipy w ćwierćfinałach rywalizować będą z Norwegią.

– Musimy jechać równo, starać się zgrać kroki i nie tracić, a wręcz mieć jak najdokładniejsze zmiany – to recepta mistrza olimpijskiego na 1500 m Zbigniewa Bródki na zwycięstwa polskiego zespołu.

– Mam nadzieję, że wygramy ćwierćfinał i będą nas czekać w piątek dwa biegi. Do pierwszego z nich należy podejść z dużym spokojem, nie możemy stracić za wiele sił, a już na maksa pojechać tę potyczkę decydującą o finale – stwierdził Bródka.

Oprócz Bródki, w drużynówce wystąpią Konrad Niedźwiedzki i Jan Szymański. W razie wygranej z Norwegami, w półfinale Polacy prawdopodobnie zmierzyliby się z Holendrami, którzy dominują na długim torze, niczym Chińczycy w tenisie stołowym. Niedźwiedzki, na co dzień trenujący w zawodowej grupie TVM w Heerenveen, uważa jednak, że „Pomarańczowi" nie są tak mocni drużynowo, jak indywidualnie.



Fot. P. Pilkowski

W sobotę Justyna Kowalczyk wystartuje w biegu na 30 kilometrów. Prawdopodobnie będzie to ostatni start naszej reprezentantki w zimowych igrzyskach olimpijskich.

Z kolei po brązowym medalu igrzysk w Vancouver i ubiegłorocznym wicemistrzostwie świata w Soczi, Polki wymienia się nawet wśród kandydatek do występu w finale z Holandią. Liderka zespołu, 34-letnia Katarzyna Bachleda-Curuś, która po raz czwarty startuje na olimpiadzie, stara się jednak tonować emocje.

– Przede wszystkim kosmiczne Holenderki nie zdobyły medalu w biegu drużynowym odkąd znalazł się w programie igrzysk, a więc od ośmiu lat. Na nich spoczywa wielka presja, a my – nie czujemy tego dreszczyku emocji, i bardzo dobrze. Przypominam dziewczynom, że w Kanadzie nikt się z nami nie liczył, bo byłyśmy najniżej rozstawione. Tu nasza pozycja jest inna, dlatego tym bardziej musimy się skupić i bardzo dokładnie przejechać każdy wyścig – powiedziała.

W piątkowym ćwierćfinale biało-czerwone wystąpią w składzie: Bachleda-Curuś, Natalia Czerwonka i Luiza Złotkowska. Rezerwową będzie Katarzyna Woźniak.

W piątek, o godz. 15.30 w ośrodku Laura odbędzie się ostatnia kobieca konkurencja biathlonowa: bieg sztafetowy 4x6 kilometrów. Polki wystartują w składzie Krystyna Pałka, Magdalena Gwizdoń, Weronika Nowakowska-Ziemniak i Monika Hojnisz. Rok temu w tym składzie, podczas próby przedolimpijskiej, nasze zawodniczki zajęły 4. miejsce. – Nie chcę składać deklaracji, zobaczymy, co się wydarzy. Jeśli dopisze nam szczęście, to będzie dobrze – powiedziała Pałka w środę, po sztafecie mieszanej.

W sobotę, o godz. 10.30 prawdopodobnie do ostatniego swojego startu na igrzyskach olimpijskich stanie Justyna Kowalczyk – złota medalistka w biegu na 10 kilometrów stylem klasycznym.

Wiele mówi się, że nasza mistrzyni lepiej biega krótsze dystanse. Jednak właśnie na 30 kilometrów zdobyła dwa medale olimpijskie, w tym złoty w Vancouver (2010) i brązowy w Turynie (2006). W Soczi biegnie jednak ze złamaną kością śródstopia biorąc przed każdym startem środki przeciwbólowe.

Największa faworytka biegu Szwedka Charlotte Kalla jest lekko przeziębiona. Wyprowadziła się z wioski olimpijskiej i odpoczywa w hotelu w Soczi.

Kierownik reprezentacji Szwecji w biegach narciarskich Rikard Grip zapewnił jednak, że start Kalli w sobotę nie jest zagrożony. „Pytaniem jest tylko, czy będzie w optymalnej dyspozycji" – zaznaczył.

ZIO w Soczi >> W piątek Patrycja Maliszewska jedzie w decydujących fazach na 1000 metrów

Chce sprawić sensację na przekór rankingowi

Mistrzyni igrzysk w Soczi na 500 m Chinka Li Jianrou będzie jedną z rywalek Patrycji Maliszewskiej w ćwierćfinale na dwukrotnie dłuższym dystansie w short tracku. Polka ma najsłabszy ranking w swoim piątkowym biegu, ale zapowiada walkę o awans do najlepszej ósemki.

Oprócz Li Jianrou przeciwniczkami łyżwiarki Juvenii Białystok będą Kim Alang z Korei Południowej i Amerykanka Jessica Smith. Łącznie w czterech biegach wystąpi 18 zawodniczek (16 dzięki miejscom w eliminacjach plus dwie decyzjami sędziów).

– Rankingowo jestem najsłabsza w tym gronie, bowiem w tym sezonie miałam słabe wyniki na 1000 metrów w Pucharze Świata. W ostatnim czasie dość mocno jednak popracowałam nad tym dystansem i na pewno powalczę o awans, który byłby miłą niespodzianką. Listy rankingowe nie są decydujące – powiedziała Maliszewska, która w czwartek przez kilkadziesiąt minut trenowała w Iceberg Arena w Soczi.

Podopieczna Dariusza Kuleszy ma za sobą jeden występ w Soczi – na 500 m. Zajęła 18. miejsce, dużo lepsze niż przed 4 laty w Vancouver.

– W Kanadzie miałam upadek, teraz liczyłam na dużo, dużo więcej. Szkoda, że w Soczi moim pierwszym dystansem nie było 1000 m, bo wtedy stres by się rozładował. A tak mogę już teraz 500 m schować do szuflady i zapomnieć o tej rywalizacji – dodała Maliszewska.



A. Zgiet

Patrycja Maliszewska liczy na niespodziankę

Razem z nią w czwartek, w obecności sporej grupy kibiców, trenowali Holendrzy. Polka wyraźnie była osamotniona na lodzie. Podobnie czuje się na co dzień w wiosce tzw. nadbrzeżnej. Tak musi sobie radzić przez całe igrzyska.

– Trudno być takim rodzynkiem, brakuje mi obecności innych naszych zawodniczek i zawodników w short tracku. Pozostaje mi skupić się na treningu i regeneracji, a poza tym mam piękne widoki z okna pokoju. Czekam na piątkowy wieczór i 1000 m. To będzie bardzo szybki bieg od samego początku, niesamowita rywalizacja – stwierdziła niespełna 26-letnia Maliszewska. Wystąpi w drugim ćwierćfinale.

Rok starszy od niej Kulesza nie ukrywa, że awans do półfinału byłby jej życiowym osiągnięciem.

– Realnie stać ją na wyprzedzenie jednej rywalki, gdyby pokonała dwie – to będzie rewelacyjny wynik. Inne ćwierćfinały nie są wcale łatwiejsze, to już najwyższy poziom. Szkoda nam 500 m, bo nastawialiśmy się na miejsce w okolicach 10. – przyznał Kulesza.

(PAP, milk)

sochi.ru 2014

Medale

	zł.	sr.	br.	razem
1. Norwegia	10	4	7	21
2. Niemcy	8	4	4	16
3. USA	7	5	11	23
4. Rosja	6	9	7	22
5. Kanada	6	9	4	19
6. Holandia	6	7	9	22
7. Szwajcaria	6	3	1	10
8. Białoruś	5	0	1	6
9. Francja	4	3	7	14
10. Polska	**4**	**0**	**0**	**4**
11. Chiny	3	2	1	6
12. Szwecja	2	6	4	12
13. Austria	2	6	2	10
14. Czechy	2	4	2	8
15. Słowenia	2	1	4	7
16. Korea Płd.	2	1	1	4
17. Japonia	1	4	2	7
18. Finlandia	1	3	0	4
19. W. Brytania	1	0	2	3
20. Słowacja	1	0	0	1
21. Włochy	0	2	5	7
22 Australia	0	2	1	3
23. Łotwa	0	1	2	3
24. Chorwacja	0	1	0	1
25. Ukraina	0	0	1	1
Kazachstan	0	0	1	1

WYNIKI

BOBSLEJE
Dwójki kobiet
1. Kaillie Humphries, Heather Moyse (Kanada) 3.50,61
2. Elana Meyers, Lauryn Williams (USA) strata 0,10 s
3. Jamie Greubel, Aja Evans (USA) 1,00
4. Esme Kamphuis, Judith Vis (Holandia) 1,66, 5. Sandra Kiriasis, Franziska Fritz (Niemcy) 1,68, 6. Elfje Willemsen, Hanna Emilie Marien (Belgia) 1,96, 7. Cathleen Martini, Christin Senkel (Niemcy) 2,10, 8. Fabienne Meyer, Tanja Mayer (Szwajcaria) 2,59.

NARCIARSTWO DOWOLNE
Ski cross
1. Jean Frederic Chapuis (Francja)
2. Arnaud Bovolenta (Francja)
3. Jonathan Midol (Francja)
4. Brady Leman (Kanada), 5. Jegor Korotkow (Rosja), 6. Filip Flisar (Słowenia), 7. Armin Niederer (Szwajcaria), 8. Florian Eigler (Niemcy).

KOMBINACJA NORWESKA
konkurs drużynowy
1. Norwegia 47.13,5 min (Magnus Moan, Haavard Klemetsen, Magnus Krog, Joergen Graabak)
2. Niemcy 47.13,8 (Eric Frenzel, Bjoern Kircheisen, Johannes Rydzek, Fabian Riessle)
3. Austria 47.16,9 (Lukas Klapfer, Christoph Bieler, Bernhard Gruber, Mario Stecher)
4. Francja 48.26,3, 5. Japonia 48.30,6, 6. USA 49.35,1, 7. Czechy 49.36,1, 8. Włochy 50.04,7

CURLING
turniej kobiet
finał: Kanada – Szwecja 6:3
o 3. miejsce: W. Brytania – Szwajcaria 6:5
Klasyfikacja końcowa: 1. Kanada, 2. Szwecja, 3. Wielka Brytania, 4. Szwajcaria, 5. Japonia, 6. Dania, 7. Chiny, 8. Korea Płd., 9. Rosja, 10. USA

HOKEJ NA LODZIE
Kobiety
Mecz o 3. miejsce: Szwajcaria – Szwecja 4:3 (0:1, 0:1, 4:1).

Mężczyźni
Ćwierćfinały: USA – Czechy 5:2 (3:1, 1:0, 1:1), Kanada – Łotwa 2:1 (1:1, 0:0, 1:0)

GAZETA WSPÓŁCZESNA

SIEDEM DNI POLSKA, ŚWIAT

Tygodnik dla Prenumeratorów

21 lutego 2014



POLSKA Chociaż wirus afrykańskiego pomoru świń nie jest groźny dla ludzi, to na pewno zaszkodzi polskim producentom trzody i rolnictwu. Grozi bowiem ograniczeniem popytu na wieprzowinę. **4**

PRAWO Polska przegrywa sprawy przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka. Tytułem zadośćuczynienia i zwrotu kosztów musi więc wypłacać niemałe pieniądze – w ubiegłym roku ponad 4 mln zł. **7**

FOTOREPORTAŻ Romantyczne gondole w Wenecji, drwiny z polityków w Viareggio – tak przebiega karnawał we Włoszech. Największą atrakcją w tym drugim mieście są parady wozów z wielkimi kuklami. Organizatorom tej maskarady udzielił się klimat związany z kryzysem rządowym we Włoszech, ale nie brak też kukieł postaci pop kultury. **8-9**

EUROPA Polityczny „człowiek-demolka" – tak nazywany jest zaledwie 39-letni Matteo Renzi, który otrzymał misję utworzenia włoskiego rządu. Będzie on najmłodszym premierem w Unii Europejskiej. **11**

HISTORIA To była największa katastrofa w powojennej Warszawie – 15 lutego 1979 r. w Rotundzie doszło do wybuchu gazu. W jego wyniku śmierć poniosło 49 osób, a ponad 110 zostało rannych. **13**

Władze umyślnie sprowokowały wydarzenia, by siłą i krwią rozpędzić Majdan i rozprawić się z protestami oraz ich uczestnikami. Nie zwracając uwagi ani na ludzi, ani ich postulaty, wypowiedziały wojnę własnemu narodowi. Janukowycz stał się krwawym prezydentem

Witalij Kliczko, jeden z przywódców ukraińskiej opozycji

Ludzie giną za Majdan

Коммерсантъ

„Nigdy dotąd Ukraina nie była tak blisko wojny domowej" napisał w środę rosyjski dziennik „Kommiersant" w relacji z Kijowa, którą zatytułował „Ludzie giną za Majdan".

W ocenie tej opiniotwórczej gazety, „Ukraina weszła w nowy etap kryzysu politycznego, który grozi realizacją scenariusza siłowego". „Posiedzenie plenarne Rady Najwyższej pokazało, że władze i opozycja nie są gotowe, by pójść na wzajemne ustępstwa" – czytamy.

„Kommiersant" wskazuje, że „impas w Radzie Najwyższej stworzył przesłanki dla nowych starć w centrum Kijowa, najbardziej zaciekłych od początku obecnych protestów na Majdanie, które rozpoczęły się w listopadzie ubiegłego roku".

Dziennik informuje, że „według organów ochrony prawa starcia sprowokowali radykalnie nastawieni demonstranci, jednak liderzy opozycji obarczają winą władze". Śmierć podczas zamieszek poniosło co najmniej 25 osób.

„Kommiersant" konstatuje, że wydarzenia w Kijowie w nocy z wtorku na środę „faktycznie przekreśliły te pozytywne rezultaty, jakie osiągnięto w ramach procesu negocjacyjnego między władzami i opozycją, który trwał od końca zeszłego roku".

Gazeta zauważa, że „opozycja najwyraźniej była gotowa na taki scenariusz". „W przededniu niedoszłego głosowania w Radzie Najwyższej Arsenij Jaceniuk zagroził, że jeśli władze nie zgodzą się na przywrócenie poprzedniej konstytucji, to »konflikt będzie się rozstrzygać nie w parlamencie, lecz na ulicy«" – wyjaśnia „Kommiersant".

Opozycja ukraińska chce przywrócenia konstytucji z 2004 r., która znacznie ogranicza uprawnienia prezydenta.

Niemcy mają dość szpiegów z USA

DER SPIEGEL

Niemiecki rząd zamierza skuteczniej zwalczać działalność wywiadowczą prowadzoną przez służby USA i Wielkiej Brytanii. W tym celu ma zostać rozbudowany pion kontrwywiadu w Urzędzie Ochrony Konstytucji – podał „Der Spiegel".

Niemiecki tygodnik pisze o „zwrocie" w polityce wobec Waszyngtonu. Kontrwywiad RFN ma otrzymać zadanie baczniejszego obserwowania Amerykanów i Brytyjczyków, w tym ich przedstawicielstw dyplomatycznych na terenie Niemiec. Według „Spiegla" Amerykanie mają być traktowani tak samo jak Rosjanie, Chińczycy czy obywatele Korei Płn.

Niemiecki kontrwywiad chce zdobyć więcej informacji o pracownikach wywiadu pracujących w Niemczech jako dyplomaci oraz o urządzeniach technicznych w ambasadach. Niemieccy eksperci przypuszczają, że instalacje, za pomocą których Amerykanie kontrolowali telefon komórkowy kanclerz Angeli Merkel, znajdują się na dachu ambasady USA w Berlinie.

„To są kowboje, którzy rozumieją jedynie język Dzikiego Zachodu" – przytacza „Der Spiegel" opinię pragnącego zachować anonimowość polityka rządzącej CDU.

Szef Urzędu Ochrony Konstytucji Hans-Georg Maassen zapowiadał już w ub.r., po ujawnieniu przez media działań amerykańskiej Agencji Bezpieczeństwa Narodowego (NSA), reformę niemieckiego kontrwywiadu.

Były kontraktowy pracownik NSA Edward Snowden, który w ub.r. uciekł z USA przez Hongkong do Rosji, gdzie uzyskał czasowy azyl, ujawnił za pośrednictwem mediów tajne dane wskazujące na olbrzymi zakres inwigilacji elektronicznej prowadzonej przez NSA w USA, Niemczech i na całym świecie. Jak się okazało, NSA podsłuchiwała rozmowy telefoniczne wielu polityków, w tym telefon komórkowy kanclerz Angeli Merkel.

Ujawnienie tych dokumentów było szokiem i doprowadziło do kryzysu w stosunkach niemiecko-amerykańskich. Niemieckie władze zabiegały o podpisanie z USA umowy zakazującej wzajemnej inwigilacji, jednak ze względu na zastrzeżenia strony amerykańskiej do zawarcia takiego porozumienia dotychczas nie doszło.

Rezydencja biskupa ze środków dla dzieci

Süddeutsche Zeitung
Deutschlands große Tageszeitung

Biskup Limburga Franz-Peter Tebarz-van Elst wykorzystał do budowy luksusowej rezydencji środki z funduszu, przeznaczonego na pomoc dla będących w potrzebie wielodzietnych rodzin – podał niemiecki dziennik „Sueddeutsche Zeitung".

Redakcja powołuje się na raport komisji kościelnej, która badała okoliczności budowy nowej siedziby oskarżanego o rozrzutność biskupa Limburga, a przede wszystkim – sposoby finansowania tej inwestycji. Raport ma zostać przekazany papieżowi Franciszkowi i przewodniczącemu Konferencji Episkopatu Niemiec, abp. Robertowi Zollitschowi.

Z ustaleń wynika, że biskup i jego wikariusz generalny Franz Kaspar pokrywali rachunki za prace budowlane ze środków fundacji św. Jerzego, przeznaczonych na pomoc dla potrzebujących wielodzietnych rodzin. Wykorzystanie pieniędzy z fundacji wynikało z chęci ukrycia faktu, że inwestycja kosztuje znacznie więcej niż początkowo zakładano – czytamy w „SZ".

Według gazety kierownictwo diecezji stworzyło system „tuszowania i maskowania", pozwalający na unikanie kontroli kosztów budowy. Dokumenty, dotyczące finansowania, przechowywane były w tajnym archiwum.

Rezydencja biskupa Limburga miała początkowo kosztować 5,5 mln euro. Koszt jej budowy wzrósł już do 31 mln euro. Według aktualnych szacunków będzie kosztować 40 mln euro.

Papież Franciszek jesienią ub.r. nakazał biskupowi Limburga, krytykowanemu przez wiernych i media za życie ponad stan, pozostanie poza diecezją do czasu wyjaśnienia zarzutów. Od października Tebartz-van Elst przebywa w jednym z bawarskich klasztorów, czekając na dalsze decyzje. Biskup twierdzi, że jest niewinny.

Hollande wabi inwestorów

Le Point

Prezydent Francji Francois Hollande, który spotkał się w poniedziałek z szefami francuskich filii 34 zagranicznych firm i funduszy, obiecał im stabilność, niższe i prostsze podatki oraz lepszy klimat inwestycyjny.

Francja, w której utrzymuje się wysokie bezrobocie, wzrost gospodarczy jest minimalny, a liczba bezpośrednich inwestycji zagranicznych spadła drastycznie, stara się poprawić konkurencyjność swojej gospodarki.

Prezydent przyjął szefów takich firm jak: Siemens, Samsung Electronics, Volvo, General Electric, Nestle, Intel, Bosch, ale też przedstawicieli funduszy inwestycyjnych z Kuwejtu, Kataru i Chin oraz przedsiębiorstw z rynków wschodzących.

34 koncerny, których szefowie gościli w Pałacu Elizejskim, mają we Francji obroty rzędu 850 mld euro i zatrudniają około 100 tys. pracowników – podaje „Le Point".

Hollande obiecał im uproszczenie systemu podatkowego, zmniejszenie taryf podatkowych dla biznesu i zharmonizowanie ich z podatkami w krajach sąsiednich, a zwłaszcza – do 2020 r. – z podatkami w Niemczech. Prezydent zapowiedział też, że nie będzie podwyżek podatków od nowych inwestycji oraz VAT-u.

Jak komentuje Agencja Reutera, spotkanie z szefami wielkich korporacji miało uspokoić zagranicznych biznesmenów i inwestorów. Tracą oni zaufanie do Francji ze względu na wysokie podatki, częste konflikty ze związkami zawodowymi, a nawet z rządem, jak w 2012 r., gdy minister ds. reindustrializacji Arnaud Montebourg zagroził koncernowi Arcelor-Mittal nacjonalizacją jego francuskich zakładów, gdyby koncern metalurgiczny zdecydował się je zamknąć i zlikwidować miejsca pracy.

Jeden z uczestników tego spotkania, austriacki inwestor przemysłowy Ernst Lemberger powiedział, że zagraniczni przedsiębiorcy oczekują od Francji, że uprości system podatkowy i obniży koszty pracy.

Bezpośrednie inwestycje zagraniczne we Francji skurczyły się w ub.r. o 77 proc., podczas gdy w tym samym okresie w Niemczech wzrosły pięciokrotnie – podaje francuski, konserwatywny tygodnik, powołując się na szacunkowe dane ONZ.

„Należy zakładać, że Francois Hollande jest od niedawna zwolennikiem wolnego rynku" – komentuje „Le Point", zapowiadając kolejne kroki, jakie podejmie rząd, by ułatwić życie zagranicznym i francuskim biznesmenom, dla których uproszczone zostaną też odprawy celne, zabiegi o francuskie wizy biznesowe czy finansowanie firm stawiających pierwsze kroki.

(OPR. PAP)



Fot. PAP/Jakub Kamiński

Miss Egzotica urodziła się w Sosnowcu

Magdalena Ho zdobyła tytuł Miss Egzotica 2014. Konkurs skierowany do mieszkających w Polsce kobiet o zagranicznych korzeniach po raz czwarty odbył się w Warszawie. Do finału zakwalifikowało się 13 pań. W konkursie nie chodzi tylko o wybór najpiękniejszej. – Przesłaniem jest walka z dyskryminacją, wyrównywanie szans, pokazywanie Polaków jako obywateli świata, a także osób otwartych na różnorodność, która nas otacza – powiedziała Omenaa Mensah, ambasadorka Miss Egzotica. Kim jest nowa królowa piękności?

– Moi rodzice pochodzą z Wietnamu. Urodziłam się w Sosnowcu. W wieku 11 lat przeprowadziłam się do Warszawy. W tym roku będę zdawać maturę. Interesuję się modą i tańcem, udzielam się w wolontariacie, pomagając w domu dziecka i schronisku – powiedziała Ho. (PAP LIFE)

210 osób do Nagrody Nobla

W tym roku do literackiej Nagrody Nobla nominowano 210 osób – poinformował sekretarz Akademii Szwedzkiej Peter Englund. – To najzupełniej normalny rezultat – skomentował.

Oficjalna lista kandydatów jest tajna, a dokumenty związane z procesem wyboru noblisty zostaną ujawnione dopiero po 50 latach. Kandydatury do literackiej Nagrody Nobla mają prawo zgłaszać – prócz członków Akademii Szwedzkiej – m.in. profesorowie literatury, stowarzyszenia pisarzy oraz laureaci nagrody z poprzednich lat. Zgodnie ze zwyczajem laureata poznamy w jeden z czwartków października. (PAP)

Siła bekonu

Amerykańska firma z Seattle wypuściła na rynek męski dezodorant o zapachu... bekonu. Dezodorant o zapachu wędzonki nie jest pierwszym takim produktem to J&D Foods. Firma stworzyła też inne produkty pachnące bekonem – majonez, popcorn, sól, a nawet piankę do golenia. „Używając dezodorantu Power Bacon, będziecie wszystkich przyciągać do siebie, jakbyście byli najpotężniejszymi magnatami na Ziemi. Wszystkich – czyli przyjaciół, znajomych i nieznajomych, psy, niedźwiedzie, aligatory, lwy i nawet świnie" – zachęcają producenci. Cena Power Bacon – 9,99 dolara za sztukę. (PAP LIFE)

Drogie życie singla

Życie w pojedynkę kosztuje o 66 proc. więcej niż osób w stałych związkach – obliczono we Włoszech.

Na podstawie obliczeń Instytutu Statystycznego Istat oszacowano, że najbardziej wzrosły koszty związane z utrzymaniem mieszkania i wszelkimi opłatami. Osoby samotne wydają też o 29 proc. więcej na transport, bo same ponoszą koszty utrzymania samochodu i zakupu benzyny. Ten, kto żyje sam, wydaje średnio miesięcznie na żywność i napoje 332 euro, czyli o 62 proc. więcej niż przeciętnie członek rodziny. Wynika to głównie z tego, że w sklepach brakuje wielu artykułów żywnościowych pakowanych z myślą o osobach samotnych. Dominują zaś „formaty rodzinne". (PAP LIFE)

Franciszek wystąpił o argentyński paszport

Papież Franciszek zamierza podróżować po świecie jako obywatel Argentyny i poprosił władze swojej ojczyzny o nowy paszport i dowód osobisty.

Szef MSW Argentyny poinformował, że wniosek papieża został złożony w ambasadzie tego państwa w Rzymie. Nowe dokumenty zostaną wysłane Franciszkowi do watykańskiego Domu św. Marty, gdzie mieszka. Paszport będzie potrzebny papieżowi w maju, gdy uda się z pielgrzymką do Ziemi Świętej. (PAP)

Najdroższy znaczek świata

Fioletowo-czerwony znaczek z Brytyjskiej Gujany znany tylko w jednym egzemplarzu o nominale 1 centa, wydany w 1856 r., zostanie wystawiony na aukcji Sothebys w Nowym Jorku. Oczekiwana cena to 10-20 mln USD. Znaczek ustanawiał rekordy cenowe za każdym razem, gdy trafiał pod młotek. Jego odkrywcą jest 12-letni Szkot L. Vernon Vaughan z Ameryki Płd. Odkrycia dokonał w papierach dziadka w 1873 r.

Od 1852 r. Brytyjska Gujana otrzymywała dostawy znaczków z Anglii, ale w 1856 r. dostawa opóźniła się, co groziło paraliżem usług pocztowych w kolonii. Dyrektor lokalnej poczty zlecił wtedy awaryjny druk znaczków o nominale 1 i 4 centów w tym samym kolorze. Zlecenie wykonano, ale zachował się tylko jeden egzemplarz znaczka. (PAP LIFE)

Niemcy zamierzali użyć komarów jako broni biologicznej

Naukowcy w obozie koncentracyjnym Dachau badali możliwość wykorzystania podczas II wojny światowej przenoszących malarię komarów jako broni – twierdzi dr Klaus Reinhardt z uniwersytetu w Tybindze. Badał on archiwa Instytutu Entomologicznego w Dachau, utworzonego w 1942 r. przez szefa SS Heinricha Himmlera. Ustalił, że biolodzy sprawdzali tam, które komary miałyby największe szanse przetrwania poza swym naturalnym środowiskiem. Takie owady miałyby być zrzucane na terytorium wroga. Naukowcy badali w Dachau szczególny rodzaj komara, zdolny do przeżycia czterech dni bez pożywienia i wody. Komary te mogłyby być zarażane malarią i zrzucane z powietrza; przetrwałyby wystarczająco długo, by zarazić znaczną liczbę ludzi. (PAP)

Bułgarzy chcą emigrować

Aż 480 tys. Bułgarów w wieku 15-65 lat to potencjalni emigranci. Wyjazd z kraju rozważa jedna piąta osób w tej grupie wiekowej – wynika z badania Bułgarskiej Akademii Nauk. W porównaniu z 2007 r. liczba potencjalnych emigrantów wzrosła o 145 tys. Najbardziej pożądanym kierunkiem emigracji są Niemcy, dokąd chciałoby wyjechać 29 proc. ankietowanych. Na drugim miejscu jest Wielka Brytania, na trzecim – Włochy.

Dla 90 proc. potencjalnych emigrantów przyczyną wyjazdu są wyższe zarobki poza granicami Bułgarii. Zdecydowana większość ankietowanych nie chce jednak opuszczać kraju na stałe. (PAP)

Bezdomny został milionerem

Los na loterii odmienił życie bezdomnego Węgra. Laszlo Andraschek opowiedział w poniedziałek w wywiadzie, że dzięki wygranej ponad 600 mln forintów (2 mln euro) zapewnił dach nad głową sobie i dzieciom. We wrześniu ub.r. na kupon w kolekturze wydał swoje ostatnie pieniądze; nie wiedział nawet, ile liczb należy wytypować. Następnego dnia okazało się, że los był szczęśliwy. Od tego czasu kupił dom sobie i żonie, a także mieszkanie dla trojga dzieci. Węgier chce jeszcze odwiedzić brata, mieszkającego w Kanadzie i założyć fundację, pomagającą alkoholikom. Andraschek, który zmagał się z alkoholizmem, nie pije od pięciu lat. (PAP)



Fot. PAP/EPA

Flaga narodowa stworzona przez 29040 osoby

Taki nowy rekord Guinnessa ustanowili 15 lutego br. Pakistańczycy zebrani na stadionie w Lahore (Lahaur) we wschodnim Pakistanie. (PAP)

Długowieczna pizza

Opracowana przez amerykańskich naukowców pizza nie traci właściwości smakowych i odżywczych przez... trzy lata. To dobra wiadomość dla żołnierzy wysyłanych w pole i skazanych na suchy prowiant.

Pizza jest daniem, które źle się przechowuje w dłuższym czasie. Niezbędna wilgoć w sosie pomidorowym, serze i cieście nie trzyma się bowiem długo i jest pożywką dla bakterii. Wojskowy ośrodek Natick opracował nowy typ składnika konserwującego wilgotność. Sprawia on, że ciasto zachowuje świeżość i nie rozkłada się. Ponadto pizza dobrze przechowuje się w wysokiej temperaturze – do ponad 26 st. C. (PAP LIFE)

Wielkie świństwo



Rys. sxc.hu

Chociaż wirus afrykańskiego pomoru świń (ASF) nie jest groźny dla ludzi, to na pewno zaszkodzi polskim producentom trzody i rolnictwu.

GOSPODARKA Obecność wirusa afrykańskiego pomoru świń, bardzo zakaźnej choroby świni domowej i dzikiej, stwierdzono w tym tygodniu u dwóch martwych dzików w województwie podlaskim.

– Do Europy w latach 50. XX w. wirus pomoru przedostał się z Afryki, prawdopodobnie za pośrednictwem ptaków i afrykańskich kleszczy żyjących w ziemi. Od 2007 r. mamy problem na Kaukazie, na terenie Rosji. Pojedyncze ogniska choroby pojawiły się też na Ukrainie i ostatnio również na Litwie. Nieznana jest liczba ognisk na Białorusi – powiedział dr Tadeusz Jakubowski, kierownik Zakładu Chorób Zakaźnych w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (SGGW). – Wirus ASF również łatwo przenosi się przez kontakt bezpośredni, dlatego największe zagrożenie stanowią dziki, które przechodzą przez granice w sposób niekontrolowany. To głównie one w przyczyniały się do rozpowszechnienia zarazka w Europie Wschodniej – dodał ekspert.

Wirus przenosi się też pośrednio, np. przez środki transportu czy – potencjalnie – przez same produkty pochodzenia świńskiego, np. wędzonki i inne niegotowane produkty, poddawane obróbce w niskich temperaturach.

– Przeciwko wirusowi ASF nie opracowano dotychczas skutecznej szczepionki. Walki z nim nie ułatwia fakt, że wirus jest dość odporny na niekorzystne warunki środowiska. W niskich temperaturach może przeżyć nawet kilkanaście miesięcy – powiedział ekspert. – Na szczęście wirus nie jest chorobotwórczy dla człowieka. Nie zaszkodzi więc nawet wtedy, gdyby człowiek nieumyślnie zjadł mięso chorej lub zakażonej świni – wyjaśnił dr Jakubowski.

Jednocześnie podkreślił, że dla zapobiegania afrykańskiemu pomorowi świń albo jego zwalczania kluczowa jest ścisła kontrola weterynaryjna uboju zwierząt.

– Podstawowa zasada: ubija się świnie zdrowe, a lekarz weterynarii sprawuje pełną kontrolę nad zdrowiem zwierząt. Każde podejrzenie choroby u świń należy natychmiast zgłaszać lekarzom weterynarii, pracującym w terenie. Jeśli będzie on podejrzewał groźną chorobę zakaźną, poinformuje powiatowego lekarza weterynarii – powiedział dr Jakubowski. – U nas ta służba działa bardzo sprawnie. Jestem przekonany, że nawet w przypadku rzeczywistego zagrożenia czy pojedynczych przypadków choroby będziemy sobie z tym dobrze radzili.

Unia nie zamyka się całkiem na polską wieprzowinę, ale...

– Pojawienie się afrykańskiego pomoru świń na terenie Polski to istotny problem dla polskich producentów trzody i dla całego rolnictwa – stwierdził premier Donald Tusk.

Podobnego zdania jest wicepremier i minister gospodarki Janusz Piechociński.

– To jest dramatyczne wydarzenie nie tylko dla producentów świń i przetwórców na rynku mięsnym. Grozi nam jednak znaczne ograniczenie popytu na to, co było jednym z naszych filarów, a więc przetwórstwo rolno-spożywcze, a mięso wieprzowe grało w tym (rynku) jedną z ważniejszych ról. To mocno uderzy w kondycję nie tylko producentów trzody chlewnej – powiedział Piechociński.

Dzięki ogłoszonej we wtorek decyzji Komisji Europejskiej o ustanowieniu strefy buforowej w Polsce nasza wieprzowina z pozostałych obszarów kraju będzie mogła być eksportowana na rynki unijne.

Zgodnie z decyzją KE w określonych powiatach i miejscowościach województw podlaskiego, mazowieckiego i lubelskiego obowiązywać mają wzmożone środki ostrożności, tj. zakaz eksportowania świń, a także ich nasienia, zarodków lub komórek jajowych. Ponadto mają być poddane monitoringowi wszystkie gospodarstwa rolne ze świniami w tym obszarze, mają być dokonane spisy inwentarza, zachowane odpowiednie zasady dezynsekcji i higieny. Przyjęte środki maja obowiązywać na razie do 14 marca.

...Rosja myśli o słoninie z Brazylii, a...

– Słonina z Brazylii może zastąpić na rynku Rosji słoninę z Unii Europejskiej – poinformował w środę szef rosyjskiej Federalnej Służby Nadzoru Weterynaryjnego i Fitosanitarnego (Rossielchoznadzor) Siergiej Dankwert.

Nie wykluczył on, że jego służba zezwoli na sprowadzanie słoniny z Brazylii, jeśli ta zaostrzy kontrolę laboratoryjną procesu produkcyjnego. Według szefa Rossielchoznadzoru pozwoli to na zniwelowanie niedoboru słoniny, powstałego po wstrzymaniu importu tego produktu z Unii Europejskiej w związku ze stwierdzonymi na jej terytorium przypadkami afrykańskiego pomoru świń.

29 stycznia Rosja zażądała od UE, aby nie certyfikowała wieprzowiny wysyłanej do Rosji, co oznacza w praktyce wprowadzenie przez Moskwę zakazu importu takiego mięsa. Powodem było wykrycie na Litwie dwóch ognisk afrykańskiego pomoru świń u dzików.

We wtorek – na spotkaniu w Moskwie z szefami służb weterynaryjnych Francji, Holandii, Danii i Litwy – Dankwert ocenił, że wykrycie tej choroby na terytorium Polski oznacza „istotne pogorszenie" sytuacji. Według niego, „powstała sytuacja epizootyczna zagraża nie tylko Litwie, Łotwie, Estonii i Polsce, ale także Niemcom, Czechom, Słowacji, Rumunii, Bułgarii i innym krajom regionu, jak również obwodowi kaliningradzkiemu oraz szeregu rejonom Ukrainy i Białorusi".

Szef Rossielchoznadzoru zadeklarował, że Rosja „gotowa jest udzielić wsparcia Komisji Europejskiej, od której oczekuje propozycji dotyczących regionalizacji na terytorium Unii Europejskiej".

Rosja chce podzielić Unię Europejską na obszary w zależności od występowania ASF. Oficjalnym zakazem wwozu na terytorium Unii Celnej, która obejmuje Rosję, Białoruś i Kazachstan, zamierza objąć Łotwę, Litwę, Estonię i Polskę. KE się na to nie zgadza. Według niej ewentualny zakaz może dotyczyć tylko regionów, w których stwierdzono przypadki afrykańskiego pomoru świń.

...Białoruś urządza wielkie polowanie

– Białoruś chce wybić do 1 marca wszystkie dziki w ramach walki z afrykańskim pomorem świń – oświadczył w środę w Mińsku przedstawiciel Ministerstwa Gospodarki Leśnej Siarhiej Szestakou. – Zgodnie z ewidencją liczebność dzików na terytorium Białorusi według stanu na 1 kwietnia 2013 r. wynosiła 81,5 tys. W grudniu (...) na Białorusi pozostawało 19,7 tys. osobników. Do 1 marca 2014 r. te 19,7 tys. osobników ma zostać całkowicie zneutralizowane – oświadczył Szestakou.

Jak dodał, „neutralizacja" odbywa się głównie poprzez odstrzał. Nie wykluczył, że jakieś osobniki pozostaną w kraju w trudno dostępnych miejscach lub przywędrują z zagranicy.

Na Białorusi stwierdzono w ub.r. dwa ogniska afrykańskiego pomoru świń: w obwodzie grodzieńskim na zachodzie kraju oraz w obwodzie witebskim na północy. Przystąpiono wówczas do masowego wybijania świń w tych obwodach, a także do odstrzału dzików. (PAP)

Nigdy nie miał hamulców, jeśli idzie o kwestie wolności



Fot. PAP/Grzegorz Jakubowski

„Żegnamy wielkiego patriotę i dobrego człowieka, który życie poświęcił Polsce i ludziom" – napisano w środowej uchwale Senatu, upamiętniającej zmarłego w ubiegłym tygodniu Zbigniewa Romaszewskiego.

SYLWETKA Były wicemarszałek Senatu został pochowany w czwartek w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach.

Marszałek Senatu Bogdan Borusewicz przypomniał, że zmarły w wieku 74 lat Romaszewski był wybitnym działaczem opozycji, obrońcą praw człowieka, więzionym i represjonowanym w czasach PRL, a mandat senatora sprawował nieprzerwanie przez siedem kadencji oraz był wicemarszałkiem Senatu siódmej kadencji.

Podkreślono, że Romaszewski swoje życie poświęcił Polsce i ludziom. „Chylimy czoła przed Zbigniewem Romaszewskim za jego odwagę występowania w obronie pokrzywdzonych, za wierność wyznawanym wartościom i rzetelność w życiu publicznym, za czynny udział w walce o wolność, a potem w budowaniu zrębów nowej, demokratycznej Rzeczypospolitej" – głosi uchwała.

Romaszewski był legendą opozycji antykomunistycznej, działaczem Komitetu Obrony Robotników i Solidarności. W 1976 r. uczestniczył w akcji pomocy robotnikom Radomia. Od 1977 r. należał do KSS KOR, prowadził wraz z żoną Zofią biuro interwencyjne, wspierając represjonowanych materialnie i prawnie. Po wprowadzeniu stanu wojennego współorganizował Radio „Solidarność". Był więziony od 1982 do 1984 r.

W Senacie I, II, IV i VI kadencji przewodniczył Komisji Praw Człowieka i Praworządności. Był wicemarszałkiem Senatu VII kadencji. Od 2011 r. – członek Trybunału Stanu. W tym samym roku został odznaczony Orderem Orła Białego. (PAP)

WSPOMNIENIE

ZBIGNIEW BUJAK, DZIAŁACZ OPOZYCJI W CZASACH PRL, POSEŁ NA SEJM I i II KADENCJI:

Zbigniew Romaszewski i jego żona Zofia to jedne z najważniejszych osób w moim życiu, przede wszystkim, jako członkowie Komitetu Obrony Robotników. Dla takich ludzi jak ja, robotników z Ursusa, już sam pomysł, aby stworzyć taki komitet, to był absolutny przełom. Nie było łatwo podjąć decyzję o zaangażowaniu się w działania opozycyjne, szczególnie w Ursusie, który był zakładem zbrojeniowym. Człowiek musiał się liczyć z okropnymi represjami. Ale w momencie, gdy dowiedzieliśmy się z Radia Wolna Europa, że powstał KOR, zrozumieliśmy, że nie jesteśmy sami, że jest ktoś, kto nam gotów jest pomóc. To bardzo ułatwiało podjęcie decyzji o zaangażowaniu się w działalność opozycyjną. (...) Drugim okresem, który jest dla mnie ważny, gdy wspominam Zbyszka Romaszewskiego, to te 500 dni legalnego działania Solidarności, kiedy Romaszewscy tworzyli Komisję Interwencji w regionie Mazowsze. Dzięki działaniom tej komisji wiele problemów, konfliktów z władzami zostało rozwiązanych. Komisja Interwencji pokazała, że dzięki stosowaniu prawa, nawet tamtego prawa z PRL-u, można rozwiązywać problemy, wygrywać z władzą bez strajków, które zawsze są największym problemem dla pracowników. Podczas stanu wojennego tworzyliśmy struktury konspiracyjnej władzy. Powstała Regionalna Komisja Wykonawcza, w której zasiadali m.in. Zbyszek i Zosia Romaszewscy. Najbardziej zapamiętałem ich z tego, że byli zwolennikami uruchomienia Radia Solidarność. Dyskutowaliśmy o tym. Z jednej strony było oczywiste, że jeżeli można robić takie radio, to należy to zrobić. Ja jednak bałem się, że takie radio, to będzie tak mocne kopnięcie w podbrzusze władzy, że oni się wściekną i jak złapią ludzi, którzy nadają te audycje, to ich zakatują. Wahałem się, czy możemy wystawiać ludzi na takie niebezpieczeństwo. Ale Zbyszek Romaszewski powiedział, że nie ma się nad czym zastanawiać – są ludzie, którzy chcą to robić i są świadomi niebezpieczeństwa. To Romaszewscy byli patronami całego projektu Radia Solidarność. Pamiętam też jak Zbyszek Romaszewski, ten spokojny, refleksyjny człowiek, inteligent uciekł bezpieczniakom bez butów, w skarpetkach. Tak go pamiętam – jako człowieka, który nie poddawał się w żadnych warunkach.

WŁADYSŁAW FRASYNIUK, DZIAŁACZ OPOZYCJI W PRL-U:

Zbyszek Romaszewski był jednym z najwybitniejszych działaczy Solidarności i KOR-u. Niósł pomoc robotnikom, nigdy nie zgodził się na to, że w Polsce nie ma demokracji. Był twórcą Radia Solidarność – rozgłośni, na której audycje w stanie wojennym czekaliśmy z zapartym tchem. Zbyszek był osobą, która w więzieniu nie załamała się i po wyjściu jeszcze aktywniej działał. Zorganizował pomoc dla wielu anonimowych działaczy Solidarności. Była to zarówno pomoc materialna, jak i prawna. Tuż przed śmiercią Zbyszek zaangażował się w duży projekt na rzecz Ukrainy. To bardzo dobrze pokazało, że potrafił jednoczyć wokół wspólnej sprawy ludzi o bardzo różnych poglądach. Wydaje mi się, że właśnie ta cecha Zbyszka powinna być zapamiętana.

ANDRZEJ CELIŃSKI, BYŁY DZIAŁACZ KOR, SOLIDARNOŚCI, BYŁY SENATOR, LIDER PARTII DEMOKRATYCZNEJ:

Był to człowiek takiej najprawdziwszej, starej, najporządniejszej, najpiękniejszej warszawskiej inteligencji. (...) Warto pamiętać, że Zbyszek, który nie był w środowisku Komandosów, czy w tym środowisku, które bezpośrednio brało udział w przygotowaniu marca 1968 roku, natychmiast włączył się w akcję oburzenia przeciwko aresztowaniu Adama Michnika. To jest najprawdopodobniej najpiękniejszy nurt polskiej inteligencji, przepięknie obecny w przestrzeni walki o wolność w Polsce. Zbyszek Romaszewski nigdy nie miał hamulców, jeśli idzie o kwestie wolności. On w 1979 roku spakował walizkę i wyjechał do Moskwy, pewnie na jakiś kongres fizyków (według relacji Romaszewskiego był to wyjazd turystyczny – przyp. .red.) i jak fizyk z fizykiem spotkał się z Andriejem Sacharowem. W 1988 r. organizował w Mistrzejowicach, w kościele św. Maksymiliana Marii Kolbego Międzynarodową Konferencję Praw Człowieka. Trzeba mieć wyobraźnię, żeby w 1988 r., na rok przed Okrągłym Stołem zorganizować Międzynarodową Konferencję Praw Człowieka. To jest rzeczywiście absolutna ikona demokratycznej opozycji w Polsce.

STEFAN NIESIOŁOWSKI, BYŁY DZIAŁACZ SOLIDARNOŚCI, OBECNIE POSEŁ PO:

Wiele lat współpracowałem ze Zbigniewem Romaszewskim – on był w KOR, ja w ROPCiO, ale współpracowaliśmy, potem w Solidarności, w podziemiu. W OKP byliśmy również. Te podziały, które dzisiaj są niezwykle ostre, brutalne, dramatyczne, wtedy takie nie były. (...) Bardzo, bardzo go szanowałem, nigdy właściwie nie mieliśmy ostrych sporów. Był człowiekiem kulturalnym, z wielką klasą. Nigdy nie przekraczał pewnego poziomu sporu politycznego. (PAP)


United Nations

유엔 조선민주주의인민공화국 인권조사위원회

COMMISSION OF INQUIRY ON HUMAN RIGHTS
IN THE DEMOCRATIC PEOPLE'S REPUBLIC OF KOREA

This document contains advance versions of the following reports:

1. Report of the commission of inquiry on human rights in the Democratic People's Republic of Korea (U.N. Doc. A/HRC/25/63)
2. Report of the detailed findings of the commission of inquiry on human rights in the Democratic People's Republic of Korea (U.N. Doc. A/HRC/25/CRP.1)

ONZ: Kim Dzong Un to zbrodniarz.

Korea Północna: Raport to polityczny spisek

Najwyższe władze w Pjongjangu powinny odpowiedzieć za swe czyny przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym – sugeruje specjalna komisja ONZ, która przedstawiła raport na temat łamania praw człowieka w Korei Płn.

KOREA PŁN. Prace nad opublikowanym w poniedziałek, liczącym 372 strony, raportem trwały rok. Zawarto w nim zeznania osób, którym udało się uciec z komunistycznego państwa, a które następnie przesłuchano na terenie Japonii, Korei Płd., Wielkiej Brytanii i USA. Z treści dokumentu wynika, że odpowiedzialność za liczne zbrodnie przeciwko ludzkości i przypadki łamania praw człowieka ponosi bezpośrednio przywódca państwa Kim Dzong Un oraz jego najbliższe otoczenie, które szacuje się na setki osób.

„W Korei Północnej dochodzi do systematycznych i rozprzestrzeniających się przypadków łamania praw człowieka, których dokonują instytucje państwowe i przedstawiciele władz. Zdaniem (oenzetowskiej) komisji wiele z tych działań nosi znamiona zbrodni przeciwko ludzkości" – podkreślają eksperci ONZ.

Z zebranych relacji świadków wynika m.in., że w północnokoreańskich aresztach na porządku dziennym są publiczne egzekucje, tortury i głodzenie osadzonych, a za najdrobniejsze wykroczenia grożą drakońskie kary. Najbardziej znany uciekinier z Korei Płn., 31-letni Szin Dong Hiuk, opowiedział, że za upuszczenie na ziemię maszyny do szycia w obozie pracy obcięto mu palec. Aby przeżyć, musiał żywić się szczurami, jaszczurkami i trawą.

„Podejrzani o polityczne odstępstwa mogą być przesłuchani i pozbawieni wolności na okres od kilku dni do pół roku, a nawet dłużej (...) Nieodłącznym elementem śledztwa są tortury (...) Ludzie umierają z powodu tortur, głodu, rozwoju nieleczonych chorób i fatalnych warunków przetrzymywania" – informuje w raporcie ONZ.

Autorzy dokumentu zwracają też uwagę na rozbudowany system obozów pracy, w których także dochodzi do rażących przypadków łamania praw człowieka. Z treści raportu wynika, że brak na ich temat szczegółowych informacji, jednak samo ich działanie służy władzom w Pjongjangu do zastraszania społeczeństwa i wymuszania posłuszeństwa.

„Jeżeli zatrzymany za przestępstwa polityczne nie zostanie zamordowany w trakcie przesłuchania (w areszcie), trafi do jednego z więziennych obozów (pracy), które oficjalnie nie istnieją. Większość z ofiar jest przetrzymywana do końca życia i nie ma szans na opuszczenie obozu" – pisze oenzetowska komisja.

Z informacji ONZ wynika, że w Korei Płn. mogą funkcjonować cztery takie obozy. Jednak liczba ta może okazać się większa, szczególnie, że w przeszłości funkcjonowało 12 takich ośrodków. Szacuje się, że przebywa w nich od 80 tys. do 100 tys. osób. Z innych informacji wynika, że przetrzymywanych może być nawet 130 tys. osób.

ONZ oskarża także najwyższe władze Korei Płn. o instrumentalne wykorzystywanie klęski głodu do zastraszania i kontrolowania społeczeństwa. „Państwo wykorzystuje dystrybucję żywności do kontrolowania ludzi. Posługuje się także głodem do wymuszania posłuszeństwa i karania więźniów. Doprowadziło to do śmierci wielu osób" – podkreśla ONZ i zwraca uwagę, że środki, które powinny być przeznaczone na dożywienie społeczeństwa, są przeznaczane na inwestycje militarne i program nuklearny.

Podsumowując, oenzetowska komisja zaznacza, że na tle głodującego społeczeństwa funkcjonuje elita rządząca, która żyje w coraz większym luksusie. Środki państwowe są przeznaczane na drogie alkohole czy sprzęt elektroniczny, zarejestrowano też próby ściągnięcia do kraju wysokiej klasy samochodów.

Jeszcze przed publikacją raportu zareagowały władze Korei Płn., które „kategorycznie i całkowicie" odrzuciły wnioski dokumentu. W dwustronicowym oświadczeniu piszą, że raport ONZ jest „narzędziem politycznego spisku" oraz „produktem upolitycznienia praw człowieka przez UE i Japonię przy wrogiej polityce prowadzonej przez USA".

„Mimo to do końca będziemy stanowczo reagować na wszelkie próby zmiany władz i wywierania presji skrywanej pod płaszczykiem »ochrony praw człowieka«. Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna po raz kolejny wyjaśnia, że »naruszenia praw człowieka« wspomniane w tzw. raporcie w naszym kraju nie mają miejsca" – zaznaczono.

Chiny, będące jednym z niewielu sojuszników politycznych Pjongjangu, oświadczyły we wtorek, że nie przyjmują krytyki płynącej z raportu ONZ. Według dokumentu Pekin mógł „pomagać i nakłaniać do zbrodni przeciwko ludzkości", odsyłając imigrantów i uciekinierów z powrotem do Korei Płn.

Koreańczycy z Północy najczęściej uciekają ze swego kraju przez granicę z Chinami, by następnie próbować dotrzeć do Korei Płd. Pekin traktuje ich jako osoby uciekające przed biedą, a nie uchodźców politycznych. W przypadku zatrzymania przez chińską policję uciekinierzy są odsyłani do Korei Płn., gdzie grozi im więzienie, tortury, a nawet śmierć.

Szef specjalnej komisji ONZ Michael Kirby ostrzegł chińskiego charge s'affaires w Genewie w datowanym na 16 grudnia liście, że przymusowa repatriacja imigrantów i uciekinierów z Korei Płn. mogła „sprzyjać i nakłaniać do zbrodni przeciwko ludzkości". W odpowiedzi chiński dyplomata napisał, że fakt, iż niektórym północnokoreańskim imigrantom kilkakrotnie udaje się uciekać do Chin, pokazuje, że oskarżenia o tortury są nieprawdziwe.

Jedna z zasad prawa międzynarodowego polega na zobowiązaniu do nieodsyłania osób ubiegających się o azyl lub uchodźców z powrotem w miejsca, gdzie ich życie lub wolność mogą być zagrożone.

Specjalna komisja ONZ to pierwsza w historii międzynarodowa grupa ekspertów zajmująca się kwestią praw człowieka w Korei Płn.

(PAP)

Wyroki kosztowały Polskę

Rząd polski przegrywa przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka (ETPC). Tytułem zadośćuczynienia i zwrotu kosztów musi więc wypłacać niemałe pieniądze. Na szczęście Polska jest poza „dziesiątką" państw, przeciw którym toczy się najwięcej postępowań.

4 mln zł

PRAWA CZŁOWIEKA W 2013 r. rząd wypłacił tytułem decyzji i wyroków ETPC kwotę 4 mln 84 tys. zł oraz 15 tys. euro – wynika z wyliczeń Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Złożyły się na to wypłaty obejmujące wyroki, ugody i deklaracje jednostronne wydane w zeszłym roku, ale także rok wcześniej.

MSZ zaznaczyło, że wypłata zadośćuczynienia realizowana jest bowiem w ciągu trzech miesięcy od uprawomocnienia się wyroku lub wydania decyzji zatwierdzającej ugodę lub deklarację jednostronną. Wyrok natomiast uprawomocnia się także w ciągu trzech miesięcy. Natomiast – jak zaznaczyło ministerstwo – „spora część orzeczeń ETPC wydana była z końcem 2012 r." i dlatego zasądzone kwoty wypłacone zostały w kolejnym roku.

Z danych resortu spraw zagranicznych wynika, że ETPC w ub.r. zasądził w sprawach polskich w przybliżeniu kwotę 2 mln 876 tys. zł. „Z tego około 60 tys. zł zasądzone zostało tytułem zwrotu kosztów, zaś reszta tytułem zadośćuczynienia" – dodało MSZ. W 2012 r. kwota ta wynosiła w przybliżeniu 2 mln 478 tys. zł, zaś w 2011 r. – 3 mln 774 tys. zł.

Wyraźnie niższa była liczba wyroków wydanych w sprawach polskich. W 2013 r. zapadły 23 takie wyroki (14 niekorzystnych dla Polski), w porównaniu do 74 wyroków zapadłych rok wcześniej (56 niekorzystnych dla Polski).

– Mimo znaczącego spadku liczby orzeczeń ETPC wydanych przeciwko Polsce w 2013 r. kwota zasądzeń jest podobna do tej z roku poprzedniego. Przyczyną tego jest duża liczba rozstrzygnięć zapadłych w sprawach, dotyczących prawa do poszanowania mienia – powiedziała pełnomocnik MSZ ds. postępowań przed ETPC Justyna Chrzanowska. Dodała, że „w tego rodzaju sprawach Trybunał zasądza odszkodowanie, którego kwota znacznie przewyższa sumę zadośćuczynienia przyznawanego w innego rodzaju sprawach".

Chrzanowska przypomniała m.in. orzeczenie z 2009 r. Maria Moskal w 2001 r. złożyła wniosek o wcześniejszą emeryturę z tytułu opieki nad chorym dzieckiem, a po przyznaniu jej tego świadczenia zrezygnowała z pracy. W 2002 r. ZUS cofnął jej decyzję o wypłacie wcześniejszej emerytury. Kobieta wygrała w ETPC, który zasądził jej 15 tys. euro zadośćuczynienia.

Z kolei w październiku 2012 r. Trybunał orzekł, że Polska musi zapłacić od 8 do 12 tys. euro odszkodowania dziesięciorgu polskim rodzicom, opiekującym się chorymi dziećmi za to, że ZUS odebrał im wcześniej przyznane emerytury, pozbawiając ich środków do życia. Wszystkie sprawy, które rozpatrzył wtedy Trybunał, dotyczyły decyzji tego samego, rzeszowskiego oddziału ZUS.

Chrzanowska podkreśliła, że „na szczęście skargi związane z naruszeniem prawa własności, jak sprawa Moskal przeciw Polsce i jej podobne, miały charakter historyczny i wiązały się z działalnością jednego oddziału ZUS".

– Oznacza to, że nowe skargi, które dotyczą prawa do wcześniejszej emerytury dla rodziców, chcących sprawować samodzielną opiekę nad dzieckiem wymagającym stałej opieki, nie napływają do ETPC i tym samym nie generują wydatków dla Skarbu Państwa – oceniła.

W ubiegłym roku – według ostatnich statystyk ETPC – do Trybunału wpłynęło 5031 nowych skarg przeciwko Polsce. Rządowi polskiemu zakomunikowane zostały w celu zajęcia stanowiska 154 sprawy. Liczby te zmniejszyły się w porównaniu z poprzednimi latami: w 2012 r. z Polski wpłynęły 5554 skargi, a zakomunikowane zostały 193.

Polska – jak podkreślało już wcześniej MSZ – znalazła się poza „dziesiątką" państw, przeciwko którym toczy się najwięcej postępowań. Przeciwko Polsce na koniec ub.r. było 1648 skarg. Rok wcześniej – na koniec 2012 r. – było to 3100 spraw. „W dalszym ciągu zdecydowana większość skarg składanych przeciwko Polsce podlegała odrzuceniu przez Trybunał na wstępnym etapie badania sprawy" – zaznacza MSZ.

Na wykonanie oczekuje obecnie przed Komitetem Ministrów Rady Europy 705 wyroków w sprawach polskich, a więc około 200 mniej niż rok temu. W 2013 r. Komitet Ministrów uznał za wykonane 277 orzeczeń przeciwko Polsce, natomiast w 2012 r. – 164.

MARCIN JABŁOŃSKI (PAP)



Fot. http://flickr.com/photos/54576824@N00/79366435

Fragment Muru Berlińskiego ustawiony przed siedzibą Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu

Politycznie

Romantycznie w Wenecji, drwiąco i politycznie w Viareggio – taki przebieg mają dwa najsłynniejsze karnawały we Włoszech. W Viareggio w Toskanii w typowo ironiczny sposób podsumowano obecny kryzys rządowy po dymisji premiera Enrico Letty.

KARNAWAŁ W Wenecji jeszcze przed oficjalną inauguracją karnawału organizowane są liczne spektakularne i bardzo atrakcyjne dla turystów imprezy.

Pierwszym uroczystym akcentem tegorocznych obchodów był niedzielna Festa Veneziana, w ramach której urządzono rejs udekorowanych 100 gondoli i łodzi z 300 wioślarzami po Canal Grande, obserwowany przez tłumy widzów zebranych na brzegach.

Organizatorom słynnej maskarady w Viareggio, której najważniejszym elementem są wielkie postaci znanych osobistości na wozach, udzielił się polityczny klimat związany z kryzysem rządowym we Włoszech. Podczas pierwszego karnawałowego weekendu w tym mieście największą furorę zrobiła wielka kukła byłego premiera Enrico Letty w stroju świętego Mikołaja na sankach pełnych paczek z prezentami. Wrażenie robiła też „scenka" zatytułowana „Włochy idą na terapię". (na zdjęciu)

Pojawiła się również wielka figura przyszłego premiera Matteo Renziego i mała podobizna byłego szefa rządu Silvio Berlusconiego.

Zapowiedziano, że parady wozów przez cztery następne weekendy również zdominuje polityka. (PAP)

FOT. PAP/EPA

i romantycznie

Karnawałowe gondole na Canal Grande w Wenecji

Wśród szefów państw pojawił się na paradzie rzymski bóg mórz i żeglarzy – Neptun

Kanclerz Niemiec, Angela Merkel została „posadzona" przez Włochów na miotle

Kukła byłego premiera Włoch Enrico Letty (w środku) w doborowym towarzystwie „prezydentów": Władimira Putina i Barácka Obamy



Fot. PAP/EPA

Orban nie zamierza oddać władzy

Rozpoczęła się kampania przed zaplanowanymi na 6 kwietnia wyborami parlamentarnymi, w których rządzący prawicowy Fidesz będzie zabiegać o utrzymanie władzy przez kolejną kadencję. W przekonaniu ekspertów nic nie zagraża jego wygranej.

WĘGRY Sondaże przedwyborcze są zgodne: Fidesz ma zdecydowaną przewagę nad rywalami. Według styczniowego badania instytutów Median i Szazadveg na partię tę chce głosować ponad połowa wyborców, zdecydowanych co do swoich preferencji – o mniej więcej 20 pkt. proc. więcej niż na opozycyjną koalicję Węgierskiej Partii Socjalistycznej (MSzP) i Ruchu Wyborczego „Razem 2014" .

Sondaż instytutu Nezoepont wykazał, że centroprawicowa koalicja Fidesz-Chrześcijańsko-Demokratyczna Partia Ludowa (KDNP) może liczyć na 127 mandatów w 199-osobowym (zgodnie z nową ordynacją wyborczą) parlamencie, opozycyjna koalicja – na 60, a skrajnie prawicowy Jobbik – na 12.

Według Szazadveg szanse na wejście do parlamentu ma jeszcze opozycyjna lewicowa partia zielonych Polityka Może Być Inna, która w styczniowym sondażu po raz pierwszy przekroczyła wymagany próg wyborczy 5 proc. Nie potwierdzają tego jednak na razie inne sondaże.

Wśród najpopularniejszych polityków także zdecydowanie dominują członkowie Fideszu: pierwsze miejsce w zestawieniu Medianu zajmuje prezydent Janos Ader, drugie – premier Viktor Orban, a trzecie – szef frakcji parlamentarnej Fideszu Antal Rogan. W pierwszej „dziesiątce" znalazł się tylko jeden polityk opozycji: szef MSzP Attila Mesterhazy – na dziewiątej pozycji.

Węgierscy eksperci uważają, że kampania wyborcza niewiele może zmienić w tych preferencjach.

– Nie liczę na zmianę poparcia dla partii. Jest ono od miesięcy zasadniczo niezmienne. Można sobie wyobrazić mniejsze modyfikacje, ale przewaga partii rządzących wśród zdecydowanych wyborców jest tak duża, że drobne zmiany nie wpłyną w istocie na wynik wyborów – powiedział analityk Szazadveg Tamas Lanczi.

Zgadza się z nim szefowa Węgierskiego Instytutu Progressziv Kornelia Magyar. Dodaje przy tym:

– Oczywiście nie można też wykluczyć takiego scenariusza, że w najbliższych tygodniach wybuchnie jakaś nośna społecznie, czytelna dla wyborców afera, która zainteresuje lub dotknie wiele osób, choć takie prawdopodobieństwo jest niewielkie.

– Partie, które dostały się do parlamentu w 2010 r., utrzymały dotychczasowe poparcie i dlatego stawką obecnych wyborów jest przede wszystkim to, czy Fideszowi uda się ponownie zdobyć 2/3 miejsc – podkreśla Lanczi.

Większość partii jeszcze przed oficjalnym rozpoczęciem kampanii przedstawiła swoje programy wyborcze i zasygnalizowała wiodące tematy.

Fidesz idzie do wyborów pod hasłami, związanymi z gospodarką: zwraca uwagę na uchwalone przez parlament obniżenie cen gazu, energii elektrycznej i ogrzewania, na spadek bezrobocia – z 11,6 proc. do 9,1 proc. w ciągu ostatniego roku, na poprawę wskaźników ekonomicznych i stanu budżetu (np. wzrost PKB o 1 proc. wobec spadku w 2012 r., a także na spadek inflacji do 1,7 proc. z najwyższych w UE 5,7 proc. w 2012 r. czy deficyt budżetowy poniżej 3 proc. PKB).

– Wiemy bardzo dobrze, że mamy dzisiaj przed sobą dwie drogi, musimy wybrać między dwiema opcjami, dwiema ideologiami, dwiema siłami. Przyszłością bądź przeszłością. To bardzo proste: budowanie przyszłości lub restauracja postkomunizmu - mówił w niedzielę premier Viktor Orban do setek swych zwolenników w teatrze Millenaris w Budapeszcie.

Premier powiedział, że w trakcie sprawowania władzy w latach 2002-2010 socjaliści zrujnowali kraj, który w 2008 r. musiał zwrócić się o pomoc do Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

– Musimy obronić to, co osiągnęliśmy do tej pory – zaznaczył.

Mówił też, że jego rząd ustabilizował finanse publiczne Węgier kosztem odparcia „ataku brukselskich biurokratów", który nastąpił po wprowadzeniu przez Budapeszt znacznych podatków dla banków oraz będących przeważnie zagraniczną własnością przedsiębiorstw energetycznych, telekomunikacyjnych i handlowych.

Zdaniem Orbana, Węgry stoją w obliczu „historycznej okazji", jaką jest gospodarcze przyspieszenie w Europie Środkowej i Wschodniej.

– Możemy przyjąć sobie za cel, że podatki od pracy na Węgrzech jeszcze się obniżą, że będziemy mieli najtańszą energię w Europie i że wszyscy, którzy chcą pracować, znajdą zatrudnienie – oświadczył.

Opozycja przez całą kadencję zarzucała rządowi aroganckie wykorzystywanie faktu posiadania ponad 2/3 miejsc w parlamencie do zmiany konstytucji i podkopywanie zasad demokracji.

Ostatnio tematem numer 1 podnoszonym przez opozycję jest podpisanie przez władze węgierskie kontraktu z Rosją na rozbudowę jedynej węgierskiej elektrowni atomowej w Paks, zgodnie z którym Rosja udzieli na sfinansowanie inwestycji kredytu do 10 mld euro. Krytycy zarzucają premierowi Orbanowi, że uczyniono to bez przetargu oraz że, gdy sam był w opozycji, sprzeciwiał się przyjmowaniu „pragmatycznej" – jak to teraz nazywa – postawy wobec Rosji.

– Choć węgierscy wyborcy z przyczyn historycznych (kadarowski gulaszowy komunizm) kierują się przede wszystkim kwestiami materialnymi, to na mniej świadomym poziomie duże znaczenie ma tożsamość, możliwość emocjonalnego utożsamienia się z partią – podkreśla Kornelia Magyar. Według niej doświadczenie pokazuje, że właśnie kwestie symboliczne są w stanie zmobilizować społeczeństwo do dużych wystąpień społecznych.

W sprawie elektrowni w Paks nie doszło jednak na razie do masowych protestów. Według sondaży Medianu i instytutu Nezoepont większość Węgrów jest za rozbudową elektrowni, choć badanie Medianu wykazało przy tym, że nie podoba im się, iż inwestycja ma być zrealizowana przez rosyjską firmę i za rosyjski kredyt.

Szanse opozycji osłabia przekonanie wyborców o skorumpowaniu polityków MSzP. Ostatnio umocniła je kolejna afera: wieść o tym, że wiceszef MSzP Gabor Simon ma na koncie w Austrii milion dolarów, których nie zgłosił w oświadczeniu majątkowym. Choć Simon zrezygnował z członkostwa w partii to – według Lanczi ego – ożywiło to wrogie socjalistom nastroje, które doprowadziły do ich klęski w 2010 r. w wyborach, po dwóch kadencjach rządów.

MAŁGORZATA WYRZYKOWSKA (PAP)

Polityczny „człowiek-demolka", czyli najmłodszy premier w Unii



Fot. PAP/EPA

Pełen energii i entuzjazmu polityk rewolucjonista, który zdołał zachować pozycję outsidera na scenie politycznej – tak przedstawiany jest we Włoszech 39-letni Matteo Renzi, który w poniedziałek otrzymał od prezydenta Giorgio Napolitano misję utworzenia rządu.

SYLWETKA Renzi będzie najmłodszym premierem w historii Włoch, a obecnie także w całej Unii Europejskiej.

Dotychczasowy burmistrz Florencji zrobił błyskawiczną karierę w swej macierzystej, centrolewicowej Partii Demokratycznej (PD,) rzucając wyzwanie jej liderom i działaczom starej daty. Na krajową scenę polityczną wkroczył pod – uznanym za szokujące – hasłem „wyrzucenia na złom" dawnych partyjnych przyzwyczajeń, układów i monopolu starszych polityków, którzy przez lata dominowali na wszystkich szczeblach władzy we Włoszech.

Dlatego zagranicą Renzi zyskał nawet przydomek „człowieka-demolki", a z racji młodego wieku i szybkiej kariery porównywany jest do prezydenta USA Johna F. Kennedy'ego (1961-1963).

Matteo Renzi urodził się 11 stycznia 1975 r. we Florencji. W 1999 r. ukończył prawo na uniwersytecie w swym rodzinnym mieście. Początki jego aktywności społecznej sięgają lat szkolnych, gdy rozpoczął działalność we włoskim skautingu. Jednocześnie już w liceum działał w komitecie poparcia dla ówczesnego kandydata na premiera Romano Prodiego.

Przypomina się także jego telewizyjny debiut. Jako 19-latek wziął udział w programie „Koło fortuny" i wygrał równowartość 24 tys. euro.

W 1996 r. Renzi zapisał się do Włoskiej Partii Ludowej. W wieku 24 lat był już jej sekretarzem w prowincji Florencja. Gdy następnie powstała centrowa partia Margherita, został jej koordynatorem we Florencji, a następnie szefem jej oddziału w tym mieście.

W wieku 29 lat, w 2004 r. wygrał jako kandydat centrolewicowej koalicji wybory na przewodniczącego władz prowincji florenckiej. Hasłami jego kampanii wyborczej, które zapewniły mu wtedy sukces, była walka z tzw. kastą polityczną, czyli nietykalnością i bogactwem polityków wszystkich szczebli i z wydawaniem przez nich publicznych pieniędzy na luksusowe życie. Wypowiedział też wojnę biurokracji i przerostowi administracji, którą udało mu się zredukować w radykalny sposób.

Funkcję przewodniczącego władz prowincji Matteo Renzi pełnił do 2009 r. Wygrał wtedy wybory burmistrza Florencji, zdobywając 60 proc. głosów. W 2010 r. zajął pierwsze miejsce w kilku sondażach, w których wybierano „najbardziej kochanego burmistrza we Włoszech". W podobnej ankiecie w 2013 r. zajął czwarte miejsce w kraju.

Jako burmistrz zainaugurował wielką reorganizację życia miasta, przede wszystkim zrewolucjonizował ruch uliczny w historycznym centrum, zamykając go praktycznie dla samochodów.

W 2010 r. Renzi rzucił wyzwanie kierownictwu swej macierzystej PD, po raz pierwszy występując z hasłem wysłania go „na złom". Wraz ze swymi zwolennikami opracował manifest z postulatami gruntownych zmian w centrolewicy. W ten sposób narodził się opowiadający się za zmianami ruch nazwany „renzismo". Energiczny burmistrz uzyskał poparcie ludzi kultury, m.in. znanego pisarza Alessandro Baricco, a także licznych przedsiębiorców.

Młoda frakcja PD i grupa jej zwolenników organizowała w 2012 r. pod przewodnictwem Renziego imprezy pod hasłem „Big Bang". Forsowali na nich idee zmian pokoleniowych, nowe myślenie o krajowej polityce oraz nowy model ugrupowania. Pozycję outsidera, z której ostro atakował partyjnych liderów, Renzi zawdzięczał temu, że nigdy nie zasiadał w parlamencie.

We wrześniu 2012 r. burmistrz Florencji zgłosił swą kandydaturę na lidera PD w jej prawyborach. Rzucił wyzwanie sekretarzowi generalnemu ugrupowania, starszemu o pokolenie Pier Luigiemu Bersaniemu. Renzi przegrał jednak walkę z Bersanim nie tylko o stanowisko szefa partii, ale także kandydata na premiera. Przez wiele miesięcy pozostawał z nim w sporze o wizję partii. Przeciwko niemu występowali wielokrotnie przedstawiciele starszej generacji PD, zarzucając mu młodzieńczą butę i brak szacunku.

Choć w lutym 2013 r. Partia Demokratyczna wygrała wybory parlamentarne, Bersaniemu nie udało się stworzyć rządu. Po tej porażce lider PD ustąpił ze stanowiska.

W grudniu 2013 r. Matteo Renzi wygrał prawybory w PD, w których udział wzięły 3 mln osób; uzyskał 67 proc. głosów. Zwycięstwo to stanowiło zapowiedź wielkich zmian w centrolewicowej części włoskiej sceny politycznej. Komentatorzy już wówczas uznali, że nowy lider – krytykujący ostro rząd Enrico Letty – zagrozi premierowi, rozliczając go z pracy i osiągnięć. Przez dwa miesiące Renzi wielokrotnie wyrażał niezadowolenie z pracy gabinetu i przypominał o tym, że w kraju nie zostały przeforsowane najważniejsze reformy.

13 lutego, w 10-minutowym przemówieniu podczas narady kierownictwa PD burmistrz Florencji faktycznie zdymisjonował premiera ze stanowiska i zgłosił swą kandydaturę. Natychmiast po tym wystąpieniu Letta podał się do dymisji.

Matteo Renzi to zwolennik „luzu" w polityce i zdecydowany przeciwnik sztywnych norm. Lubi jeździć smartem i na rowerze, chodzi w skórzanych kurtkach i rozpiętych pod szyją koszulach, bez krawata. Zdobył niemal celebrycką popularność. Falę dyskusji wywołało jego zdjęcie na okładce włoskiej edycji pisma „Vanity Fair", w niemal takiej samej pozie i stylizacji, jak wcześniej idol nastolatek, kanadyjski piosenkarz Justin Bieber.

SYLWIA WYSOCKA (PAP)

Ostatni NIESPRAWIEDLIWY



Do kin w USA trafił właśnie „Ostatni niesprawiedliwy", film dokumentalny Claude'a Lanzmanna – autora głośnego „Shoah" z 1985 r. Nowy film przedstawia niezwykłą historię uznawanego przez wielu za kolaboranta szefa Żydowskiej Rady Starszych w getcie w Terezinie.

7

FILM Nowy dokument Lanzmanna (ang. „The Last of the Unjust") jest dziełem zupełnie innymi niż „Shoah". W 9,5-godzinnym i wielokrotnie nagradzanym dokumencie francuski reżyser przeprowadzał wywiady z wieloma świadkami Holokaustu w różnych krajach. W „Ostatnim niesprawiedliwym" Lanzmann koncentruje się tylko na jednym człowieku: byłym rabinie z Wiednia Benjaminie Murmelsteinie, którego Adolf Eichmann mianował ostatnim przewodniczącym Żydowskiej Rady Starszych w powstałym w 1941 r. tzw. modelowym getcie w Terezinie (Theresienstadt) w okupowanych Czechach.

Obóz był przedstawiany światowej opinii jako „prezent Fuehrera dla Żydów", niemal jako spa czy sanatorium dla starszych Żydów – przypomina Lanzmann. Na załączonych w filmie nagranych przez nazistów propagandowych zdjęciach widać wyreżyserowane sceny – śpiewających czy grających w piłkę nożną radosnych Żydów. W rzeczywistości był to obóz koncentracyjny, w którym zmarło ponad 30 tys. osób, a kolejne dziesiątki tysięcy wyjechało „transportami śmierci" do Auschwitz.

Murmelstein, jak zauważa w swej recenzji „New York Review of Books", był po wojnie oskarżony o współpracę z Niemcami. Siedział 18 miesięcy w więzieniu podczas procesu w Czechach, który zakończył się uniewinnieniem. Wielu prominentnych Żydów, jak np. prof. filozofii Gershom Scholem, uważało jednak, że zasługiwał na powieszenie. Murmelstein do śmierci w 1989 r. żył na dobrowolnym wygnaniu w Rzymie. Na jego pogrzebie wspólnota żydowska zakazała odmówienia modlitwy za zmarłych – kadiszu.

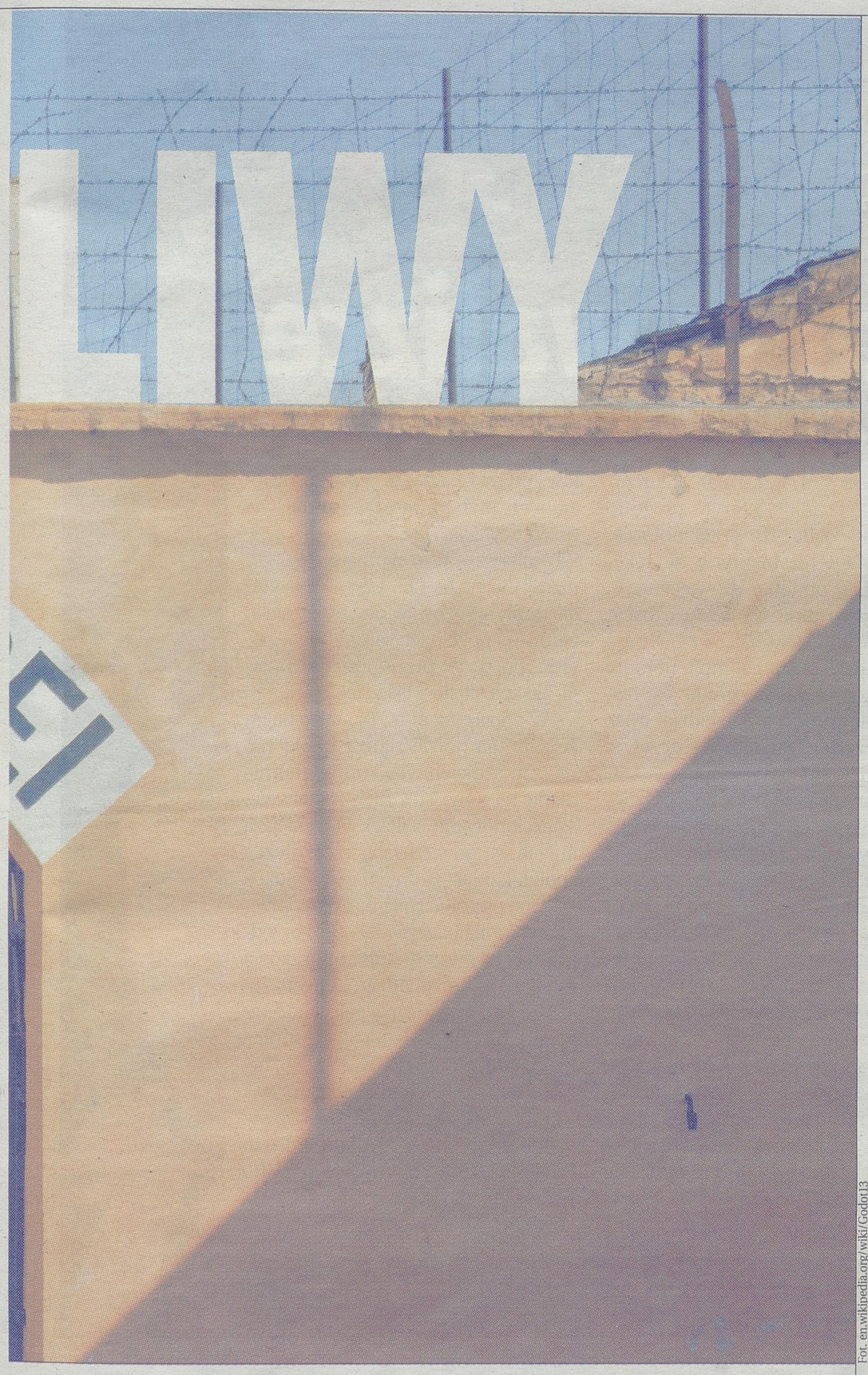
3,5-godzinny film jest w znacznej części wywiadem nakręconym przez Lanzmanna z Murmelsteinem w 1975 r. w Rzymie. Lanzmann, choć zadaje mu trudne pytania, bierze swego antybohatera w obronę i tego nie ukrywa. „W ciągu spędzonego z nim tygodnia polubiłem go. On nie kłamie" – uprzedza reżyser w napisach otwierających projekcję filmu.

Murmelstein opowiada niezwykłą historię swoich „negocjacji z diabłem". Był – jak przyznał – jednym z dwóch Żydów, któremu Eichmann pozwolił siedzieć w swojej obecności. Zapewnia jednak, że próbował chronić deportowanych, a o tym, że transporty jechały na śmierć do Auschwitz, a nie „na Wschód" jak twierdzili Niemcy, dowiedział się po wojnie. Pełniąc funkcję „Starszego" był – jak mówi – „między młotem a kowadłem", niezdolnym do zaspokojenia Żydów i nazistów jednocześnie.

Gdy na potrzeby wizytacji Czerwonego Krzyża Niemcy nakazali upiększyć obóz, nie odmówił. W wywiadzie argumentuje, że kierował się logiką, iż lepiej, by świat o obozie wiedział, nawet przez pryzmat kłamstwa. „Jeśli (naziści) by nas ukrywali, to mogliby nas zabić" – tłumaczy. Wykonywał też inne polecenia. Zapewnia jednak, że wprowadził 70-godzinny tydzień pracy, dlatego, by obóz w Terezinie stał się dla Niemców „ekonomicznie niezbędny" i nie został przekształcony w miejsce zagłady. By powstrzymać siejącą wśród więźniów śmierć epidemię tyfusu, zarządził przymusowe szczepienia, odmawiając jedzenia tym więziom, którzy nie chcieli przyjąć szczepionki.

W pewnym momencie, gdy Murmelstein opowiada ze szczegółami o organizacji pracy w obozie, Lanzmann mu przerywa i przypomina, że przecież było to piekło. „Mam wrażenie, że nie miałeś ludzkich uczuć" – stwierdza reżyser. „Wyobraź sobie chirurga, który ma tak dobre serce, że zaczyna płakać w czasie operacji. On musi być bezlitosny, aby uratować pacjenta" – odpowiada Murmelstein. Porównuje się nawet do Sancha Pansy, pragmatycznego giermka, któremu udało się pewnych rzeczy dokonać w przeciwieństwie do romantycznego błędnego rycerza Don Kichota.

Z filmu wyłania się nowy obraz Eichmanna, głównego koordynatora wykonania planu tzw. ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej. Murmelstein miał z nim wiele do czynienia przez siedem lat, już od 1938 r., gdy jako jednemu z głównych rabinów Wiednia Eichmann zlecił mu współorganizowanie emigracji Żydów z Austrii. Murmelstein, jak zauważa w swej recenzji „New York Times", przedstawia Eichmanna jako „skorumpowanego, kapryśnego gangstera", którego działania motywowane



Fot. en.wikipedia.org/wiki/Godot13

były chciwością i ideologią. To kłóci się z portretem „banalnego urzędnika i lodowatego technokraty", jaki nakreśliła w swej głośnej książce „Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła" Hannah Arendt. Eichmann nie był przeciętny; „był demonem" – mówi Lanzmann.

W filmie pojawia się też polski wątek. Tuż po niemieckiej okupacji Polski, Murmelstein został wysłany przez Eichmanna w październiku 1939 r. z pierwszym transportem Żydów z Austrii do Niska, gdzie na bagnistych terenach nad Sanem, hitlerowcy planowali założyć żydowską kolonię pod nadzorem SS. W autorskim komentarzu Lanzmann stwierdza, że niemiecki pomysł, by przesiedlać ludność żydowską do osobnych kolonii, narodził się przed wojną i miał zwolenników także w Polsce. Lanzmann przekonuje, że Polska była tak bardzo zainteresowana kupnem od Francji wyspy Madagaskar, by wysłać tam Żydów, że minister spraw zagranicznych Józef Beck rozmawiał w tej sprawie ze swym niemieckim odpowiednikiem Joachim von Ribbentropem.

W kulminacyjnej scenie filmu, nagranej pod Łukiem Tytusa na Forum Romanum, Lanzmann wydaje się solidaryzować ze swym bohaterem; obejmuje go, a nawet zachwala jego siłę. Murmelstein przyznaje, że zarówno on, jak i inni członkowie Rady Starszych, zasługują na potępienie, ale nie na osądzenie.

Pokazywany w kinach od 7 lutego film zbiera doskonałe recenzje w amerykańskiej prasie.

„Żadna postać, jaką można zobaczyć w tym roku na ekranach kin, nie będzie miała takiego wpływu jak Benjamin Murmelstein" – napisał recenzent tygodnika „New Yorker".

INGA CZERNY (PAP)

Największa katastrofa w powojennej Warszawie



15 lutego 1979 r. w gmachu PKO w Warszawie u zbiegu ul. Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich doszło do tragicznego w skutkach wybuchu gazu. W jego wyniku śmierć poniosło 49 osób, a ponad 110 zostało rannych.

ROCZNICA Eksplozja, która nastąpiła o godz. 12.37 była tak silna, że budynek Rotundy został zniszczony w 70 proc. Na miejscu zginęło 45 osób, 4 zmarły w szpitalach.

Kazimierz Brandys, który znalazł się w okolicy Rotundy wkrótce po wybuchu, w prowadzonym dzienniku („Miesiące 1978-1981") zapisał: „Staliśmy w zatorze, milicjanci rozstawieni na jezdni zagrodzili ruch w górę Marszałkowskiej, musiałem skręcić w Piękną. W następnym zatorze samochodów, przy skrzyżowaniu Kruczej i Alei Jerozolimskich, z fiata stojącego obok nas wyjrzał kierowca i powiedział, że z rotundy został tylko drut. (...) Z wyższych pięter hotelu »Forum« widać było ciała rozrzucone przez eksplozję, pozaczepiane o dach rotundy i zwieszające się z resztek konstrukcji. Rotundę wysadziło od spodu, ludzie wraz z całym wnętrzem spadli w dół. Wśród pogłosek i domysłów powtarza się najczęściej przypuszczenie, że to był wybuch gazu ziemnego, który się ulatniał z wadliwych instalacji pod rotundą. Jest także druga hipoteza: bomba trotylowa. Wymienia się fakty sprzed kilku lat: eksplozję pod Trasą Łazienkowską, pożary gmachów w śródmieściu Warszawy oraz podziemny wybuch w moskiewskim metrze. Podkreśla się, że wszystkie te katastrofy ugodziły w obiekty użyteczności publicznej i że ich przyczyny nie zostały wyjaśnione. W mieście żal, zgroza, osłupienie. Zwiększa się trwoga przed bezrządem w kraju. Partactwo, bezmyślność, prywata – tego się społeczeństwo boi, i to już nie jest strach przed aresztowaniem, to jest strach pod dziurawym dachem, strach przed głupcami".

W akcji ratunkowej, trwającej w sumie sześć dni, wzięło udział ponad 2 tysiące osób: lekarze, pielęgniarki, straż pożarna, milicja, wojsko oraz inżynieryjne służby miejskie. Poszukiwania zasypanych ludzi utrudniała bardzo niska temperatura, dochodząca do minus 20 st. C. Tysiące osób oddawało krew na rzecz ofiar wybuchu.

Do zbadania przyczyn eksplozji władze powołały specjalną komisję pod kierownictwem prezydenta m. st. Warszawy Jerzego Majewskiego. W jej składzie znaleźli się specjaliści z Wojskowej Akademii Technicznej, Głównego Instytutu Górnictwa w Katowicach oraz Zakładu Kryminalistyki Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej.

4 kwietnia 1979 r. „Trybuna Ludu" opublikowała komunikat o wynikach prac komisji. Stwierdzał on m.in.: „Jak ustaliły badania bezpośrednią przyczyną wydobywania się gazu było pęknięcie korpusu żeliwnego zaworu gazociągu, umieszczonego obok jezdni, na głębokości 1,5 m pod powierzchnią chodnika, na skutek skurczu termicznego, spowodowanego niską temperaturą i ruchów gruntu wywołanych przez komunikację naziemną i podziemną (tunel linii średnicowej PKP przebiega w odległości 8,0 m). Gaz wydobywający się szczeliną 77 centymetrów powstałą w uszkodzonym zaworze przeniknął przez grunt i dotarł do równolegle ułożonych kanalików 12-otworowej obudowy kabli telekomunikacyjnych, a stamtąd przedostał się do archiwum w podziemiach Rotundy". W informacji jednoznacznie wykluczono inne przyczyny katastrofy niż wybuch gazu ziemnego.

Na łamach prasy zapewniano o tym, iż rodzinom ofiar i wszystkim poszkodowanym w eksplozji udzielono pomocy materialnej, a także załatwiono sprawy związane z odszkodowaniami oraz rentami. Specjalną opieką objęte miały zostać osierocone dzieci.

O odbudowie Rotundy władze zadecydowały tuż po eksplozji. Informacja na ten temat ukazała się w prasie już 17 lutego. Otwarcie zmodernizowanego gmachu nastąpiło 27 października 1979 r.

(PAP)



Kupowanie kota w walizce

Sprzęt elektroniczny, książki, ubrania, buty, biżuteria – takie przedmioty mogli znaleźć uczestnicy aukcji bagaży zorganizowanej przez PLL LOT. Za najdroższą wylicytowaną walizkę zapłacono 600 zł.

AUKCJA W sobotę, w siedzibie polskiego przewoźnika w licytacji 67 walizek uczestniczyło około 100 osób. Średnio za każdą z walizek płacono 300-400 zł, niektórzy licytowali po dwie. Jeden z uczestników wylicytował nawet sześć sztuk. Warunkiem uczestnictwa był bilet za 10 zł.

– O aukcji dowiedzieliśmy się z mediów. Jest to pierwsza tego typu aukcja w Polsce i byliśmy ciekawi, jak to wygląda, widzieliśmy już takie aukcje za granicą. Chcemy się dobrze bawić – powiedzieli Milena i Michał, którzy na aukcję przyszli z dzieckiem.

Większość uczestników podkreślała, że udział w aukcji traktuje właśnie jak dobrą zabawę.

– Liczę na jakiś fajny zegarek, albo aparat, ale jak tego nie będzie, nic się nie stanie, ważna jest adrenalina i zabawa – mówił przed licytacją Michał. Jego kolega dodał, że marzą mu się „diamenty w tajemniczej walizce".

Tuż przed licytacją uczestnicy mogli obejrzeć walizki. Swoją decyzję o wyborze konkretnej podejmowali jedynie na podstawie jej wyglądu; nie mogli jej ani dotknąć, ani sprawdzić wagi.

Cena wywoławcza walizki zaczynała się od 10 zł. Prowadzący aukcję Zbigniew Bagiński przewidywał, że najwyższa stawka wyniesie 200 zł.

– Jestem zaskoczony, że tak chętnie uczestnicy licytują walizki, które średnio mają cenę 300-400 zł – powiedział w trakcie aukcji. Pierwsza walizka została wylicytowana za 200 zł. Potem były już wyższe kwoty. Jedna z walizek została wylicytowana za 600 zł.

Pani Joanna, która jako jedna z pierwszych wylicytowała walizkę za 410 zł, znalazła w niej telefon komórkowy, odtwarzacz do filmów oraz zimowe ubrania.

Michał, w wylicytowanej przez siebie walizce za 250 zł znalazł laptopa.

– Jest używany, ale na pewno mi się przyda. Plus walizka, która wygląda na solidną – powiedział.

Karolina znalazła letnie buty.

– Nie jest to mój rozmiar, ale mam wiele przyjaciółek, którym mogę je przekazać. W bagażu są też ubrania, zauważyłam też biżuterię na rękę, która mi się podoba – powiedziała.

Byli też rozczarowani zawartością swojej wygranej.

– Telefon Samsunga, mp3, ubrania – 400 zł za to dałem, to nie jest tyle warte, ale trudno – powiedział młody mężczyzna. Dodał, że na szczęście walizka wygląda na porządną.

Nie wszyscy uczestnicy aukcji chcieli pokazywać, co wylicytowali. Większość z nich zamierzała zajrzeć do środka na osobności. Pan Krzysztof wylicytował walizkę za 450 zł.

– Córka prosiła, by nie otwierać jej teraz, tylko w domu, żeby była niespodzianka. Wybrałem akurat tę walizkę, ponieważ ma ona kompas. Spodziewam się w niej znaleźć ubrania sportowe – powiedział. Po namowach, uchylił jednak boczną kieszeń, w której znalazł przewodnik turystyczny.

Jak powiedziała rzeczniczka PLL LOT Barbara Pijanowska-Kuras wszystkie bagaże przed licytacją zostały sprawdzone przez odpowiednie służby.

– Nie ma w nich alkoholu, artykułów spożywczych, ani żadnych nielegalnych przedmiotów – tłumaczyła przed licytacją.

To pierwsza tego typu aukcja organizowana przez PLL LOT. Na licytację trafiły – pozostawione przez pasażerów na pokładach samolotów – bagaże, po które przez ponad dwa lata nie zgłosił się właściciel.

– W magazynach LOT-u takie bagaże zajmują powierzchnię około 160 metrów sześciennych i ważą w sumie około 1,5 tony. To z nich zostały wyselekcjonowane walizki na dzisiejszą aukcję – powiedziała rzeczniczka spółki. Dodała, że pieniądze z aukcji zostaną przeznaczone na koszty przechowywania bagażów, a część przedmiotów, zwłaszcza sprzęt dla dzieci lub dla osób niepełnosprawnych, zostanie przekazana na cele charytatywne. Na sobotniej licytacji spółka zarobiła około 23 tys. zł. Przewoźnik nie wyklucza kolejnych aukcji.

Linia lotnicza powinna przechowywać bagaże przez dwa lata. Po tym czasie można je zutylizować lub sprzedać.

(PAP)

Olimpiada to słaby interes

Olimpiada w Soczi jest najdroższą w historii i choć jej koszt nie podetnie rosyjskiej gospodarki, jest dla niej dużym finansowym obciążeniem w okresie ostrego spowolnienia. Wpływ imprezy na tegoroczny PKB będzie znikomy – ocenia bank BNP Paribas.

ANALIZA Według niego, choć olimpiada nie przyniesie gospodarce wymiernych korzyści, to w przyszłości Soczi nad M. Czarnym może stać się turystyczną atrakcją i ośrodkiem biznesu, na czym może skorzystać region Krasnodaru. Będzie to jednak zależało od tego, co stanie się z obiektami sportowymi po olimpiadzie i od sytuacji politycznej w północnym Kaukazie.

W cotygodniowym komentarzu na temat rynków wschodzących, BNP Paribas ocenił koszt igrzysk na ponad 50 mld USD. 17 mld USD wydał rząd Rosji, a resztę – biznes prywatny.

Wydatki przekładają się na 0,8 proc. rosyjskiego PKB lub 4 proc. rocznych wydatków z pominięciem obsługi długu. Choć może to wydawać się niedużo, to jednak dla gospodarki w fazie recesji jest to poważny wydatek. Rosyjski PKB za 2013 r. przewidywany jest na około 1,3 proc.

„Polsce w przededniu Euro 2012 udało się uzupełnić duże luki w transporcie dzięki inwestycjom w drogi, lotniska i koleje. Po to, by Rosja, której europejska część jest 10 razy większa od Polski, mogła osiągnąć porównywalny efekt, musiałaby wydać o wiele więcej niż przeznaczyła na przygotowanie igrzysk w Soczi" – zauważa bank. – „Rosyjska gospodarka stoi w obliczu zbyt wielu strukturalnych problemów, by olimpiada mogła mieć korzystny wpływ na PKB w 2014 r.: inwestycje spadają, spożycie jest umiarkowane, a wsparciem dla eksportu netto było tylko niedawne osłabienie rubla" – tłumaczy.

Zdaniem banku bardziej wymierne korzyści przyniesie gospodarce Rosji piłkarski mundial w 2018 r. Jego przygotowanie nie wymaga dużych nakładów (obecnie szacowane są na 19 mld USD) i będzie odbywać się w kilku miejscach. (PAP)

Branża podnosi się z kolan

Choć zadłużenie firm turystycznych rośnie, sytuacja całej branży poprawia się – wynika z danych Krajowego Rejestru Długów Biura Informacji Gospodarczej. Największe problemy mają małe firmy; długi 467 biur i agencji turystycznych sięgają 10,5 mln zł.

TURYSTYKA Na liście zadłużonych w KRD w listopadzie 2013 r. znalazły się 452 biura i agencje turystyczne. „Do lutego tego roku przybyło ich zaledwie 15" – czytamy w komunikacie KRD. Zadłużenie dotyczy głównie mniejszych firm turystycznych, które miały problemy podczas kryzysu. Wówczas działały na granicy opłacalności i niektóre z nich upadły. Firmy te nie spłacają swoich wierzytelności. Specjaliści wskazują, że te biura podróży, które miały wtedy silną pozycję, nadal są w dobrej kondycji.

„Po ciężkich dwóch latach czas na ożywienie. Branża turystyczna podnosi się z kolan. Choć minimalnie wzrosła liczba dłużników, biura i agencje turystyczne mają się coraz lepiej" – podkreślono w komunikacie. Najwięcej zadłużonych firm jest w województwie mazowieckim (95); drugie w kolejności jest śląskie (83), a dalej: Małopolska (49), Dolny Śląsk (42), Pomorze (41), woj. zachodniopomorskie (33). Średni dług przypadający na jednego zadłużonego touroperatora sięga prawie 22,5 tys. zł.

„Ostatnie dwanaście miesięcy pokazało, że biura turystyczne odrobiły lekcje. Przestały działać na granicy opłacalności i zaczęły na siebie zarabiać" – napisano. – „Nasza gospodarka przyspiesza i widać to także po branży turystycznej. To był też dobry rok dla konsumentów; nauczeni wcześniejszym doświadczeniem dokładniej przyglądali się ofertom, wybierając głównie te proponowane przez doświadczonych rynkowych graczy" – powiedział cytowany w komunikacie Adam Łącki, prezes KRD.

Według resortu sportu i turystyki, w Polsce w branży turystycznej działa 3,5 tys. firm.

(PAP)

Kobiety w polskich filmach traktowane są jako dodatek

ROZMOWA Mam wrażenie, że w Polsce nie traktuje się filmów zawodowo. Zazwyczaj wynika to z pasji, zaangażowania, poświęcenia, a nie profesjonalnego podejścia – mówi Kinga Preis. Aktorka zdradza kulisy swojej pracy.



Fot. PAP/Jacek Bednarczyk

Filmy z pani udziałem to zazwyczaj duże wydarzenia. Mimo to rzadko pojawia się pani na „salonach". Dlaczego?

Uważam, że aktor powinien być na premierze filmu, ponieważ jest to jego święto. Moim zadaniem jest zachęcić widzów, aby poszli do kina. Ale na tym się kończy moja rola w tej marketingowej karuzeli. Wierzę w to, że ludzie myślą i nie dadzą się złapać nachalnym reklamom w jakiejkolwiek dziedzinie.

Doskwiera pani popularność?

Ludzie podchodzą do mnie, witają się, mówią o tym, że inaczej wyglądam na żywo niż w telewizji. Najważniejszy jest dla mnie przekaz osobisty. Nie wchodzę na żadne portale plotkarskie, ponieważ wiem, że nic mi to nie da. Ludzie wylewają całą swoją złą energię w ramach internetu. Nie jest to dla mnie żaden wyznacznik. Jeżeli ktoś chce mi coś złego powiedzieć, niech mi to powie w twarz.

Często gra pani w filmach Wojciecha Smarzowskiego. Czy temu reżyserowi dziś już się nie odmawia?

Nie traktuję tego w ten sposób. Pracuję z Wojtkiem Smarzowskim, ponieważ mam do niego zaufanie. On nie daje nam ról, tylko dlatego, że graliśmy w jego wcześniejszych filmach. Wojtek musi być przekonany, że nasza obecność i to, co jesteśmy w stanie wykreować, na pewno mu się przyda. Ten reżyser powoduje, że ludzie bardzo się integrują podczas pracy. Wojtek jest reżyserem, któremu zależy w kinie na rzeczach ważnych. Za tym idą ludzie. Dla mnie istotne jest to, że on wypowiada się w mocny sposób. Mądrze podchodzi do tematów, które go interesują i potrafi zarazić tym zainteresowaniem ludzi, z którymi pracuje.

W najnowszym filmie Smarzowskiego, w którym pani gra, niemal każdy z aktorów jest specyficznie ucharakteryzowany i ubrany. Czy przywiązuje pani dużą wagę do pracy z kostiumografami i charakteryzatorami?

W przypadku tak charakterystycznych osób, jakich gramy w filmie „Pod Mocnym Aniołem", fizyczność jest szalenie istotna. Charakteryzatorzy i kostiumografowie spędzili z nami długie godziny na dyskusjach o naszych postaciach. Mania, którą gram, jest biedna i zaniedbana. To osoba drapieżna, ale równocześnie pełna lęku. Te kwestie obgadujemy przed zdjęciami z osobami odpowiedzialnymi za make-up oraz kostiumy. W przypadku tego filmu było to dla nas ważne. Wojtek Smarzowski zajął się przede wszystkim Robertem Więckiewiczem, co jest zrozumiałe, ponieważ grał on główną rolę. Każdy z nas walczył o siebie na planie, każdy się zastanawiał, co zrobi partner. Byliśmy bardzo wrażliwi na siebie.

W „Pod Mocnym Aniołem" było kilka wyrazistych drugoplanowych ról kobiecych. Uważa pani, że płeć piękna ma w polskim kinie coraz większe pole do popisu?

Niestety nie. Kobiety są u nas traktowane, jako dodatek. Są dopełnieniem opowieści o mężczyznach. Nie wiem, dlaczego tak jest. Niewielu chce i potrafi zrobić dobry film o kobietach. Szkoda, uważam, że mamy w Polsce kilka fenomenalnych aktorek. Od pań dojrzałych, poprzez aktorki w średnim wieku do młodych, rewelacyjnych dziewczyn. Zazwyczaj są one żoną, kochanką lub fascynacją.

To znaczy, że bycie aktorką to ryzykowny zawód? Co doradziłaby pani kandydatkom do szkoły teatralnej?

Powiedziałabym, że bycie aktorem, i to już niezależnie od płci, wszędzie na świecie, jest tak samo trudne. Żyjemy wizją tego, co dzieje się w Hollywood. Obserwujemy gigantyczne kariery gwiazd, które są dla nas nieosiągalne. Role, które mogą zagrać i środki, którymi się ich wspiera, są u nas zupełnie nie do wyobrażenia. Jestem przekonana, że Jacek Braciak nie jest ani trochę gorszym aktorem od Christopha Waltza. Gdybyśmy porównali umiejętności, warsztat, talent największych aktorów amerykańskich i największych aktorów polskich, to zobaczymy, że tak naprawdę nie różnią się od siebie. Natomiast rozmach filmów, w jakich grają Amerykanie i wsparcie, które dostają, jest – w porównaniu do naszych realiów – czymś zupełnie innym.

Ten problem dotyczy wszystkich filmowców? Nie tylko aktorów?

Oczywiście. Prostym przykładem jest film „Pod Mocnym Aniołem". To, że charakteryzatorka Ewa Drobiec zrobiła na mojej twarzy i twarzy Roberta Więckiewicza takie dzieło, to wynik jej chałupniczej, ciężkiej pracy. Ewa przychodziła do mnie za darmo, po moich zdjęciach do „Ojca Mateusza", trwających cały dzień i przez kilka godzin robiła mi silikonowy odlew głowy, prosząc o pomoc swojego kolegę. Potem pracowała nad tym w domu, by w rezultacie powstała maska mojej twarzy. W Hollywood to jest nie do pomyślenia. Tam, nad takim charakteryzatorskim arcydziełem, pracuje sztab ludzi. Wiele osób wykonuje pracę przed, w trakcie i po filmie, by widz, który zobaczy go później, powiedział „wow". Tam nikt nie robi tego prywatnie w domu, za darmo.

Granie w filmach Smarzowskiego nie jest więc opłacalne?

Ludzie, którzy decydują się grać u niego, liczą się z tym, że będzie to ciekawa praca, a nie kino komercyjne. Oczywiście wszyscy chcielibyśmy móc żyć z uprawianego zawodu. Pieniądze są aktorom potrzebne do życia tak, jak każdemu innemu człowiekowi, jednak praca ze Smarzowskim, to dla nas przede wszystkim twórcze, rozwijające i ciekawe wyzwanie. Życzę Wojtkowi, aby ludzie nie zaczęli traktować go, jako mistrza polskiej reżyserii, ponieważ to bardzo ogranicza. Jednak patrząc na niego, trudno mi uwierzyć w to, aby on sam mógł się tak poczuć.

Sympatię widzów zyskała pani nie tylko dzięki filmom, ale także dzięki roli Natalii w serialu „Ojciec Mateusz", w którym gra pani od 2008 roku. Nie znudził się pani jeszcze ten serial?

Moja Natalia to barwna postać. Dzięki temu ja się z nią nie nudzę. Ta rola jest świetnie napisana i daje mi możliwość dodania wielu rzeczy od siebie. Duża część mojej rodziny pochodzi ze Lwowa, więc wkładam w usta Natalii trochę powiedzonek stamtąd albo kończę zdanie w charakterystyczny sposób. O tej postaci mogę spokojnie powiedzieć, że daje mi dużo przyjemności.

No i jeździ pani często do Sandomierza...

To przepiękne miasto, które dzięki serialowi zostało na nowo odkryte. Bywa nawet, że brakuje miejsca w hotelach dla ekipy, ponieważ przyjeżdża tam tak wiele wycieczek. Uważam, że zdjęcia plenerowe są ogromnym atutem tego serialu. Mieszkańcy Sandomierza wspaniale nas przyjmują. Niedawno zostaliśmy zaproszeni do nowo otwartego przedszkola, gdzie zagrano dla nas spektakl o Ojcu Mateuszu. Był ksiądz, Natalia, Możejko, Nocul. Dzieciaki były rewelacyjne.

Można panią oglądać w filmach i w serialach. A co z teatrem?

Rok temu, po prawie 15 latach, pożegnałam się z Teatrem Polskim we Wrocławiu. Musiałam zrezygnować, ponieważ miałam wiele zobowiązań zawodowych w Warszawie, a połączenie między tymi miastami jest koszmarne. Nie chciałam też ograniczać swoją osobą kolegów z teatru. Jednak już stęskniłam się za sceną, więc od marca zaczynam próby z Agnieszką Glińską. Bardzo się z tego cieszę.

ROZMAWIAŁA: DOMINIKA GWIT (PAP LIFE)

Antysemitka z medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata

Pisarka Zofia Kossak-Szczucka dla wielu jest przykładem głęboko wierzącej katoliczki, która przed wojną pisywała krytycznie o Żydach, a podczas okupacji poświęciła się ich ratowaniu. Do księgarń właśnie trafiła jej biografia.



SYLWETKA Zofia Kossak-Szczucka była córką Tadeusza Kossaka, brata bliźniaka znanego malarza Wojciecha Kossaka. W dzieciństwie często spotykała się ze swoim siostrami ciotecznymi – Lilką i Madzią czyli Marią Pawlikowską-Jasnorzewską i Magdaleną Samozwaniec. Jako dorosłe kobiety kuzynki nie przepadały jednak za sobą. Zofia Kossak uważała, że Maria i Magdalena marnują swoje talenty na głupie i błahe tematy, one podśmiewały się z poważnego stosunku do życia autorki „Krzyżowców".

Zofia, urodzona w 1890 r., zgodnie z tradycją rodzinną studiowała malarstwo – w latach 1912-13 w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie, a potem – rysunek w Ecole des Beaux Arts w Genewie. Nie odnalazła się jednak w środowisku malarskiej bohemy, powróciła do rodzinnego domu i wraz z pierwszym mężem, Stefanem Szczuckim zajęła się gospodarowaniem w majątku na Wołyniu.

Tam w 1917 r. zastała ich rewolucja. Zofia była świadkiem krwawych wystąpień chłopów, którzy grabili okoliczne dwory, mordując ich właścicieli. Szczuckim udało się wydostać z ogarniętego zamętem Wołynia, ale ich majątek został kompletnie zdewastowany. Po ucieczce do Krakowa pozostawali bez środków do życia. W tym czasie, częściowo dla pieniędzy, Zofia wydała swoje wspomnienia z ogarniętego rewolucją Wołynia. Ukazały się w 1922 r. pod tytułem „Pożoga" i stanowią jej właściwy debiut literacki. Po I wojnie światowej rodzina wydzierżawiła majątek w Górkach Wielkich na Śląsku, niedaleko Skoczowa. Po śmierci pierwszego męża pisarka wyszła za mąż za młodszego od siebie o siedem lat Zygmunta Szatkowskiego.

Najważniejszą dziedzinę twórczości Kossak-Szczuckiej stanowi proza historyczna, zapoczątkowana powieścią „Beatum scelus" (1924) – dotyczącą historii wykradzenia obrazu Matki Bożej z kaplicy w Rzymie przez Mikołaja Sapiehę. Inny nurt prozy Kossak-Szczuckiej dotyczy dziejów i specyfiki Śląska, który był jej szczególnie bliski ze względu na ukochaną posiadłość w Górkach. W powieściach takich jak „Legnickie pole" (1930) i opowiadaniach np. „Nieznany kraj" (1932) opisywała polskie wątki historii tego regionu. Najbardziej znanym dziełem Kossak-Szczuckiej pozostaje jednak tłumaczony na wiele języków cykl powieściowy „Krzyżowcy".

Zofia Kossak-Szczucka, gorliwa katoliczka, przejęła niektóre z antysemickich uprzedzeń, częstych w wypowiedziach duchownych katolickich XX-lecia międzywojennego. Na przykład w 1936 r. pisała w „Prosto z mostu": „Żydzi są dla nas istotnym i strasznym niebezpieczeństwem rosnącym z każdym dniem. Obsiedli nas jak jemioła próchniejące drzewo". Jej wypowiedzi do dziś dnia przywoływane są w kontekście przedwojennego antysemityzmu. Jej postawa zmieniła się jednak w czasie okupacji, kiedy stanęła na czele Frontu Odrodzenia Polski, tajnej organizacji katolickiej. Podczas okupacji redagowała też czasopismo „Polska żyje", była autorką „Dekalogu Polaka", kodyfikującego zachowanie wobec Niemców.

To Zofia Kossak-Szczucka jako jedna z pierwszych polskich intelektualistów dostrzegła tragizm losu polskich Żydów. W sierpniu 1942 r., tuż po rozpoczęciu likwidacji warszawskiego getta, Kossak opublikowała słynny protest, w którym pisała: „W ghetcie warszawskim, za murem odcinającym od świata, kilkaset tysięcy skazańców czeka na śmierć.(...) Kto milczy w obliczu mordu – staje się wspólnikiem mordercy. Kto nie potępia – ten przyzwala". Pisarka, przedstawiając dramatyczny los Żydów, wezwała Polaków do zajęcia jednoznacznego stanowiska. „Protestujemy, kto z nami tego protestu nie popiera, nie jest katolikiem" – napisała. W tej samej broszurce znalazły się jednak zdania, że Żydzi są i pozostaną wrogami Polski, że nienawidzą Polaków bardziej niż Niemców. Spowodowały one, że do Kossak-Szczuckiej przylgnęła opinia „antysemitki, która pomagała Żydom".

Z opinią tą nie zgadza się Władysław Bartoszewski, który podczas okupacji współpracował z pisarką.

– Ona nigdy nie była antysemitką. Ona była żarliwą katoliczką, fundamentalną, bo tacy wtedy byli w Polsce katolicy przedsoborowi. Pochodziła z liberalnej, artystycznej rodziny Kossaków, uczęszczała do Szkoły Sztuk Pięknych, bratanica Wojciecha, wnuczka Juliusza. To nie było środowisko antysemitów. Miała jedną czy dwie wypowiedzi w czasie wojny, że „Żydzi są politycznymi wrogami Polaków, ale to nie oznacza, że my możemy być bierni, gdy oni giną" – mówił Bartoszewski w 2008 r. na spotkaniu poświęconym pamięci Kossak-Szczuckiej, przypominając, że pisarka została uhonorowana tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

Pod koniec września 1942 r., pod patronatem Delegata Rządu ukonstytuował się Komitet Pomocy Żydom im. Konrada Żegoty (nazwany później tymczasowym). Jego przewodniczącą została właśnie Zofia Kossak-Szczucka. „Żegota" działał aż do wybuchu powstania w Warszawie, zapewniając schronienie i środki do życia ukrywającym się uciekinierom z gett. Organizacja otoczyła opieką w sumie około 3500 osób. Bartoszewski w latach 1942-43 pełnił rolę sekretarza pisarki, gdy pod przybranym nazwiskiem ukrywała się w Warszawie.

„Używała mnie do noszenia zeszytu z notatkami, który wiecznie gubiła. Ale ja czułem się zaszczycony. Nalegała na to, żebym uczestniczył we wszystkich jej spotkaniach, a była podczas okupacji człowiekiem-instytucją. Zawdzięczam jej mnóstwo cennych znajomości. Byłem w nią zapatrzony i była dla mnie wielkim autorytetem. Była człowiekiem, dla którego Bóg i ojczyzna to nie są hasła, to jest treść codziennego postępowania, choć ona nie szastała tymi słowami na co dzień" – wspominał Bartoszewski w książce „Warto być przyzwoitym".

Za swą działalność pisarka została aresztowana przez gestapo. Trafiła do Auschwitz, gdzie była więziona w latach 1943-44. Swój pobyt w hitlerowskim obozie zagłady opisała w książce „Z otchłani". Z Oświęcimia została przewieziona na Pawiak, skąd została uwolniona dzięki niepodległościowemu podziemiu. Powstanie warszawskie przeżyła w Warszawie, w 1945 r. została skierowana w misji Polskiego Czerwonego Krzyża do Londynu, gdzie po latach rozłąki spotkała się ze swoim mężem. Zdecydowali się pozostać na emigracji, wydzierżawili farmę w Kornwalii, gdzie gospodarowali przez 10 lat. Hodowali owce i krowy. We wspomnieniach opisy ciężkiej, fizycznej pracy przeplatają się z pełnymi miłości opowieściami o zwierzętach, angielskich sąsiadach i środowisku ówczesnej polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii. Zapiski Zofii Kossak to świadectwo życia części polskiej emigracji powojennej, historia ludzi, którzy musieli egzystować w obcym dla siebie środowisku.

Farma nie przynosiła dochodów, a ze środowiskiem polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii Kossak-Szczucka nie potrafiła się porozumieć. W 1957 r. zdecydowała się wraz z mężem na powrót do kraju. Osiedli ponownie w Górkach Wielkich. Zofia Kossak-Szczucka jako publicystka współpracowała przede wszystkim z prasą katolicką. Zmarła 9 kwietnia 1968 r. w Bielsku-Białej, pochowana została na cmentarzu parafialnym w Górkach Wielkich.

Książka Joanny Jurgały-Jureczki „Zofia Kossak. Opowieść biograficzna" ukazała się nakładem Domu Wydawniczego PWN. (PAP)